

MUZEUM - ORAWSKI PARK ETNOGRAFICZNY

ROCZNIK ORAWSKI

VI–VII

ZA ROK 2004–2006

ZUBRZYCA GÓRNA 2007

Wydawca: Muzeum Orawski Park Etnograficzny, 34-484 Zubrzyca Górna

Redaktor: Jerzy M. Roszkowski

Korekta językowa: Anna Karpiel

Redakcja techniczna: Jerzy M. Roszkowski

Grafika: Stanisław Wyrteł

Autorzy zdjęć: Andrzej Bielak, Robert Kowalski, Stefan Meyer, Bogdan Treter,
Władysław Werner

Reprodukcje: Károly Balázs, Wojciech Jarzębowski, Jerzy M. Roszkowski

ISBN 978-83-910295-5-8

Skład komputerowy i druk:

Drukarnia „MK” s.c., Nowy Targ, ul. Waksmundzka 63, tel: (0-18) 266 48 52

OD REDAKTORA

Muzeum – Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej istnieje już ponad pół wieku. W tym czasie, pomimo licznych trudności, placówce udało się nie tylko przetrwać, ale i znacznie rozwinąć. Stopniowo rozszerzała swoją ofertę ekspozycyjną, zarówno zwiększając ilość zabytkowych budynków, przenoszonych na teren Skansenu z różnych miejscowości orawskich, jak i zabytków ruchomych. Dzięki czemu mogły być organizowane ciekawe wystawy, a także zajęcia edukacyjne, kultywujące folklor i przypominające dawne życie codzienne mieszkańców Górnej Orawy. Niewątpliwym dorobek tej placówki, o którym nie sposób w tym miejscu szczegółowo pisać, to przede wszystkim zasługa pracowników Skansenu i kolejnych jego dyrektorów; od pierwszej – Wandy Jostowej do obecnej – Emilii Rutkowskiej, która sprawuje swój urząd od 2001 r.

Chociaż pomysł utworzenia w Zubrzycy Górnej muzeum na otwartej przestrzeni powstał już przed II wojną światową, to jego realizacja była możliwa dopiero w 1955 r. Wówczas, na terenie tutejszego zespołu dworskiego, który został przekazany zakopiańskiemu Oddziałowi PTTK, otwarto pierwszą wystawę, a także zorganizowano Stację Turystyczną. Ówczesna forma działalności Muzeum, oparta głównie na pracy społecznej, a także współistnienie tu dwóch funkcji (tj. wystawienniczej i bazy turystycznej) sprawiało wiele problemów. Przełom nastąpił dopiero w 1974 r., kiedy Muzeum zostało upaństwowione, a rok później PTTK oddało, przeniesiony tu wcześniej z Podwilka, budynek XVIII-wiecznej karczmy. To stworzyło lepsze możliwości rozwoju Skansenu. Od tej pory zmieniały się już tylko władze zwierzchnie placówki. W ostatnich latach, tj. od 1999 do 2005 r., jej „organizatorem” było Starostwo Powiatowe w Nowym Targu, a od 1 stycznia 2006 r., jest nim Województwo Małopolskie.

Okragły jubileusz istnienia Muzeum był obchodzony w 2005 r. Z tej okazji, w dniach 10 - 11 października, odbyło się międzynarodowe sympozjum naukowe pod hasłem: „Kulturotwórcza rola Orawskiego Parku Etnograficznego w dziejach regionu, poprzez ludzi, zabytki i idee”. Współorganizatorami konferencji, poza Orawskim Parkiem Etnograficznym (OPE) i Polskim Towarzystwem Historycznym Oddział w Nowym Targu było Starostwo Powiatowe w Nowym Targu, Gmina Jabłonka, Gmina Lipnica Wielka i Zespół Szkół im. Bohaterów Westerplatte w Jabłonce.

Pierwszego dnia sympozjum, zarówno jego honorowi goście, jak i uczestnicy, spotkali się w auli Zespołu Szkół w Jabłonce, gdzie też miejscowi uczniowie przedstawili program artystyczny. Merytoryczna część konferencji rozpoczęła się

od wykładu inauguracyjnego prof. dra hab. Józefa Kąsia z Uniwersytetu Jagiellońskiego, który mówił o „Kulturotwórczej roli Orawskiego Parku Etnograficznego w dziejach regionu”. Tego dnia wygłosili jeszcze referaty: doc. dr hab. Tadeusz M. Trajdos z Instytutu Historii PAN w Warszawie (*Zubrzyca Górna w XVII w.*); mgr Bronisław Chowaniec-Lejczyk z Oddziału PTH w Nowym Targu (*Wojny XVII w. i ich wpływ na sytuację demograficzno-gospodarczą Orawy*); dr Károly Balázs z Budapesztu (*Starania Eugeniusza Sterculi u władz węgierskich o uznanie odrębności etnicznej polskich górali na Orawie i Spiszu*); dr Jerzy M. Roszkowski z Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem (*Działalność publicystyczna Orawiaków na łamach „Gazety Podbalańskiej” 1913-1920*), mgr Robert Kowalski z Oddziału PTH w Nowym Targu (*Stefan Hurkot – góral z Głodówki Orawskiej. Zapomniany bojownik polskiej sprawy*) i mgr Jadwiga Pilch z OPE w Zubrzycy Górnej (*Realizacja idei skansenowskiej w Zubrzycy Górnej*).

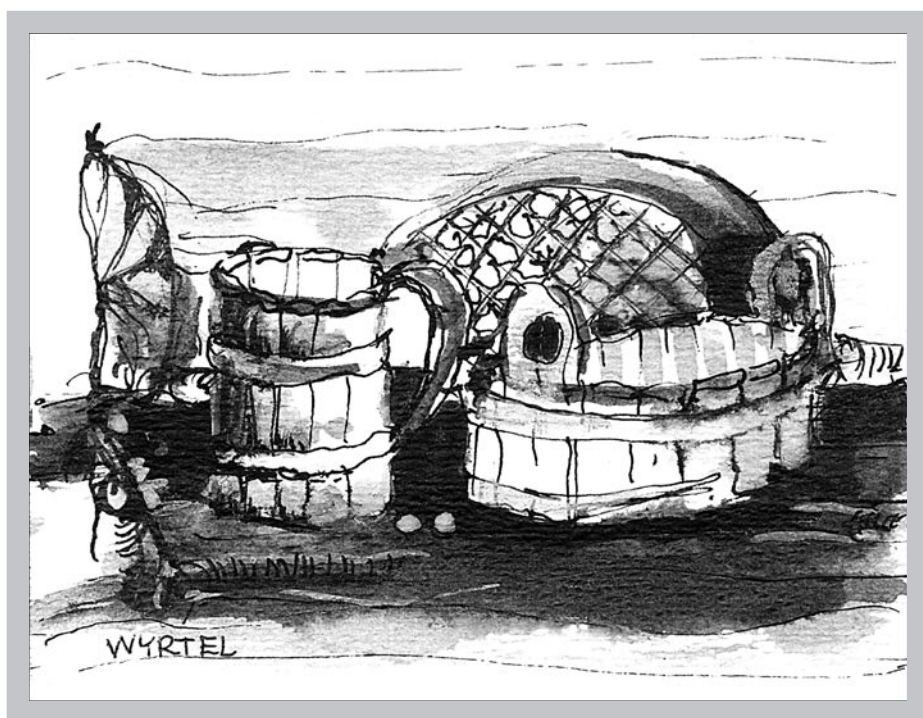
Następnego dnia konferencja była kontynuowana w skansenie w Zubrzycy Górnej, gdzie swoje referaty przedstawili: dr Jiří Langer z Rožnova nad Radhoštěm (*Muzea na otwartej przestrzeni na terenie Karpat*); dr Bożena Lewandowska z Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Folklor muzyczny Orawy i terenów sąsiadujących*); dr Urszula Janicka Krzywda z Muzeum Etnograficznego w Krakowie (*Folklor słowny Górnej Orawy*), mgr Marek Skawiński z Oddziału PTH w Nowym Targu (*Orawa – zarys fizyczno-geograficzny*) i mgr inż. Włodzimierz Cichocki z Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem (*Świadkowie minionych lat – czyli o drzewach w Orawskim Parku Etnograficznym*)¹.

Wszystkie wygłoszone referaty, oprócz ostatniego, zostały opublikowane w niniejszym tomie „Rocznika Orawskiego”. Ponadto, dołączono do niego tekst Ryszarda M. Remiszewskiego („*Co my za jedni*” – *dzieje i znaczenie publikacji*), ściśle związany z problematyką konferencji, a także już tradycyjnie edycje źródłowe i sprawozdania z działalności Skansenu.

Jerzy M. Roszkowski

¹ Autor nie dostarczył do druku tekstu swojego referatu. Z dawniejszych prac na ten temat należy więc polecić artykuł Z. Zwolińskiej, *Park przy zabytkowym dworze Moniaków w Zubrzycy Górnej*, „Chrońmy Przyrodę Ojczystą”, 1955.

ROZPRAWY I ARTYKUŁY



JÓZEF KAŚ

KULTUROTWÓRCZA ROLA ORAWSKIEGO PARKU ETNOGRAFICZNEGO W DZIEJACH REGIONU

Bo piękno po to jest, by zachwycalo
Do pracy - praca, by się zmartwychwstało.
(C. K. Norwid, *Promethidion*)

Dostrzec piękno w fakturze splekanej ławy to dar dla oka artysty, ale dostrzec piękno ławy, na której siadywał wieczorami pradziad jednego z nas, to przywilej wrażliwego umysłu, przywilej rodzący jednak powinności. Dar i powinności – oto przymioty tego, co kryje się pod chłodną nazwą skansenu regionalnego. Przyjemność estetyczna i obowiązek pielęgnacji dziedzictwa przodków i przekazania go tym, którzy szukają swego rodowodu w dzisiejszym rozwichrzonym świecie wartości. *Bo piękno po to jest, by zachwycalo do pracy - praca, by się zmartwychwstało.*

Zastanawiając się nad rolą nietypowego muzeum, jakim jest Orawski Park Etnograficzny, nad powodami do dumy z tej placówki w kontekście znacznie przekraczającym granice tego regionu, regionu – podkreślmy – dla wielu – emocjonalnie najważniejszego.

Przypomnijmy na wstępie, co mówi o *skansenie* słownik języka polskiego. Znajdziemy w nim definicję chłodną, pozbawioną emocji, które nam dziś towarzyszą. *Skansen* to po prostu ‘muzeum etnograficzne na wolnym powietrzu, w którym eksponuje się zabytki budownictwa ludowego, sprzęty i narzędzia z danego regionu’. Powyższa definicja wskazuje tylko na jedną funkcję tego typu obiektu – funkcję dokumentacyjną, realizującą się w możliwości zaspokojenia zainteresowania, czy też zaciekawienia turysty. Nie mówi natomiast nic o znaczeniu skansenu dla mieszkańca regionu. A przekracza ono znacznie typową funkcję muzealniczą, czyli dokumentacyjną, o czym w dalszej części.

A wszystko zaczęło się stosunkowo niedawno, bo w roku 1885 w dalekim Sztokholmie, gdzie Artur Hazeliusz zainicjował tworzenie muzeów etnograficznych na wolnym powietrzu, rozpoczynając od jednej chaty. Do roku 1891 zwiększono ilość obiektów i od tego czasu datuje się działalność pierwszego skansenu europejskiego, a zarazem światowego. Zaiste coś fascynującego i pociągającego musiało

być w idei Hazeliusza, skoro w niedługim czasie skanseny rozpowszechniły się nie tylko w Europie, lecz także na kontynencie północnoamerykańskim, przybierając różnorodną formę organizacyjną: parków etnograficznych, muzeów wsi, muzeów budownictwa ludowego, muzeów archeologiczno-etnograficznych, czy też muzeów specjalistycznych. Dość powiedzieć, że w samej tylko Polsce funkcjonuje ponad 50 tego typu placówek muzealnych.

Zaznaczono powyżej, że skansen ma za zadanie dokumentować kulturowy dorobek regionu. To jedna z jego funkcji. Druga ma charakter emocjonalny i nie da się jej sprowadzić do wymiaru katalogu inwentarza zgromadzonych eksponatów.

Znane jest powiedzenie, iż gdy ginie język narodu, ginie on sam. Można tu dodać, że naród, społeczność nieszanująca własnej historii, nie jest godna szacunku. Zapewne tu kryje się motywacja ludzi z poszczególnych regionów, by poprzez organizację regionalnych skansenów uchronić i pogłębić pamięć o swojej historii. Każdy skansen to nie jakaś historia mgławicowa; to przecież historia naszego gniazda rodowego, mojej miejscowości, mojego wreszcie przodka.

O ewolucji funkcji skansenu orawskiego mogę mówić na podstawie osobistych doświadczeń. W latach szkolnych słyszało się o istnieniu takiej placówki, ale jedna jedyna wycieczka do Zubrzycy (w drodze na Babią Górę!), nie pogłębiona żadną interpretacją nauczyciela, nie mogła ukształtować stosunku młodego Orawianina do skarbów dziedzictwa regionu. Może i dlatego, że sceneria skansenu nie różniła się wiele od tego, co można było widzieć w domu rodzinnym, w sąsiedztwie. Dziś, gdy patrzę na młodzież szkolną własnoręcznie przygotowującą w skansenie razowe *moskole*, dostrzegam w ich oczach niebywale zainteresowanie życiem codziennym dziadków i pradziadków i autentyczny szacunek dla kawałka chleba.

Zmieniła się funkcja skansenu w regionie... Dziś skansen to nie tylko przechowalnictwo eksponatów, lecz także, a może nawet przede wszystkim warsztat, w którym wykuwa się młode serca do pracy mającej przynieść zmartwychwstanie. Zmartwychwstanie do świadomego i aktywnego życia w swojej małej ojczyźnie. Nauka przez pracę, praca dla nauki. Z najwyższym uznaniem należy się tu odnieść do podjętego przez Park Etnograficzny projektu regionalnego kształcenia w szkołach, mającego formę tzw. ścieżek edukacyjnych. Dziś, kiedy po wielu latach natrzęsania się, a nierzadko wręcz obraźliwego pokazywania kultury wiejskiej z gwarą na czele jako niemal synonimu zacofania, zaściankowości, można wreszcie mówić w szkole o lokalnej kulturze jako cennym fragmencie mozaiki kultury narodowej, rola skansenu w naprawianiu świadomości regionalnej jest nie do przecenienia. Poszukiwanie własnej tożsamości, własnych korzeni kulturowych, pieczołowite pielęgnowanie własnego języka regionalnego to w czasach współczesnych typ aktywności ludzkiej nie tylko na Orawie, lecz w całej Europie.

Unifikacja i wykształcanie się euroregionów, upowszechnianie się jednokowych standardów zachowania i obrona małych ojczyzn – to paradoksy ostatnich lat. Paradoksy chyba jednak tylko pozorne, bo przecież idzie tu o wskazywanie młodemu człowiekowi właściwych postaw we właściwym miejscu. Orawski Park Etnograficzny ma w tym zakresie niemałe sukcesy. Ze wszystkich inicjatyw wspie-



1. Otwarcie Skansenu, 11 września 1955 r. Przemawia prof. Juliusz Zborowski.
Fot. W. Werner (ze zbiorów MT)

rających budzenie świadomego uczestnictwa w życiu publicznym najbardziej cenię sobie właśnie owe ścieżki edukacyjne. W zbrzyżkim skansenie zainicjowano je w roku 2001. Realizowano ich do tej pory 5, a kryją się za hasłami wywoławczymi: „Jak to ze lnem było”, „Od ziarna do chleba”, „Orawskie zabawki szmaciane”, „Ozdoby z bibuły”, „Malarstwo na szkle”, z których pierwsze dwie cieszą się największym zainteresowaniem.

Warto w tym miejscu przytoczyć podawane przez dyrekcję Parku motywacje podjęcia się tej działalności:

1. ożywienie działalności Muzeum,
2. promowanie tradycyjnej wytwórczości,
3. wskazanie na skansen jako na miejsce spotkań z tradycją i kulturą oraz tworzącymi ją ludami,
4. wyjście naprzeciw programowi regionalizmu realizowanemu w szkołach,
5. zagospodarowanie nowego sektora zgodne z intencją jego twórców,
6. wzbudzenie zainteresowania tradycyjnym rzemiosłem ludzi młodych, tak aby wychować następców, którzy będą kultywować tradycję,
7. zachowanie tożsamości i znajomość własnej wartości w związku z wejściem naszego kraju do Unii Europejskiej,
8. zwiększenie dochodów własnych Muzeum.

Jak się okazuje, motywacje wprowadzenia do Parku regionalnych ścieżek edukacyjnych nie ograniczają się jedynie do nawiązywania do programów szkolnych. Z satysfakcją mogę stwierdzić, że po przejrzaniu internetowych ofert innych

placówek tego typu, wizja działalności skansenu orawskiego wydaje się najbardziej wszechstronna i dojrzała. Wytyczne tu cele działania są bardzo konkretne, nie enigmatyczne, wyraźnie wskazujące na skansen jako ośrodek kreujący i wspierający regionalną działalność kulturalną. Przed kierownictwem Parku, przed jego Radą Muzealną stoi zapewne dylemat: jak w dobie wszechogarniającej komercjalizacji wykorzystać walor Parku, by „zwiększyć dochody własne Muzeum”, a jednocześnie zachować jego poznawczą i inspirującą funkcję. Wszak inwestowanie w ludzi młodych, by wychować następców kultywujących tradycję i twórczo ją adaptujących do zmieniającego się świata, jest inwestycją najcenniejszą. Życzymy wszystkim zaangażowanym w tę pracę, by udawało im się zachować piękno tego miejsca. Wszak *piękno po to jest, by zachwycało do pracy – praca, by się zmartwychwstało.*

TADEUSZ M. TRAJDOS

ZUBRZYCA GÓRNA W XVII WIEKU

Miejscowość wskazana w tytule powstała na początku XVII w., zatem to stulecie stanowi w jej dziejach epokę pionierską. Została założona w ramach długotrwałego procesu kolonizacji Górnej Orawy na prawie wołoskim siłami polskich osadników. Kulminacja tego procesu przypadła właśnie na ostatnią ćwierć XVI i pierwszą ćwierć XVII w.¹ Osadnictwo to było wynikiem ekonomicznej i politycznej inicjatywy właścicieli dominium Zamku Orawskiego, majątku królów węgierskich, stanowiącego uposażenie żupanów komitatu orawskiego, a od 1626 r. współwłasność kilku węgierskich rodzin magnackich.

Pierwsza wzmianka o Zubrzycy – skalistym, dzikim i bezludnym miejscu u podnóża Babiej Góry – pojawiła się w aktach dominium orawskiego około 1580 r.² Niewątpliwie na progu XVII w. mamy do czynienia w tej okolicy z penetracją pasterską. Historia rodziny Moniaków, późniejszych sołtysów, a potem szlachty kurialnej, zaczęła się od sezonowych wypasów na polanach i w lasach rejonu między przełęczami Krowiarki i Zubrzycką na początku tego stulecia (zob. niżej). Powoli zjawiali się pierwsi osadnicy. Pierwsza informacja o załężku wsi Zubrzyca (cztery gospodarstwa chłopskie) została wprowadzona do komitackich rejestrów podatkowych dopiero w 1604 r.³ Była to wtedy osada niepodzielona na część „górną” i „dolną”. Można nawet sądzić, że łatwiej było założyć pierwsze gospodarstwa dalej od masywu babiogórskiego, w niższej i szerszej części doliny potoku⁴.

¹ T.M. Trajdos, *Osadnictwo polskie na Górnej Orawie*, [w:] *Góry i góralszczyzna w dziejach i kulturze pogranicza polsko-słowackiego (Podhale, Spisz, Orawa, Gorce, Pieniny). Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej (Kraków – Nowy Targ – Bukowina Tatrzańska, 21-24 października 2004)*, t.: *Historia*, praca zbior. pod red. J. M. Roszkowskiego i R. Kowalskiego, Nowy Targ 2005, s.31-33.

² W. Semkowicz, *Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa Górnej Orawy*, cz. II, Zakopane 1939, s.95; T.M. Trajdos, *O sołtysach Zubrzycy Górnej*, „Orawa”, numer jubileuszowy, 1993, s.6.

³ W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op.cit., cz.II, s.102; A. Kavuljak, *Historický miestopis Oravy*, Bratislava 1955, s.272; P. Horváth, *Orava v období Thurzovcov*, „Zborník Oravského múzea”, t.12, 1995, s.16; T.M. Trajdos, *O sołtysach...*, op.cit., s.6.

⁴ Stąd też pogląd wyrażony w dziele: J. Langer a kolektiv, *Cesty po minulosti Oravy*, Dolný Kubín 1993 (dalej: *Cesty po minulosti...*), s.125, że Zubrzyca Górna powstała w 1604 r., nie wydaje się poprawny. Kojarzono też błędnie powstanie tej wsi z r. 1605. Podstawą tego mniemania była nota Fr. Pestyego („Helység Névtára” 1864-1865), zob. A. Petrov, *Sborník Fr. Pestyho...*, Praha 1927.

Dalsze rejestry podatkowe (1606,1608,1609) wzmiankują wciąż niewielką „nową” osadę bez regulacji prawnych, bez świadczeń, niewątpliwie z trudem instalowaną w surowym, chłodnym klimacie puszczy beskidzkiej pod Babią Górą⁵. Inwentarz (tzw. urbarz) świadczeń poddanych z 1619 r. dowodzi, że Zubrzyca Górna została wydzielona jako odrębna wieś w 1614 r., a pierwszą wstępną umowę lokacyjną (nie zachowaną na piśmie) zawarto z sołtysem-zasadźcą Ostroszem i jego „kolonami” najpewniej w tymże roku (por. niżej). W 1619 r. osadnicy przedstawili urzędnikom dominium akt delimitacyjny (opis granic i przydział gruntów ornych z określeniem ilości ról), spisany w 1614 roku⁶. Ostateczną umowę lokacyjną, wyliczającą rodzaj świadczeń, sporządzono w 1619 r. Chłopom Zubrzycy Górnej pozostawiono wtedy jedynie dwa lata wolnizny, co poświadcza, że prace karczunkowe na tym terenie trwały już ponad 10 lat. „Państwo orawskie” zaczęło egzekwować świadczenia poddańcze z Zubrzycy Górnej od 1622 r., a więc 18 lat po pierwszej wzmiance skarbowej o stałym osadnictwie⁷. Ten fakt daje pojęcie o skali trudności na etapie pionierskim tego rodzaju kolonizacji.

*

Jak wspomniano na wstępie siłą osadniczą na terenie Zubrzycy byli polscy chłopi z bliskich, pogranicznych okolic Makowa, Jordanowa i Suchej, w mniejszym stopniu z terenów Żywiecczyny i Podhala⁸. Zasadźcą był wspomniany Ostrosz, nieznanego imienia, zmarły między 1616 a 1619 r. Drugi akt lokacyjny w 1619 r. wydano dla Andrzeja Moniaka. Analiza testamentu jego wnuka, Stanisława Moniaka, z 1724 r., wskazuje, że ojciec Andrzeja, właściwy protoplasta rodu (w jego gałęzi orawskiej), nieznanego imienia, kolonizował przygraniczny pas „Beskidu Polskiego” przed 1614 r.⁹ Moniakowie zachowali pamięć o wypasach tego „pradziada” na

Za nim: W. Semkowicz, *Kiedy i skąd przyszli Polacy na Orawę*, „Ziemia”, t.XVI, 1931, nr 8-10, s.151; M. Gotkiewicz, *Polskie osadnictwo Czadeckiego i Orawy*, Katowice 1939, s.14; M. Pajduś, *Krótki prehlad dejin Oravy*, Ružomberok 1947, s.15; J. Pilchowa, *Dwór Moniaków – przeszłość i terażniejszość*, „Rocznik Babiogórski”, t.1, 1999, s.107.

⁵ W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op.cit., cz.II, s.104; A. Kavuljak, *Historický miestopis...*, op.cit., s.272-273.

⁶ W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op.cit., cz.II, s.125; T.M. Trajdos, *O sołtysach...*, op.cit., s.6; idem, *Osadnictwo polskie...*, op.cit., s.33; P. Horváth, *Orava v období...*, op.cit., s.16; S. Matugová, *Kolonizácia Oravy za vlády Thurzovcov*, „Zborník Oravského múzea”, t.15, 1998, s.86. Katalog powinności poddanych z 1613 r. nie obejmuje jeszcze obu Zubrzyc, a więc znajdowały się jeszcze w początkowym stadium kolonizacji.

⁷ W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op.cit., cz.II, s.105.

⁸ W. Jostowa, *Pasterstwo na polskiej Orawie*, Wrocław etc. 1972, s.21-22; M. Pajduś, *Krótki prehlad...*, op.cit., s.15; H. Pieńkowska, T. Staich, *Drogami skalnej ziemi*, Kraków 1956, s.492; M. Gotkiewicz, *Polskie osadnictwo...*, op.cit., s.29-30. W. Semkowicz, *Kiedy i skąd...*, op.cit., s.152, doszukuje się podobieństwa nazw Zubrzyca i Zembrzyce (na północ od Suchej).

⁹ T.M. Trajdos, *Testament Stanisława Moniaka*, „Rocznik Babiogórski”, t.4, 2002, s.166. [Znany natomiast imię wcześniejszego „protoplasty”, zapewne dziadka wspomnianego Andrzeja. Był nim najprawdopodobniej Stanisław Moniak, który należał do grona 13 osadników zasiedlających pobliską Sidzinę w 1563 r. Zob. *Rejestr poborowy województwa krakowskiego z r. 1629*, wyd. S. Ingot, Wrocław 1956, s.170 i 172, nr 5072/4 (red.).]

polanie Czrymiec już u progu XVII w.¹⁰ Prace osadnicze w tej okolicy posuwały się zapewne kilkoma traktami, z inicjatywy paru przedsiębiorczych jednostek, chociaż prymat „starego” Ostrosza w tych latach można uznać za bezsporny. Analiza wspomnianego testamentu z 1724 r.¹¹ wykazuje pierwotną migrację kolonistów od przełęczy łączących szeroką dolinę zubrzycką z Sidziną i Spytkowicami. Zapewne w tym rejonie, w pobliżu granicznego pasma górskiego, lokalizowano archaiczną nazwę „Bubeńskie” (wzm. 1619 r.), która jednak została szybko wyparta przez oficjalną nazwę obu wsi i potoku.

*

Zubrzyca Górna powstała jako luźna łańcuchówka przy drodze w górę potoku, typowo dla prawa wołoskiego. Odnośnie podziału i układu gruntów ornych zaliczana jest do tzw. wsi zarębkowych, jednak jej kształt przestrzenny całkowicie przypomina system łąnów leśnych. Historycy słowaccy próbowali przedstawiać m.in. tę wieś jako efekt tzw. prawa kopieniackiego (kopaničarská dedina)¹². Takie prawo nigdy nie istniało. Jest zbyt dużą konstrukcją badawczą¹³. Wsiom tego regionu, m.in. Zubrzycy, narzucono prawo wołoskie z modyfikacjami określonymi przez mieszany od początku typ gospodarki¹⁴. Poza halnymi wypasami osadnicy już w pierwszym pokoleniu utrzymywali się z rolnictwa, hodowli przydomowej i „owoców lasu”, w tym z łowiectwa. Pasterstwo odgrywało w początkach Zubrzycy Górnej doniosłą rolę¹⁵, choć warto pamiętać, że ani regulacja dominialnej gospodarki pasterskiej z 1615 r., ani podobny dokument z 1620 r. jej nie uwzględnił z uwagi na świeżość i mozolną lokację¹⁶. W miarę postępów osadnictwa rolnictwo zyskiwało na znaczeniu mimo słabej ziemi, ostrego klimatu i trudów karczunku. Miało w tym interes samo dominium, żyjące sobie dochodów z uprawy ziemi.

Prawne warunki życia i gospodarowania wyznaczało zatem prawo wołoskie w lokalnej, orawskiej mutacji. Osadnicy dostawali gospodarstwa z przydziałem gruntów na dziedziczne użytkowanie pod warunkiem ponoszenia odpowiednich świadczeń. Cały teren podzielono na „role osadnicze” (*sessiones colonicales*), przydzielane pojedynczym rodzinom, a potem dosiedlane przez kolejne rodziny chłopskie¹⁷. Ten model rozwoju populacyjnego i gospodarczego można nazwać

¹⁰ W. Jostowa, *Pasterstwo na polskiej...*, op.cit., s.43.

¹¹ Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem – zbiory archiwalne (dalej: MT-ZA), sygn.AR/NO/695/M/II.

¹² J. Beňko, *Osídlenie severného Slovenska*, Košice 1985, s.84,89; P. Ratkoš, *Rozvoj valašského ovčiarstva a jeho prírodné podmienky v 14.-17. storočí*, „Nové obzory”, t.26, 1984, s.134, 142.

¹³ H. Ruciński, *Chrześcijaństwo na Orawie do końca XVIII wieku*, Białystok 2001, s.107; Idem, *Epizody z dziejów ustroju wsi podbalańskiej do 1770 roku na tle porównawczym (Górny Spisz i Górna Orawa)*, „Prace Pienińskie”, t.15, 2005, s.123-128.

¹⁴ V. Chaloupecký, *Valaši na Slovensku*, Praha 1947, s.40-41; P. Ratkoš, *Rozvoj valašského ovčiarstva...*, op.cit., s.43.

¹⁵ *Cesty po minulosti...*, op.cit. s.26.

¹⁶ T.M. Trajdos, *O soľtysach...*, op.cit., s.6; W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op.cit., cz.II, s.126.

¹⁷ Por. H. Ruciński, *Chrześcijaństwo na Orawie...*, op.cit., s.107.

intensywnym. Był też drugi, ekstensywny, poprzez karczunek nowych ról w lasach i wypalanie polan. Zmiany te nie przebiegały w postępie linearnym. Okresy pomyślne, ze wzrostem zaludnienia i pozyskaniem bogatych plonów, dzieliły lata kryzysu, który parę razy przynosił regres osadniczy. Najsilniejsze załamanie nastąpiło po latach wojny domowej 1678-1684. Zagroziło wręcz dalszemu istnieniu niejednej wsi orawskiej. Pokonanie tego wstrząsu, biedy, głodu i zniechęcenia, pozwoliło na odbudowę wsi dostatecznie silnej i dużej. Przetrwiała już wszystkie dalsze zmagania z losem. Ale nastąpiło to dopiero u schyłku XVII w. Przyjrzyjmy się tym „skokom” zagospodarowania i zasiedlenia wsi w świetle dokumentacji dominium XVII w.¹⁸

Przywilej lokacyjny 1619 r. zapewniał Zubrzycy Górnej posiadanie sołtystwa¹⁹ z jedną dodatkową rolą osadniczą, podległą sołtysom oraz sześć ról chłopskich. Był to stan zasiedlenia już aktualny w roku 1614. Urbarz 1619 r. musiał uwzględnić zasiedloną tymczasem siódmą rolę chłopską. Ale już w 1624 r. urbarz wykazuje jedynie pięć ról chłopskich, choć ponadto stwierdzono istnienie dwóch nowych ról nie ujętych w inwentarzu. Sołtystwo określono jako dwułańowe z dodatkową rolą osadniczą. Ten stan rzeczy nie zmienił się w 1625 r. Nadal obok pięciu ról zamieszkałych dwie były opustoszałe. Mamy więc dowód, że przed 1624 r. kilka rodzin chłopskich nie wytrzymało ciężarów gospodarki tutejszej i opuściło Zubrzycę Górną. Wieś uratowało osadnictwo rozproszone, zarębkowe, które wedle rachmistrzów zamkowych pozwalało *de facto* na doliczenie czterech nowych ról. Był to jednak scenariusz zbyt optymistyczny, co wykazuje inwentarz z 1647 r. (siedem ról osadniczych) i spis ludności z 1659 r. (sołtystwo + siedem ról osadniczych). Po powstaniu kuruców (1678-1684), pod wodzą Emeryka Thökölyego, mamy obraz kompletnego spustoszenia, które wedle relacji 1686 r. dotknęło sołtystwo i całą wieś, gdyż przetrwała tylko jedna zasiedlona rola chłopska. Odbudowa wsi trwała kilka lat²⁰.

Statystyka zaludnienia wskazuje jednak, że nawet jeśli opuszczano niektóre role, to gęstniała ilość mieszkańców ról utrzymanych. W 1619 r. działało siedmiu gospodarzy z rodzinami poza sołtystwem, w 1624 r. trzydziestu pięciu, w 1625 r. trzydziestu sześciu, przy czym 33 chałupy wystawiono wtedy „na pustaciach, skałach i wierchach, na borach, pod hałami i szczytami”. Cała wieś liczyła 64 rodziny (320 osób). W 1659 r. wieś zamieszkiwały 672 osoby (od 1625 r. przyrost ponad 100%), przy czym w samym majątku sołtysim aż 154 osoby. Po wspomnianych walkach 1678-1684 r. zasiedlenie spadło jednak przypuszczalnie poniżej 100 osób, przynajmniej do 1686 r.

¹⁸ W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op.cit., cz.II, s.125-125, 152-153, 217, 229-230, cz.I, Zakopane 1932, nr 34; *Urbáře feudálních panství na Slovensku*, t.2, Bratislava 1959, s.220; A. Kavuljak, *Historický miestopis...*, op.cit., s.273; T.M. Trajdos, *O sołtysach...*, op.cit., s.7-8.

¹⁹ Zgodnie z terminologią powszechnie i od zawsze używaną w południowej Małopolsce, szczególnie w rejonach górskich, nie wyróżniam terminu „sołectwo” na określenie majątku sołtysiego oraz „sołtystwo” na określenie urzędu. Posługuję się tylko tą drugą nazwą, zaznaczając, o jaki aspekt chodzi.

²⁰ Zob. niżej artykuł B. Chowańca-Lejczyka.

*

Spójrzmy obecnie na ewolucję powinności względem „państwa orawskiego” jako właściciela ziemi. Zacznę od prezentacji sumarycznej w oparciu o tekst umowy lokacyjnej 1619 r. oraz urbarze z lat 1619, 1624, 1625 i 1677.

Każda rola chłopska obciążona była czynszem płaconym corocznie. Była to tzw. renta pieniężna, podstawowe obciążenie gospodarstw chłopskich we wsiach prawa niemieckiego, ale upowszechnione później także w prawie wołoskim. Trzonem świadczeń w tym prawie była renta naturalna, czyli daniny, z początku wyłącznie pasterskie, potem z przewagą rolno-hodowlanych, przy czym od XVII w. istniała możliwość płacenia ekwiwalentu pieniężnego. Do obowiązkowych danin zaliczano przede wszystkim przychówek chłopski w bydło mlecznym, drobiu i trzodzie chlewnej. Większość wsi Górnej Orawy, w tym Zubrzycę Górną, zobowiązano do oddawania cieląt, kapłonów, kur, gęsi i prosiąt, ponadto jaj z uwagi na masową hodowlę kur. Obok tego istniała danina łowiecka w jarząbkach, cenionych w kuchni dominialnej. A zatem chłopi dostarczali „panom gruntowym” przede wszystkim mięso w „żywcu”, cielęce, wieprzowe i drobiowe. Obowiązywała też danina z upraw „przemysłowych”, mianowicie len jako podstawowy surowiec do wyrobu odzieży. Ta danina aż do 1677 r. musiała być dostarczana w „wiązkach” bez możliwości zamiany na pieniądze. „*Coloni valachenses*” dostarczali również środki transportu rzeczno (czółna, tratwy), niezbędne na Orawie dla handlu i przewozu wina i soli, a także gonty jako ważny i cenny element osłony dachów i ścian budynków zrębowych. Gonty oddawano w formie dziesięciny tj. 1/10 produktu na potrzeby własne. Ale zarówno tratwy jak też gonty można było zamienić na opłatę roczną. Na koniec rodzajów renty naturalnej trzeba wspomnieć o „podarunkach okolicznościowych”, głównie z okazji świąt i uroczystych wydarzeń rodzinnych panów Zamku. Mogły być one całkiem dokuczliwe.

Obowiązywały też tzw. służebności (*servitia*), realnie dotkliwe, choć w Zubrzycy Górnej dosyć rzadkie, zmuszające chłopów do udzielania stacji (gościna i utrzymanie właścicieli, ich rodzin i urzędników w przypadku „wizyty” lub przejazdu) oraz dostarczania „panom” podwódów konnych, nie tylko zwierząt pociągowych i jucznych, ale też wozów lub sań. Do typowo „wołoskich” powinności należał obowiązek „pomocy zbrojnej” na wezwanie Zamku. Osadnicy pełnili więc funkcję rezerwowej milicji na kresie monarchii węgierskiej. Kategoria robocizna (*labores*) przewidywała tutaj tylko jeden ciężar: pracę przy naprawach i rozbudowie Zamku Orawskiego na wezwanie. Wreszcie remanent gospodarki pasterskiej typu tradycyjnego: chłopi pasący własne owce dawali dziesięcinę owczą, de facto tzw. *vigesimę*, co 20 owcę w posiadanym stadzie.

Tak obciążoną wieś prawa wołoskiego ratowały dwie ulgi. Po pierwsze na Górnej Orawie nie wykonywano renty odrobkowej t.j. pańszczyzny, bo dominium nie zakładało folwarków wiejskich oprócz Podzamcza Orawskiego. Po drugie praktycznie do minimum sprowadzono „roboty”, czyli wysiłek fizyczny poddanych na rzecz gospodarki pańskiej. Nacisk położono na czynsz i daniny oraz okazjonalną służbę. Z uwagi na powszechny (od 1619 r.) ekwiwalent w gotówce z biegiem

czasu było to obciążenie par excellence pieniężne. O ile gospodarstwa miejscowe zbierały ze sprzedaży produktów rolnych i hodowlanych nieco grosza na różne opłaty, mogły się czuć bezpiecznie, gdyż po ich uiszczeniu dominium nie miało prawa ani rogować osadników, ani konfiskować ich prywatnych dochodów.

Od powyżej nakreślonych ciężarów chłopskich różniły się obowiązki sołtysie. Rodziny sołtysów dysponowały nadziałem ziemi wolnej od czynszu. Zakładać mogły także młyny i piły, ale już obciążone czynszem rocznym. Służbę sołtysów zamieniano na ekwiwalent pieniężny. Należały do niej: dowóz wina i soli na Zamek Orawski, zimowanie kłaczy (udział w kosztach utrzymania stadniny dominialnej), połów jarząbków w paści. Nie można było okupić gotówką pomocy zbrojnej na wezwanie (zawsze konno z ekwipunkiem) ani podarunków okolicznościowych. Sołtystwo było też zmuszone do „napraw Zamku”, oczywiście nie przez osobisty udział sołtysa w robocie, tylko za pomocą dowozu narzędzi i materiałów oraz opłacenia cieśli lub murarzy. Sołtys hodujący owce (tak było w Zubrzycy Górnej) dawał też dziesięcinę owczą.

Szczegółowe normy wyżej przedstawionych świadczeń określał przywilej 1619 r. oraz ułożony tego roku inwentarz urbarialny²¹. Każda rola osadnicza płaciła czynsz roczny 10 złotych węgierskich, zatem wedle umowy lokacyjnej było to 60 florenów z całej wsi, a wedle urbarza – 70, gdyż doliczono już siódmą rolę kolonisty Jerzego Czarnego, potem zwaną Jurczakową. Daniny chłopskie z całej wsi wedle przywileju obejmowały co roku: dwa cielęta (równowartość 2 zł węg.), 6 kapłonów (po 10 denarów za sztukę)²², 12 kur (po 6 denarów), 6 gęsi (po 12 denarów), 60 jaj (po denarze za 4 sztuki), 6 jarząbków (po 25 denarów), 6 prosiąt (po 25 denarów) oraz 12 wiązek lnu. Obciążenia „przeliczalne” z danin wynosiły zatem 6 zł węg. 19 den., a razem z czynszem 66 zł węg. 19 den. Zauważmy, że na pojedynczą rolę w „naturaliach” wypadał kapłon, gęś, jarząbek, prosię, dwie kury, dziesięć jaj, 1/3 cielaka oraz dwie wiązki lnu. Nie były to żądania wygórowane. Obciążenia sołtysie wynosiły: 5 zł węg. czynszu za jednokołowy młyn mączny (z jednym robotnikiem-młynarzem), 9 zł węg. zamiast dowozu pół fury wina i pół fury soli na zamek, 50 denarów zamiast połowu dwóch jarząbków oraz złoty węgierski zamiast zimowania kłaczy. Płatne świadczenia sołtysa wynosiły więc 15 zł węg. i 50 denarów. Dominium zezwalało też na piłę sołtysią (tartak), ale sołtys wtedy z tego nie skorzystał.

W urbarzu 1619 r. obciążenia chłopskie wzrosły w związku z doliczeniem siódmej roli w areale uprawnym, sianokośnym i wypasowym. Oprócz ogólnowiejskiego czynszu 70 zł węg. dodano kontyngent dannicy (7 kapłonów, 14 kur, 7 gęsi, 70 jaj, 7 jarząbków, 7 prosiąt, 14 wiązek lnu), tylko cielaki bez zmian (dwa). Podwyższono cenę jaj (21 denarów)²³. Sołtys pobierał od każdej roli

²¹ W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op.cit., cz.I, nr 34 (Bytča, 5 I 1619), ibidem, cz.II, s.125-126; T.M. Trajdos, *O sołtysach...*, op.cit. s.7-8.

²² Złoty węgierski (floreng ungaricalis) dzielił się wtedy na 100 denarów.

²³ Określenie „pro singulis” w wersji drukowanej przez Semkowicza mija się z sensem, gdyż wówczas wartość 70 jaj byłaby równa 14 fl.70 den., czyli np. siedem razy wyższa od ceny dwóch cieląt, co jest absurdem.

50 denarów za tratwy, łącznie 3 zł węg. 50 den. W rezultacie ekwiwalent danin wynosił teraz 11 zł węg. 59 den. Razem z czynszem dawało to kwotę 81 zł węg. 59 den. Do tego dochodziły dziesięciny „rzeczowe”: owcza i w gontach, 14 wiązek lnu, podarki, naprawy zamku, stacja i podwoły. Tego nie dało się wypłacić „z mieszka”, podobnie jak ewentualnej mobilizacji zbrojnej. Wzrosły też obciążenia sołtysie: 10 zł węg. za dowóz wina, 7 ½ zł węg. za dowóz soli. Inne opłaty zostały bez zmian, w tym 5 fl. zamiast wieprza z młyna. Tak więc sołtys musiał płacić teraz 24 zł węg., więcej o 8,5 florena.

Urbarz 1624 r.²⁴ zmodyfikował świadczenia chłopskie, dodając 5 fl. na „drabów zamkowych”, czyli na koszt utrzymania siły porządkowej w dominium. Dawało to razem już 86,59 fl. ze wsi rocznie. Sołtysowi podniesiono ekwiwalent za „obowiązek furowy” (transport wina i soli) do 20 zł węg. rocznie. Płacił łącznie odtąd 26,5 fl. W urbarzu 1625 r.²⁵ pokazano rozrośniętą wieś z 9 rolami (z „nowiznami na wierchach”). Wzrosły więc proporcjonalnie ciężary: czynsz 9 x 10 zł węg. = 90 zł węg. i podobnie daniny (po 9 kapłonów, gęsi, jarząbków, prosiąt, 18 kur, 90 jaj i 18 wiązek lnu). Zamek nadal brał tylko dwa cielęta. Widocznie pogłowie bydła mlecznego rosło powoli, a hodowla była trudniejsza niż świń i drobiu. Podstawa przeliczeń ekwiwalentu nie uległa większej zmianie. Za 90 jaj brano 30 denarów, za dwa cielęta – 2 zł węg., kapłon kosztował 10 denarów, kura – 6, gęś – 12, jarząbek – 25, prosię nieco staniało (20 denarów, zamiast 25). W sumie za daniny płacono 9 zł węg. 41 den. Nie uwzględniono w 1625 r. ekwiwalentu za tratwy. Utrzymała się opłata na „drabów zamkowych” (5 fl.). Łącznie z czynszem opłaty sięgały kwoty 104,41 zł węg. rocznie. Sołtystwo płaciło więcej za transport wina i soli (już pełnofurowy, czyli po jednym wozie każdego towaru): 20 zł węg. za wóz wina, a 15 zł węg. za wóz soli. Nie zmieniły się ceny za karmienie wieprza przy młynie (5 fl.), zimowanie kłaczy (1 fl.), dwa jarząbki (50 den.). Zamek chciał postawić tartak oddany w dzierżawę sołtysowi za 15 fl. czynszu rocznego. Wliczając to obciążenie uzyskujemy 56 zł węg. i 50 denarów sumy opłat rocznych.

Wieś rosła przestrzennie i liczebnie, ale ciężary rosły szybciej i stale coś dokładano. Ilustruje to wyraziście urbarz 1677 r., sporządzony w okresie, gdy następował wzrost zaludnienia, ale teren uprawny wsi raczej się skurczył²⁶.

Chłopi (coloni) opłacali nadal dawne daniny w złotych węgierskich i denarach, lecz jedynie z siedmiu ról, bo do tego arealu ograniczyła się wieś od 2 ćw. XVII w. Ceny nie uległy zmianom. Za 2 cielaki, 7 gęsi, 21 kur i 70 jaj liczono im rocznie 5 fl.73 ½ den., za 9 prosiąt – 2 fl.25 den., za 7 jarząbków – 1 fl.75 den. Usunięto kapłony i częściowo zmieniono „normę” danin z każdej roli. Pozwolono wreszcie płacić zamiast daniny lnu. Został wymieniony w dwóch pozycjach rachunkowych

²⁴ W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op.cit., s.152-153; T.M. Trajdos, *O sołtysach...*, op.cit., s.8-9.

²⁵ *Urbáre feudálnych panstiev...*, op.cit., t.2, s.220.

²⁶ Štátný oblasťný archiv v Bytči (dalej: ŠOA-B), fond Oravská župa (dalej: OŽ), pododd. Daňové a účtové súpisy, urbarz terezański Zubrzyca Górnej 1773-1774, s.410. Por. E. Kurjaková, *Žycie gospodarce w oravských usiach pod Babíą Górą do počátku XX wieku*, „Rocznik Babiogórski”, t.4, 2002, s.101-108.

(5 fl.60 den. i 2 fl.10 den.), może jako przedza w motkach i osobno wiązki. Doszła jednak znaczna ilość nowych płatności. Corocznie za „wytrawne piwo” (sicca cerevisia) czyli war pospolitego siodu w domach chłopskich wieś płaciła 12 fl., za 10 funtów łożu 1 fl.50 den., za rzeźnika – 80 den. Chłopi wyrabiali zatem „cienkie” piwo, hodowali sporo nierogacizny, mieli wiejską rzeźnię. Nastawiali się wyraźnie na rolnictwo, mimo kiepskiej gleby. Zjawiała się więc danina zbożowa. Poza „odwieczną” uprawą łąnu mamy opłatę wysokości 8 fl.64 den. zamiast 16 gbeli owsa rocznie. Pojawiała się osobliwa opłata za śledzie (pro halecibus) – 4 fl.20 den. Te ryby nabywano dzięki handlowi bałtyckiemu za pośrednictwem kupców polskich. Nie wiem, jaką rolę odgrywały w pożywieniu osadników na Górnjej Orawie w XVII w. Chłopi dbali o łąki sianokośne. Zamiast daniny w sianie płacili 2 fl.25 den. rocznie. Nie rezygnowali z hodowli owiec, chociaż miała już znaczenie drugorzędne. Zamiast przedzy wełnianej cała wieś dawała rocznie florena (złotówkę węgierską). Drugi floren pobierało dominium od folusza wiejskiego, który spiliśniał sukno z runa owczego. Mieszkańcy Zubrzycy Górnjej wycinali okoliczne lasy. Zamiast deputatu drewna płacili Zamkowi 12 fl.60 den. rocznie.

Mogli się też uwolnić od dwóch nowych służb. Mianowicie zamiast stróży płacili rocznie 6 fl., zamiast straży leśnej – 2 fl.73 ½ denarów. Zamek zaczął teraz żądać od nich wykupu od odrobku na Podzamczu Orawskim, czyli od „robót folwarcznych” w wysokości 7 fl. rocznie (czyli po złotówce węgierskiej od każdej roli). Sam czynsz chłopski (pro termino) obliczono na ryczałt roczny 79 fl. 90 den. z całej wsi. Wreszcie rekatolicyzacja Górnjej Orawy przyniosła dodatkowy, aczkolwiek nieduży ciężar: dziesięcinę arcybiskupią ściąganą z wsi w wysokości 3 fl. 21 den.

Suma obciążeń pieniężnych chłopów Zubrzycy Górnjej w 1677 r. wynosiła 165 zł. węg. 82 denary w porównaniu z 66 zł. węg. 19 den. na początku 1619 r. (dwa i pół razy więcej). Ten poważny przyrost w ciągu trudnego półwiecza należy jednak zestawić z sześciokrotnym wzrostem zaludnienia i zróżnicowaniem modelu gospodarczego, w którym rolnictwo zbożowe i hodowla przydomowa odgrywała już rolę priorytetową, za nimi sianokosy i drwalstwo, a na końcu pasterstwo górskie.

*

Zwróćmy teraz uwagę na życie religijne. Zubrzycę Górną od początku zasiedlili osadnicy polscy wyznania katolickiego. Przez cały wiek XVII w. peryferyjnie położona wioska nie posiadała żadnej budowli sakralnej, nawet kaplicy czy kapliczki. Po założeniu (1614) została automatycznie wcielona do parafii luteranńskiej w Jabłonce i obciążona na jej rzecz ciężarami pieniężnymi i danniczymi²⁷. Mieszkańcy zareagowali podobnie jak w innych wsiach zasiedlenia polskiego, gdzie przywiązanie do katolicyzmu było trwałe i silne. Represje luteranńskiej administracji komitatu orawskiego tej wytrwałości nie nadwątlily. Opór raczej się umacniał. Nie mógł sobie z nim poradzić ówczesny pastor fary w Jabłonce – Baltazar Valentini

²⁷ T.M. Trajdos, *Luteranie w Jabłonce*, „Rocznik Orawski”, t.2, 1998, s.9; idem, *Kościół w Zubrzycy Górnjej*, „Orawa”, numer jubileuszowy, 1993, s.13; M. Pajduśak, *Krátky preblad...*, op.cit., s.33-34.

Radvansky (1602-1626)²⁸. Odmawiano bytności na nabożeństwach luterzańskich w Jablonce, nie uznawano uprawnień pastora. Osadnicy nie korzystali z jego posługi duszpasterskiej mimo sankcji urzędników dominium. W 1626 r. superintendent Jan Hodik przeniósł Zubrzycę Górną do nieco bliżej położonej, ale zupełnie rachitycznej parafii luterńskiej w Podwilku²⁹. Zgodę wydał dyrektor komposesoratu zamkowego hr. Gaspar Illésházy. Opór nie zmalął. W 1627 r. doniesiono wizytatorowi, że sołtys (tj. Andrzej Moniak) założył własny „nielegalny” cmentarz, czyli po prostu cmentarz dla katolików na miejscu, we wsi³⁰. Chłopi sprowadzali księży polskich na tajne msze w chałupach i na polanach leśnych. Dzięki temu mieli co jakiś czas dostęp do sakramentów, szczególnie chrztu i komunii. Inny sposób polegał na przekraczaniu granicy i korzystaniu z szafunku sakramentów w pobliskich parafiach polskich. Z tą determinacją nie uporał się słowacki pastor Podwilka Błażej Streženický (1614-1631), a potem jego następca i rodzony brat Jakub Streženický (1631-1640)³¹. W 1642 r. superintendent Zachariasz Láni odwiedził Zubrzycę Górną³². Stwierdził, że tutejsi chłopi są zobowiązani do napraw i zakładania nowego dachu w kościele w Podwilku. Otrzymali też polecenie udziału w budowie luterńskiej szkoły parafialnej w Podwilku, w robociznie, wydatkach pieniężnych i transporcie budulca. Miał tego dopilnować pastor Jan Voloschinus [Wołoszyn], ordynowany 12 września 1640 r., wprowadzony „na farę” w Podwilku 23 września, poprzednio nauczyciel dzieci prefekta Zamku Orawskiego György Abaffy³³. Według wizytacji 1647 r. chłopi Zubrzycy Górnej dawali pastorowi daninę owsa, a sołtys był zmuszony płacić rocznie złotówkę węgierską³⁴. Około połowy XVII w. parafia podwilczańska utraciła osobnego pastora, ale istniała nadal, personalnie zespolona z parafią w Jablonce osobą jej ostatniego pastora Jana Zahory. Wiadomo, że 5 października 1653 r. wybrano kościelnego Podwilka Błażeja Streženického (ta słowacka rodzina osiadła na dłużej w Podwilku). Działał też kurator, czyli świecki opiekun majątku parafialnego w imieniu fikcyjnej wspólnoty wiernych. W tymże 1653 r. gospodarz Jurczak z Zubrzycy Górnej „pożyczył” farze w Podwilku tysiąc gontów, niewątpliwie na jakieś naprawy ciesielskie, z powinnością zwrotu w ciągu 15 dni, ale chyba równowartości w gontówce.

Pozorne, ale kosztowne istnienie parafii luterńskiej w Podwilku dobiegało kresu. Wizytacja superintendenta z 29 listopada 1658 r. wykazała brak zarówno pastora, jak też wiernych. Nic więc dziwnego, że działająca od 1651 r. w heroicznym warunkach parafia-macierz katolicka w Orawce szykowałą się do

²⁸ Štátny okresný archív v Dolnom Kubíne (dalej: ŠOA-DK), Geburová pozostalost', J. Gebura, Oravské Evanjelické fary a ich kňazi, s.24.

²⁹ Ibidem, k.10, s.246.

³⁰ Ibidem, Visitatio Ecclesiarum...V. Contuberiii Arvensis, s.43-44.

³¹ Ibidem, J. Gebura, Oravské Evanjelické fary..., s.244-248.

³² Ibidem, s.44; W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op.cit., cz.II, s.316; J. Kohuth, *Jablonka*, „Katolické noviny”, R.19, 1888, č.15-16, s.123.

³³ ŠOA-DK, Gebur. pozost., Gebura, Oravské ev. fary..., s.269.

³⁴ Loc.cit., według materiałów Gebury miało to być 20 półtoraków tj. 60 denarów węgierskich czyli mniej. Wg wizytacji publ. przez Semkowicza, *Materiały źródłowe...*, op.cit., cz.II, s.317, chodziło o złotego węgierskiego (do połowy XVII w. złoty węgierski przeliczano na 30 półtoraków),

przejęcia Podwilka przy entuzjazmie mieszkańców. W Poniedziałek Wielkanocny 1660 r. katolicki pleban Orawki ks. Wojciech Zagórski uzyskał klucze od kościoła w Podwilku³⁵.

Nie ma wątpliwości, że de facto Zubrzyca Górna weszła do obszaru jurysdykcji parafii katolickiej w Orawce od samego początku (1651). Materiał statystyczny, zebrany przez komisję kościelną w 1659 r. wykazał, że w tej wsi mieszkało 672 katolików i ani jednego innowiercy³⁶. Kontakt z plebanią w Orawce był jednak trudny i sporadyczny z uwagi na odległość, ukształtowanie terenu oraz zwykły terror bandy Matuša Klinowskiego. „Meszną ścieżkę” przez Groń można było wykorzystywać głównie latem i jesienią. Wiodła tamtędy droga męcząca i mozolna, zdalna dla silnych mężczyzn. Bez wątpienia starsi, chorzy i mniejsze dzieci w ogóle nie bywali w Orawce, albo jedynie na Wielkanoc na tłumną spowiedź i komunię. Niewiele też ułatwiały rzadkie wizyty „kapelanów” (wikarych). Zbyt szczupły był personel duchowny, aby regularnie wspomagać wiernych na ogromnym terenie parafii.

Od 1660 r. po zajęciu kościoła w Podwilku przez katolików fara orawczańska wysyłała tam komendarzy, kapłanów do celebracji mszy w większe święta i niektóre niedziele. Ale droga do Podwilka z Zubrzycy Górnej, choć łagodniejsza przez ‘dolną wieś’ i niską przełęcz, też nie należała do krótkich i wygodnych. Mocniejsi zapewne chodzili leśnymi drogami przy granicy w Paśmie Podhalańskim przez tzw. „Beskid Polski”. W 1687 r. erygowano odrębną parafię katolicką w Podwilku. Zubrzyca Górna została od razu do niej włączona³⁷. W ten sposób tradycja podległości farnej z czasów luterańskich (1626-1660) została podtrzymana ze względów czysto praktycznych. Kontakt był bowiem nieco łatwiejszy niż z Orawką³⁸.

*

XVII-wieczną Zubrzycę Górną targał gwałtowny konflikt o sołtystwo między rodziną rzeczywistego zasadzcy Ostrosza a rodziną sukcesora, brutalnego i bezwzględnego, ale zdolnego kolonisty Andrzeja Moniaka. Nie od razu zapowiadał się w takiej skali i z takimi skutkami. Sołtystwo stanowiło duży majątek: dwa łany (wykazywane od 1624 r.), dodatkowa rola osadnicza (podawana od 1619 r.), młyn (od 1619 r.), wreszcie tartak (od 1625 r.)³⁹. Z oświadczeń Mateusza Ostrosza wynikało, że w 1614 r. jego ojciec, zasadzca wsi, „stary” Ostrosz pozyskał nie tylko akt delimitacji, ale też pierwszą umowę lokacyjną, chyba na piśmie, skoro w 1664 r. wspomniano o „ukrytych pismach na sołtystwo”, jednak nigdy nie okazano ani oryginału, ani kopii tego dokumentu. W 1619 r. zasadzca już nie żył. Z wdową ożenił się Andrzej Moniak, syn jednego z „pionierów” Zubrzycy. Jako

³⁵ ŠOA-DK, Gebur. pozost., Gebura, Oravské Ev. fary..., k.11.

³⁶ W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op.cit., cz.II, s.229-230.

³⁷ T.M. Trajdos, *Kościół w Zubrzycy...*, op.cit., s.14.

³⁸ Dopiero w 1714 r. szlachcic kurialny Stanisław Moniak fundował drewniany kościół filialny w Zubrzycy Górnej, podległy farze w Podwilku. W 1787 r. erygowano osobną parafię Zubrzycy Górnej, a w 1840 r. majster Ignacy Zubrzycki wystawił obecny kościół murowany.

³⁹ Por. P. Ratkoš, *Rozvoj valašského ovčiarstva...*, op.cit., s.144.

sołtys-sukcesor z ożenku otrzymał przywilej lokacyjny od właścicieli dominium orawskiego, Elżbiety Czobor, wdowy po Jerzym Thurzo i jej syna Emeryka Thurzo. Moniak „zataił” wówczas istnienie pasierba, trzyletniego dziecka (ur. 1616), Mateusza Ostrosza, legalnego spadkobiercy sołtysiego majątku ojczystego, wobec którego ojczym mógł pełnić jedynie funkcję opiekuna prawnego (*tutora*). Zagarnął wszystko jako swoją własność. Moniakowi jako drugiemu mężowi wdowy po sołtysie, piastującemu tenże urząd, należał się oczywiście dział tego majątku i plon własnych starań kolonizacyjnych, jednak głównym spadkobiercą pozostał bezwzględnie Mateusz Ostrosz (po osiągnięciu wieku sprawnego). Nie ma żadnej wzmianki, że o prawa młodego Ostrosza upomniała się kiedykolwiek jego rodzona matka. Urbarze 1619, 1624 i 1625 r. odnotowują jako sołtysa wyłącznie Andrzeja Moniaka. To naturalne, bo Ostrosz był wtedy w latach chłopięcych. Urbarz 1624 r. wzmiankuje Moniaka jako bogatego posesora (siał 100 korców polskich zboża, zbierał 5 wozów siana, korzystał z młyna)⁴⁰. Urbarz 1625 r. zapewniał, że obsiewa u siebie 66 łukien zboża (łukno = 5 korców, a więc 330 korców), a siana zyskuje aż 50 wozów⁴¹. W każdym razie majątek wart był grzechu. Moniak wyzyskał bezradność nieletniego pasierba, który dorastał w poczuciu krzywdy, aczkolwiek miał stałe utrzymanie w domu sołtysim. Pozostawał w cieniu ojczyma także po uzyskaniu pełnoletności, od połowy lat 30-tych XVII w. Pierwsza znana demonstracja samodzielności Mateusza Ostrosza nastąpiła bardzo późno, w 1659 r., gdy miał 43 lata. Reprezentował wtedy urząd sołtysi i zeznawał przed komisją kościelną badającą prześladowania katolików orawskich przez luteranów⁴². W ogromnym majątku sołtysim (154 mieszkańców) istniało dwóch współwłaścicieli, pasierb i ojczym, Ostrosz i Moniak⁴³. Taki komposesoriat nie zadowalał Ostrosza. W 1664 r. wytoczył ojczymowi bardzo spóźniony proces przed sądem leńskim komitatu orawskiego wedle prawa wołoskiego⁴⁴. Sąd taki złożony był z sołtysów i rychtarzy dominium. Właściciela ziemskiego i zarazem żupana zwierzchniego (*comes supremus*) komitatu Orawy Istvána Thököly reprezentowali urzędnicy dominialni: kapitan Zamku Jerzy Zmeškal, „dyrektor spraw” Jan Revicky oraz oficjalista Jeremias Porubsky. Moniak został oskarżony o zabór całego sołtystwa dzięki kłamstwu, że stary Ostrosz nie zostawił męskiego potomka. Wydaje się dziwne, że doskonale poinformowani przez licznych szpiclów i wszystko śledzący urzędnicy dominium przez czterdzieści lat (sic) utrzymywani byli w błogiej nieświadomości. Mateusz Ostrosz nie był trzymany w ciemnicy, tylko we dworze sołtysim, rósł na oczach wielu ludzi, a potem jednak przejął różne funkcje urzędowe, jak to widać z akcji w 1659 r. Co więcej, występował przeciw wtedy jako komposesor sołtystwa, więc nie można mówić o wydziedziczeniu. Czyim był dziedzicem, z pewnością dobrze

⁴⁰ W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op.cit., cz.II, s.152-153. Korzec miary polskiej liczył ok. 45 litrów pojemności ciał sypkich. Wóz siana był równoważnikiem wagi ok. 650 kg.

⁴¹ *Urbare feudálnych panstiev...*, op.cit., t.2, s.220.

⁴² W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op.cit., cz.II, s.229-230.

⁴³ T.M. Trajdos, *Testament Stanisława Moniaka...*, op.cit., s.158.

⁴⁴ W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op.cit., cz.I, nr 60 (Podzamcze Orawskie, 28 VI 1664).

od dawna wiedziano. Sprawa budzi więc podejrzenie. Być może takie *status quo* było do czasu na rękę obu stronom. Zamek liczył na energię i przedsiębiorczość Moniaka, chociaż już wtedy ten sołtys przejawiał „katolicką krnąbrność” (zapiska z 1627 r., zob. wyżej). W 1664 r. okres pobłażania minął, przynajmniej formalnie. Argumenty Mateusza Ostrosza trafiły do sądu, który wydał korzystny dla niego wyrok. W ciągu kwartału Andrzej Moniak musiał oddać „pisma wyłudzone na sołtystwo” prawowitemu posiadaczowi urzędu i majątku. Ostrosz miał odstąpić Moniakowi „na dożywocie” jedynie ćwierć roli osadniczej należącej do sołtystwa. Reszta należała do niego. Oddawał też w podobny sposób ojczymowi dwóch zagrodników i młyn. Za to dożywotnie posiadanie Andrzej Moniak był zobowiązany płacić sołtysowi-pasierbowi czynsz roczny 6 talarów. Po śmierci krzywdziciela cały majątek przechodził na rzecz Ostrosza i jego potomków.

Wyrok był klęską dla Andrzeja Moniaka. Niweczył jego karierę na Orawie, odbierał ciułany tyle lat majątek. Ale sąd nie docenił braku skrupułów, bezczelności i odwagi Moniaka, wtedy już nieco leciwego (urodził się nie później niż około 1595 r.). Wyrok po prostu zlekceważył. W 1667 r. Mateusz Ostrosz złożył drugi pozew sądowy, wyjaśniając, że obwiniony nie spełnił żadnego z poleceń sądowych, za to usiłował wyprzeć go z sołtystwa. Dokumentów nie oddał, za posiadane bezprawnie dobra nie płacił. Powód domagał się kary za opór stawiany prawu. Sąd komitacki (podżupan Jan Guzych, asesorzy-sołtysi) wezwał ponownie Moniaka do wydania pism, wynagrodzenia Ostroszowi strat za niepłacenie czynszu i obciążył go karą 12 złotych za nieposłuszeństwo⁴⁵. W razie odmowy należało Moniaka doprowadzić siłą na Zamek, gdzie miały się nim zająć „draby” kapitana zamkowego. Wyrok z 1664 r. dodatkowo w 1668 r. zatwierdził i transumował żupan István Thököly⁴⁶.

Wydawało się, że w tej sytuacji nic nie może ocalić Andrzeja Moniaka przed prawomocnym wyrokiem, utratą przywłaszczonego majątku i ruiną życiową. Tymczasem dwukrotnie skazany wywinął się od egzekucji wyroku i nałożonej kary. Niczego nie utracił, trzymał się komposesoratu sołtystwa i prowadził dalsze transakcje majątkowe⁴⁷. Wszystkie te operacje prawno-finansowe odbywały się za wiedzą i zgodą władz dominium. Trzeba zatem wnioskować, że Zamek nie chciał „utrącenia” Moniaka, mimo jego prowokacyjnego nieposłuszeństwa, mimo jawnych kpin z sądu, mimo udowodnionych racji Ostrosza. Dlaczego? Luteranin Thököly miał wszelkie powody, by nie cierpieć Moniaka, „lidera partii katolickiej” pod Babią Górą. Udziałem w spisku antyhabsburskim żupan przesądził upadek swej rodziny. U schyłku 1670 r. zmarł w obłączonym Zamku Orawskim, a wojsko cesarskie zajęło cały komitat⁴⁸. Skończyła się sielanka luteranizmu na Orawie. Do głosu dochodzili szykanowani dotąd obrońcy ludu katolickiego. W tej sytuacji karanie Moniaka było niemożliwe. W latach 1670-1673 żupanem Orawy i dyrektorem komposesoratu dominium był już Miklos Draskovits, który liczył się ze stanowiskiem

⁴⁵ Ibidem, nr 62 (Podzamcze Orawskie, 17 VI 1667).

⁴⁶ Ibidem, nr 64 (Zamek Orawski, 27 II 1668); A. Kavuljak, *Historický miestopis...*, op.cit., s.273.

⁴⁷ T.M. Trajdos, *Testament Stanisława Moniaka...*, op.cit., s.159.

⁴⁸ M. Pajdušák, *Krátky preblad...*, op.cit., s.41-42.

dworu habsburskiego i obozu katolickiego na Węgrzech. Dlaczego jednak nie ukarano Moniaka w latach 1668-1669? Może Thököly nie chciał zaognić sytuacji i drażnić katolickich chłopów Górnej Orawy tuż przed ostateczną konfrontacją monarchii katolickiej i „stanów protestanckich”. W każdym razie Andrzej Moniak obficie wykorzystał kompromitującą powolność orawskiego wymiaru sprawiedliwości. Spokojnie egzystował w Zubrzycy Górnej. Mieszkał w okazałym domostwie, położonym w innym miejscu niż siedziba jego ojca⁴⁹. Od połowy XVII w. Ostrosz wzniósł na terenie sołtysim odrębny dom, bo trudno sobie wyobrazić obu rywali pod jednym dachem.

Moniak handlował sołtysią ziemią. Wystawił np. akt sprzedaży 30 maja 1650 r. Gospodarzowi nazwiskiem Mszal sprzedał kawałek pola za 3 talary i pół korca owsa. Akt ten sporządzono w domu sołtysim, w obecności sołtysów i rychtarzy sądu leńskiego prawa wołoskiego. Zatwierdził go obligatoryjnie prowizor dominium⁵⁰. W latach 1669-1670 toczyła się sprawa pewnych świadczeń i posiadłości dzierżawionych na gruncie sołtysim⁵¹. Kapitan Zamku wysłał dworskiego parafii Jabłonka Jana Garcarczyka i Jana Jabłonowskiego do Zubrzycy Górnej, dla zaprzysiężenia zeznań o przynależności do sołtystwa gruntu zajmowanego przez Szymka Bednarza. Okazało się, że parcela mieszkalna Bednarza leżała na ziemi gromadzkiej, ale jego pole na ziemi sołtysiej. To pole na „górnym końcu” wsi, należące niegdyś do Kukawskiego, zostało następnie wykupione przez pasterza Jędrzeja Matlaka, który tam mieszkał trzy lata. Bednarz wziął je w zastaw za 20 talarów, które pożyczył u sołtysa Andrzeja Moniaka. Obsiewał ten grunt, zebrał plon, ale musiał zwrócić kapitał sołtysowi, choć prawo wykupu zastawu dostał Matlak z braćmi. Zarządzono, by ten „pólsznurek” gruntu oddał sołtysowi Moniakowi w zamian za darowanie pożyczki. Jeszcze 28 lutego 1671 r. „stary Jędrzej Moniak” odsprzedał „zagrodę pod górą” pewnemu zagrodnikowi za 30 złotych polskich z obowiązkiem świadczeń⁵². Jest to ostatnia znana mi wzmianka o upartym Andrzeju Moniaku, który odmówił uznania wyroków sądowych, nie wyrzekł się fortuny i postawił na swoim. Jak wskazałem, do końca życia pełnił urząd sołtysi. Zmarł między wiosną 1671 a wiosną 1673 r., znacznie przekraczając siedemdziesiątkę, co wówczas było wiekiem bardzo poważnym.

Zostawił syna-spadkobiercę Mateusza Moniaka, imiennika pasierba (cóż za okrutna ironia). Ten doczekał się rychło rebelii protestanckiej na Orawie (1672 r.). Nie bez własnej korzyści opowiedział się po stronie habsburskiej, mobilizując „strzelców” z wsi polskiego zasiedlenia i prowadząc ich pod komendę prefekta generalnego wojska cesarskiego hr. Sporka. Te siły walnie wspomogły zwycięstwo obozu katolickiego i przyspieszyły upadek luterańskiej dominacji na Orawie. Moniak brał w tym udział wespół z sołtysami Wilczkami i Bukowińskimi. Owych 700 strzelców pochodziło aż z 16 wsi Górnej Orawy, a koszt ich uzbro-

⁴⁹ T.M. Trajdos, *Testament Stanisława Moniaka...*, op.cit., s.164-166.

⁵⁰ MT-ZA, sygn.AR/NO/695/M/II.

⁵¹ W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op.cit., cz.I, nr 66 (Dolna Zubrzyca 14 VI 1669, Jabłonka 16 III 1670).

⁵² Zob. przyp.49.

jenia i wyżywienia (400 złotych pozońskich) rozłożył się na trzy majątki sołtysie. Motywacja wystąpienia była głównie religijna (obrona dręczonych katolików), na dalszym planie polityczna (posłuszeństwo względem władzy monarszej), zaś w skutkach narodowa (znaczące wzmocnienie żywiołu polskiego na Górnjej Orawie). W przypadku Mateusza Moniaka nie podobna bagatelizować czynnika szansy życiowej i osobistego interesu. Wiedział, że jeśli obóz cesarski wygra z jego udziałem, zostaną unieważnione wyroki sądu komitackiego z czasów Thököly'ego, będzie można uratować majątek po ojcu i utrzymać „pozycję” we wsi. Nie mylił się. Osiągnął wszystkie zamierzenia i daleko więcej⁵³. Od 1673 r. w trybie „legalnym” nikt już nie mógł zagrozić Moniakom, „wiernym sługom cesarza”, posłusznym synom Kościoła Rzymskiego.

Wiosną 1673 r. Mateusz Moniak, Wilczkowie i Bukowińscy zwrócili się do cesarza Leopolda I „o wynagrodzenie za zasługi w boju”⁵⁴. W tej suplicie znalazła się prośba o nobilitację i nadanie herbu z podanym projektem. Władca udzielał łask stopniowo. Najpierw, przywilejem wydanym 27 czerwca 1673 r. zapewnił wiernym sołtysom m.in. Mateuszowi Moniakowi pełny immunitet w posiadanym majątku⁵⁵. W przypadku Moniaka dotyczyło to połowy sołtystwa Zubrzycy Górnjej („które w rzeczywistości zasiedlił”) z 3 młynami i 8 żelarzami (*inquilini* – termin oznaczający na Węgrzech tak zagrodników, jak też komorników mających chałupę). W następnym roku (21 lutego 1674 r.) został wydany akt nobilitacji trzech wspomnianych rodzin sołtysich z nadaniem dziedzicznego szlachectwa węgierskiego i wspólnego herbu⁵⁶. Nobilitacja objęła m.in. Mateusza Moniaka, jego żonę Annę z Nowobilskich, synów Jana i Stanisława oraz córki Zofię i Annę. Zwraca uwagę fakt, że Mateusz poślubił pannę ze znanej rodziny sołtysów podhalańskich. Jego rodzina w tym pokoleniu stanowiła ognisko polskości, był zatem naturalnym przywódcą masy polskich rodzin w tym regionie.

Na nic nie zdały się szykany urzędników dominium i protesty szlachty komitatu orawskiego (przeważnie oficjalistów zamkowych, zależnych od komposesoratu). Nowa szlachta kurialna (t.j. częściowa, właściciele fragmentu jednej wsi) weszła na arenę dziejową Orawy. Majątek szlachecki Moniaków miał drobną skalę (około półtora łana ziemi ornej, nowizny, łąki, lasy, pastwiska i górskie zagrody)⁵⁷. Dawał jednak tej rodzinie całkowitą swobodę ekonomiczną i prawa stanu panującego. Uwalniał też od roszczeń komposesoratu orawskiego. Ziemia Moniaków stała się ich całkowitą, bezwarunkową i wieczystą własnością. Rodzina uszlachconą podlegała wyłącznie krajowemu prawodawstwu stanowemu, a na terenie komitatu orawskiego jurysdykcji państwowej i samorządowej stanu szlacheckiego. Moniakowie wspięli

⁵³ M. Pajduś, *Krátky preblad...*, op.cit., s.42; T.M. Trajdos, *Testament Stanisława Moniaka...*, op.cit., s.159-160.

⁵⁴ W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op.cit., cz.I, nr 70 (przed 27 VI 1673 r.).

⁵⁵ Ibidem, nr 71, 74.

⁵⁶ Ibidem, nr 79; *Akt nobilitacyjny cesarza Leopolda I dla Moniaków*, wyd. J.M. Roszkowski, „Rocznik Orawski”, t.II, 1998, s.123-126; A. Kavuljak, *Historický miestopis...*, op.cit., s.274; T.M. Trajdos, *O sołtysach...*, op.cit., s.10; idem, *Testament Stanisława Moniaka...*, op.cit., s.160.

⁵⁷ W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op.cit., cz.II, s.217. Potwierdza to urbarz 1677 r.

się na pozycję uprzywilejowaną w sensie prawnym w węgierskim społeczeństwie stanowym, natomiast pozostali na bardzo skromnym poziomie majątkowym.

Od 1674 r. Moniak nie miał uprawnień do pełnienia urzędu sołtysa. Utrzymał je konkurent, tylekroć upokarzany, posiadacz „drugiej połowy” sołtystwa Mateusz Ostrosz, zwany Zubrzyckim. Zachowały się liczne umowy chłopskie spisywane przed tym sołtysiem oraz jego rozporządzenia porządkowe i karne, ułożone po polsku, w języku osadników tej ziemi. Jedna pochodzi z 1671 r., dwie z 1672 r., jedna z 1676 i ostatnia z 1687 r.⁵⁸ W 1671 r. Ostrosz zawarł umowę z młynarzem (dzierzawcą) Wojciechem Bachledą, przybyszem z Podhala, na coroczny pożytek z młyna sołtysiego. Młynarz zobowiązał się do pół korca żyta, miary pszenicy, pięciu wieprzy i wozu siana. Zapewniał remont młyna z własnych środków, naprawy domu sołtysa (fachowi młynarze znali się na mechanice, ciesielce i stolarce) oraz połów ryb w piątce. Do jego powinności należał siew trzech korców zboża przy młynie, utrzymanie zagonu marchwi i kapusty oraz lnu. Warzywa i siemię lniane dawał sołtysowi. Z mlewa Ostrosz brał 30 korców i słoń, Moniakowi oddawano dwa korce rocznie. Za złamanie umowy młynarz płacił 20 zł „winy pańskiej i kościelnej”, czyli na dominium i kościół. Umowę zawarto na trzy lata przed nobilitacją Mateusza Moniaka, w czasie, gdy dogasał stary Andrzej Moniak. Awansu tej rodziny nie sposób było przewidzieć. W 1672 r. Ostrosz wydał zakaz gry w karty we wsi. Karciarzom groził loch i chłosta. W tymże roku sołtys Ostrosz zmusił chłopskie rodziny Światlaków i Smalików do ugody pod rygorem 12 zł winy pańskiej na kościół. Za podsycanie sporu kłótnicy zapłacili 40 zł. Otrzymali prawo siewu 4 korców zboża, uprawy ogródka i koszenia „wózka siana”. W 1676 r. Wojciech Maciej (z Bachledów?) otrzymał zadanie budowy nowego młyna sołtysiego. Musiał przy nim karmić 5 wieprzy i dawać sołtysowi z mlewa 6 korców zboża. W 1687 r. sołtys godził chłopów. Za pobicie sprawca dawał funt wosku na kościół, a oszczerca płacił 10 zł winy pańskiej i 10 zł na kościół. Te regulacje wraz z urbarzem z 1677 r. pokazują Zubrzycę Górną jako wieś rolniczą z gospodarką zbożową, z polami owsa, żyta, a nawet pszenicy. W tym właśnie czasie kończyła się historia sołtystwa. Jego połowa przeobraziła się w fortunę szlachecką z odmiennym statusem prawnym. W XVIII w. zmienił się ustrój wsi. Uprawnienia porządkowo-sądowe przejął nowy samorząd, wybierani przysiężni na czele z rychtarzem⁵⁹.

*

Jak potoczyły się losy Moniaków jako rodziny szlacheckiej w ostatniej ćwierci XVII wieku? Mateusz Moniak zbudował sobie dworek z budynkami gospodarczymi w nowym miejscu, opuszczając domostwo ojczyście⁶⁰. Ten obszar dworski

⁵⁸ Ibidem, cz.I, nr 88; A. Kavuljak, *Historický miestopis...*, op.cit., s.274, pisał o wybranym w 1674 r. na wójtostwo Błażeju Kowalczyku. Jeśli nawet wprowadzono funkcję rychtarza z wyboru, Ostrosz jako sołtys dziedziczny zachował dożywotnio swe kompetencje sądowe. Por. T.M. Trajdos, *O sołtysach...*, op.cit., s.11, idem, *Testament Stanisława Moniaka...*, op.cit., s.160-161.

⁵⁹ Kompetencje urzędowe sołtysów dziedzicznych uchylił ostatecznie urbarz terezański tj. pakiet reform ustroju wsi poddańczych, dokonanych przez cesarżową Marie Teresę w latach 1771-1772.

⁶⁰ T.M. Trajdos, *Testament Stanisława Moniaka...*, op.cit., s.164.

(*curia nobilis*) to dzisiejszy skansen, a „dom pański” Mateusza Moniaka zachował się zapewne w postaci kurnego skrzydła drewnianego dworu z 1784 r.⁶¹. Można przypuszczać, że najstarsza siedziba Moniaków („protoplasty”) znajdowała się bliżej granicznego Beskidu (Zimna Dziura?), natomiast dom Andrzeja trzeba utożsamiać z gospodarstwem sołtysim „starego” Ostrosza, zatem miał on centralne położenie we wsi w granicach dóbr sołtysich. Od 1674 r. „dobra kurialne” Moniaków zajmowały rozległą połąć północnej części wsi aż po masyw babiogórski, ale mieli też grunty „na dolnym końcu”. W latach 1680-1681 doszło do terytorialnej ugody. Mateusz Moniak i Ostrosz wytyczyli granice swoich połówek dawnego sołtystwa i ustalili podział dochodów z młyna⁶². Dnia 4 lutego 1682 r. szlachcic Mateusz Moniak sporządził po polsku własny testament⁶³. Całość majątku („grunt, statek, osiewek”) zapisał synom Janowi i Stanisławowi oraz żonie Annie (wiano wdowie). Zamężne córki Zofia i Anna dostały już wcześniej posagi, natomiast młodzianka Katarzyna (urodzona po lutym 1674 r.) miała uzyskać posag równorzędnej wartości. Testament spisano we dworze Mateusza w obecności plebana Orawki (Wojciecha Bińkowicza) oraz siedmiu świadków, polskich gospodarzy z Zubrzyicy Górnej.

Mateusz Moniak zmarł rychło potem. Jego spadkobiercy musieli odbudować gospodarstwo dworskie, spustoszone podczas wojny domowej 1678-1683, zakończonej pacyfikacją Orawy przeprowadzoną przez chorągwie litewskie wojsk Rzeczypospolitej. Protestancy kuruce nie zapomnieli, jakie stanowisko polityczne zajmowali Moniakowie i za co dostali szlachectwo. Korzystali z każdej okazji przewagi i mścili się na „papistach”. Młodszy syn Mateusza, Stanisław przejął opiekę nad rodziną. W dokumencie z 7 lutego 1682 r. (czyli trzy dni po spisaniu testamentu ojca) występuje jako „senior nobilis, director familiae suae plenipotentarius in Felsó Zubricza”⁶⁴. W 1686 r. władze komitatu zostały zawiadomione o dokonaniu podziału dóbr Mateusza Moniaka między spadkobierców – synów, wdowę i córki (w przypadku kobiet dotyczyło to wiana dożywotniego i posagów)⁶⁵. Był to okres, gdy Zubrzyca Górna z trudem podnosiła się po zniszczeniach wojennych. Władze państwowe nie okazały jednak litości dla stanu gospodarki Moniaków. Dnia 20 stycznia 1697 r. już w odbudowanej wsi sporządzono dokument opisujący dobra kurialne Stanisława Moniaka⁶⁶. Na gruncie „dawnym sołtysim, teraz dworskim” mieszkali komornicy, zmuszeni do odrobku na polach i łąkach szlachcica w zamian za wyżywienie. Byli też proporcjonalnie obciążeni kosztem utrzymania żołnierzy cesarskich na kwaterze zimowej (tzw. hiberna), którą ulokowano naturalnie w gospodarstwie dworskim Moniaków. Można sobie wyobrazić, jak kwatera wojskowa dotkliwie utrudniała odrodzenie majątku tej drobnej i zubożałej wtedy szlachty.

⁶¹ J. Pilchowa, *Dwór Moniaków...*, op. cit., s.105-106.

⁶² MT-ZA, sygn.AR/NO/695/M/II.

⁶³ H. Pieńkowska, T. Staich, *Drogami skalnej ziemi...*, op.cit., s.508; J.M. Roszkowski, *XVII-wieczny testament z Górnej Orawy*, „Orawa”, R.XII, 2000, nr 38, s.5-6.

⁶⁴ Zob. przyp.61.

⁶⁵ Ibidem; T.M. Trajdos, *Testament Stanisława Moniaka...*, op.cit., s.162.

⁶⁶ MT-ZA, sygn.AR/NO/695/V,b.

Na schyłek XVII w. przypada zapewne udział Moniaków we współfundacji prac malarskich w kościele w Orawce, za rządów plebana Gabriela Barny (1693-1705)⁶⁷. Namalowano wtedy na ścianie kościoła herb rodziny z imionami Mateusza i Stanisława⁶⁸. Od 1687 r. Moniakowie byli już parafianami Podwilka, a nie Orawki, jednak szacunek dla „kościół-macierzy” trudno w ogóle porównywać z formalną więzią parafialną. Orawka była symbolem triumfu katolicyzmu na tej ziemi, a zatem i zbawiennego przełomu w losach Moniaków.

*

Na koniec poruszę kwestię gospodarki pasterskiej w Zubrzycy Górnej. Na tym polu aktywności dominowali Moniakowie. Pretensje tej rodziny do własnych terenów wypasowych brały się z przekonania, że protoplasta już w początku XVII w. użytkował halę Czymniec (47 ha), naturalnie metodą faktów dokonanych⁶⁹. Decyzją żupana orawskiego, palatyna Węgier Jerzego Thurzo ta hala została w 1615 r. przydzielona wsi Bukowina⁷⁰. O terenach pasterskich chłopów Zubrzycy Górnej nie wspomniano ani słowem w tymże akcie 1615 r. ani w ordynacji dominialnej o gospodarce wypasowej z 1620 r. Obowiązek uiszczania dziesięciny owczej przez sołtysa i chłopów (przywilej 1619 r., urbarz 1619 r.) wskazuje jednak, że owce w nowej wiosce hodowano. Z urbarza 1624 r. dowiadujemy się, że sołtys Andrzej Moniak miał stado 200 owiec, ale bez przydzielonej hali⁷¹. W związku z tym dawał stado „do zapisu” wojewodzie Wołochów (dominialnemu nadzorcy gospodarki pasterskiej i zarazem zwierzchnikowi organizacji wiejskiej prawa wołoskiego na Orawie). Płacił po 8 denarów od sztuki, ale dzięki temu jego owce pędzono ze stadem zamkowym na hale koło Królewian na Dolnej Orawie. System wypasu zbiorowego był na tyle kosztowny i uciążliwy, że już w 1625 r. w ordynacji pasterstwa halnego wydano zgodę na wypas 450 owiec sołtysa Zubrzycy Górnej „na Policach hali Bukowińskiego”⁷². W ten sposób stado Moniaka wróciło w pobliże jego majątku, ale nie bez przeszkód. Halę Czymniec użytkowała gromada Bukowiny, zaś od 1674 r. nobilitowana rodzina sołtysa Bukowińskich, stąd nazwa „Polica Bukowińskich”. Konflikt interesów był nieunikniony. Moniakowie mieli też apetyt na drugą halę (polanę) Syhleć (35 ha), dwa kilometry na północ od Ochlipowa, na południowym zboczu masywu babiogórskiego. Tę z kolei od 1615 r. legalnie użytkowała wieś Podwilk, zaś od 1674 r. nowa szlachta Wilczkowie, dotąd sołtysi podwilczańscy⁷³.

Mateusz Moniak wszędzie jednak wdzierał się ze swoim stadem, wzorem dziada i ojca nie oglądając się na prawo. W 1676 r. doszło do małej wojenki

⁶⁷ T.M. Trajdos, H. Pieńkowska, *Kościół w Orawce*, Kraków 1999, s.63-64; por. J. Pilchowa, *Dwór Moniaków...*, op. cit., s.110.

⁶⁸ Jego umieszczenie było możliwe albo do 1703 r., albo po 1710 r.

⁶⁹ T.M. Trajdos, *Testament Stanisława Moniaka...*, op.cit., s.161.

⁷⁰ W. Jostowa, *Pasterstwo na polskiej...*, op.cit., s.42.

⁷¹ W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op.cit., cz.II, s.153.

⁷² Urbáře..., t.II, s.12.

⁷³ W. Jostowa, *Pasterstwo na polskiej...*, op.cit., l.c.

między katolickimi niedawnymi sojusznikami, „szlachtą z sołtysów”. Bukowińscy i Wilczkowie wypędzili siłą stado i pasterzy Moniaków z polan Czymbiec i Syhleć⁷⁴. Trzeba było szukać ugody sądowej. Tego rodzaju akt podpisano w Zubrzycy Górnej 23 czerwca 1677 r.⁷⁵ Sąd komitatu zatwierdził to porozumienie. Mateusz Moniak dostał prawo wypasu 50 owiec na halach Syhleć i Czymbiec. Pasał tam również kozy. Powiększenie stada było możliwe za przyjazną zgodą właścicieli, tj. Bukowińskich i Wilczków. Planowano wspólne używanie koszarów i szałasów. Moniak mógł wycinać drzewa na opał i budulec. Przewidywano budowę piły. Wtedy po właścicielu hali Moniak mógł z niej korzystać. Gdyby sam ją zbudował, adwersarze mieli prawo do wzajemnego użytku. Cyrłę pod Czymbiec mogli karczować zarówno Bukowińscy, jak też Moniakowie. Kto pierwszy to zrobił, nabywał prawo własności. Należało też zwrócić Moniakowi nakład 400 złotych polskich za urządzenia pasterskie na tych halach. Kompromis ten przynosił zatem Moniakowi więcej zysków niż ograniczeń, chociaż w świetle prawa był zwykłym intruzem. Mógł się już zakorzenić na tym terenie. W 1682 r. Stanisław Moniak ogłosił, że dokonuje wykupu praw do hali Czymbiec za 260 talarów, a hali Syhleć za 240 talarów⁷⁶. Zdobył więc prawo wieczystego użytkowania części obu hal. Moniakowie nie ograniczyli się do tych zdobyczy i w 1714 r. osiągnęli lepszy dla nich kompromis, ale to już wykracza poza ramy tej pracy.

Rodzina Moniaków potrafiła mnożyć fortunę w każdych okolicznościach, odwagą i zuchwałością, sprytem i bezwzględnością. Nieraz przy tym lekceważyła prawo lub ignorowała polecenia zwierzchników. Szlachecki status od 1674 r. umożliwił jej swobodę działania, aczkolwiek nigdy nie przekroczyła granic „dóbr kurialnych” w jednej wiosce.

⁷⁴ Ibidem, s.43; J. Pilchowa, *Dwór Moniaków...*, op. cit., s.110. Moniakowie korzystali też z polan Podlas, Poledniska, Lemierzyska, łącznie ok. 50 ha.

⁷⁵ W. Semkowicz, *Materiały źródłowe...*, op.cit., cz.I, nr 85.

⁷⁶ MT-ZA, AR/NO/695/M/II.

BRONISŁAW CHOWANIEC-LEJCZYK

WOJNY XVII W. I ICH WPŁYW NA SYTUACJĘ DEMOGRAFICZNO-GOSPODARCZĄ ORAWY

Dzieje Orawy w XVII w. historycy nieprzypadkowo nazywają stuleciem wojen. Okres walk i zniszczeń, z krótkimi przerwami, trwał od początku XVII do początku XVIII w., a dokładnie od 1604 do 1711 r.¹ Ówczesne konflikty odbijały się najbardziej na zwykłych mieszkańcach tego regionu. Miejscowy lud nieustannie ponosił konsekwencje wszelkich walk politycznych i religijnych. To właśnie w tym okresie ścierały się interesy protestanckiej szlachty węgierskiej z wpływami katolickiej Austrii. Rozgoryczenie wśród szlachty, próbującej zrzucić jarzmo Wiednia, było powodem niesamowitego wzrostu antyhabsburskich i protureckich nastrojów, których kulminacją był tzw. spisek Franciszka Wesselényiego. Miał on na celu zorganizowanie wielkiego powstania przeciw Austrii i zjednoczenie królestwa węgierskiego pod patronatem Turcji². Wystąpienia antyhabsburskie, jakie miały miejsce od 1672 do 1711 r., przeszły do historii pod nazwą powstań kuruców, czyli buntowników, wicherzycieli, rozbójników³.

Przygotowania Wesselényiego zostały wykryte przez władzę cesarską, co spowodowało kontrakcję. Śmierć i konfiskata majątków dotknęła wszystkich czołowych magnatów węgierskich, którzy byli zaangażowanych w przygotowania powstańcze. Ujawnienie spisku stało się dla cesarza Leopolda I też dobrą okazją

¹ Węgierskie zrywy narodowe przeciwko Habsburgom wybuchaly w tym okresie aż pięciokrotnie, a były to powstania pod przywództwem: Stefana Bocskaya (1604-1606), Gábora Bethlena (1619-1626), Jerzego I Rakoczego (1644-1645), Emeryka Thökölyego (1672-1687) i Franciszka II Rakoczego (1703-1711). Ponadto, w latach 1666-1670, węgierska szlachta, na czele z palatynem Franciszkiem Wesselényim, zawiązała sprzysiężenie przeciwko cesarzowi Leopoldowi I. Głównym punktem oparcia dla powstańców był Siedmiogród (lenno Turcji) oraz Turcja (red.).

² Aby osiągnąć ten najważniejszy cel, zamierzano porwać i zgładzić Leopolda I (red.).

³ Słowo „kuruc” zostało zaadaptowane do języka węgierskiego z łaciny. Z czasem, częściowo zmieniło swoje znaczenie. Używane jest co najmniej od 1513 r., kiedy prymas Węgier – Tomasz Bakócz ogłosił chłopską krucjatę przeciwko Turkom. Zbierających się na nią chłopów-krzyżowców nazywano wówczas kurucami. Po odwołaniu krucjaty, niedoszli krzyżowcy wystąpili pod wodzą Jerzego Dózsy przeciwko szlachcie (1514-1516). Uczestników tego antyfeudalnego powstania także nazywano kurucami. W XVII i XVIII w., pod pojęciem kuruca rozumiano powstańca walczącego z Habsburgami (także w znaczeniu: zuchwałego, zaciętego przeciwnika Habsburgów i Niemców). Zob. m.in.: *Słownik węgiersko-polski*, pod red. J. Reychmana, wyd.II, Warszawa 1980, s.677 (red.).

do zaprowadzenia na Węgrzech absolutyzmu⁴. Zamieszany w spisek był również górno-węgierski magnat, pan Orawy – Stefan Thököly⁵, co w konsekwencji odbiło się ujemnie na gospodarczo-demograficznej sytuacji tego obszaru, gdyż stał się on areną walk pomiędzy wojskami cesarskimi (labancami) a kurucami.

Leopold I, po przeprowadzonym dochodzeniu, nakazał skonfiskować Thököly-emu orawskie dobra. Wówczas po raz pierwszy wojsko przemaszerowało przez ten region. Było to wojsko austriackie, które wracało z Polski po podpisaniu pokoju oliwskiego. W 1670 r. Zamki Orawskie zostały oblężone przez Austriaków, a schorowany Stefan Thököly przed poddaniem twierdzy popełnił samobójstwo. Syn Stefana – książę węgierski i siedmiogrodzki Emeryk Thököly, wcześniej opuścił zamek udając się do Siedmiogrodu. Przejęcie zamku przez Austriaków miało poważne znaczenie dla Orawy, gdyż zamierzali oni ostatecznie rozprawić się tu z protestantyzmem.

W 1672 r. doszło do powstania antyhabsburskiego na Górnych Węgrzech pod dowództwem Emeryka Thökölyego. Z przyczyn strategicznych nie mógł on sam wszcząć powstania na terenie rodzinnej Orawy, jednak w jego imieniu uczynił to Gaspar Pika, który opanował Zamki Orawskie. Po jego stronie opowiedziały się 24 wioski, zaś przeciwko – 16 górnoorawskich wiosek. Niedługo jednak trwała radość powstańców ze zwycięstwa. W listopadzie 1672 r., Austriacy zdobyli orawski zamek. Gaspar Pika, jako dowódca, został wbity na pal. Podobną śmiercią zginęli popierający go sołtysi⁶. Protestanczy pastorzy zostali wówczas wywiezieni z Orawy do Preszburga (Bratysławy) i tam skazani na karę śmierci, jednak z łaski cesarza zamieniono ją na ciężkie więzienie lub galery w Neapolu, z możliwością wykupu za niebagatelną sumę 5 tys. florenów, zaś sołtysi górnoorawscy: Bukowińscy, Moniakowie i Wilczkowie, którzy wówczas organizowali samodzielnie walkę przeciw protestantom, otrzymali w 1672 r. od cesarza Austrii, noszącego także tytuł króla Węgier, przywileje szlacheckie⁷.

Zamki Orawskie otrzymał Jerzy Illyésházy, spokrewniony z Thökölymi i Turzonami. Od 1676 r. funkcję żupana orawskiego pełnił Jerzy Erdödy, krewny Turzonów. W tym czasie panowała tu nieustająca atmosfera terroru religijnego. Sądy wymierzały kary przeciwnikom Habsburgów oraz – jak pisze H. Ruciński – pastorom i rektorom szkół.

⁴ W. Felczak, *Historia Węgier*, wyd.II popr. i uzup., Wrocław - etc. 1983, s.151.

⁵ Kiedy protestantyzm, jako narodowa opcja Węgrów przeciw Habsburgom, opanował ziemie Korony św. Stefana, to również panowie zamku orawskiego – Thökölyowie – na podległym sobie terenie, zgodnie z zasadą *czyja władza tego religia*, wprowadzili protestantyzm, który do lat czterdziestych XVII w. święcił swoje sukcesy, pomimo sprzeciwu wielu orawskich osadników. Sytuacja zmieniła się po przybyciu tu z Polski ks. Jana Szczechowicza, który z powodzeniem, acz z dużym trudem, przywracał katolicyzm na Górnej Orawie, zamieszkaną głównie przez polskich osadników. XVII stulecie było więc także na Orawie okresem walki religijnej panów zamku orawskiego z miejscową ludnością.

⁶ Kaźni dokonano pod murami zamku (red.).

⁷ J. M. Roszkowski, *Akt nobilitacyjny cesarza Leopolda I dla Moniaków*, „Rocznik Orawski”, R.2, 1998, s.123-126; H. Ruciński, *Chrześcijaństwo na Orawie do końca XVIII wieku*, Białystok 2001, s.114-115.



2. Emeryk Thököli (reprodukcja)

Wojna austriacko-turecka 1673-1679 r. ułatwiła Thökölyemu opanowanie Węgier. W 1678 r. pod jego kontrolą znalazło się 13 komitatów oraz miasta królewskie północno-wschodnich Węgier. W 1678 r. pojawili się na Orawie kurucowie Thökölyego, którzy odbili zamek z rąk austriackich. Rozpoczął się tu kolejny okres wyrównywania krzywd przemocą, w którym najbardziej poszkodowani byli znowu zwykli mieszkańcy – bez względu na to czy byli protestantami, czy katolikami. Poza działaniami odwetowymi i okrutnymi gwałtami, obie walczące strony bezwzględnie konfiskowały żywność dla wojska i paszę dla koni. Kurucowie Thökölyego czynili też zbrojne wyprawy łupieżcze na polską stronę (np. do Bielska w 1682 r.). W styczniu 1680 r. Austriacy pokonali jeszcze raz kuruców na Orawie i zajęli zamek.

Thököly jednak, po zapewnieniu sobie militarnej pomocy Turcji, dyplomatycznego wsparcia Francji i Polski oraz po opanowaniu całych Górnych Węgier, czyli Słowaczyny, zmusił dwór wiedeński do zawarcia pokoju. Habsburgowie zgodzili

się na rokowania, jednak nie zamierali przyjmować jego warunków⁸. W 1681 r. Austriacy, pod presją utraty zbuntowanych Węgier, obiecali na sejmie w Sopronie, za cenę pokoju przywrócić dawne prawa Korony św. Stefana: wolność religijną dla protestantów i urząd palatyna. Był to największy sukces powstania Thökölyego. Jednak nie wystarczyły mu obietnice, dopatrując się w nich dyplomatycznej gry dworu wiedeńskiego, postanowił dalej walczyć, aby uzyskać pełną niezależność od Habsburgów. Węgrzy zbliżyli się do Turcji, która – w przeciwieństwie do r. 1664, kiedy nie udzieliła im żadnego wsparcia – tym razem postanowiła poprzeć powstańców Thökölyego⁹. W 1682 r. Thököly wspierany przez wojska turecko-tatarskie ponownie przepędził oddziały habsburskie z Orawy. Tutejsi protestanci znowu ugruntowywali swoją pozycję, lecz już po raz ostatni. Protestantyzm na Słowaczczyźnie – twierdził W. Semkowicz – opierał się nie tylko na magnatach i książętach siedmiogrodzkich, ale także na protekcyjnalizmie tureckim. H. Ruciński podaje, że do najtragiczniejszego wydarzenia doszło w czasie tych walk na Orawie w Dolnym Kubinie, gdzie pierwszy katolicki proboszcz Jan Tranowitz (Tranowski) został przez protestantów w 1680 r. bestialsko zamęczony. Wycięto mu pępek i przybito do drzewa, wokół którego go potem okręcano, aż wyzionął ducha¹⁰.

Wiedeń nie zdołał się jeszcze uporać do końca ze skutkami powstania Thökölyego, kiedy zbliżył się czas kolejnej próby sił o wpływy w Europie Środkowo-Wschodniej, czas wojny turecko-austriackiej (1683-1699). Węgrzy wiązali z tym kolejną nadzieję na wyrwanie się spod berła Habsburgów¹¹. Thököly widząc brak zainteresowania kwestią Węgier na dworze Ludwika XIV i Jana III Sobieskiego znalazł oparcie w Turcji¹². Jako lennik Porty, ogłosił się w Koszycach królem Górnych Węgier. W Rzeczypospolitej pojawiła się obawa, aby Słowaczczyzna nie stała się dla Turków bramą wypadową na Polskę. Niepokój ten podsycił fakt uzależnienia od Porty „samodzielnego” państwa Górnych Węgier. Wobec tej sytuacji doszło do zbliżenia między Warszawą a Wiedniem, które popierał sam papież¹³.

Polski król w stosunku do Królestwa Węgierskiego miał własne plany dynastyczne, liczył, że uda mu się osadzić na tronie św. Stefana swojego syna – królewicza Jakuba, co zapewniłoby Polsce przewidywalnego i przyjaznego sąsiada, w przeciwieństwie do Habsburgów. Sobieski doskonale zdawał sobie sprawę z dylematu, który dziś wśród historyków budzi emocje, czy zostawić Austrię własnemu losowi, tak jak ona uczyniła z Polską w 1672 r., czy też wykorzystać okazję współdziałania do rozprawienia się z potężnym przeciwnikiem i zyskać możliwość uzyskania utraconych ziem. Sobieski miał – jak pisze J. A. Gierowski – świadomość pozytywnych i negatywnych aspektów każdej z tych możliwości¹⁴.

⁸ *Dejiny Slovenska*, t.2: 1526-1848, red. S. Campbell, Bratislava 1987, s.173 -176, 179.

⁹ W. Felczak, *Historia Węgier...*, op.cit., s.150-152.

¹⁰ H. Ruciński, *Chrześcijaństwo na Orawie...*, op.cit., s.120.

¹¹ *Ibidem*, s.115-120.

¹² W. Felczak, *Historia Węgier...*, op.cit., s.153.

¹³ F. Hrušovský, *Zarys dziejów Słowaków do r. 1918*, [w:] *Słowacja i Słowacy*, pod. red., W. Semkowicza, t.2, Kraków 1938, s.68-69.

¹⁴ *Wielka historia Polski*, t.5: J. A. Gierowski, *Rzeczpospolita w dobie złotej wolności (1648-1763)*, Kraków 2001, s.154.

Zbliżenie polsko-austriackie i spacyfikowanie stronnictwa profrancuskiego doprowadziło w Polsce do gestów równych zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Francją. Stronnictwo profrancuskie przeszło do opozycji, a jego działalność antykrólewska zyskała usprawiedliwienie¹⁵. Posłowie węgierscy, którzy bardzo się interesowali stanowiskiem Rzeczypospolitej, otrzymali od Sobieskiego zapewnienie, że przymierze polsko-austriackie jest skierowane tylko przeciwko tym Węgom, którzy opowiedzą się po stronie Turków¹⁶. Wszyscy wiedzieli, że w tej sytuacji Polska stanie w obliczu wojny z Turcją.

Latem 1683 r. olbrzymia armia turecka, dowodzona przez wezyra Kara Mustafa, drugi raz stanęła pod murami Wiednia. Natomiast na Górnych Węgrzech operowały oddziały turecko-tatarskie, wywołujące ogromny strach wśród ludności, która albo porzucała swe domostwa, albo na oczekaniu uznawała panowanie Thökölyego. Powstańców węgierskich oblicza się na około 20 tysięcy, z czego tylko połowa brała udział w bitwach, inni stanowili załogi opanowanych zamków lub też blokowali zamki cesarskie¹⁷. Wśród nich, oprócz Węgrów, byli Słowacy, a nawet Rusini. W ciągu kilku miesięcy liczba powstańców wzrosła do 150 tysięcy. Książę siedmiogrodzki opanował całą Słowaczczyzę. Cesarz austriacki zezwolił wówczas ludności przyjmować zwierzchnictwo Thökölyego, w celu uniknięcia zemsty Turków¹⁸.

Wojska polskie dowodzone przez Jana Sobieskiego stoczyły zwycięską, a zarazem decydującą bitwę pod Wiedniem 12 września 1683 r. Jeden z tureckich pisarzy tak przedstawiał pogrom wojsk muzułmańskich: „Porażka i przegrana – od której niech nas Allah zachowa! – była to przeogromna, klęska taka, jaka od powstania państwa [osmańskiego] nigdy jeszcze się nie wydarzyła”. Autorzy kronik i diariuszów tureckich zgodnie przypisywali zwycięstwo nad ich wojskami królowi polskiemu, nazywając go niejednokrotnie „zdrajcą” za niedotrzymanie polsko-tureckiego traktatu pokojowego¹⁹, a jego wojsko „polskimi przekletnikami”²⁰.

Thököly od czasu klęski Turków pod Wiedniem prowadził pertraktacje pokojowe z cesarzem, w czym był mu pomocny polski król. Ceną uznania cesarza przez Thökölyego było wiele warunków, na które cesarz Leopold i jego doradcy nie chcieli przystać. Próby pośrednictwa polskiego spełzły na niczym. Sobieski stawał się coraz bardziej poirytowany tą sytuacją. Powstańcy Thökölyego, traktujący Polaków jako sprzymierzeńców, coraz częściej okazywali im wrogość²¹. Powodem był fakt, iż Sobieski niewiele mógł już w tej sprawie zdziałać, lecz także przyczyniła się do tego zła sława wojska litewskiego przemieszczającego się przez Słowaczczyzę, do połączenia z wojskiem koronnym.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ J. Wimmer, *Odsiecz wiedeńska 1683 roku*, Warszawa 1983, s.77.

¹⁷ Ibidem, s. 83.

¹⁸ Ibidem, s.120.

¹⁹ J. Śliżiński, *Jan III Sobieski w literaturze narodów Europy*, Warszawa 1979, s.410.

²⁰ Ibidem, s.416.

²¹ J. Wimmer, *Odsiecz wiedeńska...*, op.cit., s.196-197.

Odpowiedzialny za to hetman litewski Kazimierz Jan Sapieha²² otrzymał buławę od króla polskiego Jana III Sobieskiego po śmierci hetmana litewskiego Michała Paca. Sapieha miał stanowić przeciwwagę dla rodu Paców nieprzychylnego królowi. Jednak wybór Sapiehy nie był celny, gdyż wkrótce Sapiehowie sami stali się potężną opozycją dla Sobieskiego. Nowo wybrany hetman litewski popierał wbrew królowi Sobieskiemu polityczną opcję stronnictwa profrancuskiego, które po decyzji króla o przystąpieniu do konfliktu austriacko-tureckiego znalazło się po przeciwnej mu stronie. Sapiehowie postanowili kontynuować starą separatystyczną politykę litewskich rodów magnackich²³. Na wojnę wyruszyli, lecz udziału w niej wziąć nie zamierzali.

Hetmani litewscy Kazimierz J. Sapieha i Jan Ogiński, prowadząc wojska litewsko-tatarskie, wyruszyli spod Krakowa dopiero 27 września 1683 r., kiedy już było dwa tygodnie po wiedeńskiej bitwie. Będąc jeszcze w okolicach Myślenic i Zatoru, dopuścili się spustoszenia dóbr należących do Andrzeja Potockiego. Ponadto pod pretekstem oczekiwania na artylerię poruszali się bardzo wolno. Główne ich siły maszerowały na Orawę, mniejszy zaś ich oddział na Spisz. 4 października wojska litewskie przekroczyły granicę polsko-węgierską, a kiedy znalazły się pod Zamkami Orawskimi doszło do jedynej bitwy z niewielkim oddziałem powstańców Thökölyego i Tatarami, stanowiącym załogę zanku. Pokonanych powstańców i Tatarów zabito, a ich głowy pozatykano na płotach. Wówczas to wojska litewskie splądrowały orawskie wioski. Jan Wimmer pisze, iż z całą zajadłością zwrócono się szczególnie przeciwko licznej tu ludności wyznania luterańskiego. Jednak naprawdę ucierpiała cała ludność Orawy, bez względu na wyznanie, gdyż wojsk litewskich nie interesowała religia ani narodowość. Górna Orawa zamieszкана była w większości przez ludność pochodzenia polskiego, co nie przeszkodziło Litwinom w zniszczeniu ich dobytku. Przemarsz tych wojsk stał się dotkliwym ciosem, jakiego doznała Orawa w XVII w., owym stuleciu wojen.

Można przypuszczać, jak podaje J. Wimmer, że hetmani litewscy wiedzieli o pertraktacjach Thökölyego z Sobieskim, dlatego dawali swoim żołnierzom wolną rękę w stosunku do ludności orawskiej, jak i też gdzie indziej na Górnych Węgrzech. Celem tej polityki było utrudnienie rokowań króla Jana Sobieskiego z Thökölym. Można to uznać za „sukces” hetmanów litewskich, ponieważ Thököly na wieść o poczynaniach wojsk litewskich, m.in. na Orawie, zawiesił rokowania mimo zapewnień króla, że działa się to bez jego wiedzy²⁴. Złość Thökölyego była

²² K. J. Sapieha (ok. 1642-1720), hetman wielki litewski, podskarbi nadworny litewski i wojewoda wileński. Początkowo był zwolennikiem Jana Sobieskiego, uzyskując dzięki niemu wysokie godności państwowe, a także hegemonię na Litwie, następnie przeszedł do opozycji, wiążąc się przeciwko królowi z obcymi dworami. Konsekwentnie szkodził on, gdzie tylko mógł, poczynaniom Sobieskiego. W 1683 r., dowodzone przez niego ok. 10-tysięczne wojska litewskie, które miały uczestniczyć w odsieczy Wiednia, zbierały się bardzo leniwie. Wynikało to nie tylko z wrogości samego hetmana do króla, ale także z permanentnej niechęci Litwinów do angażowania się w inne sprawy, niż ich samych dotyczące. Stąd też z reguły na Koronę przerzucali ciężar rozwiązywania ogólnopaństwowych problemów Rzeczypospolitej (red.).

²³ J. Wimmer, *Wiedeń 1683. Dzieje kampanii i bitwy*, Warszawa 1983, s.93, 215.

²⁴ Ibidem, s.394-396.

tym większa, że splądrowana Orawa stanowiła jego rodowy majątek. Władysław Semkowicz pisał, że okrucieństwa wojsk litewskich były porównywalne z okropnościami wyrządzanymi przez Tatarów.

Wojska litewskie nekające ludność Orawy posiadały świadomość ogromu wyrządzanych szkód, jednak wśród dowódców nie pojawiła się inicjatywa powściągnięcia morderczych zapędów, a sami żołnierze próbowali usprawiedliwiać swe czyny żądzą odwetu na kurucach bądź luteranach, którzy ujętych Litwinów traktowali w sposób niezwykle okrutny²⁵.

Jeden z uczestników kampanii, pisał, że: „Wojsko litewskie, przebiwszy się do Węgier, bardzo łaskawie obchodziło się ze wszystkimi ludźmi, a osobliwie z luteranami, żadnej szkody nie czynili, nie palili, ani ścinali. Oni zaś [tj. kurucowie Thökolego] *e converso* dostawszy kilku z wojska litewskiego okrutnie tyrańsko ich męczyli, rozpaliwszy rożny, od ucha do ucha przez ich głowy przewłóczyli, nosy, wargi i usta obrzynali, naturalia kleszczami rozpalonymi urywali, zęby wybijali, oczy wylupiali i wylupiwszy ogniem palili, smołą zalewali, za paznokcie klinki zabijali, palce potrosze ucinali; na ćwierci drugich porąbawszy, na palach głowy, na szubienicach ćwierci powieszali. Co wojsko litewskie zrozumiawszy, łaskawość swoją w gniew przemieniło i co przedtem po chrześcijańsku obchodziło się z lutrami, to potem po tyrańsku ich traktowali, albowiem wsie pałą, skóry łupią, lutrzyska wszystkie duszą. Onegdajszego dnia dostał się jakoś szczęściem w ręce ich predykant, z którego zaraz skórę z żywego zdarli i precz obsypawszy plewami, znowu skórą go przykryli i takiego ku lutrom wysłali, to mu nakazując, ażeby im jako pasterz i rządcą duchowy powiedział, że tak z każdym po tyrańsku obchodzić się będą, gdy oni śmieli tak tyrańsko [...] obchodzić się [z litewskimi żołnierzami], a to nie mając najmniejszej przyczyny, gdyż z nimi się po ludzku całe wojsko obchodziło”²⁶.

Działania wojsk litewskich dały się szczególnie odczuć w ówczesnej stolicy żupy Orawy – Wielicznej. Skutki tego przemarszu nawet dziś są tu odczuwalne, gdyż miejscowość ta została doszczętnie spalona i już nigdy nie uzyskała swego poprzedniego statusu. Pożar strawił wówczas kościół, w którym znajdowały się gromadzone od czasów średniowiecznych dokumenty dotyczące Orawy. Stąd też dla historyków tego regionu data 1683 r. jest cezurą możliwości zdobycia materiałów źródłowych. Stolica żupy orawskiej została wówczas przeniesiona do mniej zniszczonego Dolnego Kubina, gdzie w 1686 r. rozpoczęto budowę domu dla władz komitackich.

Po odejściu wojsk litewskich dramat orawskiej ludności trwał nadal, co opisał Jan Herkel z Wawreczki, słowami naocznego świadka, swego przodka, który przeżył napady kuruców Rakoczego na Orawę w początkach XVIII w.: „Tak i ja ze swoją żoną i dwójką dzieci, które nam zostały – wspominał on – często w góry uciekał, gdy straż alarmowała: *Kuruce idą!* Na ten okrzyk, kto tylko mógł to uciekał, porywając w pośpiechu, co popadnie, uciekał, gdzie tylko oczy poniosą...

²⁵ W. Semkowicz, *Udział wojsk litewskich Sobieskiego w kampanii roku 1683*, odblita [z:] „Ate-neum Wileńskie”, t.9, 1934, s.11.

²⁶ Ibidem.

Po lasach też nie mieliśmy żadnego odpoczynku, tylko tułaliśmy się po gąszczach za pożywieniem: grzybami, jagodami, czy korzonkami. [...] Wepchawszy się do gęstwiny usłałem kolibę z igliwia, gdzie z moją biedną czeladką żeśmy się utulili. [...] Kuruce często się wdzielali do lasów wołając: *Jano, Juro, Ondrej! Chodźcie z gór, kuruce już poszli*. W taki sposób wywabionych [uciekinierów] wylapywali i częstokroć okrutnie mordowali. W takim niewysłowionym strachu i biedzie trwaliśmy przez trzy tygodnie. Nieboga moja [żona] na siódmy dzień skołała... Kiedy przyszła cesarska obrona półmartwy lud wychodził z lasów. Tam gdzie stała wieś, był już tylko popiół... nastał wielki głód... lud padał jak muchy, z całej miejscowości ocalało zaledwie pięćdziesiąt osób²⁷.

Przekaz Herkela dotyczy wydarzeń rozgrywających się ponad dwadzieścia lat później od tych, którym jest poświęcony ten artykuł. Jednak ówczesna rzeczywistość niewiele się różniła od tej z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVII w. Zarówno wtedy, jak i w XVIII stuleciu, konflikty zbrojne na Orawie zmuszały mieszkańców wsi do częstego opuszczania swych domostw.

Jan Sobieski był wstrząśnięty brakiem dyscypliny Litwinów w 1683 r., czemu dał wyraz w liście do małżonki królowej Marii Kazimiery (Marysieńki), pisząc: *Ale się nam uszysstek pomieszał traktat tym postępkim wojska litewskiego. A dla Boga, za cóż niewinni chłopkowie cierpieć mają? A czy nie radziby w domu siedzieli? Ja tu nawet wziętych na wojnie węgierskich żołnierzów nazat ich odsyłam, wyjmując to im z głowy, żebyśmy tu nie chrześcijan ani kalwinów (jak im udano) wojować przyszli, ale tylko samych pogan. Ten naród ustawicznie ręce wznosi do Pana Boga za nami nam się w protekcję oddaje, w nas uszysztkie pokłada nadzieje: a ich za to ścigać, a jeszcze tych, którzy nas żywią i żywić dalej będą! Nie ta za prawdę miała być tego wojska droga: a cóż tam czynić ku granicom morauskim, gdzie mniemasz wojny? Tu Turcy, tu Tekoli, tu kapitanów malują! Pod miastami tureckimi harcować, nie ubogich ziemnych robaków zatracić!*²⁸.

Król wydał też kategoryczny rozkaz zaprzestania gwałtów i szybkiego marszu dla połączenia się wojsk z jego armią. Niestety rozkaz ten doczekał się tylko częściowej realizacji. Chwilowo zaprzestano dręczenia cywilnej ludności, jednak wcale nie przyspieszono pochodu. Zamiast iść w stronę południa, skrecono w stronę doliny Wagu. Kiedy jeden z oddziałów kuruckich uderzył na tyły taboru litewskiego, Litwini uznali za nieważny rozkaz i na nowo rozpoczęli gwałty i rabunki. Sobieski był oburzony kompromitującą postawą hetmanów litewskich. Ich samowola w znacznym stopniu wpływała z poczucia niezależności, wynikającej z dożywotniego piastowania stanowiska, dlatego mogli oni sobie pozwolić – pisze J. Wimmer – na jawną niesubordynację wobec króla²⁹. Zachowanie to świadczyło także o postępującej w Rzeczypospolitej anarchii. Połączenie wojsk koronnych z litewskimi nastąpiło dopiero 19 listopada pod Sobotą Rymawską. Żołnierze koronni przyjęli Litwinów drwinami. Po połączeniu się z wojskiem koronnym, Litwini nadal

²⁷ J. Langer, *Storoście wojen*, [w:] J. Langer i in., *Cesty po minulosti Oravy*, Martin 1993, s.42.

²⁸ Ibidem, s.394

²⁹ Ibidem, s.369.

okazywali brak dyscypliny. W czasie kwaterowania na Spiszu również dochodziło do ekscesów, został złupiony Toporzec, położony w węgierskiej części Spisza, natomiast należące do Polski miasto Podoliniec, aby się nie narazić, witało litewskich „bohaterów” jadem i wódką³⁰.

Thököly w zwapniwszy w rezultaty pośrednictwa polskiego króla i zniechęcony nieugiętym stanowiskiem Wiednia postanowił dotrzeć w sojuszu z Turcją. Sam zaś, wraz z rodziną, uszedł z Górnych Węgier do Debreczyna. Przedtem jednak obsadził swoimi załogami wszystkie miasta i zamki, z poleceniem obrony ich przed Polakami i Austriakami. Wykonując ten rozkaz, pierwsza odmówiła wstępu do miasta załoga Koszyc i Preszowa. Wroga postawa ludności³¹ była powodem żądań żołnierzy polskich, domagających się zakończenia działań wojennych. Jan Sobieski poprzez Lubowlę i Nowy Sącz dotarł 23 grudnia 1683 r. do Krakowa³².

Powstanie Thökölyego ostatecznie zostało w 1685 r. zlikwidowane przez cesarza Leopolda. W. Felczak pisze, że węgierski zryw niepodległościowy w czasie wojny między Austrią a Turcją o Węgry nie miał żadnych szans powodzenia³³. Tak zakończyły się dzieje powstania Thökölyego oraz kampanii wojsk koronnych i litewskich. Zmarnowanie przez Polskę szansy, jakie dawało wiedeńskie zwycięstwo wynikało – jak pisze M. Markiewicz – z niewydolności organizmu państwowego oraz zniszczeń spowodowanych poprzednimi wojnami i sytuacją polityczną kraju³⁴.

W 1683 r. został również splądrowany średniowieczny kościół parafialny w Trzcianie, znany z obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, słynącego cudownymi łaskami³⁵. Kult maryjny w Trzcianie, mimo protestanckich zakazów i szykan, ciągle się rozwijał³⁶, co wykazywały luteranckie wizytacje w XVII w.³⁷ Do tej pory

³⁰ W. Semkowicz, *Udział wojsk...*, op.cit. s.27 i in.

³¹ Do czego w znacznym stopniu przyczyniła się, nieraz już w tym artykule podkreślana, zła sława wojsk litewskich. Jan Sobieski relacjonował wówczas królowej Marii Kazimierze, że – gdy jego armia, wracając spod Wiednia, wkroczyła na Górne Węgry – spotkała się z nieprzyjazną postawą ludności. „Zza każdego krzaka do nas strzelają – pisał – i z każdego miasta i chłopci i szlachta i żołnierze wołają: bij, bij, jako na wilki. Chorych pozostałych okrutnie mordują, gorzej niżeli Turcy”. Cyt. za: W. Semkowicz, *Udział wojsk...*, op.cit., s.21 (red.).

³² J. Wimmer, *Odsiecz wiedeńska...*, op.cit., s.199-202.

³³ W. Felczak, *Historia Węgier...*, op.cit., s.154.

³⁴ M. Markiewicz, *Historia Polski 1492-1795*, Kraków 2005, s.585.

³⁵ Luteranie, którzy w 1560 r. przejęli świątynię, zmienili jej wezwanie na – św. Ducha. Mimo to, w ołtarzu głównym nadal pozostawał obraz Matki Bożej, cieszący się niesłabnącą popularnością pątniczą zarówno wśród mieszkańców Orawy, jak i ziem polskich. Oprócz kultu Maryi, w Trzcianie praktykowany był także kult św. Stanisława, krakowskiego biskupa i męczennika. W 1636 r. luterancki superintendent Jan Hodik podczas wizytacji odnotował, że w świątyni znajduje się sztandar z wizerunkiem św. Stanisława oraz napisem: „Sancte Stanislae ora pro nobis”. Hodik polecił natychmiast ów sztandar usunąć, lub chociaż zmienić napis. Podkreślić należy fakt popularności patrona diecezji krakowskiej zarówno w środowisku słowackich, jak i polskich osadników Trziciany i okolic. T. M. Trajdos, *Nowe nurty w życiu religijnym społeczności katolickiej na Spiszu i Orawie w XVII wieku*, „Historické Štúdie”, t.41, Bratislava 2000, s.93, 102; J. Smetana, *Trstená v rokach 1371-1918*, [w:] J. Langer i in., *Trstená – 600 ročná*, Martin 1973, s.95.

³⁶ O sile kultu Matki Bożej w pierwszej połowie XVII w., nawet wśród protestanckiej części mieszkańców Trziciany, może świadczyć fakt, iż w czasie pożaru miasta pewien luteranin

na Podtatrzu, kult Matki Bożej, osnuty tradycjami pątnicznymi, obok Trzciany na Orawie, rozwijał się także na Podhalu w Ludźmierzu i w Lewoczy na Spiszu.

Paradoksalnie, trzciański kult – pisze T. M. Trajdos – ucierpiał ze strony sojusznika węgierskich katolików, tj. litewskiego wojska Rzeczypospolitej³⁸. Właśnie w 1683 r., podczas jego przemarszu, kościół w Trzcianie został ograbiony, natomiast cudownymi obraz zaginął. Miał go jakoby zabrać z głównego ołtarza sam hetman Sapieha. J. Langer podaje, że uczynił to po to, aby obraz ten, jako *votum* , wyjednał mu sukces w boju z muzułmanami³⁹. W. Semkowicz uważa natomiast, że głównym motywem tego uczynku nie była żądza zysku, a raczej „ *beatum scelus* z chęci posiadania świętości”, czy też uchronienie go od „sponiewierania” przez kuruców Thökölyego⁴⁰.

Po zarekwirowaniu obdarzonego czią obrazu, ośrodek kultu maryjnego w Trzcianie uległ osłabieniu. Pamięć o cudownym obrazie na Orawie inspirowała wielu twórców kamiennych przydrożnych rzeźb, dla których prawdopodobnie wzorem był ów wywieziony z Trzciany łaskami słynący obraz⁴¹.

W rodzie Sapiehów nie był to odosobniony przypadek. Kilkadziesiąt lat wcześniej Mikołaj Sapieha (ok. 1581-1644) wojewoda miński i brzeski również dopuścił się, według późniejszej tradycji, wywiezienia cudownego obrazu Matki Boskiej Gwadelupeńskiej-Gregoriańskiej z Rzymu, z kaplicy sykstyńskiej, co miało wywołać nie lada skandal. Miał on z tego powodu zostać obłożony przez papieża nawet klątwą, jednak w wyniku szczęśliwego splotu wydarzeń papież Urban III nie tylko zdjął klątwę z Mikołaja Sapiehy, lecz obdarował go relikwiami dla budowanego kościoła kodeńskiego, w którym miał pozostać wywieziony z Rzymu obraz. Jednak źródła nie potwierdzają tej historii i obraz w Kodeniu pozostaje dla nas nieznanego pochodzenia⁴². W. Semkowicz mówił, że była w rodzinie Sapiehów taka pobożna tradycja! *Habend sua fata... imagines Mariae* ⁴³.

Losy wizerunku madonny z Trzciany⁴⁴ od lat ciekawią historyków. Pisał o nim już XVIII-wieczny autor – A. Komoniecki w swym *Dziejopisie* , że jakoby hetman

z narażeniem życia wyniósł obraz ocalając go z płomieni, dopiero później pospieszył z ratunkiem w stronę gorejącego własnego domu. W. Semkowicz, *Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa Górnej Orawy* , cz.2: *Listy i akta* , Zakopane 1939, s.XIX; J. Smetana, *Trstená v rokach...* , op.cit., s.95-96.

³⁷ Zaniepokojeni tym zjawiskiem protestanci wizytatorzy domagali się usunięcia tego obrazu. J. Smetana, *Trstená v rokach...* , op.cit., s.93.

³⁸ T. M. Trajdos, *Nowe nurty...* , op.cit., s.93.

³⁹ J. Langer, *Storočie wojen...* , op.cit., s.42.

⁴⁰ W. Semkowicz, *Udział wojsk...* , op.cit., s.26.

⁴¹ J. Langer, *Trstenske pamiatky* , [w:] J. Langer i in., *Trstená – 600 ročná* , Martin 1973, s.341.

⁴² M. Nagielski, *Mikołaj Sapieha b. Lis* , [w:] *Polski słownik biograficzny* , t.35, Warszawa 1994, s.127.

⁴³ W. Semkowicz, *Udział wojsk...* , op.cit., s.30.

⁴⁴ Do tej pory w cieniu sprawy zaginięcia tego cudownego obrazu, pozostaje analogiczny przypadek, lecz bardziej nam współczesny. Otóż w 1945 r., gdy się kończyła słowacka okupacja Górnej Orawy, słowacki proboszcz z Podwilka, wracając do ojczyzny, wywiózł, przechowywany na tamtejszej plebanii, obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Obraz pochodził z 1689 r. i był ufundowany przez Wojciecha Wilczka. Miał on wymiary: 140 na 210 cm. Pod wizerunkiem Matki Boskiej, przedstawiona była klęcząca para fundatorów oraz widniał napis: „A.D. 1689 / SPRAWIŁ WOYCIECH WILCZEK

Sapieha wywiózł go na Litwę, „gdzie w swojej majątności kazał kościół wystawić i tam ten obraz w większą uctwość przyszedł i pocieszony zostaje w województwie oszmiańskim w Boruniu”⁴⁵. Koncepcja ta znajduje zwolenników wśród niektórych współczesnych historyków⁴⁶. W. Semkowicz twierdził jednak, iż obraz został wywieziony do Wilna, gdzie został umieszczony, jako jedyny wizerunek madonny w stołecznym kościele, tj. katedrze⁴⁷.

Współcześnie istnieje wiele hipotez wokół zaginionego obrazu z Trzciany. W żadnej ze wskazanych przez wcześniejszych autorów świątyń nie odnaleziono go. Po II wojnie światowej przypadł bez wieści. Obecnie w czasach powrotu rządów demokratycznych w naszej części Europy rodzi się nadzieja na odnalezienie. Dzięki publikacji wspomnień Eustachego Sapielhy⁴⁸ wiadomo, iż ród ten w 1945 r. został zmuszony do opuszczenia kraju. Armia Czerwona dopuszczając się różnorodnych gwałtów i kradzieży niszczyła bez opamiętania zabytki stanowiące dowody istnienia arystokracji. Sapielhowie opuszczając kraj w pośpiechu niewiele mogli zabrać ze sobą. Po wielu perypetiach los zawiódł ich do... Kenii. Próba skontaktowania się z obecnymi przedstawicielami tego rodu trwa, a wynik rozmów zostanie w przyszłości przedstawiony. Podobnie jak efekt poszukiwań tropu tego obrazu na Wileńszczyźnie.

Skutki powstania kuruców i działań wojsk litewskich

Według spisu z 1626 r. na Orawie było w sumie 740 gospodarstw, natomiast na podstawie lustracji z 1686 r. już tylko 240, pozostałe 500 zostały opuszczone. Według A. Kavuliaka ilość mieszkańców Orawy w tym czasie zmniejszyła się o 68%⁴⁹. Na podstawie dokumentów z 1686 r. historycy ustalili, iż przeszło 27 miejscowości zostało zniszczonych w czasie kampanii litewskiej.

Skutki powstania kuruców Thökölyego, a następnie przemarszu wojsk litewskich przez Orawę, można rozważać w wielu aspektach. Przede wszystkim, jako czynnik nieodwracalnych zmian w demografii ludności, ale także jako przyczyna strat materialno-kulturowych, będąca załączkiem ruiny gospodarczej regionu. Ukazuje to graficznie wykres zmian demograficznych w latach 1626-1715 (Tab.1), który ilustruje także wpływ walk regionalnych i sytuacji w kraju na wzrost bądź spadek zaludnienia Orawy, pozostający w XVII stuleciu w ścisłym związku z tym, co działo się w polityce węgierskiej.

PANV BOGV NA CHWAŁE / NASWIETSZEY P. MARYI TEN OBRAS”. Wg: *Zabytki sztuki w Polsce. Inwentarz topograficzny*, cz.3: *Województwo krakowskie*, t.1: *Powiat nowotarski*, oprac. T. Szydłowski, Warszawa 1938, s.149; relacje księży Władysława Pilarczyka i Kazimierza Guni (proboszcza parafii w Podwilku), a także Małgorzaty Lorencowicz, Mariana Gotkiewicza i Adorjana Divékygo (red.).

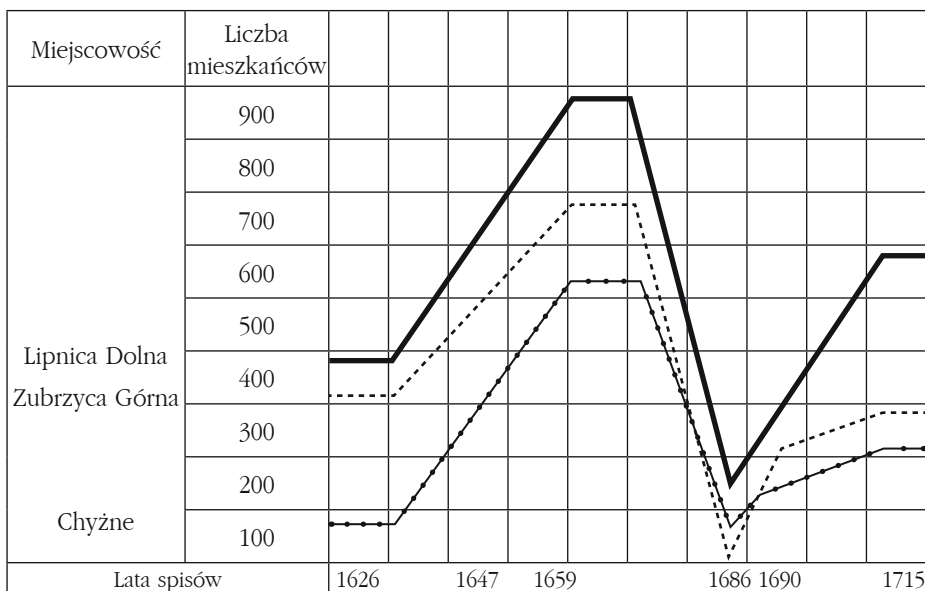
⁴⁵ A. Komonicki, *Dziejopis żywiecki*, wyd. S. Szczotka, t.1: *Do roku 1704*, Żywiec 1937, s. 264-265.

⁴⁶ T. M. Trajdos, *Nowe nurty...*, op.cit., s.93.

⁴⁷ W. Semkowicz, *Udział wojsk...*, op.cit., s.28-30.

⁴⁸ E. Sapielha, *Tak było, niedemokratyczne wspomnienia...*, Warszawa 1999.

⁴⁹ A. Kavuljak, *Historický miestopis Oravy*, Bratislava 1955, s.17.



3. Wykres zmian demograficznych wybranych miejscowości Orawy na podstawie spisów od 1626 do 1715 r.

Zestawienie: „Stan zaludnienia i zagospodarowania miejscowości orawskich w latach 1624/1626-1715” (Tab.2) uwzględnia każdą wieś dominium orawskiego. Do jego opracowania wykorzystano: lustrację Litasyego z 1624 r., wraz z „urbarzem” z 1626 r., spis z 1647 r., protokoły inkwizycji orawskiej z 1659 r. i „Urbarium renovatum” z 1686 r., w którym odnotowano szkody wynikłe z wojen kuruckich oraz przemarszu wojsk litewskich. „Urbarium” to służyło głównie wyliczeniom, mającym na celu obniżenie powinności poddańczych zniszczonych miejscowości Orawy. Ponadto, uwzględniono wyniki spisów z lat 1690 i 1715, które były m.in. sporządzane dla potrzeb skarbowych szybko odbudowujących się ze zniszczeń miejscowości. Dane te zostały opracowane na podstawie źródłowej publikacji A. Kavuljaka – *Historický miestopis Oravy*.

Na katastrofę demograficzną spowodowaną działaniami wojennymi i ich skutkami nałożyły się jeszcze klęski elementarne: chociażby nieurodzaje, jakie dotknęły mieszkańców Twardoszyna⁵⁰. Nikłe zbiory płodów oraz rekwizycje dokonywane przez wojsko były w tym miasteczku powodem ubóstwa mieszkańców jeszcze w 1690 r. Ta sama sytuacja powtórzyła się w Witanowej⁵¹ i wielu innych miejscowościach. Natomiast wieś Zwidów – gdzie dziedzicznie funkcje sołtysów sprawowała rodzina Zawidowskich – po zniszczeniach oraz problemach z odbudową i koniecznością zmniejszenia powierzchni uprawianej ziemi – została nazwana Zabidowem – ostatecznie ten toponim utrwalił się w pierwszej połowie XVIII w., a w drugiej połowie XVIII w. przekształcił się na Zabiedów⁵².

⁵⁰ A. Kavuljak, *Historický miestopis...*, op.cit., s.244.

⁵¹ Ibidem, s.288.

⁵² Ibidem, s.259.

4. Zestawienie stanu zaludnienia i zagospodarowania miejscowości orawskich w latach 1624/1626-1715

Miejscowość Nazwa polska i słowacka (w nawiasie)	Spisy z lat 1624 i 1626	Spis z 1647 r.	Spis z 1659 r.	Spis z 1686 r.	Spis z 1690 r.	Spis z 1715 r.
Babin (Babin)	23 rodziny, tj. ok. 120 osób			Wieś opustoszała, 3 role		
Biały Potok (Oravský Biely Potok)	35 rodzin, tj. ok. 180 osób	8 ról, 1 sołtystwo		1,5 roli	4,5 roli	6 ról
Bobrów (Bobrov)	24 rodziny tj. ok. 125 osób, 6 ról	6 ról		2,75 roli	3 role	52 rodziny, tj. ok. 260 osób
Brzoza (Breza)	19 rodzin, tj. ok. 100 osób	6 ról		2,5 roli		84 rodziny, tj. 420 osób
Brzowica (Brezovica)	35 rodzin, tj. ok. 180 osób	10 ról, 1 sołtystwo	97 katolików, 477 ewangelików razem 574 osoby	1,75 roli		40 rodzin, tj. ok. 200 osób
Bukowina	5 ról i 1 sołtysia; 11 rodzin, tj. ok. 60 osób	10 ról, 1 sołtystwo		0,5 roli	3,25 roli	6 roli, 36 rodzin tj. ok. 180 osób
Bystrzec Wielki (Velký Bysterec)	38 rodzin, tj. ok. 200 osób	7 ról, 1 sołtystwo		2,5 roli	5 ról	10,5 roli, 57 rodzin, tj. ok. 270 osób

Bziny (Bziny)	39 rodzin, tj. ok. 200 osób	9 ról		5,25 roli	8,75 roli	8,5 ról, 47 rodzin, tj. ok. 240 osób
Chabówka Orawska (Habovka)	17 rodzin, tj. ok. 90 osób	5 ról, 1 sołtystwo		Opustoszała	4 role	35 rodzin, tj. ok. 180 osób
Chlebnice (Chlebnice)	63 rodziny, tj. ok. 320 osób	8 ról, 1 sołtystwo		¼ roli, część sołtystwa	1 rola, część sołtystwa	19 rodzin, tj. ok. 100 osób
Chyżne	4 role i 1 sołtystwo, 18 rodzin, tj. ok. 90 osób	4 role, 1 sołtystwo	472 katolików i 57 ewangelików, razem 529 osób	1 sołtystwo i 2,3 role	3 role, 1 sołtystwo	4,5 roli, 1 sołtystwo, 42 rodziny, tj. ok. 210 osób
Czimhowa (Čimhová)			45 rodzin żyło na 3,5 rolach; z czego 52 katolików i 286 ewangelików, razem 338 osoby	Wies opustoszała	1,5 role	
Dąbrowa Osadnicza (Siedliacka Dubová)	30 rodzi, tj. ok. 150 osób	5 ról		I roli	4 role	
Dąbrowa Wołoska (Valaská Dubová)	34 rodziny, tj. ok. 170 osób	6 ról, 1 sołtystwo		Opustoszała		
Dolny Kubin (Dolný Kubín)	67 rodzin, tj. ok. 340 osób	12 ról		6,5 roli		14 ról, 68 rodzin tj. ok. 340 osób

Długa (Dlhá)	11 ról i 1 sołtystwo, 80 rodzin, tj. ok. 400 osób	9 ról, 1 sołtystwo		3 role	5 ról	4 role, 1 sołtystwo; 25 rodzin, tj. ok. 130 osób
Głodówka (Hladovka)	6 ról i 1 sołtysia 17 rodzin, tj. ok. 90 osób	5 ról, 1 sołtystwo	271 katolików i 152 ewangelików, razem 423 osoby	L roli, opustoszała	2 role, 1 sołtystwo	90 rodzin, tj. 450 osób
Hamerki (Hámričský)				Opustoszała	5,5 role	8,5 roli, 55 rodzin, tj. ok. 280 osób
Harkabuz	6 ról, 1 sołtystwo, 12 rodzin, tj. ok. 60 osób	6 ról, 1 sołtystwo	282 katolików	3,5 roli		¼ roli, 7 rodzin, tj. ok. 35 osób.
Hrusztyn (Hruštín)	9 ról, 30 rodzin, tj. ok. 150 osób	8 ról		Opustoszała		
Istebne (Istebné)		6 ról		Opustoszała	W roku 1696 było 1,5 roli	
Jablonka	60 rodzin, tj. ok. 300 osób	17 ról, 1 sołtystwo	629 katolików i 231 ewangelików, razem 857 osób	1,5 roli	9,5 roli	

Jasienica (Oravská Jesenica)	26 rodzin, tj. ok. 180 osób	5 ról.		2 role	3 role	69 rodzin, tj. ok. 350 osób
Jasienowa (Jasenová)	48 rodzin, tj. ok. 480 osób	9 ról.		2 role		60 rodzin, tj. ok. 300 osób
Klin (Klin)	17 rodzin, tj. ok. 85 osób	6 ról, 1 sołtystwo		Opustoszała	3 role, 1 sołtystwo	6 ról, 48 rodzin, tj. ok. 240 osób
Klin Zakamienny (Zakamenné)		4 role, 1 sołtystwo	361 katolików i 52 ewangelików, razem 413 osób	2 gospodarstwa	4 gospodarstwa	6 ról, 63 rodzin, tj. ok. 320 osób
Kniazia (Kňazia)	22 rodziny, tj. ok. 110 osób			1, 25 ról, ok. 30 osób		42 rodzin, tj. ok. 210 osób
Krasna Gôrka (Krásna Hôrka)	43 rodzin, tj. ok. 215 osób	6 ról, 1 sołtystwo		Opustoszała	4,5 role	5 ról, 32 rodziny, tj. ok. 160 osób
Królewiany (Kráľovany)	14 rodzin, tj. ok. 70 osób	4 role		1 rola	4 role i 1 sołtysia	32 rodziny, tj. ok. 160 osób
Kruszelnica (Krušetnica)	15 rodzin, tj. ok. 90 osób	6 ról, 1 sołtystwo		1, 35 ról	1,75 ról, 1 sołtystwo	W 1716 r. było 62 rodziny, tj. ok. 310 osób

Krzywa (Krivá)	36 rodzin, tj. ok. 180 osób			1,5 roli	3,5 roli	6 ról, 45 rodzin, tj. ok. 225 osób
Lasek (Liesek)	10 ról, 44 rodziny, tj. ok. 220 osób	9 ról	94 katolików i 618 ewangelików, razem 712 osób		4 role, 1 soltystwo	74 rodziny, tj. ok. 370 osób
Igota Beniowa (Beňowa Lehota)	9 rodzin, tj. ok. 50 osób			1 soltysia rola	1 soltystwo	11 rodzin, tj. ok. 55 osób
Igota Dolna (Dolná Lehota)	28 rodzin, tj. ok. 140 osób	4 role		2 role		52 rodzin, tj. ok. 210 osób
Igota Górna (Horná Lehota)		6 ról			4 role	
Lipnica Mała	28 rodzin, tj. ok. 140 osób		63 rodziny, tj. ok. 315 osób	1,25 roli	5 ról	10, 5 roli, 138 rodzin, tj. ok. 690 osób
Lipnica Wielka	76 rodzin, tj. ok. 380 osób	13 ról	796 katolików i 88 ewangelików, razem 884 osób	3,5 roli		78 rodzin, tj. ok. 400 osób
Lokcza (Lokca)	41 rodzin, tj. ok. 210 osób			3 role	4 role	84 rodzin, tj. ok. 420 osób
Łomna (Lomná)	6 rodzin, tj. ok. 30 osób			0,75 roli	2 role	4,5 role; 40 rodzin, tj. ok. 200 osób

Malacina (Malatina)	38 rodzin, tj. ok. 200 osób	5 ról	6 gospodarstw	3 role	4 role; 29 rodzin, tj. ok. 180 osób
Międzybrodzie Orawskie (Medzibrodie)	22 rodziny, tj. ok. 110 osób	5 ról, 1 sołtystwo	Opustoszała	3 role	6 ról, 45 rodzin, tj. ok. 225 osób
Mutne (Mútne)	401 katolików i 88 luteranów, razem 489 osób	3 role, ½ roli sołtysiej	Opustoszała		71 rodzin, tj. ok. 360 osób
Namiestów (Námestovo)	10 ról, 2 sołtysie; 41 rodzin, tj. ok. 205 osób	10 ról, 2 sołtysie role	Opustoszała	5 ról, 1 sołtystwo	10 ról, 112 rodzin, tj. ok. 560 osób
Niżna (Nižná)	87 rodzin, tj. ok. 440 osób		3 role	8 ról, 1 sołtystwo	14 ról, 107 rodzin, tj. ok. 505 osób
Orawka	2 sołtystwa, 8 ról; 22 rodziny, tj. ok. 110 osób	448 katolików i 5 luteranów, razem 453 osoby	¼ roli	3 role	4 role, 38 rodzin, tj. ok. 200 osób
Parnica (Párnica)			Opustoszała		15 ról, 117 rodzin, tj. ok. 600 osób
Piekielnik	36 rodzin, tj. ok. 180 osób	490 katolików, 1 ewangelik	½ roli, opustoszała	4 role	52 rodziny, tj. ok. 260 osób
Podbiel (Podbiel)	45 rodzin, tj. ok. 230 osób	8 ról, 1 sołtystwo	1,25 roli	4 role, 1 sołtystwo	6,25 roli; 57 rodzin, tj. ok. 300 osób

Podszarnie	14 rodzin, tj. ok. 70 osób	6 ról, 1 sołtystwo	359 katolików i 2 ewangelików	0,25 roli, opustoszała.	4 role	
Podszkle	12 rodzin, tj. ok. 60 osób		30 rodzin, tj. ok. 150 osób	½ roli, opustoszała		
Podwilk	35 rodzin, tj. ok. 180 osób	17 ról, 1 sołtystwo	955 katolików, 12 ewangelików, razem 967 osób	Opustoszała		56 rodzin, tj. ok. 280 osób
Poręba Orawska (Oravská Poruba)	24 rodziny, tj. ok. 120 osób			1,75 roli	4 role	7 ról, 33 rodziny, tj. ok. 165 osób.
Pólgóra (Oravská Polhora)	14 rodzin, tj. ok. 70 osób		237 katolików, 222 ewangelików, razem 459 osób	1,5 roli	4 role, 1 sołtystwo	5 ról, 78 rodzin, tj. ok. 390 osób
Puców (Pucov)	50 rodzin, tj. ok. 250 osób			2 niecałe role	4 role	6 ról, 60 rodzin, tj. ok. 300 osób
Rabcza (Rabča)	18 rodzin, tj. ok. 90 osób		467 katolików, 151 ewangelików; razem 618 osób	2 role	4 role	5 ról, 48 rodzin, tj. ok. 240 osób
Rabczyce (Rabčice)	19 rodzin, tj. ok. 100 osób		645 katolików, 4 ewangelików	Wież obciążona długami	3 role	3 role, 41 rodzin, tj. ok. 210 osób

Sihelne (Sihelné)			384 osób	1,25 roli	3 role	4 role, 67 rodzin, tj. ok. 335 osób
Slanica (Slanica)	25 rodzin, tj. ok. 130 osób	6 ról		4 role. Karczma spalona przez Litwinów	4 role	6 ról, 63 rodzin, tj. ok. 315 osób
Sucha Góra (Suchá Hora)	20 rodzin, tj. ok. 100 osób		240 katolików, 108 ewangelików, razem 348 osób	Opustoszała	2 role	4, 25 roli, 31 rodzin, tj. ok. 155 osób
Tapeszów (Tapešovo)	27 rodzin, tj. ok. 140 osób	6 ról, 1 sołtystwo		1,12 roli	3 role	5 ról, 35 rodzin tj. ok. 175 osób.
Trzciana (Trstená)	116 rodzin, tj. ok. 580 osób	18 ról		8 ról, niektóre były zadłużone		24 role, 237 rodzin, tj. ok. 1185 osób
Twardoszyn (Tvardošín)	109 rodzin, tj. ok. 550 osób	18 ról		11,5 roli	30 ról	206 rodzin, tj. ok. 1030 osób
Ujście (Ústie)	46 rodzin, tj. ok. 230 osób	6 ról		2 role	4 role, 1 sołtystwo	6 ról, 52 rodziny, tj. ok. 260 osób
Waniówka (Vaňovka)	6 rodzin, tj. ok. 30 osób	4 role, 1 sołtystwo		Opustoszała	1,5 roli, 1 sołtystwo	18 rodzin, tj. ok. 90 osób
Wasyłów (Vasilov)	17 rodzin, tj. ok. 90 osób	4,5 roli, 1 sołtystwo		1,12 roli, opustoszała	2,5 role	3 role, 30 rodzin, tj. ok. 150 osób

Wawrzeczka (Vavrečka)	15 rodzin, tj. ok. 75 osób	5 ról, 1 sołtystwo		1,75 roli	2 role	
Wieliczna (Veličná)	75 rodzin, tj. ok. 380 osób			Popadła w ruinę poprzez dwukrotne spalanie (kururowie i Litwini). Przeszła być stolicą żupy		17 ról, 123 rodzin, tj. ok. 620 osób
Wesołe (Oravské Veselé)			578 katolików, 239 ewangelików, razem 817 osób	5 ról, 1 sołtystwo	6 ról, 1 sołtystwo	97 rodzin, tj. ok. 490 osób
Witanowa (Vítanová)	34 rodzin, tj. ok. 170 osób		92 katolików, 346 ewangelików, razem 348 osób	1,5 roli		5 ról, 34 rodzin, tj. ok. 170 osób
Zabidów (Zábiedovo)	40 rodzin, tj. ok. 200 osób	6 ról		Opustoszała	3 role	6 ról, 46 rodzin, tj. ok. 230 osób
Zabrzeż (Zábrež)	28 rodzin, tj. ok. 140 osób	6 ról		2 role	3 role	8 ról, 30 rodzin tj. ok. 150 osób
Zakamienne (Zakamenné)		4 role, 1 sołtystwo	361 katolików, 52 ewangelików, razem 413 osób	2 role	4 role	6 ról, 63 rodzin, tj. ok. 320 osób
Zamki Orawskie (Oravský Podzámok)				Majorz został doszczętnie wypalony		

Zaskale (Záskalie)	16 rodzin, tj. ok. 70 osób			Opustoszała	3 role	4 role 31 rodzin, tj. ok. 155 osób
Zazrywa (Zázrivá)	27 rodzin tj. ok. 140 osób	6 ról, w 1677 było już 11 ról		3 role, część sołtystwa	6 ról	
Zuberec (Zuberec)	12 rodzin, tj. ok. 60 osób	4 role, 1 sołtystwo		Opustoszała.	3 role, 1 sołtystwo	30 rodzin, tj. ok. 150 osób
Zubrzyca Dolna	35 rodzin, tj. ok. 180 osób	6 ról, 1 sołtystwo	524 osoby	Wieś zrujnowana i zadłużona	3 role	5 ról, 54 rodziny, tj. ok. 270 osób
Zubrzyca Górna	64 rodzin, tj. ok. 320 osób	7 ról, 1 sołtystwo	672 osoby	Opustoszała		6 ról, 1 sołtystwo, 36 rodzin tj. ok. 180 osób
Zubrohława (Zubrohlava)	23 rodziny, tj. ok. 115 osób			Opustoszała		105 rodzin, tj. ok. 525 osób
Žaszków (Žaškov)	57 rodzin, tj. ok. 290 osób	20 ról, 1 sołtystwo		Opustoszała		11 ról, 114 rodzin, tj. ok. 570 osób

Wioski często też popadały w zadłużenie, chociażby, aby móc wywiązać się z podatków. Zdarzało się, że na pokrycie kosztów odbudowy i ciężarów fiskalnych zaciągano długi w Polsce, jak to miało miejsce w Zubrzycy Dolnej⁵³. Dodatkowo jeszcze pojawiające się pożary, nieurodzaje i powodzie utrudniały odbudowę zrujnowanych i wyludnionych wsi. Podnoszenie podatków i świadczeń również nie sprzyjało odbudowie, wręcz stawało się czasami powodem dalszego zubożenia poszczególnych gospodarstw. Załączona tabela, na podstawie zestawionych cyfr, ilustruje stan orawskich miejscowości w przyjętych przedziałach czasowych.

*

Śledzone przez historyków wydarzenia sprzed stuleci rozpalają wspólnie emocje i budzą zaciekawienie, które nie pozwala zapomnieć zarówno o dramatach zwykłych mieszkańców górskich regionów (Orawy), jak i o monumentalnych wydarzeniach (np. bitwa pod Wiedniem). O ile przemarsz wojsk litewskich w 1683 r. zapisał się w dziejach Górnych Węgier wraz z Orawą, jako ciąg nieszczęść, to jednak wyprawa wojsk koronnych, dowodzonych przez króla Jana Sobieskiego, na Wiedeń, zakończyła się sukcesem. Korzyści z *victorii* wiedeńskiej wyniosły liczne narody Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej, gdyż otworzyła im na drogę do wyzwania się spod hegemonii tureckiej. Skorzystało na tym chrześcijaństwo, zwłaszcza katolicyzm i prawosławie, islamska Turcja została bowiem zmuszona do wycofania się z zajętych terenów. Mniej może powodów do radości mieli protestanci, których ekspansję zatrzymała kampania wojsk Rzeczypospolitej.

Doceniała to stolica apostolska, która w *victorii* wiedeńskiej widziała największe w XVII w. zwycięstwo katolicyzmu. 25 listopada 1683 papież Innocenty XI, dla upamiętnienia chwały chrześcijan i Jana III Sobieskiego w bitwie pod Wiedniem, ogłosił ruchome święto „Najświętszego Imienia Maryi”, czczone do dziś w całym świecie katolickim. Ustalone ono zostało na pierwszą niedzielę po narodzeniu Najświętszej Marii Panny, tzw. Matki Boskiej Siewnej, czyli po 8 września. W 1911 r. papież Pius X dokonał przeniesienia tego święta na stały dzień 12 września, upamiętniając tym samym rocznicę zwycięstwa chrześcijańskiej Europy nad wojującym islamem⁵⁴.

Koniec kampanii wiedeńskiej wiązał się z powrotem do domu. Niewielkie grupy polskich żołnierzy wracały do kraju także przez Orawę. Pewien polski rycerz – Jan Skopiński, *towarzysz pancerny z chorągwi Mierzwińskiego, z dywizji jaśnie wielmożnego pana Lubomirskiego*, zatrzymał się w Orawce, gdzie mu wypadło spędzić Boże Narodzenie, ponieważ gęste śniegi i choroba służby uniemożliwiła dalszą drogę. Wieści o pobycie zanego i bogatego rycerza rozniosły się po okolicy. Zbójnicy Pietrzakowie, za namową Tomka Maryniaka, u którego ów rycerz mieszkał, napadli na niego w same święta Narodzenia Pańskiego, w noc na św. Szczepana. Zaskoczony, niczego się niespodziewający rycerz padł ofiarą przestępców, którzy bili go berdyszem i grozili ciupagą oraz ogołocili

⁵³ Ibidem, s.272.

⁵⁴ W. Semkowicz, *Udział wojsk...*, op.cit. s.27 i in.

z wszelkiego majątku, a nadto zamierzali zabić. Wyprowadzili go w ciemny las, w śnieżne zasy, z zamiarem zamordowania. Jednak żołnierz przytomnie i pokornie prosił, aby zatrzymali sobie rzeczy materialne, lecz darowali życie. W ostatniej chwili jeden z oprawców odwiódł swych towarzyszy od złego zamiaru. Nakazali pojmanemu złożyć przysięgę, według wymyślonej przez siebie roty, że kiedy mu życie darują, to nigdy o tym zajściu nikomu nie powie i nie będzie w przyszłości szukał zadośćuczynienia. Po czym go wypuścili, licząc zapewne, że zabłądzi w śniegach i z ran oraz wycieńczenia zginie. Po wielu jednak niemiłych przygodach szczęśliwie udało się Skopińskiemu dotrzeć do rabskiego dworu, gdzie go poratowano. Jednakże nie zamierzał on dotrzymywać złożonego przyrzeczenia, danego złoczyńcom pod groźbą utraty życia. W niedługim czasie wystąpił z żądaniem do mieszkańców Orawki, którzy, za przestępstwo jakie się wydarzyło na terenie ich wioski, ponieśliby zbiorową karę. Starszyzna Orawki postanowiła załatwić sprawę polubownie, rekompensując kradzieże i zbrodnie popełnione przez ich ziomków. Przeprosiny zostały przyjęte 27 lutego 1685 r., w rabskim dworze tamtejszego dzierżawcy – Kaspra Winklera⁵⁵.

Spisz obok Orawy stanowił bramę, przez którą bez większych przeszkód można było przedostać się z południowej granicy do Polski. Chyba, że podróżni byli wycieńczeni, nie tyle z powodu trudów pokonanej drogi, co, jak w 1683 r., z odniesionych ran w bitwach pod Wiedniem, czy Parkanami. Przez Spisz powracało sporo rycerstwa łącznie z samym królem. Czterech żołnierzy Polaków i Litwinów, z wyprawy wiedeńskiej, w drodze do domu dotarło tylko do Kacwina. Byli ranni i schorowani. Tu zastała ich ostra zima przelomu lat 1683/1684, której nie przeżyli. Zmarli z wyczerpania. Na miejscu ich pochówku wybrano przykościelny teren, gdzie spoczywają do dziś⁵⁶.

Wiele zwycięstw militarnych polskich władców nie zostało do końca wykorzystanych w odpowiedni dla kraju sposób, podobnie było również z bataliami Sobieskiego przeciw Turcji w 1683 r. W historii dziejów polskich nie ma więcej takich wydarzeń, które pociągałyby w swoich skutkach potrzebę marszu wojsk przez Orawę i Spisz. Ślady pozostawione po tych wydarzeniach są oryginalnymi świadectwami przeszłości mającymi wyjątkowe znaczenie regionalne, jako przyczynek do dziejów poszczególnych miejscowości. Dają one także przekrojowy obraz życia mieszkańców i problemów, z jakimi się borykali nie tylko rycerze służący ojczyźnie, lecz także mieszkańcy przygranicznych regionów po polskiej i węgierskiej stronie.

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ Wydarzenie to upamiętnia okolicznościowa tablica na kościele w Kacwieniu, wykonana z okazji 300-lecia zwycięstwa wiedeńskiego.

KÁROLY BALÁZS

STARANIA EUGENIUSZA STERCULI U WŁADZ WĘGIERSKICH O UZNANIE ODREBNOŚCI ETNICZNEJ POLSKICH GÓRALI NA ORAWIE I SPISZU

Eugeniusz Stercula urodził się w Podwilku w 1879 r. Pierwsze cztery lata gimnazjum ukończył w Trzcianie, poczym dalszą naukę kontynuował w gimnazjum w Miskolcu. Następnie kształcił się na Uniwersytecie Budapeszteńskim, na wydziale farmacji. Po zakończeniu studiów przez krótki czas pracował jako młody „magister” w stolicy Węgier. Po zawarciu w 1908 r. małżeństwa z Magdaleną Szontágh, postanowił otworzyć swoją własną aptekę na ziemi rodzinnej, w orawskiej Jablonce.

Apteka nosiła nazwę „Pod Zbawicielem” i została prawdopodobnie otwarta jeszcze w tym samym roku. Młody aptekarz snuł dalekosiężne plany: zamierzał być nie tylko dobrym farmaceutą (i to pierwszym na Górnej Orawie), ale także postanowił wykorzystać swoją pozycję społeczną do podjęcia zabiegów zmierzających do „budzenia” polskiej świadomości narodowej wśród swoich rodaków – górali orawskich. Prowadził on zresztą szeroko zakrojoną działalność oświatową i dokumentacyjną, zajmując się fotografowaniem oraz kolekcjonowaniem przedmiotów miejscowego folkloru, czy też zakładając w swojej aptece „koło samokształceniowe”¹. Jednocześnie pisywał i publikował na łamach węgierskich gazet liczne artykuły o sytuacji polskich górali na Orawie, zaznajamiając z tym problemem węgierską opinię publiczną, która do tej pory niemal zupełnie nie znała tego zagadnienia.

Stercula od samego początku zdawał sobie jasno sprawę z tego, że podstawą wszczęcia działalności na rzecz polskiej góralszczyzny na Węgrzech jest uzyskanie przychylności władz, przede wszystkim komitackich², a następnie krajowych, bez aprobaty których wszelkiego rodzaju podobne akcje byłyby skazane na niepowodzenie.

¹ Funkcjonowało ono w powiązaniu z istniejącą w tym samym budynku niewielką biblioteką polską (red.).

² Tj. wojewódzkich. Siedzibą władz komitatu orawskiego był Dolny Kubin (red.).



5. Apteka E. Sterculi w Jabłonce – pierwszy dom od lewej, 1911 r.
(ze zbiorów MT)

Władze węgierskie, w tym szczególnie władze komitatu Árva (Orawa), zamieszkałego w około 96 % przez ludność niemadziarską – w większości słowacką, a na Górnej Orawie pochodzenia polskiego – na jakąkolwiek spontaniczną, oddolną działalność, nieinicjowaną przez miejscowe czynniki węgierskie, patrzyły ze szczególną nieufnością, dopatrując się we wszystkim pansławistycznego zagrożenia, uważanego, z punktu widzenia węgierskiej racji stanu, za najbardziej złowrogi nurt ideowo-polityczny³.

Podjmując nierówną walkę o równouprawnienie swoich współbraci, Stercula musiał wejść na arenę polityczną bez większego doświadczenia i obycia z życiem publicznym. Młody aptekarz był do tego boju, na pierwszy rzut oka, zupełnie nieprzygotowany. Nie miał, bo przecież nie mógł mieć, żadnych doświadczeń z dziedziny polityki, ani na szczeblu lokalnym, ani tym bardziej wyższym. Choć, jako aptekarz należał do miejscowej inteligencji, to jednak nie miał, przynajmniej na razie, wśród „miarodajnych czynników” (jak wówczas określano środowisko władzy politycznej), większego autorytetu, czy też szczególnego statusu. Ażeby więc osiągnąć sukces w swoich zamierzeniach potrzebował dużo cierpliwości, taktu i dyplomatycznych umiejętności, a oprócz tego sojuszników oraz szczególnie – funduszy.

Stercula, jeśli chodzi o wspomniane cechy osobiste, w trakcie swojej działalności dał się wkrótce poznać z jak najlepszej strony. Poza tym, pojawili się niebawem również sojusznicy, a nieco później – także pieniądze.

³ Zob. w niniejszym tomie: J. M. Roszkowski, *Publicystyka Orawian na łamach „Gazety Podhalańskiej” w latach 1913-1920*, przyp. 20.

Jego apteka, swoisty „warsztat” kulturalny, zaczęła wkrótce przyciągać młodych ludzi z miejscowej inteligencji, którzy zostali niebawem czołowymi aktywistami ruchu góralskiego na Orawie. Było ich dwóch: zastępca „notara” z Podwilka – Aleksander Matonog oraz seminarzysta, późniejszy „apostół” polskości Górnej Orawy i Spisza – ks. Ferdynand Machay.

Cennym sojusznikiem ruchu okazał się młody węgierski historyk, rodak z Podwilka – Adorján Divéky, którego rodzina zajmowała od końca XVIII-ego wieku kluczowe stanowiska w administracji komitackiej⁴, a który uczęszczał również do trzciańskiego gimnazjum i był „starszym kolegą” Sterculi. Chociaż brak dokumentów, bo przecież mamy tutaj do czynienia przede wszystkim z kontaktami nieformalnymi, można śmiało przypuszczać, że właśnie Divéky był tym człowiekiem, który torował drogę Sterculi do władz komitackich, a następnie i do polityków węgierskich (jak np. barona Alberta Nyáryego, znanego ze swoich polonofilskich sympatii), czy dziennikarzy⁵ [między innymi z takich gazet, jak: „Budapesti Hirlap”, „Pesti Hirlap”, „Alkotmány”, miesięcznika „Magyar Figyelő” – red.].

Za najważniejszego jednak sojusznika Sterculi, a także jego „politycznego doradcę”, należy uznać dra Jana Bednarskiego, lekarza z Nowego Targu, czołowego działacza podhalańskiego ruchu regionalnego, który od początku istnienia tzw. „ruchu góralskiego” na Górnym Węgrzech⁶ udzielał mu wszechstronnej pomocy w różnych dziedzinach. Sfinansował on m.in. druk „manifestu” ruchu; słynnej broszury „Co my za jedni”, a także dostarczanie – od samego początku ukazywania się „Gazety Podhalańskiej”, tj. od stycznia 1913 r. – 500 darmowych egzemplarzy tego pisma odbiorcom na Węgrzech.

Bednarski pozostawał przy tym wszystkim dyplomatycznie w „cieniu”, skąd z dużym polityczno-taktycznym wyczuciem doradzał i wspierał Sterculę oraz jego grono „młodych górali-Polaków”. Trudno go więc w tej roli nie nazwać i to w pozytywnym słowa tego znaczeniu: „szarą eminencją” ruchu.

Bez owego „galicyjskiego wątku” chyba cała akcja nie potoczyłaby się naprzód w tak zadziwiająco szybkim tempie, jak to miało miejsce na Orawie w latach 1909-1914. Ruch „góralski” – nazwany tak przez niewielkie grono aktywistów skupionych wokół Sterculi, a wkrótce także przez prasę węgierską – miał przed sobą w latach 1909-1910 r. poważne zadanie: doprowadzić do tego, aby w najbliższym spisie ludności górale z Górnej Orawy zostali zapisani jako Polacy, a nie Słowacy, jak w poprzednich spisach. Jego pozytywny wynik miał legitymizować ruch w oczach węgierskich władz i opinii publicznej.

Stercula, Matonog i Divéky, każdy w swojej dziedzinie, zrobili wszystko, co można było w tej sprawie wykonać. Praca „terenowa”, czyli przekonywanie

⁴ Odnośnie roli Adorjana Divékyego i dziejów jego rodu zob.: J. M Roszkowski, *Rola Adorjana Divéky'ego w polskiej akcji „budzielskiej” na Górnym Węgrzech 1910-1920*, „Rocznik Orawski”, t.2, 1998, s.33-48.

⁵ Byli to np.: T. Dugovich, J. R. Hajnóczy, L. Steier, G. Żebracki i G. Franczak (red.).

⁶ W literaturze polskiej określaną jako: akcja „budzielska”. Por. np. przyp. 4 niniejszego artykułu (red.).

gazdów do zadeklarowania swej polskiej narodowości, spoczywała głównie na Matonogu.

W powiecie trzciańskim na Orawie wynik spisu z 1910 r., który został ogłoszony dwa lata później, okazał się wielkim sukcesem ruchu góralskiego. Natomiast na Spiszu, gdzie nie podjęto podobnych starań, gdyż tamtejszy ruch góralski był – przynajmniej jak na razie – w „powijakach”, rezultat okazał się zbliżony do poprzednich⁷. Na Orawie spisano w sumie 16.120 Polaków, a na Spiszu – 5.629⁸.

To niewątpliwe osiągnięcie ruchu skierowało po raz pierwszy uwagę władz węgierskich na polskich górali. Równocześnie wywołało pierwsze objawy niechęci, jeśli nie wrogości u narodowców słowackich, którzy, reprezentując przeważającą część ludności komitatu, zajmowali stosunkowo silną w nim pozycję, a widzieli w tym wszystkim przede wszystkim węgierską „sztuczkę”, wymierzoną przeciwko ruchowi słowackiemu pod hasłem *divide et impera*⁹. Z drugiej jednak strony reakcja Słowaków moralnie wzmocniła Sterculę i jego współpracowników, a jednocześnie zmusiła ich do przedstawienia swojego programu politycznego oraz ujawnienia pierwszoplanowych celów, zresztą bardzo skromnych. Stało się to m.in. poprzez wydanie broszury „Co my za jedni?”¹⁰.

Publikacja ta, którą należy określić „manifestem” ruchu, została napisana przez trzy osoby: Sterculę, Matonoga i Machaya. Okazało się jednak, że zamieszczony w niej tekst Machaya zaniepokoił dwóch pozostałych autorów, uważających, że zawiera on zbyt ostre sformułowania, a przede wszystkim jest niepoprawny politycznie¹¹. Obaj obawiali się, że radykalizm młodego seminarzysty może wywołać nieprzychylną reakcję władz węgierskich, które zahamują rozwój ruchu góralskiego.

⁷ Podobnie też było w drugim powiecie górnorawskim, tj. namiestowskim, który w większości zamieszkiwała ludność polskiego pochodzenia (red.).

⁸ Według języka ojczystego. W oficjalnych wykazach jednak Polacy figurowali pod rubryką „inni”, ponieważ w kwestionariuszach, ustalonych na szczeblu centralnym, czyli krajowym, polskiego jako języka ojczystego nie uwzględniono. Zob.: *A Magyar Szentkorona országainak 1910. évi népszámlálása. Ötödik rész. Részletes demográfia*, „Magyar Statisztikai Közlemények”, Új sorozat, 61. kötet. Budapest 1916, 154. l. oraz *Új Sorozat* 42. kötet. Budapest 1912, s.246-254 i 96-100. l.

⁹ Według słowackiej publicystyki polscy górale na Węgrzech zostali „wyznalezieni” przez galijskich Polaków, a Węgrzy tylko podchwycili ten pomysł, przede wszystkim po to, ażeby osłabić słowacki ruch narodowy. Słowacy zresztą – zarówno wówczas, jak i później – uważali Sterculę za Węgra, a jednocześnie za agenta polityki węgierskiej. A. Miškovič w swojej antypolskiej broszurze propagandowej *Napravena krívda* (T. Sv. Martin 1940) pisze o tym w następujący sposób: „No Stercula nebol Poliak, ani Slovák, ale Maďar. To sa ukázalo vtedy, keď Jablonka dostala sa do Poľska, Stercula usiel do Maďarska. Za Poľsku myslienku agitoval preto, aby rozbil slovenské sily a pomohol Maďarom”. Op.cit., s.34.

¹⁰ Broszura ukazała się w nakładzie 5.000 egzemplarzy. Koszty druku pokrył dr Bednarski (przede wszystkim z dotacji Towarzystwa Szkoły Ludowej). Wydawcą miał być Stercula, nakład wydrukowano prawdopodobnie w Nowym Targu. Pierwsze, oryginalne wydanie zostało jednak zatrzymane ze „względów politycznych”, już wyżej przedstawionych, drugie zaś ukazało się niedługo później, z następującym kolofonem: „W Krakowie. Drukarnia E. i Dr. K. Koziańskich. Wydawca: Eugen. Stercula w Jabłonce. 1912”.

¹¹ „Istniała bowiem między mną a pp. Sterculą i Matonogiem nie różnica zdań, tylko ogromna przepaść w pojęciu zasadniczym całego ruchu. Ja marzyłem o «Ojczyźnie, której nimomy», oni zaś w niczym nie chcieli ustąpić, jeżeli chodziło o państwową myśl węgierską” – pisze Machay w swoich wspomnieniach. Ks. F. Machay, *Moja droga do Polski*, wyd. II, Kraków 1938, s.61.

Doprowadzili więc na początku 1912 r. do ponownego wydania broszury. Jej tekst, zwłaszcza w części napisanej przez Machaya, został poprawiony i złagodzony, a jednocześnie prezentował program mniej ambitny. W tej wersji, autorzy prosili już, a nie żądali, o przyznanie skromnych praw, tj. możliwości używania języka polskiego w kościele oraz w nauczaniu katechizmu.

Stercula w 1911 r. nawiązał kontakt z władzami komitackimi¹², informując głównego żupana orawskiego o istocie i sytuacji ruchu góralskiego. Warto przy okazji, chociażby ze względu na argumentację, przytoczyć fragmenty z tekstu jego długiego listu, napisanego do głównego żupana po węgiersku 1 września 1911 r. Oto najważniejsze ustępy z tego listu¹³:

„Wielmożny Panie!

Wielmożny Pan był łaskaw podczas mojej ostatniej wizyty, kiedy referowałem Wielmożnemu Panu o naszym ruchu, powierzyć mi zadanie dalszego, od czasu do czasu, informowania. Otóż, chociaż od tej pory większe zmiany nie nastąpiły, uważam za swój obowiązek przedstawić Wam moje dotychczasowe doświadczenia, szczerze i z zaufaniem.

Dążeniem moim było przede wszystkim wysondowanie opinii publicznej. Od tego czasu rozmawiałem w tej sprawie z wieloma [osobami – red.] i nadal jestem przekonany, że musimy ratować nasz lud mówiący językiem polskim od zesłowaczenia, względnie powinniśmy już naszych zesłowaczonych [górali – red.] doprowadzić z powrotem do autentycznego stanu świadomości. I dzisiaj uważam, że nasza Ojczyzna¹⁴ zyska na tym, jeśli zmniejszymy liczbę Słowaków przez utrzymanie [liczby – red.] osób mówiących po polsku na dotychczasowym poziomie, bo jeśli nasz lud, liczący blisko 150.000 górali, zesłowaczy się, to ilość naszych nieprzyjaciół przez to wzrośnie. Powiększy się bowiem liczba antymadziarskiej słowacczyny. Natomiast jeśli oddzielimy ich od Słowaków, to zmniejszymy te (antymadziarskie) wpływy.

Nasz ruch już i teraz ma oponentów. Ja się nie boję tych, którzy chcą udowodnić, że lud ten nie jest polski, lecz słowacki. Nie obawiam się tych, którzy kwestionują pochodzenie naszego ludu i jego języka – przecież są to poglądy już przestarzałe, albowiem słowaccy i czescy lingwiści oraz etnografowie udowodnili, że jest wręcz przeciwnie. Z tymi możemy się łatwo rozprawić. Ale są i bardziej niebezpieczni wrogowie, tacy, którzy łagodnymi słowami, powołując się na interesy państwa węgierskiego zamierzają zdusić nasz ruch w kolebce. Żał mi, że nie mogę tego słownie zreferować Wielmożnemu Panu, wtedy mógłbym nazwać te osoby po imieniu i nazwisku. [...]

¹² 1 września 1911 r. napisał list do głównego żupana Orawy, przedstawiając cele i charakter ruchu góralskiego. Jego oryginał liczy 4 strony (folio), własnoręcznie napisane. Na marginesie listu znajduje się dopisek urzędnika: „Do wiadomości Żupan Główny Komitatu Orawa, 2 września 1911, 78, poufne. Alsó Kubin, 2 IX 1911”. Štátný oblastný archiv v Bytči (dalej: ŠOBA Bytča), ZO Hl, Župan 1910-1913, K. 63.

¹³ Wyboru i tłumaczenia z oryginału na język polski dokonał: K. Balázs (red.).

¹⁴ E. Stercula ma tu na myśli Królestwo Węgierskie (red.).

«Wyście przyłączyli się do niewłaściwej polityki, wy robicie niedźwiedzią przysługę narodowi węgierskiemu, bo chcecie powiększyć liczbę istniejących narodowości». Tak brzmi jeden z zarzutów, a przecież nic by to nie bolało tych panów, gdybyśmy zrobili złą przysługę Węgrom. W rzeczywistości boli ich to, że przez to osłabia się ich słowacczynę! Bo przecież mamy już tę narodowość od wieków, nigdy ona nie przeszkadzała Węgrom, a jeśli tak, to tylko teraz, ostatnio, od tego czasu, jak Słowacy przyjęli ich do swojego łona, jak Słowacy zaczęli się o nich troszczyć [...].

«A naród słowacki jest przemiłym narodem, daje wiernie daninę Węgrom w pieniądzu i krwi, i nie narzeka, bo ich przywódcy są ugodowi. Ten naród nie ma na kim się oprzeć (a co z Czechami, a może i Rosjanami? – E.S.), a za narodowością polską, na nowo uświadomioną, będzie stało 30 milionów Polaków, a oni żądać będą praw od Węgrów dla swoich braci». To jest drugi zarzut. Jednak ci Panowie zapominają o tym, że tych 30 milionów Polaków nosi jarzmo trzech wielkich mocarstw, że ma dość kłopotów własnych i z sobą, i że ci Polacy od tysiąca lat żyją w zgodzie z Węgrami, i że ruch ten jest kierowany nie przez nich, a przez nas, madziarofilów, a my kierujemy ten ruch tam, gdzie nam odpowiada, a z Polakami idziemy tylko razem tak długo, jak nasze interesy są wspólne [...].

Niewątpliwe jest to, że w naszym ruchu Polacy kierują się innymi celami ostatecznymi, aniżeli my, ba, myślę że oni ubolewaliby w ten sam sposób nad zmadziarowaniem naszego ludu, jak teraz ubolewają nad jego zesłowaczeniem; jak na razie nie widzę więc żadnych przeszkód przed wspólną walką prowadzoną przeciwko zesłowaczeniu, czy wspólną działalnością oświatową na rzecz naszego ludu. Ja sam wiele razy wypowiadałem się wobec Polaków, że tylko wtedy możemy razem działać, jeżeli to nie szkodzi interesom węgierskim, bo jeśli tak, to nasze drogi się rozchodzą [...].

Nasza działalność jak dotychczas praktycznie ograniczyła się do uzyskania sympatii opinii publicznej dla naszej sprawy, stwierdzam jednak z zadowoleniem, że w większości inteligencja promadziarska, chyba bez wyjątku, jest za nami.

Pierwszy krok będzie zrobiony właściwie przy rozprowadzeniu broszury, która jest w tej chwili w druku. Zeszyt ten został napisany tylko przez nas, Polacy mają tyle wspólnego z nim, że ukaże się na ich koszt. Zeszyt jest napisany w języku naszego ludu, po góralsku, uświadamiając nasz lud namawiamy go do odłączenia się od Słowaków¹⁵.

Wspomniana w liście broszurka pod tytułem „Co my za jedni” ukazała się wiosną 1912 r. Stercula sam przetłumaczył na język węgierski ważniejsze fragmenty i wysłał go – między innymi – żupanowi głównemu. Na okładce tego, częściowo przetłumaczonego egzemplarza¹⁶ napisał własnoręcznie następujące wyjaśnienie: „Prosimy uprzejmie wziąć pod uwagę, że broszura ta przemawia do takiego ludu, który jest już przez antymadziarskie idee słowackie głęboko przesiąknięty, ostrożnie

¹⁵ ŠOBA Bytča, ZO Hl, Župan 1910-1913, K. 63.

¹⁶ Egzemplarz w posiadaniu autora.

więc musimy doń podchodzić, ażeby zdobyć jego zaufanie; w związku z tym na pierwszą intradę nie mogliśmy umieścić zbyt dużo myśli patriotycznych”.

To stwierdzenie dobrze charakteryzuje Sterculę, w jego staraniach u władz państwowych na rzecz ruchu góralskiego na Węgrzech. Pozostał on wierny swym zasadom również w szeroko zakrojonej akcji propagandowej, prowadzonej w prasie węgierskiej (zarówno miejscowej i krajowej), mającej na celu informowanie społeczeństwa węgierskiego o sprawie góralskiej.

Jako niekwestionowany przywódca ruchu w okresie poprzedzającym wybuch pierwszej wojny światowej działał na wielu płaszczyznach; obecny był wszędzie, gdzie tylko „sprawa góralska” była poruszana, wszędzie dorzucił swoje „trzy grosze”. Dzięki czemu odniósł wiele sukcesów, nie tylko zresztą w dziedzinie propagandy politycznej. Oczywiście mogłoby ich być więcej. Udało mu się chociażby zdobyć przychylność władz węgierskich z komitatu orawskiego, ale już jednak daremnie ubiegał się o wsparcie finansowe z ich strony. Chodziło mu przede wszystkim o dofinansowanie, kolportowanych na Węgrzech, 500 egzemplarzy „Gazety Podhalańskiej”. Lecz w komitacie orawskim, gdzie publikowano tylko gazety w języku węgierskim¹⁷, na taką pomoc nie mógł liczyć. W tej politycznej sprawie, decyzja musiała zapaść na wyższym, a nawet na najwyższym szczeblu. Wiosną 1914 r. Stercula miał wszelkie dane ku temu, aby sądzić, że uda mu się nawiązać kontakt ze stołecznymi kołami politycznymi. Przygotował się więc do rozmów w Budapeszcie, gdzie „sprawa polska” została przez władze komitackie przekazana. Jednak I wojna światowa, która wybuchła latem tego roku, odsunęła na niewiadomo jak długo wszelkie tego rodzaju plany, w tym także dotyczące spraw narodowościowych.

Stąd też Stercula podczas wojny, i to nie tylko on, zawiesił swą działalność na rzecz góralszczyzny polskiej na Węgrzech. Utrzymywał jednak nadal kontakty z aktywistami ruchu z Nowego Targu, tj. przede wszystkim z Bednarskim i współpracownikami „Gazety Podhalańskiej”. Otrzymana poufnie wiadomość, że jest przez władze węgierskie w tajemnicy obserwowany, jako przywódca ruchu góralskiego, na pewno nie zachęcała go do kontynuowania dotychczasowej akcji.

Jesienią 1918 r., w dniach rozpadu monarchii austro-węgierskiej, Stercula zupełnie się wycofał z życia społeczno-politycznego. Chociaż nadal sympatyzował z ruchem góralskim, to jednak nie potrafił się jakoś utożsamić z działalnością „młodych Polaków”¹⁸, a ponadto przerażały go burzliwe wydarzenia dziejowe, odbijające się głośnie echem w jego górskiej „małej ojczyźnie”. Stercula nigdy przecież nie był typem rewolucjonisty, czy choćby zwolennikiem szybkich, głębokich przemian. Przewodnictwo zradykalizowanego ruchu przeszło więc w naturalny sposób w ręce księdza Ferdynanda Machaya, a Stercula ze swojej apteki biernie śledził szybko zmieniającą się sytuację polityczną na Węgrzech, w Polsce, Czechosłowacji i na Orawie.

¹⁷ Dwutygodnik „Árvamegyei Hírlap” ukazywał się dzięki dotacji rządowej.

¹⁸ Tj. księży Ferdynanda Machaya, Antoniego Sikory i Józefa Buronia oraz Eugeniusz Jabłońskiego, Jana Buronia, Eugeniusza Piekarczyka i in. (red.).

Po krótkiej przynależności, na przełomie 1918-1919 r., Górnej Orawy do Polski, tereny te zajęła Czechosłowacja. Nowe władze, mimo jego aktualnie biernej postawy, widziały w nim jednak nadal potencjalnego, niebezpiecznego przeciwnika. Sterculę znano bowiem jako byłego „budziciela” polskiej świadomości narodowej wśród swoich rodaków, a na dodatek stojącego na gruncie integralności terytorialnej państwa węgierskiego. Zarówno jedno, jak i drugie wydawało się władzom czechosłowackim na tyle groźne, że w maju 1919 r. aptekarz, jako „element politycznie wrogo nastawiony”, został na krótko internowany. To wszystko, oczywiście, wpłynęło na niego przygnębiająco.

Wróciwszy więc z internowania, natychmiast wyjechał wraz z rodziną do położonej na Węgrzech miejscowości Fülek¹⁹, gdzie znajdował się majątek jego teściów Szontághów. Do Jabłonki przyjeżdżał już po przyłączeniu jej do Polski, ostatni raz w marcu 1922 r., żeby zorientować się w możliwości prowadzenia dalej swojego aptekarskiego interesu. Okazało się jednak, że w czasie panującego wówczas w Polsce głębokiego kryzysu gospodarczego, nie widział możliwości utrzymania tu siebie i swojej rodziny²⁰. Wyjechał więc na Węgry już na stałe²¹.

Prowadził najpierw aptekę w Endrőd (dzisiejsza Gyomaendrőd) na Wielkiej Nizinie Węgierskiej. W roku 1936 – ze względu na to, że zachorował na gruźlicę – osiedlił się w górzyściej okolicy na południu Węgier, w miejscowości Szászvár (nieдалeko od Pécsu). Krótko przed śmiercią zmienił nazwisko na Solt. Zmarł w Szászvár, 15 czerwca 1939 r. Nigdy jednak nie zapominał o swoich korzeniach i stronach ojczystych. Zostawił żonę Magdalenę i trzy córki. Grób Sterculi nie zachował się.



6. Nekrolog Eugeniusza Sterculi (reprodukcja).

¹⁹ Obecnie: Fíľakovo – ok. 10-tysięczne miasteczko położone po stronie słowackiej w pobliżu granicy z Węgrami.

²⁰ W liście do Juliusza Zborowskiego tak uzasadniał swoją decyzję: „tylko to widzę, że wracać tu nie ma po co, bo stosunki się tak prz przemieniały, że nie mógłbym tu z rodziną żyć”. Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem (MT-ZA), sygn.AR/NO/Zb.166, rps, b.pag., E. Stercula do J. Zborowskiego, Jabłonka 8 IV 1922 (red.).

²¹ Swoją aptekę „Pod Zbawicielem” w Jabłonce sprzedał Polakowi ze Spisza, aptekarzowi – Neupauerowi (pochodzącemu z Niedzicy). Uzyskane pieniądze, jak należy przypuszczać, wykorzystał Stercula do kupna własnej apteki na Węgrzech (red.).

JERZY M. ROSZKOWSKI

PUBLICYSTYKA ORAWIAN NA ŁAMACH „GAZETY PODHALAŃSKIEJ” W LATACH 1913-1920

Na przełomie XIX i XX w., wśród zamieszkujących północne Węgry górali orawskich i spiskich, zaczęło się stopniowo budzić poczucie polskiej świadomości narodowej. Było to zjawisko oddolne, wynikające z rosnącej samowiedzy tutejszej ludności¹. Proces ten starała się pogłębiać niewielka grupa orawskiej inteligencji, wspomagana przez działaczy galicyjskich.

Z tych drugich wymienić należy: Juliana Jerzego Teisseyre², Jana Bednarskiego³ i Wacława Naake-Nakęskiego⁴, którzy przede wszystkim przyczynili się do nadania ruchowi formy bardziej zorganizowanej. W 1904 r., z inspiracji J. Teisseyrego, przy Towarzystwie Szkoły Ludowej (TSL), utworzono w Krakowie tzw. „Koło Spiszowe”, które podjęło się krzewienia polskości nie tylko na Spiszu, ale i Orawie, a także Liptowie⁵. Stopniowo włączały się do tej akcji inne organizacje: Macierz Polska, Krakowskie Towarzystwo Oświaty Ludowej, Towarzystwo Tatrzańskie oraz nowo powstały Związek Przyjaciół Polskiego Ludu Tatrzańskiego we Lwowie⁶ i oczywiście terenowe placówki TSL na Podhalu⁷.

¹ Biblioteka Jagiellońska, zbiory rękopisów (dalej: BJ-ZR), sygn.6436, Korespondencja Jana Bednarskiego, t.2, k.7 i 15, listy W. Kapuściaka do J. Bednarskiego, Podsarnie 10 II 1908 i 1 III 1911; F. Machay, *Moja droga do Polski. Pamiętnik*, wyd.III, Kraków 1992, s.23-26; J. M. Roszkowski, *Droga życiowa Jánosa Tomcsányego na tle ówczesnych postaw inteligencji spisko-orawskiej*, „Almanach Karpacki «Płaj»”, nr 24, wiosna 2002, idem, *Sztukmistrz z Jabłonki (O Ignacym Gajniaku)*, „Orawa”, R.9, nr 35, 1997; i in.

² F. Machay, *Moja droga...*, op.cit., s.11-35; J. Zborowski, *Pisma Podhalańskie*, oprac. J. Berghauzena, t.2, Kraków 1972, s.163.

³ J. M. Roszkowski, *Doktor Jan Bednarski – honorowy obywatel Nowego Targu*, „Almanach Nowotarski”, nr 1, 1996; idem, „Orędownik słusznej sprawy”. *Doktor Jan Bednarski (1860-1926)*, „Wierchy”, R.62, 1996.

⁴ *Polski Słownik Biograficzny*, (dalej: PSB), t.22, Wrocław 1977, s.417-418; T. Łopatkiewicz, *Z Lendaku i Maniów. Chłopskie listy z końca XIX wieku*, Żarnowiec 1997, s.10-14.

⁵ J. M. Roszkowski, *Polska akcja „budzielska” wśród spiskich, orawskich i czadeckich górali na przełomie XIX i XX w.*, [w:] *Góry i góralszczyzna w dziejach i kulturze pogranicza polsko-słowackiego (Podbale, Spisz, Orawa, Gorce, Pieniny). Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej (Kraków – Nowy Targ – Bukowina Tatrzańska, 21-24 października 2004)*, tom: *Historia*, praca zbior. pod red. J. M. Roszkowskiego i R. Kowalskiego, Nowy Targ 2005, s.63-76.

⁶ Towarzystwo to miało jednak krótkotrwały żywot i nie rozwinęło na szerszą skalę swojej działalności.

W 1912 r. swój akces do akcji „budzielskiej” zgłosił także ruch podhalański. Nastąpiło to podczas II Zjazdu Podhalan⁸, który się obradował w Nowym Targu, 2 - 3 sierpnia 1912 r.⁹ Najważniejszą uchwałą tam podjętą, poza wspomnianym akcesem, była decyzja o założeniu własnego organu prasowego¹⁰, który miał być wydawany przez specjalnie w tym celu utworzoną Podhalańską Spółkę Wydawniczą¹¹.

Pomysł wydawania przez miejscowych działaczy własnego pisma wyszedł od doktora Jana Bednarskiego, który przekonał do tego projektu „sztab podhalański”, skupiony wokół Komitetu Wykonawczego Zjazdów Podhalańskich¹². Na redaktora pisma – nazwanego ostatecznie „Gazetą Podhalańską”¹³, a potocznie określanego także „Podhalanką”, powołano młodego literata i publicystę – Feliksa Gwiźdza, pochodzącego z Odrowąża¹⁴. Niezwykle wymownym faktem jest to, że „Podhalankę” zaczęto wydawać dla „wzmoczenia przede wszystkim akcji narodowej na Spiszu i Orawie”¹⁵. Potwierdza to wypowiedź późniejszego redaktora pisma – Juliusza Zborowskiego, który pisał, że „powołała ją do życia sprawa spisko-orawska”¹⁶. Już pierwszy numer „Gazety Podhalańskiej”, a zwłaszcza zamieszczone w nim *Słowo wstępne* Władysława Orkana, wskazywał na to, że w tym kierunku będzie właśnie pismo podążać¹⁷.

⁷ BJ-ZR, sygn.6436, Korespondencja Jana Bednarskiego, t.1-4, passim.

⁸ Zjazdy Podhalan odbywały się kolejno: I – 1911 (Zakopane), II – 1912 (Nowy Targ), III – 1913 (Czarny Dunajec), IV – 1919 (Nowy Targ), V – 1921 (Nowy Targ), VI – 1922 (Czarny Dunajec), VII – 1923 (Chochółów), VIII – 1924 (Zakopane), itd. Zob. J. Zborowski, *Pisma Podhalańskie...*, op.cit., s.147; A. Zachemski, *Ruch podhalański*, Warszawa 1930, s.13-14; W. Wnuk, *Podhalański ruch regionalny*, Kraków 1993, s.14-29.

⁹ BJ-ZR, sygn.8613, Korespondencja Władysława Orkana, t.10, k.88-89, list F. Gwiźdza do W. Orkana, Kraków 7 VIII 1912; „Zakopane”, nr 18, 15 VIII 1912.

¹⁰ W sprawie jego wydawania, odbyła się na początku listopada 1912 r. narada, w której wzięli udział: Jan Bednarski, ks. Jan Bułat, Tomasz Buła, Jan T. Dziedzic, Ludwik Czech oraz prawdopodobnie Józef Bek (ojciec ministra spraw zagranicznych RP – pułkownika Józefa Becka) – ówczesny sekretarz Wydziału Powiatowego w Limanowej i Józef Rajski – burmistrz Nowego Targu. Zob. F. Gwiźdz, *Narodziny «Gazety Podhalańskiej» (Z listów Władysława Orkana)*, „Ziemia Podhalańska”, nr 5, 1936.

¹¹ W skład Rady Nadzorczej Spółki weszli: ks. dziekan Piotr Krawczyński z Ludźmierza (prezes); Aleksander Lgocki – wicemarszałek powiatu nowotarskiego (wiceprezes); dr Andrzej Chramiec z Zakopanego; księżna Maria Sulowska z Szaflar; Józef Borowicz – adwokat z Nowego Targu; Andrzej Kamiński – naczelnik gminy w Szaflarach; Władysław Orkan – literat z Poręby Wielkiej, Józef Rajski – burmistrz Nowego Targu i Franciszek Pawlica – prezes Związku Górali z Zakopanego. Odezwa Wydawnictwa „Gazety Podhalańskiej”, Nowy Targ 1912, Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem, zbiory archiwalne (dalej: MT-ZA), sygn.AR/NO/385/1, k. 15-16 oraz list J. Zborowskiego do ks. H. Weryńskiego, Nowy Targ 6 VI 1918, k.197-201; *Statut Podhalańskiej Spółki Wydawniczej*, [Nowy Targ 1912].

¹² Tworzyli go: Władysław Orkan, Andrzej Galica, Jakub Zachemski, Andrzej Stopka-Nazimek, Józef Kantor i Józef Jedlicz-Kapuściński. F. Gwiźdz, *Narodziny «Gazety Podhalańskiej»...*, op.cit.

¹³ Początkowo zdecydowano się na tytuł: „Nowiny Podtatrzańskie”. BJ-ZR, sygn.8613, Korespondencja W. Orkana, t.10, k.90, list F. Gwiźdza do W. Orkana, Nowy Targ 13 XI 1912.

¹⁴ Zdobył on już pewne doświadczenie dziennikarskie jako współpracownik „Kuriera Lwowskiego” i „Nowej Reformy”. Zob. „Gazeta Podhalańska”, nr 9, 7 III 1915.

¹⁵ F. Gwiźdz, *Narodziny «Gazety Podhalańskiej» ...*, op.cit.; F. Machay, *Dziesięć lat w Polsce*, „Gazeta Podhalańska”, nr 33, 17 VIII 1930.

¹⁶ J. Zborowski, *Pisma Podhalańskie...*, op.cit., s.161.

¹⁷ Celem „Gazety” było „podniesienie kulturalne i ekonomiczne ludu polskiego na Podhalu,

Znaczną jednak przeszkodą, którą musiała pokonać „Gazeta” w pierwszych latach swojego istnienia w drodze do czytelnika na Orawie i Spiszu, były utrudnienia władz węgierskich, starających się nie dopuścić do rozpowszechniania polskich wydawnictw na przygranicznych terenach Górnych Węgier. Stąd też „budziciele” imali się różnych sposobów, aby dotrzeć z polskimi wydawnictwami do orawskich i spiskich górali. Najczęściej sprowadzało się to do przemycania książek i czasopism przez granicę, a następnie rozsyłania ich już pod właściwe adresy z terenu Węgier, lub też bezpośredniego dostarczania zainteresowanym przez różnych umyślnych i przypadkowych doręczycieli.



7. Winieta „Gazety Podhalańskiej”

Sytuacja taka komplikowała plany wydawców „Gazety Podhalańskiej”, którzy dążyli do systematycznego jej kolportowania na Orawie i Spiszu. Stąd też od samego początku czynili starania, aby uzyskać od Węgrów zgodę na legalne rozpowszechnianie pisma. Sprawa nie była jednak łatwa. Władze węgierskie posiadały już bowiem od dawna ustalone zasady polityki narodowościowej i wypróbowane metody jej realizowania. W polityce tej nie było miejsca dla „nowej” narodowości polskiej. Przed podjęciem tego problemu powstrzymywała Budapeszt oczywiście także obawa, że prowadzona na Górnych Węgrzech, w oparciu o sąsiednią Galicję, polska akcja uświadamiająca przybierze rozmiary zagrażające węgierskiej racji stanu. Jak się z czasem okazało, w ocenie tego zagadnienia, wyolbrzymiano znaczenie akcji galicyjskich działaczy, a nie doceniano poczyniń słowackich.

Spiszu Orawie, o rozbudzenie w nim, zwłaszcza na Spiszu i Orawie, poczucia łączności i jedności z narodem polskim” (wg odezwy Wydawnictwa „Gazety Podhalańskiej”, doc.cit.). Ponadto, na jej łamach dokonywała się prezentacja idei i programu regionalizmu podhalańskiego, jak też znajdowały tam odbicie codzienne, niekiedy drobne, sprawy i bolączki, którymi żyło Podhale, Spisz i Orawa. „Gazeta” spełniała też istotną rolę informacyjną i oświatową. A. Zachemski, *Ruch podhalański...*, op.cit., s.7-8.

W tej trudnej sytuacji wielką pomoc udzielili orawskim i podhalańskim działaczom węgierscy polonofile, z Adorjánem Divékym na czele, którego nie bez powodu nazywano „przyjacielem gazety”¹⁸. W ciągu pierwszych sześciu lat wydawania pisma, Divéky był z nim bardzo ściśle związany, nie tylko jako jego wierny czytelnik¹⁹, ale także poprzez stały kontakt z patronem pisma – J. Bednarskim oraz redaktorem – F. Gwiżdżem, a także wziął na siebie trud wyjaśniania węgierskiej opinii



8. Feliks Gwiżdż (1885-1952), fot. z ok. 1945 r.
(ze zbiorów MT)

publicznej stanowiska „Gazety Podhalańskiej”. Wielokrotnie zabierał w swoim kraju głos na łamach prasy, zwracając uwagę, że obrona przez „Gazetę” droga w „sprawie polskiej” na Węgrzech jest słuszna i zgodna z węgierską racją stanu. Podkreślał również, że pismo to utrzymuje bliskie kontakty z Węgrami i odcina się od ideologii wszechsłowiańskiej²⁰, a jednocześnie pielęgnuje przyjaźń polsko-węgierską²¹. Nie były to zresztą opinie „na wyrost”, gdyż rzeczywiście pismo wyrażało się z sympatią o Węgrach, a także wspierało antysłowianofilską akcję prowadzoną przez Divé-

¹⁸ MT-ZA, sygn.AR/NO/385/1, k.197-201, list J. Zborowskiego do ks. H. Weryńskiego, Nowy Targ 6 VI 1918.

¹⁹ BJ-ZR, sygn.6436, t.1, k. 180-181, list A. Divékyego do J. Bednarskiego, Lőcse 9 II 1913.

²⁰ Wszechsłowiańskość, utożsamiana także z neoslawizmem, to nurt ideowy, wywodzący się z panslawizmu, wykorzystywany przez politykę rosyjską do rozbijania monarchii Habsburgów, poprzez popieranie odśrodkowych dążeń narodowościowych: Chorwatów, Serbów, Czechów, Słowaków i Ukraińców. Zob. np. J. M. Roszkowski, „Świat Słowiański” wobec sytuacji Słowaków i Polaków w Królestwie Węgierskim na początku XX w., [w:] *Od poznania do zrozumienia. Polacy, Czesi i Słowacy w XX wieku*, pod red. E. Orlof, Rzeszów 1999, s.9-19, a zwłaszcza przyp.10, gdzie została podana bibliografia zagadnienia.

²¹ MT-ZA, sygn.AR/NO/385/1, k.31-32, tłumaczenie tekstu art. z „Szepesi Lapok” dot. „Gazety Podhalańskiej”, [lut] 1913; [F. Gwiżdż], *Stosunki węgiersko-polskie ...*, op.cit.

kyego na ziemiach polskich. Z tego powodu stało się nawet obiektem ataków ze strony wydawanego w Krakowie „Świata Słowiańskiego”²².

Poparciu Divékyego „Gazeta Podhalańska” zawdzięczała także w znacznym stopniu uzyskanie dostępu na Węgry. Zabiegi te zaowocowały przychylnymi decyzjami administracyjnymi; np. w 1913 r. orawski żupan wydał okólnik, w którym polecał, by podlegli mu urzędnicy nie przeciwdziałali ruchowi polskiemu i w zakresie swych wpływów popierali „Gazetę Podhalańską”²³. Aprobata jednak władz węgierskich dla „Gazety” okazała się swego rodzaju pułapką, gdyż w zamian za rozpowszechnianie „Podhalanki” postawiły one warunek zwalczania w tym piśmie Słowaków, według wskazań węgierskiej polityki narodowościowej. Na to jednak nowotarżanie nie chcieli się zgodzić i wszelkie sugestie w tym względzie zdecydowanie odrzucali. Nie przyjęli również „grubej, krociowej” subwencji rządu węgierskiego w zamian za zobowiązanie się do zdecydowanej walki ze Słowakami²⁴. Wydawcy gazety nie zamierzali bowiem być „tubą” propagandową Budapesztu, a jedynie służyć sprawie polskiej w sojuszu z Węgrami. Ponadto, pomimo życzliwego nastawienia do „bratanków”, wykazywali także zrozumienie dla słowackich aspiracji narodowych. Natomiast ze zdecydowanym sprzeciwem i napiętnowaniem z ich strony spotykały się te poczynania Słowaków, które zmierzły do słowakizacji ludności polskiej na Spiszu, Orawie i w Czadeckiem²⁵.

Ostatecznie doszło jednak do kompromisu i „Gazeta Podhalańska” mogła być kolportowana po drugiej stronie granicy. Kompromis ten miał jednak dosyć kruche podstawy, gdyż „Podhalanka” nie mogła, przynajmniej od czasu do czasu, powstrzymać się od delikatnej chociażby krytyki węgierskich stosunków wewnętrznych²⁶, których wpływ na sytuację polskiej mniejszości nie podlegał dyskusji. Ponadto, gdyby zaniechała wszelkiej krytyki, wówczas przestałaby być wiarygodna dla swoich orawskich i spiskich czytelników. W rezultacie władze węgierskie odnosiły się przez cały czas bardzo nieufnie do „Gazety”, podejrzewając ją o tendencje słowianofilskie, a także nieustannie czuwały, by nie doszło przypadkiem do współdziałania podhalańskich działaczy ze Słowakami. Kilkakrotnie czynniki budapeszteńskie wszczynały dochodzenia przeciwko redakcji „Gazety Podhalańskiej”, a także na pewien czas cofały zgodę na rozpowszechnianie pisma w Królestwie Węgierskim²⁷, konfiskując jednocześnie na granicy przesyłki z nakładem²⁸.

²² MT-ZA, sygn.AR/NO/385/1, k.59-60, list F. Gwiżdża do E. Kołodziejczyka, Nowy Targ 6 X 1913; *Do kwestii polskiej na Węgrzech*, „Świat Słowiański”, R.9, t.2, 1913; tamże, R. Zawiliński, *Stosunki wzajemne Polaków i Słowaków*; F. Gwiżdż, *Wysłuchał Bóg ...*, „Gazeta Podhalańska”, nr 13, 29 III 1914.

²³ MT-ZA, sygn.AR/NO/385/1, k.59-60, list F. Gwiżdża do E. Kołodziejczyka, Nowy Targ 6 X 1913.

²⁴ Ibidem, k.197-201, list J. Zborowskiego do ks. H. Weryńskiego, Nowy Targ 6 VI 1918.

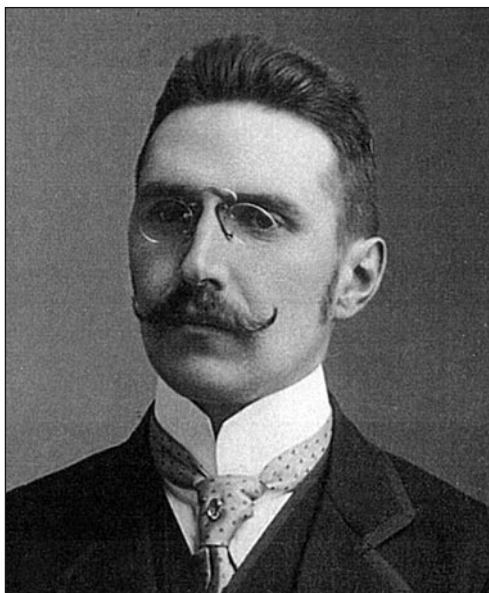
²⁵ Ibidem.

²⁶ Zob. np. „Gazeta Podhalańska”, nr 24, 16 VI 1918.

²⁷ MT-ZA, sygn.AR/385/1, k.219-220, list J. Zborowskiego do ks. H. Weryńskiego, Nowy Targ 27 IX 1918.

²⁸ Ibidem; MT-ZA, sygn.AR/NO/385/1, k.31-32, tłumaczenie tekstu art. z „Szepesi Lapok” dot. „Gazety Podhalańskiej”, [luty] 1913.

W takich właśnie momentach bardzo pomagał pismu Divéky, który skutecznie interweniował na Węgrzech w imieniu „Gazety”, po raz ostatni jeszcze w sierpniu 1918 r.²⁹ Wyjaśniał on nie tylko inkryminowane fragmenty z publikowanych na jej łamach artykułów, ale także dawał do zrozumienia władzom węgierskim, że wszelkie z jej strony restrykcje wobec pisma, kładą cięń na polskiej-węgiersko przyjaźni³⁰.



9. Adorján Divéky (1880-1965), fot. z 1910 r.
(ze zbiorów rodzinnych)

Już w pierwszym roku istnienia tego tygodnika było na terenie całych Węgier ponad 600 jego prenumeratorów³¹. Natomiast w następnym roku, na sam tylko Spisz i Orawę, wysyłano prawie tysiąc egzemplarzy każdego numeru³². Z tego wynikałoby więc, że na Górnych Węgrzech miało kontakt z „Gazetą” około 3 - 4 tysiące osób, ponieważ polską prasę wypożyczano sobie z domu do domu oraz czytano głośno w gronie rodziny, sąsiadów i znajomych³³. Napływające zaś od

²⁹ MT-ZA, sygn.AR/385/1, k.219-220, list J. Zborowskiego do ks. H. Weryńskiego, Nowy Targ 27 IX 1918.

³⁰ BJ-ZR, sygn.6436, t.1, k.182-183, list A. Divékyego do J. Bednarskiego, Lőcse 29 IV 1913; MT-ZA, sygn.AR/NO/385/1, k.197-201, list J. Zborowskiego do ks. H. Weryńskiego, Nowy Targ 6 VI 1918; tamże, list z 27 IX 1918.

³¹ *Spisz – Spiš – Zips – Szepes* [Katalog wystawy], pod red. A. Kroha, Kraków – Sejny 1998, s.146.

³² [F. Gwiżdź], *Dzień spisko-orawski w Zakopanem*, „Gazeta Podhalańska”, nr 31, 2 VIII 1914; BJ-ZR, sygn.6436, t.1, k.248, rps, List F. Gwiżdża do J. Bednarskiego, Nowy Targ 14 II 1914; MT-ZA, sygn.AR/291, k.226, Charakterystyka działalności J. Bednarskiego w latach 1897-1920, [b.d.].

³³ BJ-ZR, sygn.6436, t.1, k.11, list J. Bednarczyka do J. Bednarskiego, Lendak 3 VII 1910; tamże, t.2, k.15, list W. Kapuściaka do J. Bednarskiego, Podsarnie 1 III 1911. Podobny zwyczaj istniał zresztą

tamtejszych czytelników listy, z których część była publikowana na łamach pisma, świadczą o tym, że „Gazeta Podhalańska” stawała się na Orawie i Spiszu coraz bardziej popularna³⁴.

Analizując treść „Gazety”, a także jej odbiór w środowisku³⁵ oraz postawy życiowe wiernych czytelników pisma można stwierdzić, że spełniało ono swoją rolę w emancypacji narodowej polskich górali na Orawie i Spiszu. Duża w tym zasługa pierwszego redaktora „Gazety” – Feliksa Gwiżdża, który tak ukształtował profil tego pisma, że z powodzeniem potrafiło przyciągać uwagę górnowęgierskich Polaków, przyczyniając się nie tylko do budzenia, ale także stopniowego umacniania wśród nich polskiej świadomości narodowej³⁶. W znacznym stopniu właśnie za sprawą „Gazety”, ludność ta mogła się przekonać, że „nie jest słowacką, ale góralską, czyli polską”³⁷.

Udało to się m.in. dzięki współpracy „Gazety Podhalańskiej” z gronem polskiej inteligencji z Orawy, tj. przede wszystkim z księżmi: Ferdynandem Machayem³⁸, Marcinem Jabłońskim³⁹, Antonim⁴⁰ oraz Eugeniuszem Sikorami⁴¹ i Józefem Buro-niem⁴², a także Eugeniuszem Sterculą⁴³, Aleksandrem Matonogiem⁴⁴, czy Józefą Machayówną⁴⁵. Osoby te opublikowały na łamach „Podhalanki” szereg artykułów i informacji, pisanych na ogół gwarą. Dzięki temu – oraz dlatego, że były one postaciami znanymi w środowiskach lokalnych i cieszyły się tam sporym autorytetem – ich argumenty łatwiej trafiały do przekonania miejscowym czytelnikom.

na terenach położonych w głębi Polski. Zob. J. Molenda, *Miejsce ruchu ludowego w życiu wsi i wśród innych obozów politycznych*, [w:] *Polska XIX wieku. Państwo – społeczeństwo – kultura*, pod red. S. Kieniewicz, Warszawa 1977, s.393.

³⁴ Por. np. „Gazeta Podhalańska”, nr 25, 27 VI 1915; nr 16, 21 IV 1918; MT-ZA, sygn.AR/NO/385/1, k.217, kartka poczt. I. Jabłońskiego do redakcji „Gazety Podhalańskiej”, Jabłonka 1 IX 1918 i in.

³⁵ Znajduje on swoje odzwierciedlenie zarówno w publikowanych, jak i niepublikowanych listach od czytelników. MT-ZA, sygn.AR/NO/385/1-2.

³⁶ Ks. F. Machay, *Dziesięć lat w Polsce*, „Gazeta Podhalańska”, nr 33, 17 VIII 1930.

³⁷ Ks. A.S. [A. Sikora], *Parę uwag o plebanii góralskiej na Orawie*, „Gazeta Podhalańska”, nr 32, 11 VIII 1918.

³⁸ „Gazeta Podhalańska”, nr 2 z 1918 i nast.

³⁹ Radomił [ks. M. Jabłoński] *Z przeszłości Jabłonki i Orawki*, „Gazeta Podhalańska”, nr 14-18, 21, 23, 1914; Rodak z Orawy [idem], *Dla naszej sprawy i sąsiedzkiej zgody*, „Gazeta Podhalańska”, nr 5, 3 II 1918.

⁴⁰ „Gazeta Podhalańska”, nr 12, 28 III 1915; nr 2, 13 I 1918; nr 20, 19 V 1918; nr 28, 14 VII 1918; nr 32, 11 VIII 1918.

⁴¹ Do „Gazety Podhalańskiej” pisał rzadziej niż jego brat – Antoni. Jeszcze przed wybuchem I wojny światowej został wikariuszem w Jabłonce, gdy proboszczem był ks. Stefan Hattyar. Ks. E. Sikora postarał się o sprowadzenie misjonarzy OO. Redemptorystów z Krakowa, którzy mieli przybyć do Jabłonki na rekolekcje 21 marca 1914 r. „Gazeta Podhalańska”, nr 11, 15 III 1914.

⁴² MT-ZA, sygn.AR/Zb./128, b.pag., Listy ks. J. Buronia do J. Zborowskiego, 1918, 1957-1960; tamże, sygn.AR/NO/385/1, k.214, rps, kartka poczt. ks. J. Buronia do redakcji „Gazety Podhalańskiej”, Árvanagyfalu 13 VII 1918; „Gazeta Podhalańska”, nr 18, 5 V 1918; nr 20, 19 V 1918; nr 32, 11 VII 1918.

⁴³ „Gazeta Podhalańska”, nr 2, 5 I 1913 i nast.

⁴⁴ „Gazeta Podhalańska”, nr 14, 5 IV 1914; nr 49, 12 XII 1915; nr 15, 14 IV 1918.

⁴⁵ Kuńda spod Sosny [J. Machayówna], *Jak się nauka Janitka z Bugaja kumoskom spod Sosny przydała?*, „Gazeta Podhalańska”, nr 6, 10 II 1918.

Wyjątkową postacią, spośród wymienionych, był Matonog⁴⁶, którego przedwczesna śmierć znacznie osłabiła polski ruch na Orawie i Spiszu, a także pozbawiła „Podhalańkę” zdolnego korespondenta. Wszyscy jego współpracownicy zgodnie podkreślali, że spełnił on prekursorską rolę, jako „pierwszy z inteligencji polskiej na Orawie i Spiszu”, rozpoczynając „szerzenie polskości wśród nieuświadomionych narodo-wo górali, a od narodzin [...] «Gazety Podhalańskiej» był jej stałym współpracownikiem i gorącym przyjacielem”⁴⁷. Po śmierci Matonoga, wspomnieniowy tekst poświęciła mu 13 kwietnia 1918 r. węgierska gazeta „Arvaegyí hírlap”, w której drukował artykuły o górnowęgierskich Polakach. Gazeta podnosiła zalety „pierwszego apostoła polskości na Węgrzech”, a także „człowieka uczciwego i skromnego. Znajomość stron polskich i węgierskich – pisała „Arvaegyí hírlap” – zdobyta w tułaczym życiu pomagała mu niemało do nawiązywania przyjaznych stosunków między obu narodami. On pierwszy zaprzeczył w gazetach węgierskich, jakoby górale spisy i orawscy byli Słowakami, pierwszy wystąpił przeciw urzędowym spisom ludności, które nie uwzględniały narodowości polskiej na Górnych Węgrzech. [...] Pisał po węgiersku i po polsku, [a] sztukę jego *Antycbryst* wystawił z powodzeniem narodowy teatr w Budapeszcie. Jak zaś gorąco czuł się Polakiem, niech świadczy choćby ten szczegół, że ożywiony pragnieniem nauczenia się dobrej polszczyzny [...], przebywał w Krakowie kilka tygodni, jako statysta teatralny”⁴⁸.

Ks. Ferdynand Machay podkreślał natomiast rolę Matonoga w organizowaniu grupy polskich działaczy, którzy podjęli się prowadzenia akcji oświatowo-narodowej na Orawie i Spiszu. „Największą zaś jego zasługą może jest to – pisał – że nam odkrył p. Bednarskiego”. Matonog skontaktował bowiem E. Sterculę i F. Machaya z drem J. Bednarskim, co dało początek ich bliskiej współpracy. Do spotkania doszło w Nowym Targu, 9 lipca 1911 r. Motonog znał też innego znanego działacza z Krakowa – Juliana J. Teisseyrego⁴⁹, od którego mógł czerpać pewne inspiracje w pracy „budzielskiej”.

A. Matonog nadesłał do „Gazety Podhalańskiej” szereg artykułów i informacji, które najczęściej podpisywał: „Góral spod Babiej Góry”, „Koleceek”, lub „Kudloc”. Starał się w nich zawsze uwypuklać kwestię polskiego pochodzenia orawskich i spiskich górali, a jednocześnie ich lojalność i patriotyzm węgierski. W lipcu 1914 r., z entuzjazmem relacjonował prowadzone przez polskich misjonarzy re-kolekcje i podkreślał ich znaczenie dla górali orawskich. „Jeszcze się nie zatarły w naszych myślach misje odbyte tu w wielkim tygodniu – pisał – kiedyśmy się znowu zobaczyli z naszymi ukochanymi misjonarzami polskimi. Radosne to było powitanie (20 czerwca 1914 r.). Zaraz na drugi dzień, tj. 21 czerwca, mieliśmy wielką uroczystość. Poszliśmy z procesją do Trzciany, po cudowny obraz MB Nieustającej Pomocy. Tam, w wielkim kościele, przy udziale liczego tłumu ludu polskiego i słowackiego, wygłosił kazanie nasz misjonarz. Niejednemu z nas, ba

⁴⁶ Matonog urodził się w Podwilku na Orawie, ok. 1886 r., i tam też zmarł 6 kwietnia 1918 r. „Gazeta Podhalańska”, nr 15, 14 IV 1918.

⁴⁷ „Gazeta Podhalańska”, nr 15, 14 IV 1918.

⁴⁸ „Gazeta Podhalańska”, nr 17, 28 IV 1918.

⁴⁹ F. Machay, *Moja droga...*, op.cit., s.36-39.

i ze Słowaków, lży kręciły się w oczach”. Następnie odbyła się procesja 250-300 Orawianek, z cudownym obrazem. „W poniedziałek i we wtorek były kazania, a w środę z wielkim żalem, ale zarazem z nadzieją, że się wkrótce zobaczymy odprowadziliśmy naszych księży misjonarzy”⁵⁰.



10. Rodzina Machajów, ok. 1912 r. W pierwszym rzędzie (u dołu), trzecia od lewej – Józefa Machajówna; w drugim rzędzie, pośrodku – rodzice Machajów; w trzecim rzędzie (stoją), pierwszy od lewej – Jan Tomasz Dziedzic, piąty – Ferdynand Machaj, szósty – Jan Bednarski (ze zbiorów MT)

Jednym z ostatnich przejawów jego działalności publicystycznej na łamach „Podhalanki” była wydrukowana na początku 1917 r., pod pseudonimem „Kudloc”, humorystyczna gawęda *Co nowego słyszać na Węgrzech?*. Tłumaczył się w niej, dlaczego od pewnego czasu nie przesyła do „Podhalanki” swoich tekstów. Pomimo, że artykuł był napisany w konwencji żartobliwej, cenzura dokonała dwóch, dosyć rozległych, ingerencji⁵¹.

Podobnie, jak Matonog, również inni orawscy współpracownicy „Gazety”, a zwłaszcza Eugeniusz Stercula, księża Marcin Jabłoński⁵² i Antoni Sikora⁵³, wie-

⁵⁰ „Gazeta Podhalańska”, nr 28, 12 VII 1914.

⁵¹ Kudloc [A. Matonog], *Co nowego słyszać na Węgrzech?*, „Gazeta Podhalańska”, nr 5, 28 I 1917.

⁵² Zob. wyżej przyp. 39.

⁵³ Podpisywał swoje teksty zarówno nazwiskiem, jak też: „Ks. A.S.”, „Jantek z Bugaja”, „Karzeł”, „Orawiec”, „Sąsiad”, „Znajomy” i „Wasz znajomy”.

lokrotnie przypominali o polskim pochodzeniu górnowęgierskich górali, propagowali publiczne posługiwanie się rodzimą gwarą oraz naukę polskiego języka literackiego. Występowali też z postulatem wprowadzenia tego języka do szkół oraz zwracali uwagę na konieczność przygotowania kadr rodzimej inteligencji⁵⁴. Przedstawiali w popularnej formie zagadnienia prawn-administracyjne, a także wypisy z prasy węgierskiej, dotyczące sprawy polskiej, Polaków i przyjaźni polsko-węgierskiej. Przeciwwstawiali się również słowackiej agitacji polityczno-narodowej. Niekiedy przybierało to formę polemiki z działaczami słowackimi, jak chociażby w tym fragmencie artykułu, który ukazał się w kwietniu 1914 r.: „Wiecie co bracia Słowacy? [...] My już wiemy, czego chcecie z tą waszą *slovenčinom* – chwycić nas na lep. Ale już za późno! [...] O tę waszą *słowienyczne* starajcie się sami, my *się tu bedemy starali za te nasom góralscyżne!* [...] Każdy niech swego pilnuje”⁵⁵.

W bardzo oryginalny sposób przedstawił „budzielskie” przesłanie ks. A. Sikora, w napisanych gwarą „Dziesięciorgu przykazaniach polskich dla Polaków z Węgier”:

1. *Jestem Polak z Węgier, co wyznaje jednego Pana Boga w trzech osobach.*
2. *Nie bierz imienia Bożego nadaremnie i nie klnij po słowacku, ani inacyi.*
3. *Spomnij cłowiece, abyś w niedziele i święta polskie pieśni śpiewał, z polskiej ksionzki się modlił i polskie kazania słuchał.*

4. *Ccij i waz sobie polski jenzyk i mowe, co cie matka i ojciec nauczyli. Ty zaś ojce i matko nauc dziecko twoje po polsku się zegnać, modlić, śpiewać, czytać i pisać.*

5. *Nie zabijaj twój jenzyk polski słowackom mowom, ale*

6. *nauc się z ksionzek doskonale polskiego jenzyka, zebys nie musiał używać słów słowckich zamiast polskich.*

7. *Nie kradnij cudzego jenzyka, ale mów po polsku.*

8. *Nie omawiaj Słowaków i daj im pokój, bo oni dzienkujom za takom niby słowackom gwarę, jakom ty mówis.*

9. *Nie zondaj naucycielu, ksienze, notarze i szuzny albo orsadzki, zeby chłop mówił po słowacku, bo on nie Słowak, ale Polak – góral z krwi i kości.*

10. *Nie zondaj od niego teraz ani siana, ani owsa, ani jarca, ani zyta, bo się toni nie urodziło. Za rok, da Bóg i będzie, to i damy*⁵⁶.

Tego rodzaju teksty robiły spore wrażenie na góralskich czytelnikach ze Spisza i Orawy, przyczyniając się do identyfikacji narodowej, ale jednocześnie spotykały się z ostrą dezaprobatą działaczy słowackich, którzy w polskich góralach widzieli już swój „trwały łup” i trudno było się im teraz pogodzić z regresem ich wpływów. Po ukazaniu się „Dziesięciorga przykazań”, ks. Andrej Hlinka oświadczył wręcz autorowi: „my wam tego nie zapomnimy”⁵⁷.

⁵⁴ Ks. A. Sikora, *Czego nam brakuje na Węgrzech?*, cz.II, „Gazeta Podhalańska”, nr 20, 19 V 1918; Rodak z Orawy [ks. M. Jabłoński], *Dla naszej sprawy i sąsiedzkiej zgody*, „Gazeta Podhalańska”, nr 5, 3 II 1918.

⁵⁵ „Gazeta Podhalańska”, nr 14, 5 IV 1914.

⁵⁶ Jantek z Bugaja [ks. A. Sikora], *Dziesięciorgo przykazań polskich dla Polaków z Węgier*, cz.II, „Gazeta Podhalańska”, nr 29, 21 VII 1918.

⁵⁷ MT-ZA, sygn.AR/NO/385/1, k.219-220, list J. Zborowskiego do ks. H. Weryńskiego, Nowy Targ 27 IX 1918.

Kiedy ks. A. Sikora został skierowany do pracy duszpasterskiej na Spisz⁵⁸, napisał do „Gazety Podhalańskiej” kilka tekstów na temat tej krainy, np.: „O przemyśle koszykarskim na Spiżu”, w którym zawarł swoje wrażenia z Łackowej⁵⁹ oraz artykuł: „Gdzie na Węgrzech śpiewa się jeszcze po polsku w kościele?”. Na zadane w tytule pytanie, autor sam udzielił wyjaśnienia: „W Krakowie odpowiedziano by mi zapewne: tam, gdzie Polacy mieszkają. Tak powinno być, ale tak nie jest. Bo na Węgrzech, choć jest dużo wiosek, nawet miast z polską ludnością, to przecież tylko w jednym kościele rozbrzmiewa polska pieśń. Kościół ten jest w Lubowli na Spiszu”⁶⁰.

Na przełomie 1917 i 1918 r., ks. Antoni Sikora propagował na łamach „Podhalanki” ideę założenia na Węgrzech polskojęzycznego pisma katolickiego, skierowanego do tamtejszych górali, które poza szerzeniem treści religijnych, podjęłoby się także pracy oświatowej i uświadamiającej w duchu polskości. Głównym inicjatorem tego przedsięwzięcia był on sam⁶¹, a wspomagali go w tym przede wszystkim ks. Henryk Waryński, ks. Marcin Jabłoński⁶² i Jan Wiktor oraz redagowana wówczas przez Juliusza Zborowskiego „Gazeta Podhalańska”⁶³, która popularyzowała tę ideę oraz zbierała od społeczeństwa składki na ten cel. Ostatecznie, z powodu nieprzychylniej postawy władz austro-węgierskich, do wydawania pisma nie doszło, a zebrane od ofiarodawców ze wszystkich ziem polskich pieniądze, zostały przekazane na finansowe wzmocnienie „Gazety Podhalańskiej”. Był to „zastrzyk” niezwykle potrzebny i bardzo na czasie, gdyż uratował „Podhalankę”, w tym trudnym i przełomowym okresie, przed upadkiem⁶⁴.

W kwietniu 1918 r., ks. A. Sikora zwracał uwagę rodaków na znaczenie zbliżających się wyborów dla postępu sprawy polskiej na Węgrzech. „Ostatnie wiadomości polityczne – pisał – zapowiadają nowe wybory [...] na Węgrzech. [...] Kogo więc mamy wybierać [...]? Powiat wyborczy namiestowski składa się przeważnie ze wsi z ludnością polską. Oprócz Głodówki i Suchej Góry, które według najnowszego rozporządzenia przydzielono do powiatu kubińskiego, ludność polska powinna się trzymać na Orawie razem i wybrać ma *ablegata* [tj. posła – JR] człowieka spośród siebie, jedynie taki «swojski» człowiek zrozumie żądania nasze, jedynie taki człowiek może i będzie nas bronić, jedynie on może pomóc nam biednym

⁵⁸ Był wikariuszem w Drużbakach.

⁵⁹ „Gazeta Podhalańska”, nr 18, 5 V 1918.

⁶⁰ „Gazeta Podhalańska”, nr 4, 27 I 1918.

⁶¹ Swoją koncepcję przedstawił już jesienią 1917 r. (BJ-ZR, sygn.6436, t.3, k.73, list ks. A. Sikory do J. Bednarskiego, Drużbaki Dolne 17 X 1917, por. również list następny; a także „Gazeta Podhalańska”, nr 48, 25 XI 1917). Wiosną 1918 r. zaprezentował ten pomysł m.in. w artykule: *Czego nam brakuje na Węgrzech*, w którym stwierdzał: „Gdy mam wyliczyć nasze braki, myślę przede wszystkim o polskim piśmie na Węgrzech, którego nam tutaj potrzeba”. Zob. „Gazeta Podhalańska”, nr 17, 28 IV 1918, pisał o tym również: Rodak z Orawy [ks. M. Jabłoński], *Dla naszej sprawy i sąsiedzkiej zgody*, „Gazeta Podhalańska”, nr 5, 3 II 1918.

⁶² Zob. niżej.

⁶³ MT-ZA, sygn.AR/Zb/172, b.pag., list J. Wiktora do J. Zborowskiego, b.m. 10 VII [1918] oraz list z 15 VII [1918]; „Gazeta Podhalańska”, nr 19, 12 V 1918.

⁶⁴ MT-ZA, sygn.AR/NO/385/1, k.219-220, list J. Zborowskiego do ks. H. Weryńskiego, Nowy Targ 27 IX 1918.

ludziom, przez wystąpienie w naszym imieniu i wstawienie się za nami wobec całego narodu. Rodacy z Orawy! Zbliżają się *wolby*, czyli wybory! Trzeba pomyśleć o takim człowieku i następnie wybrać go na posła. Krew z krwi naszej – taki musi być nasz przedstawiciel⁶⁵.

Inny publikujący w „Gazecie Podhalańskiej” ksiądz z Orawy – Marcin Jabłoński, zamieścił w pierwszym półroczu 1914 r., interesujący cykl artykułów pisanych gwara, a poświęconych przeszłości Orawy⁶⁶. Poza jego pracami popularyzującymi lokalną historię, na uwagę zasługuje artykuł, opublikowany na początku 1918 r. Odnosił się w nim do aktualnej sytuacji, w jakiej znalazła się polska akcja oświatowo-polityczna na Orawie i Spiszu oraz przedstawiał z tym związane postulaty na przyszłość. „Smutne czasy i u nas na Węgrzech spowodowały – stwierdzał ks. Jabłoński – że nasz ruch góralski pozornie przepadł niby w morzu ognia i mieczów. Nie zginął jednak, ani nie zgasł, tli się niejako, zbierając nowe siły, aby potem tym większym światłem zaświecić. W czasie wojny opiekowała nim się jedynie «Gazeta Podhalańska», lecz teraz, kiedy zorza pokoju zjawia się na wschodzie i my zaczynamy się ruszać. W naszej sprawie, dzięki Bogu, posunęliśmy się po węgierskiej stronie na tyle – kontynuował – że wkrótce będziemy mogli sami sobą kierować, z początku jeszcze z Waszą pomocą, bracia z Galicji. Największy postęp zrobiliśmy wtedy, kiedy dzięki gazecie poznaliśmy naszą matkę Polskę, do której tulimy się, jak dziatki. Ale pełnoletni staniemy się dopiero wtedy, gdy tu na Orawie i Spiszu założymy własną polską gazetę, na początek może pismo religijne, które najłatwiej trafi do ludu.

Aby zaś obudzenie coraz łatwiej szło, aby nasz lud na Węgrzech żył w polskim języku mimo braku polskiej szkoły, abyśmy mogli wychować sobie polską inteligencję i lepiej rozumieć gazetę, postanowiliśmy opracować słownik w trzech językach, to znaczy: w polskim, słowackim i węgierskim. Żyjemy bowiem i spotykamy się tu z ludźmi mówiącymi tymi językami, a więc w zgodzie i przyjaźni powinniśmy żyć z nimi. Ze Słowakami łączą nas bratnie związki tej samej krwi, z Węgrami żyjemy w węgierskim państwie, a wedle dawnego przysłowia: Polak i Węgier – dwa bratanki.

żyć chcemy i mamy prawo do życia, a żyć możemy tylko – podkreślał ks. Jabłoński – w języku naszym polskim; tego prawa nikt nam wydrzeć nie może. Język ojczysty powinniśmy sami własną pracą zachować, miłość polskiej ojczyzny krzepić przez «Gazetę Podhalańską». Do tego celu zmierza i zamyślany słownik. Ale nie tylko my górale będziemy się mogli czegoś nauczyć. Także Słowak i Węgier zobaczy wtedy te związki, jakie go łączą z Polakiem. Tym sposobem zapanuje między nami miłość braterska, spokój i porozumienie. Hasłem moim jest: niech żyje swobodnie, każdy naród, niech żyje i Polak i Węgier i Słowak w zgodzie i pokoju⁶⁷.

⁶⁵ Orawiec [ks. A. Sikora], *Kogo mamy wybierać na Węgrzech?*, „Gazeta Podhalańska”, nr 16, 21 IV 1918.

⁶⁶ Radomił [ks. M. Jabłoński] *Z przeszłości Jabłonki i Orawki*, „Gazeta Podhalańska”, nr 14-18, 21, 23, 1914.

⁶⁷ „Gazeta Podhalańska”, nr 5, 3 II 1918.

Niestety jeszcze pod koniec tego roku, gdy się okazało, że „Węgier” musieli opuścić Górne Węgry, to „Słowak” wraz z „Czechem” zakwestionowali prawo spiskich i orawskich górali do życia w języku i kulturze polskiej. Po zakończeniu więc I wojny światowej, nie pozostawało nic innego ks. Jabłońskiemu, jak opowiedzieć się za przyłączeniem północnych terenów Spisza i Orawy do państwa polskiego, gdyż tylko w nim orawscy i spiscy górale mogli bez przeszkód żyć w języku i kulturze polskiej. Taką wymowę miała też jego polemika ze słowacką gazetą „Narodné noviny”, która zdecydowanie odrzucała te dążenia, stwierdzając, że „granica przyrodzoną jest łańcuch Karpat”. „Zapewne – odpowiadał jej – ale mimo tej granicy sięgało polskie panowanie za te góry. Jeżeli weźmiemy pod uwagę wschodnie granice Orawy, to w kierunku Nowatorszczyzny są otwarte, a dzielący te ziemie potoczek za Czarnym Dunajcem nie może być uważany za granicę, bo żaba ją przy posuszy okroczy”⁶⁸.

Do 1918 r. najbardziej aktywnym publicystą-korespondentem z Orawy był Eugeniusz Stercula. Zamieścił on w „Gazecie Podhalańskiej” wiele listów i krótkich artykułów o „budzielskim” wydzwisku, podkreślających polskie korzenie górno-orawskiej ludności, z jednoczesnym, tak jak A. Matonog, akcentowaniem swojego, jego lojalnego, prowęgierskiego nastawienia. Ponadto, dotyczyły one sprawy polskiej na Węgrzech, tradycyjnych związków między dwoma bratnimi narodami, a od momentu wybuchu wojny, również legionów polskich oraz patriotycznych nastrojów na Orawie⁶⁹. Teksty te autor niekiedy podpisywał nazwiskiem, ale najczęściej sygnował pseudonimami: „Przytomny”, „Brat wasz”, „Orawski”, „Polok z Węgier”, „Wasz”, „Młotek”, lub inicjałem „S.” i „E.S.”⁷⁰

Wiosną 1914 r., Stercula analizował – z pewną troską, ale i nadzieją – zmiany w węgierskim systemie szkolnym⁷¹, wprowadzone rozporządzeniem ministra oświaty z 24 kwietnia tego roku. Podkreślał, że według obietnicy tego ministra, złożonej 5 maja w sejmie węgierskim, w szkołach państwowych uczniowie będą mogli uczyć się „pisać i czytać w języku ojczystym (w szkołach gminnych i wyznaniowych i dotąd można było), że [minister – JR] nie sprzeciwi się temu, aby w szkołach średnich język narodowości wykładano, ba, że nawet ani w tym nie będzie robił przeszkód, aby Słowacy na uniwersytecie swoją katedrę otrzymali (Rumuni mają swoją, a co do Polaków, to jest lektorat polski na uniwersytecie budapeszteńskim).

Tyle wszystkiego. Dla Słowaków dosyć dużo w tych obietnicach, bo przecież będą mieli swoją katechezę i w wyższych szkołach, czego my nie możemy mieć, ponieważ wśród polskiej ludności nie ma takich szkół, z wyjątkiem pół-niemieckiego Kieżmarku. My tylko ludowe szkoły mamy, w których się nasze dzieci mogą uczyć i pisać po polsku, i mogą otrzymać nauczanie religii w języku polskim⁷². Było by to, było! Ale gdzie ci nauczyciele, co umieją czytać i pisać po

⁶⁸ „Gazeta Podhalańska”, nr 51, 21 XII 1918.

⁶⁹ M.in. „Gazeta Podhalańska”, nr 36, 8 IX 1918.

⁷⁰ „Gazeta Podhalańska”, nr 2, 5 I 1913 i nast.

⁷¹ Do tej pory na Węgrzech, nauczanie w językach mniejszości narodowych regulowało dosyć restrykcyjne rozporządzenie ministra Apponyego, z 23 X 1908 r.

polsku, gdzie ci księża polscy, gotowi do uczenia polskiego katechizmu? Dopiero się budzimy, dopiero nam skrzydła rosną, jeszcze się nie da bardzo wylatywać. Szkoda, wielka szkoda, że teraz, w tak ważnej chwili nie mamy dosyć środków do pracy! Dużo jeszcze śpiących Polaków między nauczycielami i księżmi zwłaszcza. Dużo, bardzo dużo tych przeszkód, ale o tym – obiecywał Stercula – kiedy indziej napiszę⁷³.

W związku z projektowanym w 1914 r. podziałem trzciańskiego okręgu sądowego, Stercula popierał pomysł utworzenia sądu w Jabłonce. Stwierdzał, że „*rząd węgierski kce ulge zrobić nam, orawskim Polakom. [...] To jeste możemy tu zaznaczyć* – kontynuował – *że jak nase państwo na pomoc przyjdzie, to w nos się nie okłamię, bo my węgierscy górale-Polacy potrefimy być wdzięcznymi*”⁷⁴.

W jednym ze swych pisanych gwarą artykułów Stercula zachęcał do czytania po polsku. „*Z początku to Wom to strąśnie kiepsko sło to polskie cytanie – nie doj Boze było do tego przywyknąć – ale dziś już – chwala Bogu – cemroz to więcej ludzi się zgłosło, którzy pytajom o polskie cytanie*”. Prowadził on bowiem w swojej aptece, w Jabłonce, biblioteczkę z polskimi książkami. Najwięcej zgłaszało się do niego ludzi w czasie jarmarków. Stercula informował także u kogo jeszcze można wypożyczyć polskie książki na Orawie: w Zubrzycy Górnej – u Macieja Wdówki (byłego sołtysa); w Bukowinie-Podszklu – na plebanii; w Orawce – u Józefa Kracika; w Podwilku – u sołtysa Karola Sterculi i w Lipnicy Wielkiej – u Jana Winiarczyka⁷⁵. Nakłaniał też do używania języka polskiego w życiu publicznym. „29 stycznia [1914 r.] – pisał – mieli radni w Jabłonce posiedzenie [...]. Ciekawe i godne uwagi jest, że na tych posiedzeniach członkowie rady (*wybiornicy*) radzą *po nasemu*, tj. po polsku, niekiedy tylko jakiś radny zacznie po słowacku *hovorit*. Gdyby słowacki był językiem urzędowym, tak, jak jest węgierski, nie było by się czemu dziwić – ale tak, to jest to jakieś dziwne i nie zrozumiałe, i dlatego było by dobrze o tym kiedyś pomyśleć, czy by nie było lepiej aby każdy *po nasemu*, po polsku, w jednym języku rozmawiał?”⁷⁶.

Niebawem mógł już z zadowoleniem informować, że język polski zaczął się stawać na Górnej Orawie językiem publicznym. Jednym z pierwszych tego przejawów była konferencja, z udziałem górali orawskich, zorganizowana w Twardoszynie przez tamtejszą Komisję Podatkową. Jej prezes – Alfons Wilczek⁷⁷, prowadził wówczas obrady po polsku. „*Radość nieopisano. A zrobił ją zacny człowiek, dobry Polok i zasłużony obywatel węgierski [...] pon Alfons Wilczek. [...] Kęc to za przykład postawić* – pisał Stercula – *i tym naszym rodakom, którzy umiejom po góralsku, a nie kcom tak rozmawiać z nami, ba jacy po słowiacku i zondajom*

⁷² Nigdy jednak, głównie z powodu wybuchu I wojny światowej, nie doszło w państwie węgierskim do tego, aby polskie dzieci na Spiszu i Orawie mogły się uczyć w języku polskim.

⁷³ Pilnujący [E. Stercula], *Zmiany w szkołach węgierskich (List z Węgier)*, „Gazeta Podhalańska”, nr 20, 17 V 1914.

⁷⁴ „Gazeta Podhalańska”, nr 5, 1 II 1914.

⁷⁵ E. Stercula, *Do swoik na Orawie*, „Gazeta Podhalańska”, nr 8, 22 II 1914.

⁷⁶ Młotek [E. Stercula], *O jarmarkach w Jabłonce*, „Gazeta Podhalańska”, nr 7, 15 II 1914.

⁷⁷ Emerytowany sędzia, rodem z Podwilka. Jego brat był w Trzcianie znanym adwokatem.

od nas zeby my po słowiacku się trapił”. Wystarczyło niekiedy, że górale ci przez „*pare lat między Słowokami przebywali, juz zboczyli swoim językiem macierzystym godać, juz się go bańbiom, juz jacy po słowiacku rozmawiajom, nawet ze swymi braćmi i siostrami*”. Tak było do tej pory – stwierdzał Stercula – ale teraz, kiedy na Węgrzech uznają naszą polskość, powinno być inaczej⁷⁸.

Inny z piszących do „Gazety Podhalańskiej” księży-Orawian, tj. Ferdynand Machay, został w czasie I wojny światowej powołany do armii austrowęgierskiej, w której służył jako kapelan na froncie włoskim. Stamtąd przesyłał do „Podhalanki” listy, przedstawiające nie tylko żołnierskie życie w okopach, ale także opisywał sytuację na opanowanych obszarach włoskich, codzienny byt tamtejszej ludności, jej zwyczaje, zajęcia oraz informował o zaopatrzeniu, cenach towarów i innych ciekawostkach⁷⁹.

Po powrocie w 1918 r. z wojny, w nowej już sytuacji międzynarodowej, ks. F. Machay zaangażował się na rzecz włączenia Kresów Południowych do Polski. Obok działalności polityczno-organizacyjnej, której się aktywnie poświęcał, nadal publikował na łamach „Gazety Podhalańskiej”. W swych tekstach zajmował się sprawami życia codziennego ludności tych ziem, jak chociażby w artykule *Ważne słowa do Orawców*, w którym zachęcał swych ziomków, aby przejmowali inicjatywę w skupie produktów rolno-spożywczych, czym do tej pory trudnili się żydowscy handlarze⁸⁰. Podejmował również zagadnienia z dziedziny stosunków polsko-słowackich oraz emancypacji narodowej orawskich i spiskich górali, np. w artykule z początku 1919 r.: *Polacy czy Słowacy?* Podał w nim interesującą informację, że „ostatnim księdzem, który po polsku do ludzi przemawiał na Orawie, był Jan Jabłoński, proboszcz w Zubrzycy, zmarły w 1904 roku. Jego następcy już zakazali polskiego śpiewu i pacierzy w kościele”⁸¹.

Podczas ostrej polsko-czechosłowackiej walki agitacyjnej, jaka się toczyła w okresie poprzedzającym planowany plebiscyt, nadal propagował ideę przyłączenia ziemi czadeckiej, Orawy i Spisza do Polski oraz odpierał zarzuty propagandy czechosłowackiej. Niedługo po powrocie z wojny, w listopadzie 1918 r., opublikował znaczący tekst pt. *Słoboda?*, gdzie, z sarkazmem i pewną nutą goryczy, komentował sytuację w nowo powstałym państwie czechosłowackim, które odmawiało prawa ludności polskiej do samostanowienia o sobie. Przy okazji, używając gwary, przedstawiał uproszczony wykład zasad demokracji i dodawał rodakom otuchy. „Niby miała być ta *słoboda* i dla *nos*. Ale nam Polakom na Słowaczczyźnie – stwierdzał ks. Machay – nie *chcom tej słobody* udzielić. [...] *Duzo się dziś słyszy* o demokracji, która *teros* na świecie musi zapanować. Jednym kardynalnym punktem tej demokracji jest i to, *ze* gdzie chłop słowacki, to należy do państwa czesko-słowackiego, gdzie rumuński do rumuńskiego, a gdzie zaś *Polocy bywajo*, to *mo* pójść do państwa polskiego. Tak to i na Orawie nasi *Polocy* zrozumieli, [gdyż – JR] *syćkie nase* polskie *dziedziny* oddały swe głosy za Polską. *Momy* Radę

⁷⁸ Młotek [E. Stercula], *Dobra nowina*, „Gazeta Podhalańska”, nr 25, 21 VI 1914.

⁷⁹ „Gazeta Podhalańska”, nr 2 i nast. oraz nr 30, 40, 1918.

⁸⁰ „Gazeta Podhalańska”, nr 36, 8 IX 1918.

⁸¹ „Gazeta Podhalańska”, nr 2, 12 I 1919.

Narodową na Orawie. Ludzie się naprawdę z radością oświadczyli. *Kie sloboda, to sloboda*, powiedzieli co im na sercu leżało: *Polok* musi do Polski.

Co na to Madziarzy *gwarzo*, to mnie – oświadczał ks. Machay – *duzo nie obchodzi, bo za pare dni przestano ich rządy. Ale ze się nasi bracio Słowioicy temu sprzeciwio, to boli*. Przecie oni *nolepi muso* wiedzieć co to *znacy zyc* pod obcym panowaniem. *Dlaczegoż więc nos* przy sobie zatrzymać chcą? Niestety, miasta okręgowe nie *nase*. Ludzie *idom* do Trzciany, Namiestowa, a tam się ich *strasy*; tego nie dostaniecie, to stracie [...].

Polocy na Orawie, nie shuchojcie na zodne plotki, że kie Madziarzy, Czesi przydo to nos pokutować [tj. karać – JR] *bedo*. Nie wierzcie! Mnie nikt takich *ghuposci nie godo, bo byk go wysmioł*. To zróbcie i wy. *Politycno sloboda* nastąpiła i dla *nos Poloków* na Słowaczczyźnie. Mamy prawo zgłosić się do Polski, jako my to i *zrobili*. Za to się i kropelka krwi nie wyleje. Takie prawo, taki *porzondek nastoł* i swój idzie ku swojemu, więc *Polok ku Polokowi*. *A ze sie to drugiemu nie widzi?* Niech lepiej pomyśli o tej «demokracji», to przywyknie. Niech *zyje nasa* Polska!⁸²

Czechosłowacka kampania propagandowa nie ustawała także i później, po odwołaniu plebiscytu. Charakterystyczny jest tutaj artykuł ks. Machaya *Czesi agituja!*, który powstał w czasie kulminacyjnej fazy wojny polsko-bolszewickiej, wykorzystywanej przez Pragę również agitacyjnie przeciwko Polsce. „W granicznych wsiach naszego powiatu [tj. nowotarskiego – JR] rozręcili Czesi odezwę w języku polskim – pisał ks. Machay, – w której niby w imieniu Słowaków w z y w a ją górali do oderwania się od Polski, a przyłączenia do Rzeczypospolitej Czeskiej. Odezwa jest pełna ordynarnych wymysłów na Polskę i Polaków. Jakże zaś zawiera głupstwa – stwierdzał ks. Machay – zaraz się przekonamy. Piszą w niej Czesi, że tylko Polska mobilizuje i wojuje, a cały świat jest spokojny; tymczasem nie gdzie indziej, tylko teraz w C z e c h a c h odbywa się gwałtowna mobilizacja, a zarazem wybuchają bunt ludności. Zapomnieli widać Czesi o tym, co u nich we własnym domu się dzieje. Mobilizują zresztą i Węgry i Rumunia i inne państwa, a więc nie tylko Polska. Piszą Czesi w tej odezwie, że w Polsce głód. A cóż u nich? Dlaczegoż ciągle w miastach czeskich zamieszki, strajki i rewolucje? Są o wiele cięższe niż w Polsce, choć Czechy wojny nie prowadzą. Jako dowód przytoczyć można gazetę „Slovák”, nr 31 z 1 sierpnia br. [1920 – JR], w którym są ciężkie skargi na rekwizycje; tam aż 16 metrów zboża musi oddać gospodarz z hektara. A to zabrane zboże na Słowaczczyźnie nie pójdzie dla wyżywienia Słowaków, lecz dla Czechów, którzy bez rekwizycji i rabunków na Słowaczczyźnie dawno by z głodu wyginęli”⁸³.

Pośród członków zasłużonej rodziny Machayów, pisała jeszcze do „Podhalańki” siostra ks. Ferdynanda – Józefa Machayówna⁸⁴, wielka patriotka polska,

⁸² Ks. F. Machay, *Sloboda?*, „Gazeta Podhalańska”, nr 47, 24 XI 1918.

⁸³ „Gazeta Podhalańska”, nr 33, 15 VIII 1920.

⁸⁴ Józefa z Machayów Mikowa (1897-1942). W czasie II wojny światowej należała, wraz z mężem (Emilem Miką), do Tajnej Organizacji Wojskowej. Aresztowana przez Niemców i osadzona w krakowskim więzieniu przy Montelupich, torturowana i ostatecznie tam zamordowana. Jej mąż zginął w Oświęcimiu (1941). R.M. Remiszewski, *O Józefie Mikowej*, „Orawa”, t.14-15, 2003, s.171-173.

znana w następnych latach działaczka społeczna, w latach 1919-1920 represjonowana przez władze czechosłowackie. Debiutowała ona, jako publicystka, krótkim artykułem, pt. *Jak się nauka Janitka z Bugaja kumoskom spod Sosny przydała?*, w którym przekonywała, jak „Gazeta Podhalańska” może być przydatna na Orawie do nauki czytania w języku polskim⁸⁵.

Lata 1913-1920, jakie upłynęły od wydania pierwszego numeru „Gazety Podhalańskiej” do chwili włączenia skrawków Orawy i Spisza do Polski, to okres bardzo ważny w historii kształtowania się południowej granicy Polski, a także dla samego pisma, z powodzeniem służącego mieszkańcom Spisza i Orawy, jako orędownik sprawy polskiej, źródło informacji i oświatowego przekazu. Orawianie, można powiedzieć, od samego niemal początku, gdyż od drugiego numeru zamieszczali swoje teksty w „Gazecie”⁸⁶, a i po 1920 r. nadal do niej pisali. Ich wkład publicystyczny, w tym przełomowym momencie, był ważnym argumentem w przekonywaniu nieuświadomionych współbraci i głosem samych zainteresowanych, we własnej sprawie.

⁸⁵ Kuńda spod Sosny [J. Machayówna], *Jak się nauka Janitka z Bugaja kumoskom spod Sosny przydała?*, „Gazeta Podhalańska”, nr 6, 10 II 1918.

⁸⁶ Był nim artykuł Eugeniusza Sterculi. „Gazeta Podhalańska”, nr 2, 5 I 1913.

ROBERT KOWALSKI

STEFAN HURKOT – GÓRAL Z GŁODÓWKI ZAPOMNIANY BOJOWNIK POLSKIEJ SPRAWY

Wstęp

W ciągu ostatnich kilku lat, gromadząc materiały na temat stosunków polsko-słowackich w okresie międzywojennym, kilkakrotnie natrafiłem na postać Stefana Hurkota. Tak było również w przypadku poszukiwań informacji o tzw. dywersji pozafrontowej, organizacji powołanej przez Oddział II Sztabu Głównego Wojska Polskiego. Podczas przeprowadzonego w 2000 r. wywiadu ze Stanisławem Frączystym, jednym z jej uczestników i późniejszym kurierem tatrzańskim, uzyskałem pierwsze bardziej szczegółowe informacje dotyczące S. Hurkota. Dowiedziałem się wówczas m.in., że pochodził on z Głodówki¹ i był niezwykle odważnym współpracownikiem polskiego wywiadu oraz łącznikiem między dowództwem a komórkami terenowymi.

Dzięki pomocy Frączystego udało mi się w końcu trafić do rodziny Hurkota. Najpierw do Józefa Skorusy w Suchej Górze, a później do jego rodzinnego domu w Głodówce. Miałem ogromne szczęście i przyjemność spotkać się z Pauliną Hurkotową, żoną jego brata Andrzeja oraz Anną Skorusą, ich córką i jego chrześnicą. W czasie tej wizyty, po raz pierwszy po wielu latach, rodzina pokazała mi zdjęcie Stefana, ukrywane przed czechosłowacką służbą bezpieczeństwa. Wówczas też usłyszałem o prześladowaniach, jakich doznawała rodzina pod rządami ks. Józefa Tisy. Rozmawiający ze mną członkowie jego rodziny scharakteryzowali Stefana, jako człowieka ambitnego, o silnej osobowości, jednak bardzo skrytego i zamkniętego w sobie, kochającego Polskę i Polaków.

Patrząc na uśmiechniętą twarz młodego człowieka w wojskowym mundurze, nie zdawałem sobie jeszcze wówczas sprawy z roli, jaką odegrał on w działalności „budzielskiej” wśród polskich górali zarówno na Orawie, jak i na Spiszu. Nie byłem również świadom, jak burzliwe było jego życie, które do dziś owiane jest aurą tajemniczości. Wszystko to wpłynęło na moją decyzję, by podjąć próbę

¹ Obecnie Hladovka, wieś orawska na terenie Słowacji. Pradkowie dzisiejszych mieszkańców przybyli z Podhala, zwłaszcza z pobliskiego Chocholowa. Stąd też mieszkańcy posługują się gwara podhalańską. Wraz z sąsiednią Suchą Górą (Suchá Hora), Głodówka należała do Polski na przełomie 1918-1919 r. oraz w latach 1920-1924 i 1938-1939 (Red.).

„wydobycia” Stefana Hurkota z mroku zapomnienia i przybliżyć jego postać i drogę życiową. Mam jednak świadomość, że chociaż od kilku lat tym się zajmuję, nadal nie dysponuję dostateczną wiedzą. Nie udało mi się dotychczas ustalić jednej istotnej kwestii, a mianowicie w jakich okolicznościach i kiedy zmarł, a także gdzie jest pochowany. Prace badawcze będą nadal kontynuowane, lecz mimo oczywistych luk w materiale źródłowym, jestem przekonany o potrzebie opublikowania wyników dotychczasowych ustaleń.

Niniejsze opracowanie przygotowane zostało w oparciu o kwerendę w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie, gdzie znajduje sięteczka personalna Stefana Hurkota, zawierająca jednak zaledwie dwa dokumenty: 1) Wniosek o przyznanie Krzyża Niepodległości; oraz 2) Kwestionariusz odbioru odznaczenia – Krzyża Niepodległości i legitymacji. Korzystałem także w Archiwum Akt Nowych w Warszawie z akt Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Cenne materiały udało się odnaleźć w Archiwum Państwowym w Katowicach, w aktach Województwa Śląskiego oraz Kancelarii Wojewody Grażyńskiego. Równie pożyteczna okazała się kwerenda w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie oraz Archiwum Uniwersytetu w Bnie. Niezwykle interesująca okazała się prywatna korespondencja Stefana Hurkota z prof. Władysławem Semkowiczem, dr Marianem Gotkiewiczem oraz ks. Ferdynadem Machayem, przechowywana w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie. Poszukiwaniami materiałów źródłowych objęte zostały także Archiwum Instytutu Polskiego w Nowym Jorku oraz Instytutu i Muzeum im. Generała Władysława Sikorskiego w Londynie. Bardzo ważne okazały się wywiady przeprowadzone w latach 2000-2002 r. z najbliższą rodziną Stefana Hurkota oraz Stanisławem Frączystym.

Chciałbym w tym miejscu serdecznie podziękować pani Paulinie Hurkot z Głodówki oraz Józefowi i Annie Skorusom z Suchej Góry za pomoc w poznaniu losów ich krewnego, a szczególnie za udostępnienie zdjęcia Stefana Hurkota². Podziękowania kieruję również do Leopolda Skorusy, za pomoc w uzyskaniu dokumentów z Archiwum Uniwersyteckiego w Bnie oraz do ks. dra Józefa Golona za udostępnienie wyników swych badań, dokumentów oraz za interesującą rozmowę, która pozwoliła mi spojrzeć na postać Stefana z nieco innej perspektywy.

Dzieciństwo i dom rodzinny

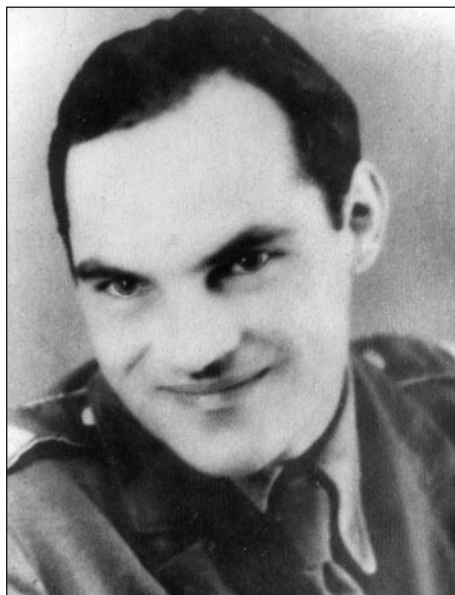
Stefan Hurkot urodził się 14 grudnia 1916 r. w Głodówce³ w rodzinie Macieja i Marii z domu Balaż (Balażiova)⁴. Pochodził z rodziny niezamożnych rolników, w której poważną rolę w wychowaniu w kulturze polskiej odgrywał ojciec. Stefan

² W momencie złożenia niniejszego artykułu do druku (luty 2007 r.), otrzymałem informację, że wszystkie wspomniane osoby, niestety zmarły w ostatnich czterech latach, nie doczekawszy się publikacji pierwszej biografii swojego krewnego.

³ Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Akta Stefana Hurkota (ASH), sygn. AP 1769/89/1804, Kwestionariusz Krzyża i Medalu Niepodległości.

⁴ Maciej Hurkot (ur. 25 sierpnia 1878 r., zm. 19 grudnia 1932 r.); Maria Hurkot z domu Balaż (ur. 1 czerwca 1884 r., zm. 20 stycznia 1970 r.). Archiwum Parafii w Głodówce, *Matricula defunctorum* za lata 1930-2006.

od najmłodszych lat słyszał mowę polską. W jego domu w tym języku również się modlono, a także pielęgnowano tradycje i zwyczaje polskie. Nie ma jednoznacznych dowodów, ale wydaje się, że ojciec miał regularne kontakty z polskimi „budziicielami” działającymi z Nowego Targu i to znacznie wcześniej nim jego rodzinna miejscowość została włączona do Polski. Nie ulega również wątpliwości, iż to właśnie ojciec odegrał szczególną rolę w patriotycznej edukacji syna.



*11. Stefan Hurkot w mundurze Polskich Sił Zbrojnych na zachodzie
(ze zbiorów Pauliny Hurkot)*

Momentem przełomowym dla rodziny Hurkotów oraz innych mieszkańców Suchej Góry i Głodówki była jesień 1918 r. Wówczas, począwszy od 6 listopada 1918 r., do górnoorawskich wsi wkroczyły entuzjastycznie witane oddziały polskie oraz zaczęła funkcjonować administracja cywilna, podległa bezpośrednio Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Nowym Targu. Tereny Górnej Orawy pozostawały jednak w granicach Polski bardzo krótko, gdyż tylko do połowy lutego 1919 r.⁵ Polacy zgodzili się wówczas, aby o przynależności państwowej tego obszaru zadecydowała sama ludność w referendum. Do plebiscytu jednak nie doszło i ostatecznie rząd polski musiał się zgodzić na decyzję Ententy z 28 lipca 1920 r., która, w sposób sztuczny i niekorzystny dla Polski, podzieliła sporne tereny z Czechosłowacją (tj. Orawę, Spisz i Śląsk Cieszyński).

⁵ O przyczynach wycofania się z Orawy i Spisza zob.: J.M. Roszkowski, *Kształtowanie się południowej granicy polski na odcinku słowackim 1918-1938*, [w:] *Od Zaolzia po Jaworzynę. Rewindykacje graniczne jesienią 1938 r.*, „Prace Komisji Historii Wojskowości”, t.3, pod red. R. Kowalskiego, Nowy Targ 2003, s.54-62; idem, *Ekspozytura starostwa spisko-orawskiego w Jabłonce – geneza i funkcjonowanie (1920-1925)*, „Rocznik Orawski”, t.4. 2003; i in.

Po blisko półtorarocznej okupacji czechosłowackiej znowu w północnej części Górnej Orawy pojawiła się polska administracja, w tym również w Głodówce i Suchej Górze. Niestety w obu miejscowościach sytuacja zmieniła się diametralnie. Mimo, iż większość mieszkańców była etnicznymi Polakami, niewielu z nich przyznawała się do swych korzeni. Wyjątkami byli Szczypotowie i Hurkotowie. Niewątpliwym wpływem na taką postawę miała m.in. intensywnie prowadzona w okresie plebiscytowym antypolska propaganda, a także brak uświadomienia narodowego, sytuacja polityczno-gospodarcza oraz podejmowane przez rząd czechosłowacki działania mające na celu zniechęcić ludność do władz w Warszawie. To wszystko zbiegło się z trudnym okresem odbudowy Rzeczypospolitej, problemem integracji rozdzielonych do tej pory ziem w jeden organizm państwowy oraz powojennym kryzysem gospodarczym⁶.

Mimo obiektywnych trudności, w Głodówce zostaje założona szkoła z polskim językiem nauczania. Maciej Hurkot był jednym z pierwszych, który wysłał do niej swoje dzieci. Całym sercem opowiadał się też za jej utrzymaniem, gdy docierały do niego informacje o próbie likwidacji szkoły. Jego postawa tym bardziej jest godna uznania, że Głodówka była jedyną wsią na Górnej Orawie, w której większość mieszkańców domagała się nauki w języku słowackim. Niewątpliwym wpływem na taką postawę ludności miał fakt, iż miała ona świadomość nieuchronnego włączenia jej w granice Republiki Czechosłowackiej, gdyż poinformowana była o zawartym między Warszawą i Pragą porozumieniu w sprawie wymiany Suchej Góry i Głodówki na pozostającą po stronie czechosłowackiej część Lipnicy Wielkiej.

Drugą osobą, która w istotny sposób wpłynęła na świadomość narodową młodego Stefana, okazał się Marian Gotkiewicz. Był on jego pierwszym i zarazem prawdziwie mu oddanym nauczycielem. Pracę w szkole w Głodówce rozpoczął w 1922 r., przywożąc polskie książki i podręczniki, które bezpłatnie rozdawał swoim uczniom. Trafiły one zapewne także do Stefana.

Rodzina, a szczególnie ojciec Stefana, cieszyła się dużym zaufaniem Gotkiewicza. Niejednokrotnie dyskutowali oni ze sobą o sytuacji politycznej i nastrojach panujących we wsi w przededniu wyborów do polskiego parlamentu. Po latach Gotkiewicz przytaczał słowa Macieja Hurkota, który mówił wówczas: „My tu *sytka* w Głodówce i Suchej Górze *Polocy*. Ale im są droższe konie w stajniach, niż ich matka – ojczyzna. Za czasów madziarskich nie wiele o niej *słyseli*. Teraz więcej, ale nas znowu oddajecie Czechosłowacji [...], a oni z nas zrobią Słowaków, przez szkołę i przez kościół. *Uwidzicie*. Biedne dzieci nasze. Szczęściem, że teraz chociaż po polsku się uczą, to jest po naszymu”⁷.

W 1924 r. nastąpiło ponowne włączenie Suchej Góry i Głodówki do państwa czechosłowackiego. Spełniły się więc najczarniejsze obawy gazdy Hurkota. Mimo to nie zerwał on kontaktów z Polską. W rodzinie Hurkotów nadal mówiono

⁶ Ibidem.

⁷ M. Gotkiewicz, *Wspomnienia słowackie, fragmenty dotyczące wydarzeń z okresu akcji plebiscytowej i pierwszych lat niepodległości na przyłączonych kresach południowych*, „Almanach Nowotarski”, nr 4, 1999, s.131-132.

i czytano w języku polskim. Nadal ojciec prenumerował „Gazetę Podhalańską” i co roku zamawiał „Kalendarz Podhalański”. Stefan więc, mimo utrudnień czynionych ze strony władz czechosłowackich, wychowywał się w duchu przywiązania do swych polskich korzeni i zapewne dlatego we wszystkich ankietach i dokumentach urzędowych, jako narodowość wpisywał – polską.

Lata szkolne i młodzińcze

Maciej Hurkot był jak się okazuje bardzo świątłym i przewidującym ojcem, dbającym nie tylko o zapewnienie swoim dzieciom bytu, ale także o ich wykształcenie. Dlatego zdecydował, że po ukończeniu szkoły powszechnej, syn będzie kontynuował edukację, wpierrw w Gimnazjum w Trzcianie, a następnie w Dolnym Kubinie. Jak się wkrótce okazało ta decyzja bardzo poważnie zaważyła na dalszych losach Stefana.



12. Dom rodzinny Stefana Hurkota w Głodówce
(ze zbiorów Roberta Kowalskiego)

Po kilkuletniej przerwie, 16 czerwca 1932 r., podczas występów polskich artystów w Dolnym Kubinie, doszło do zaskakującego spotkania młodego głodowianina z drem Gotkiewiczem. „W przerwie koncertu – wspominał po latach nauczyciel – niespodziewanie natknąłem się na Stefana Hurkota. Urywany, drżącym ze wzruszenia głosem mówił do mnie: „Jestem pod urokiem tych cudownych, polskich pieśni. Pan profesor jeszcze mnie pamięta? Tu, w słowackiej szkole jest mi dobrze. Ale ja jestem Polakiem i wszystko dałbym, ażeby chodzić do polskiej

szkoły. Pomyślałem o polskim gimnazjum w Orłowej, jedynej polskiej szkole średniej w Czechosłowacji». No to Stefanku – oświadczył wówczas Gotkiewicz – może ci jakoś pomogę, byś mógł chodzić do polskiej szkoły. Ale to musi potrwać kilka miesięcy. Łzy Hurkota zabrały mu mowę świadcząc, co przeżywał⁸.

Jak się wydaje, był to przełomowy moment w życiu Stefana. Od tej bowiem chwili rozpoczyna się jego stała współpraca z działaczami spisko-orawskim, na rzecz powrotu jego rodzinnej miejscowości do Polski⁹. Hurkot podejmuje z drem Gotkiewiczem stałą korespondencję, którą utrzymuje przez kolejne lata. Z licznie zachowanych listów dowiadujemy się m.in. o postępach w załatwianiu jego przeniesienia do gimnazjum polskiego w Orłowej. W sprawę tę zaangażował się także prof. Władysław Semkowicz oraz ks. dr Ferdynand Machay. Ten ostatni regularnie zaopatruje go w polskie książki, które już niedługo staną się podstawą zbiorów zakładanych przez Hurkota bibliotek. Publikacje dostarczał m.in. Gotkiewicz, przeważnie nielegalnie przez „zieloną” granicę. Jedną z takich wypraw opisywał po latach: „Zdaje się w grudniu 1933 [powinno być 1932 – RK], czy w styczniu 1934 r. [powinno być 1933 – RK] wyjechałem do Dolnego Kubina, gdzie Stefan Hurkot chodził do gimnazjum. Ks. Ferdynand Machay dowiedziawszy się, że zamierzam tam wyjechać, dał mi dla Hurkota kilka książek, ważących ok. 10 kg. Były tam powieści Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa i innych. Z całym pakunkiem książek, umieszczonym w ciężkim plecaku dostałem się do schroniska PTT na Polanie Chochołowskiej”. Następnie Gotkiewicz przekroczył granicę i dotarł przez Twardoszyn do Dolnego Kubina. Nazajutrz rano, wprost z hotelu, udał się do gimnazjum, by spotkać się z Hurkotem. „Bramę budynku – wspominał Gotkiewicz – otworzono prawie równocześnie z moim przybyciem. Uczniów jeszcze nie było, więc czekałem w jakimś zaułku korytarza. Na szczęście pierwszym przybyłym był Stefan Hurkot. Krótkie powitanie i pospieszna, urywana rozmowa między nami: «– Tu masz Stefanku książki od księdza Machaya, który cię serdecznie pozdrawia. Profesor Semkowicz stara się o miejsce dla ciebie w polskim gimnazjum w Orłowej. – Jakże się cieszę. Proszę im obu za wszystko podziękować. – Dobrze. O wszystkim cię listownie powiadamimy. Ucz się dobrze. Ale ja muszę już uciekać, zanim się ktoś tu pojawi. Bywaj zdrów!»¹⁰.

Koniec 1932 r. był wyjątkowo trudny dla młodego Stefana. Otóż, 19 grudnia, na kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia, umiera na zapalenie płuc jego ojciec. Uroczystości pogrzebowe odbywają się w rodzinnej Głodówce. W osobie ojca Stefan stracił przyjaciela i powiernika. Mimo przejmującego smutku i żalu po

⁸ M. Gotkiewicz, *Wspomnienia słowackie – ciąg dalszy. Fragmenty dotyczące pierwszych lat niepodległości na przyłączonych kresach południowych*, „Almanach Nowotarski”, nr 5, 2000-2001, s.141-142.

⁹ Należy bowiem pamiętać, że ówczesna polityka Pragi była bardzo restrykcyjna wobec mniejszości polskiej, zwłaszcza zamieszkującej północną Słowację. Wszelkie publiczne przejawy polskiego życia narodowego były tam zabronione. Ludność góralska, zamieszkująca słowackie części Orawy i Spisza, nie miała tam polskich szkół, czasopism, organizacji, a księża posługiwali się w swej pracy duszpasterskiej językiem słowackim (red.).

¹⁰ Ibidem, s.144-145.

stracie najbliższej mu osoby, nie załamuje się i nie zawiesza współpracy z Gotkiewiczem, nawet, jak się wydaje bardziej się ona zacieśnia. Jeden z pierwszych listów, wysłanych po śmierci ojca, kieruje właśnie do niego. Pisał wówczas: „Jeszcze raz Wam bardzo dziękuję za książki, które są moją jedyną pociechą w trudnych chwilach. Wasze słowa, Panie profesorze mi brzmią w uszach, na kształt znanego dzwonu, który nas woła do kościoła. Jam miał takie plany jeszcze gdym chodził do I klasy gimnazjum w Trstenie, tylko nie miałem się do kogo zwrócić. Dopiero teraz widzę, iż mi Wy panie prof. podajecie pomocną rękę, którą ja z największą ochotą przyjmę. Ja mam pewną wolę studiować w mojej ojczyźnie. Moją ojczyzną jest Polska, ta ziemia droga, gdzie ujrzałem słońce i gdzie poznałem Boga, gdzie ojciec, bracia i gdzie matka miła w polskiej mnie mowie pacierza uczyła. Kiedykolwiek mi przyjdą te mojemu sercu tak słodkie słowa wnet się mi z oka wyroni wielka łza, iż ja tutaj, jak wygnaniec żyć muszę. W moich piersiach, na kształt wielkiego młota polskie serce bije”¹¹.

Śmierć ojca przyniosła zapewne zdecydowane pogorszenie sytuacji finansowej Stefana, stąd wykazywał jeszcze większe zainteresowanie podjęciem nauki w gimnazjum w Orłowej. We wspomnianym liście czytamy: „Teraz prosiłbym Pana prof. [tj. Gotkiewicza – RK], by mi objaśnił wszystko, jakich przedmiotów tam uczą, a jednym słowem wszystko czego mi potrzeba. A na ostatek rad bym wiedzieć, kiedy bym to już miał iść, czy wnet teraz po półroczu, albo na drugi rok. Tak bym prosił Pana prof., aby mi wnet o tym odpisał”¹².

Dzięki osobistemu zaangażowaniu Gotkiewicza i Semkowicza, młody Hurkot został w marcu 1933 r. przyjęty do VII klasy Polskiego Gimnazjum Realnego im. Juliusza Słowackiego w Orłowej, na Śląsku Zaolziańskim¹³. Z uwagi na doskonałą znajomość języka polskiego zwolniony został z części egzaminów, jednak w ciągu nowego roku szkolnego zobowiązany był do uzupełnienia wszelkich zaległości. Niezwykle interesujące jest to, iż fakt jego przyjęcia do szkoły odnotowany został na konferencji zorganizowanej przez dr Michała Grażyńskiego w Katowicach. W zachowanym z tego spotkania protokole można przeczytać: „Ostatnio skierował

¹¹ Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, zbiory rękopisów (dalej: BJ-ZR), sygn.9595/III, list S. Hurkota do M. Gotkiewicza, Dolny Kubin 20 I 1933.

¹² Ibidem.

¹³ Czechosłowacja zgodziła się na utworzenie tylko jednej średniej szkoły polskiej na swoim terenie, właśnie w Orłowej na Zaolziu. Był to obszar zwartej osiedlenia ludności polskiej, która posiadała wyrobioną świadomość narodową. W 1910 r. mieszkało na Zaolziu 164 tys. Polaków, 37 tys. Czechów i 25 tys. Niemców. Po I wojnie światowej, miejscowa ludność polska dążyła do przyłączenia tych terenów do niepodległej Polski. Na początku listopada 1918 r., Polska Rada Narodowa Śląska Cieszyńskiego, porozumiała się ze swoim czeskim odpowiednikiem – Narodnim Výborem, co do podziału Śląska Zaolziańskiego na zasadzie etnicznej. Na mocy tej umowy większość terytorium została przyłączona do Polski. Jednakże, w nocy z 26 na 27 lutego 1919 r., w momencie zaangażowania się większości sił polskich w walki o granice zachodnie (Powstanie Wielkopolskie) i południowo-wschodnie (Lwów), wojska czeskie zaatakowały Śląsk Cieszyński, włączając Zaolzie do Czechosłowacji. Po niedoszłym do skutku plebiscycie – który miał zadecydować m.in. o przynależności państwowej Śląska Cieszyńskiego – arbitralną decyzją Konferencji Ambasadorów z 28 lipca 1920 r., Zaolzie zostało włączone do Czechosłowacji. Decyzję tę Polacy potraktowali jako wysoce krzywdzącą i nadal uważali kwestię Zaolzia za nierozstrzygniętą (Red.).

prof. Władysław Semkowicz do gimnazjum starszego chłopaka z Orawy – Hurkota, który zapowiada się dobrze pod każdym względem”¹⁴.

Przyjęcie młodego Hurkota do Gimnazjum w Orłowej było realizacją większego programu aktywizacji i tworzenia zrębów inteligencji polskiej, wywodzącej się ze Spisza i Orawy. Co najmniej od końca lat dwudziestych, a z coraz większym nasileniem w pierwszej połowie lat 30-tych, podjęta została akcja uświadamiająca górali w duchu polskim, kierowana z obszaru Zaolzia, a nie jak dotychczas z Polski. Jak wówczas uważali jej inicjatorzy z Michałem Grażyńskim, Leonem Wolfem i Władysławem Semkowiczem na czele, pozwalało to na zachowanie przed władzami Czechosłowackimi znamion legalności. Jednym z jej elementów była pomoc dzieciom i młodzieży w dostępie do bezpłatnej edukacji w ojczystym języku. Początkowo planowano, iż kształcenie przyszłych polskich elit na Spiszu i Orawie, odbywać się będzie w Gimnazjum w Nowym Targu. Ostatecznie jednak, z uwagi na potrzebę zachowania dyskrecji i nie zadrażniania stosunków ze Słowakami, głównym ośrodkiem kształcącym kadry dla tego terenu, stało się właśnie Gimnazjum w Orłowej¹⁵.

Hurkot niezwykle szybko został dostrzeżony przez działaczy spisko-orawskich. Rokował bardzo dobrze. Wymieniany był wśród najzdolniejszych uczniów wraz z Zadziorem i Winkelmessem. Przez cały okres nauki w Orłowej mieszkał w bursie gimnazjalnej. Podobnie jak inni chłopcy pochodzących z Orawy i Spisza, został zwolniony z opłat chesnego. Otrzymał jednocześnie stypendium pochodzące ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które zresztą przyznawane mu było także w kolejnych latach¹⁶.

Gimnazjum Realne w Orłowej prowadzone przez Macierz Szkolną, było polską placówką, w której kształciła się przede wszystkim miejscowa młodzież ze Śląska Zaolziańskiego, a także, chociaż w mniejszym stopniu, z Orawy i Spisza. W gimnazjum działała m.in. drużyna harcerska, której członkowie kilkakrotnie wyjeżdżali na obozy na Spisz i Orawę, gdzie poznawali tamtejsze skupiska ludności polskiej. Celem nadrzędnym działalności orłowskiego gimnazjum było umożliwienie młodym ludziom, mieszkającym za tzw. kordonem, pozostawanie w bliskości z językiem i kulturą polską. Szczególną uwagę przywiązywano do kształtowania i podtrzymywania poczucia narodowego. Prowadzona tam praca wychowawczo-dydaktyczna przynosiła nadspodziewane efekty. Spory odsetek absolwentów gimnazjum podjął się w przyszłości pracy na rzecz polskich społeczności w Czechosłowacji. Wielu spośród nich wstąpiło w szeregi Wojska Polskiego, walcząc na różnych frontach II wojny światowej. Dlatego, jak się wydaje, nauka i pobyt w Orłowej był szalenie

¹⁴ Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: AP-Kt.), sygn.UWŚL.338, s.2, Protokół z konferencji w sprawie Spisza, Orawy, Czadeckiego i Słowaczyny, Katowice 25 V 1934.

¹⁵ Ibidem; K. Nowak, *Wojewoda śląski Michał Grażyński wobec Zaolzia i pogranicza polsko-słowackiego*, [w:] *Michał Grażyński wojewoda na pograniczu*, pod red. K. Nowaka, Cieszyn 2000, s.22-23

¹⁶ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Ministerstwo Spraw Zagranicznych (MSZ), pismo Departamentu Konsularnego, Wydział Polaków z Zagranicy, w sprawie subwencji dla Polaków na Spiszu i Orawie, Warszawa 22 VI 1934, k.331.



13. W marcu 1933 roku Stefan Hurkot podjął naukę w Gimnazjum Realnym w Orłowej. Okładka sprawozdania rocznego z działalności za rok szkolny 1932-33 (ze zbiorów Książnicy Cieszyńskiej)

istotnym momentem w życiu młodego Hurkota. To tu ostatecznie ukształtowały się jego poglądy oraz określona została jego dalsza droga życiowa – walka o polskość w pierw metodami legalnymi, a gdy te okazywały się nieskuteczne, także specjalnymi.

Hurkot miał niezwykłą osobowość: stanowczy, wyrazisty w swych poglądach i bezkompromisowy. Niektóre cechy góralskiego charakteru w wielu przypadkach były jego niewątpliwym atutem. Jednak porywczosć i wybuchowość niejednokrotnie bywała sprawcą kłopotów i utrudniała wielu przypadkach realizację zamierzeń i planów. Po raz pierwszy taką sytuację odnotowujemy w zachowanych źródłach z 1933 r. Po niespełna dwóch miesiącach pobytu w Orłowej, pisze do prof. Semkowicza dramatyczny list. Z jego treści dowiadujemy się sporo o temperamencie Hurkota i jego stosunku do Czechów. W korespondencji czytamy: „Jakie będzie moje całe świadectwo także nie wiem, ponieważ wszyscy się na mnie zawzięli przez mój patriotyzm, narodowość i nabożeństwo. Cierpiałem i milczałem długo, ale kiedy to już przekroczyło granice cierpliwości, tak żem się nie mógł opanować, moja złość wybuchła i nie wiedziała co czynię w gniewie, a moje ręce latały już po głowach, a po pyskach moich kolegów Czechów. Proszę Pana, jak ja mam znieść kiedy psubraty tępią nasz naród, a mówią, że Polacy nie mają żadnych dziejów, żadnych pisarzy ni poetów ni literatury, że naród polski nie ma kultury”¹⁷.

W rozwiązywanie nabrzmiałego konfliktu włączył się osobiście profesor Semkowicz. Przyjechał do Orłowej, gdzie podjął się mediacji z dyrekcją gimnazjum. Konflikt został zażegnany, a Hurkot, zgodnie z obietnicą, wziął się solidnie za naukę, zdał wszystkie egzaminy i uzyskał promocję do następnej klasy. Nie omieszkał o tym poinformować profesora, dziękując mu na słanych z Witowa kartach pocztowych¹⁸.

Jego patriotyzm był zaskakująco silny, jednocześnie bez strachu eksponowany, zarówno przed kolegami z ławy szkolnej jak i swoimi mecenatami. We wszystkich listach, jakie kierował do prof. Semkowicza, dr Gotkiewicza i czy ks. Machaya pisał o swej miłości i przywiązaniu do kraju swych przodków. Ten ostatni, opublikował jeden z nich na łamach *Kalendarza na 1939 r. Przyjaciela Spisza i Orawy*. Napisany został w Orłowej z okazji dziesiątej rocznicy przyłączenia Suchej Góry i Głodówki do Czechosłowacji. Warto zwrócić na niego uwagę choćby z tego powodu, że pisany był już po incydencie z udziałem jego czeskich kolegów. Trudno nie zauważyć, iż mimo obiektywnych przykrości i jego zdaniem upokorzenia (musiał się bowiem pokajać i przeprosić za wywołanie incydentu), jakiego doznał w wyniku wspomnianych wydarzeń, nadal był silnie zmotywowany do walki o Polskę. Stefan Hurkot pisał: „Przesyłam księdzu najserdeczniejsze pozdrowienia i pamięć z Orłowej. Przepraszam bardzo księdza dra, że tak późno piszę do księdza, [ale] nie pozwalał [mi] na to nawał pracy. Co do mnie, to jestem zdrow i powodzi mi się dobrze, tylko jedna rzecz mię zaniepokaja. Jest to serce, które zawsze powtarza te same, tak miłe i święte słowa: Polska, Polska, Polska kochano Ojczyzno! O jak mię

¹⁷ BJ-ZR, sygn.9580/IV, t.1, list S. Hurkota do W. Semkowicza, 21 VI 1933.

¹⁸ BJ-ZR, sygn.9580/IV, t.1, kartki pocztowe S. Hurkota do W. Semkowicza, z 8 i 21 VIII 1933.

do[brze], jak dobrze słuchać tych świętych słów, wydzierających się z głębi piersi! Jakim nieszczęśliwym jestem. Przecież jestem tym, którego wyrwano z ciepłego łona najukochańszej Matusi i to w tym wieku, kiedy jej opieka nad malutkim, bo tylko cztery lata karmionym jej mlekiem, synem była najpotrzebniejszą. Dziesięć lat upłynęło od pory, kiedy dokonano tej zbrodni. Chwile żegnania się z kochaną Ojczyzną – Polską, nie zapomnę nigdy i kiedykolwiek sobie przypomnę owe [...] czasy i smutne żeganie się z nimi, jakaś siła tajemnicza rozpięra moją pierś i wyciska lzę z oka. Tylko to lza współczuje za mną, oprócz niej nie ma nikogo, oj nikogo, który współczuł ze mną. Nie wiem czy jest taki człowiek, któryby nie znajdował w podobnym do mojego stanie. Często mi się przypominają słowa naszego poety Adam Mickiewicza: «Polsko, ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie, ile cenić Cię trzeba, ten tylko się dowie, kto stracił Cię...» Tak, straciłem Cię Kochana Ojczyzno! Lecz nie zupełnie, nie! Noszę Cię w sercu i duszy ukrytą, którą nie pozwolę bić, ani kraść nikomu!! Zostaniesz już zawsze w tem skromnym mieszkaniu, będziesz wzmacniać i posilać, dodawać otuchy i chęci w walce za Twoją część i sławę, moja ty Polsko Kochana!»¹⁹

Pomimo przejściowych problemów, Hurkot aktywnie włącza się w działalność kulturalną szkoły. Został m.in. członkiem założonego w 1932 r. Studenckiego Kółka Macierzy Szkolnej. „Miało ona na celu – czytamy w sprawozdaniu rocznym – zaznajomienie starszej młodzieży gimnazjalnej z formami pracy oświatowej i społecznej oraz praktyczne przygotowanie jej do tej pracy. Do kółka należeli wszyscy uczniowie i uczennice klasy VII i VIII. W obecnym roku działalność kółka była silnie ożywiona. Kółko odbyło 6 zebrań zarządu i 2 Walne Zebrania. Urządziło 7 odczytów z obrazami świetlnymi, z tych 2 poświęcone były zagadnieniom morza polskiego. Dla całego gimnazjum Kółko urządziło 3 poranki, jednym z nich poranek z okazji Urodzin P. Prezydenta Masaryka. Również Kółko zajęło się prowadzeniem lekcji tańców i urządzeniem zabawy półrocznej. Z ramienia Kółka urządzono wycieczkę do Czeskiego i Polskiego Cieszyna. Prezesem Kółka był Morcinek, uczeń kl. VIII, kuratorem prof. Motyka»²⁰.

Wstępuje również do działającej w gimnazjum drużyny harcerskiej i jest jej aktywnym członkiem. Wraz ze swą drużyną uczestniczy m.in. w Zlocie Harcerskim zorganizowanym przez Związek Harcerstwa Polskiego. Odbył się on 10-25 lipca 1935 r., dla uczczenia 25 rocznicy powstania harcerstwa, na terenie rezydencji prezydenta RP w Spale²¹.

Zwieńczeniem edukacji w Orłowej był egzamin maturalny. W zachowanym sprawozdaniu rocznym orłowskiego gimnazjum możemy na ten temat przeczytać: „W terminie letnim 1935 r. odbył się egzamin w części pisemnej w dniach 9, 10, 11 i 12 kwietnia 1935 r. Egzamin ustny odbył się pod przewodnictwem Insp.

¹⁹ List Stefana Hurkota do ks. dra Ferdynanda Machała z 29 X 1934 r. „Kalendarz - Przyjaciel Spisza i Oraw na rok 1939”, Kraków [1938], s.97-98.

²⁰ *Sprawozdanie roczne prywatnego polskiego gimnazjum realnego im. Juliusza Słowackiego w Orłowej za rok 1933-1934*, Orłowa 1934, s.4.

²¹ BJ-ZR, sygn.9580/IV, t.1, karta pocztowa do W. Semkowicza, 2 VIII 1933; Szerzej nt. zlotu patrz także: „Plomyk” (Tygodnik dla dzieci i młodzieży), R.20, t.1, nr 1, 2 IX 1935.

Szkol. Krajowego JWPana Rady Rządu Ferdynanda Patelka w dniach 17, 18 i 19 czerwca 1935 r. Do egzaminu zasiadło 20 uczniów i 6 uczennic. Z nich uznano za dojrzałych 24 a 1-go za dojrzałego z odznaczeniem; 1 przeznaczony do egzaminu poprawczego po wakacjach. Egzaminy złożyli [...] poz. 7 Stefan Hurkot z Głodówki (Słowacczyzna)²². O swiom sukcesie nie omieszkął pochwalić się rodzinie, a także swojemu promotorowi i niewątpliwie przyjacielowi – prof. W. Semkowiczowi. W obszernym niezwykle osobistym liście, serdecznie dziękował mu za protekcję i pomoc. Jednocześnie deklarował aktywność w pracy narodowej na Orawie²³.

Student prawa w Brnie i Krakowie

Jesienią 1935 r. Stefan Hurkot podjął studia medyczne na Uniwersytecie Masaryka w Brnie Morawskim. Otrzymał równocześnie stypendium naukowe w wysokości 500 koron miesięczne, przyznane przez Komisję Stypendialną. Środki na ten cel pochodziły z funduszy polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Wybór kierunku studiów nie był najszcześniejszy. Wymagał bowiem odpowiedniego przygotowania merytorycznego i systematycznej nauki pochłaniającej jednak wiele czasu, a tego z uwagi na prowadzoną działalność społeczną miał bardzo niewiele. Przekładało się to więc na wyniki, co doskonale widać na zachowanych arkuszach ocen. Nie był najpilniejszym studentem, dość często odnajdujemy tam jedynki. Mimo obiektywnych problemów, kontynuuje naukę, ale po pierwszym roku zmienia kierunek i przenosi się na Wydział Prawa. Podczas studiów w Brnie, Hurkot był członkiem wszystkich polskich organizacjach akademickich, działających w Republice Czechosłowackiej²⁴.

Po włączeniu jego rodzinnej miejscowości do Polski, w listopadzie 1938 r., podejmuje starania o przeniesienie się na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Nie był pierwszym studentem z Czechosłowacji, który podjął taką decyzję i rozpoczął naukę na tej szacownej uczelni. Jak wynika z zachowanych Protokołów Posiedzenia Rady Wydziału Prawa UJ, już w listopadzie 1938 r., rozpatrywane były pierwsze wnioski o wpis na pierwszy rok studiów kilkunastu studentów z Zaolzia. Nie bez problemów i po długiej debacie Rada uchwaliła większością 7 głosów za, przeciwko 6, uznać w całości egzaminy złożone przez studentów na czechosłowackich uczelniach. Jednocześnie Rada zdecydowała jednogłośnie wpisać ich na wnioskowany rok studiów, zaliczając pełne dwa semestry, pod warunkiem jednak, zdania przez kandydatów w dowolnym terminie bieżących egzaminów, z brakujących przedmiotów. Sprawy studentów z Zaolzia stawały na Radzie także w roku następnym, m.in. 23 stycznia 1939 r. W czasie tego posiedzenia sprawę przyjęcia

²² *Sprawozdanie roczne prywatnego polskiego gimnazjum realnego im. Juliusza Słowackiego w Orłowej za rok 1934-1935*, Orłowa 1935, s.8

²³ BJ-ZR, sygn. 9580/IV, t.1; list S. Hurkota do W. Semkowicza z 24 VI 1935.

²⁴ Archiv Masarykovy Univerzity v Brně, Fond A3, Lékařská fakulta, Nationale 1935/1936; oraz Fond A5, Právnická fakulta, Nationale 1936/1937, 1937/1938; AAN, MSZ, sygn.5635, Pismo kierownika Konsulatu RP, w sprawie przydzielania stypendiów naukowych kształcącym się w Czechosłowacji, Morawska Ostrawa 8 I 1936; CAW, ASH, sygn.Ap.1769/89/1804, Wniosek o przyznanie odznaczenia z 1939 r.

Vše budiž přesně, pečlivě a podrobně vyplněno a velmi jasně i dobře čitelně psáno!

Neubálež. nečitelné a nejasně vyplněné tiskopisy se nepřijmou.

Fakulta: právníka
Kolikátý běh: " "

Nationale.

Zimní? Letní?
1937/38

Žádá za osvobození od kolejného? (ano/ne) **217**

Jméno a příjmení	<i>Stefan Hurkot</i>		
Místo, země a rok narození, náboženství	<i>Hladovka, Slovensko 11. prosince 1910, římsko-kat.</i>		
Příslušnost (obec domovská, okres, země)	<i>Hladovka, Písteň, Slovenska</i>		
Národnost	<i>poliska</i>		
Obydli (každá změna budiž do tří dnů oznámena)	<i>Brno xv. Něčasova 17</i>		
Jméno, stav a obydlí otcovo	<i>ov Maria Hurkotova, pole Hladovka</i>		
Příslušnost (obec domovská, okres, země)	<i>Hladovka, Písteň, Slovenska</i>		
Jméno, stav a obydlí poručníkov	<i>Maria Hurkotova, pole, Hladovka</i>		
Učiliště, na němž studující v posledním půletí byl	<i>právníka fakulta Masarykovy univ. Brno</i>		
Používá uděleného od	(stipendia, nadace, podpory) v částí	Kč	h
	dne	193	7
Cim se studující prokazuje, aby byl imatrikulován aneb zapsán. Z listiny budiž vypsáno datum a číslo. <i>indulgence č. 3412</i>			
Průkaz o povinnosti vojenské, podrobně: (Budiž uvedena plos, prapor, datum dovolenky, a do kdy dovolenka trvá)			
Seznam přednášek, které studující má poslouchati.			
Předmět <small>(slovně, jak jest ohlášen)</small>	Kolik hodin týdně	Jméno docenta (bez titulů profesor a pod.)	Vlastnoruční podpis posluchačův
<i>Dějiny, zava na území ČSR</i>	<i>6</i>	<i>Baka</i>	<i>Stefan Hurkot</i>
Likvidace			
Kolejné	Kč h		
Taxa	Kč h		
Pojistné	Kč h		
Příspěvky	Kč h		
Lab. popl.	Kč h		
Celkem	Kč h		

14. Kwestionariusz osobowy Stefana Hurkota z wydziału prawa Uniwersytetu Masaryka w Brnie z semestru zimowego 1937/38 (ze zbiorów archiwum Uniwersytetu Masaryka w Brnie)

studentów z Zaolzia referował prof. Fryderyk Zoll. Wówczas rozpatrywany był wniosek Stefana Hurkota. Został on pozytywnie zaopiniowany i 23 lutego 1939 r. wpisano go na II rok studiów na Wydziale Prawa. Wpis jednak warunkowany był obowiązkiem dostarczeniem przez zainteresowanego dokumentów z Uniwersytetu w Brnie oraz zaliczenie jednego egzaminu. Wybuch II wojny światowej przerwał jednak jego edukację w krakowskiej *Alma Mater*²⁵.

Działalność „budzielska”

Rozpoczęta na początku lat 30-tych akcja uświadamiająca wśród górali ze Spisza i Orawy, prowadzona ze Śląska Zaolziańskiego, o czym wspomniano wcześniej, swoje apogeum osiągnęła w okresie pobytu Stefana Hurkota w orłowskim gimnazjum. Koordynacji tych działań podjął się sam wojewoda śląski Michał Grażyński, który zainicjował cykl konferencji poświęconych tematyce spisko-orawskiej. Pierwsza taka konferencja odbyła się 21 maja 1930 r. w Katowicach. Jej uczestnicy zdecydowali wówczas, iż akcja ma „wypływać z łona samego społeczeństwa”. Na kolejnej konferencji 31 kwietnia 1931 r., tradycyjnie odbytej w siedzibie Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, za jeden z ważniejszych punktów programu uznano potrzebę wyłonienia tam polskiej inteligencji. Zastanawiano się m.in. nad możliwością kierowania tam emerytowanych nauczycieli z Zaolzia, nawiązywania kontaktów z tamtejszym klerem katolickim, zakładaniem na Słowacji klubów polsko-słowackich czy też aktywizacją gospodarczą pogranicza polsko-słowackiego.

Zainicjowany na obu konferencjach program zaczęto wcielać w życie. Organizowane były liczne wycieczki szkolne, obozy harcerskie oraz obozy naukowe. Co roku do Gimnazjum w Orłowej przyjmowani byli młodzi chłopcy ze Spisza i Orawy. Z kolei z polskiej strony granicy starano się nawiązywać kontakty z księżmi, którym wysyłano książki i prasę katolicką²⁶.

Stefan Hurkot był człowiekiem czynu. Wspomagany radami doświadczonych działaczy, głównie prof. Semkowicza i dra Gotkiewicza, stał się czołowym aktywistą polskiej akcji uświadamiającej na Orawie i Spiszu. Nie był jednak bezwolnym narzędziem, lecz pełnym ciekawych pomysłów i przemyślanych inicjatyw. Taka postawa wynikała również z poczucia obowiązku i przeświadczenia o misji jaką ma do spełnienia. Uważał bowiem, że skoro jemu biednemu chłopcu z małej wioski na Orawie dano szansę nauki w polskim gimnazjum, w jego ojczystej mowie, ma on wobec ojczyzny i współbraci ogromny dług do spłacenia. Pisał o tym w jednym z swych listów: „Wielkim dobrodziejstwem jest dla mnie, że mogę kształcić się w języku ojczystym, który tak kocham jak nic innego na świecie i to mi dodaje ogromną chęć do nauki. Ach jak mi żal tych dzieci w mojej rodzinnej

²⁵ Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, sygn.WP.II.867, Protokół Posiedzenia Rady Wydziału Prawa odbytego 16 listopada 1938 r.; ibidem, Protokół z Posiedzenia odbytego w dniu 23 stycznia 1939 r.; ibidem, sygn.S II 438, Księga Wpisowa Dziekanatu UJ, Rok akademicki 1938/39; ibidem, sygn.WP.II.369, Katalog Wydziału Prawa UJ, Rok akademicki 1938/39.

²⁶ AP-Kt., sygn.UWŚL.338, s.2, Protokół z konferencji w sprawie Spisza, Orawy, Czadeckiego i Słowaczyny, Katowice 25 V 1934; K. Nowak, *Wojewoda śląski...*, op.cit., s.22-23.

wsi, które są zmuszane uczyć się w obcym języku. Ufam wszak, iż w przyszłości się to wszystko potrafi poprawić. I dlatego ofiaruję całe moje życie. Z tego powodu bym chciał założyć małą biblioteczkę polską, ażeby się mogli trochę zapoznać z językiem polskim. Mówiłem już w tej sprawie z Panem Jabłońskim podczas wakacji, że nie wiem czy można tę sprawę załatwić”²⁷.



15. Stefan Hurkot (przy drzwiach) w towarzystwie członków zespołu regionalnego działającego w Głodówce. Kilkoro z nich uczesniczyło w lipcu 1935 r. w „Święcie Gór” w Zakopanem (ze zbiorów Roberta Kowalskiego)

Połowa roku 1933 to początek aktywnej działalności „budzielskiej” Hurkota, wpieryw skoncentrowanej na terenie swojej rodzinnej miejscowości, ale już wkrótce w innych polskich wsiach, słowackiej części Górnej Orawy. Szczególne jej nasilenie przypadał na okres wakacji, które spędzał w rodzinnej Głodówce. Tutaj namacalnie spotyka się z problemem braku słowa polskiego w postaci książek, czasopism, ale także słabym uświadomieniem narodowym. Wówczas zapewne zrodził się pomysł aktywizacji polskiego środowiska w Głodówce i Suchej Górze, ale nie tylko. W liście z grudnia 1933 r. ujawnił prof. Semkowiczowi swoje plany na najbliższą przyszłość. Píše m.in.: „Zdecydowałem się pójść między mieszkańców Mutnego i Klina Zakamiennego i odbyć tam odczyty, aby odbudować i zaznajomić tamtejszych mieszkańców z polskością i uświadomić ich jak wielkie znaczenie i honor jest dla człowieka nosić imię Polaka”²⁸.

²⁷ BJ-ZR, sygn.9580/IV, t.1, list S. Hurkota do W. Semkowicza 18 XI 1933.

²⁸ Ibidem, list S. Hurkota do W. Semkowicza, 21 XII 1933.

Niespełna miesiąc później w styczniu 1934 r. zakłada pierwszą biblioteczkę w Głodówce, przy współpracy z Piusem Jabłońskim, studentem ostatniego roku polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Książki pochodziły z prywatnych zbiorów Stefana, otrzymanych jeszcze od ks. Ferdynanda Machaya, ale także będących prezentami od Gotkiewicza i Jabłońskiego. Ale to nie wszystko. Hurkot intensywnie pracuje nad rozwojem sieci polskich bibliotek na terenie Orawy i Spisza. W akcji wspierał go ks. Ferdynand Machay, który ze środków MSZ zakupił znaczne ilości publikacji takich autorów jak: Sienkiewicz, Rodziewiczówna, Mickiewicz. Książki te za pośrednictwem Stefana rozesłano do bibliotek w Głodówce, Klinie Zakamiennym, Mutnem i Kapitulie Spiskiej²⁹.

Na kolejnym posiedzeniu komitetu spisko-orawskiego, przy wojewodzie Grażyńskim, w czerwcu 1935 r., szczególne miejsce zajęło sprawozdanie z działalności Hurkota. W zachowanym protokole z posiedzenia czytamy m.in.: „Akcja biblioteczna rozwijała się szczególnie dobrze w Klinie Zakamiennym, gdzie prowadziła ją rodzina Balarów oraz w Głodówce, gdzie zajmuje się nią młody Hurkot, obecnie maturzysta gimnazjum orłowskiego, chłopak pełen walorów przyszłego przywódcy”³⁰.

Działalność oświatowa wśród mieszkańców rodzinnej miejscowości przynosi doskonałe wyniki, czego dowodem jest udział blisko 20 osobowej grupy z Głodówki w „Święcie Gór” w Zakopanem, które odbyło się w lipcu 1935 r. Cała akcja została przeprowadzona w tajemnicy, a jej inicjatorem był właśnie Stefan Hurkot. Pomocy w załatwieniu formalności oraz pieniędzy udzielił mu, nie po raz pierwszy zresztą, prof. Semkowicz. W liście do dyrektora Zborowskiego³¹ profesor pisał: „Na święto gór wybierają się Głodówkowie w liczbie 10-15, pod przewodnictwem p. Stefana Hurkota. Będą tam oczywiście *incognito* i nie mogą być wymieniani w raportach prasowych. Przesyłam na ręce p. Dyrektora dla nich 50 zł, po które zgłosi się Hurkot. Prosimy bardzo o zaopiekowanie się tam nimi i wystranie się dla nich w komitecie o karty uczestnictwa i ulgowe bilety na imprezy. Głodówkowie będą w strojach orawskich i zajmą odpowiednie miejsce wśród górali polskich”³².

W kolejnym liście prof. Semkowicz ze znanym sobie zatroskaniem pisał do Zborowskiego: „Uważam, że byłoby grzechem narodowym nie do darowania, gdyby się tych ludzi nie przygarnęło całym sercem. Wszak od czasu włączenia Głodówki, przychodzą pierwszy raz do Polski za którą się stęsknili. Oczywiście nie mogą brać oficjalnie udziału w wiadomej imprezie i wyraźnie to im powiedziałem. Ale zająć się nimi trzeba koniecznie, jak najserdeczniej. P. Dyrektor zdaje sobie z tego sprawę”. Pieniądze dla młodych górali z Głodówki i Suchej Góry przywiózł do Zakopanego ks. Ferdynand Machay. Dzięki tym, ale także pozyskanym

²⁹ AP-Kt., UWŚL.338, s.3, Protokół z konferencji w sprawie Spisza, Orawy, Czadeckiego i Słowaczyny, Katowice 27 VI 1935.

³⁰ Ibidem.

³¹ Juliusz Zborowski, kustosz i dyrektor Muzeum Tatrzańkiego w Zakopanem w latach 1922-1965 (Red.).

³² Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem, zbiory archiwaliów (dalej: MT-ZA); sygn.AR/ZB/167, list W. Semkowicza do J. Zborowskiego, 30 VII 1935.

z innych źródeł środkiem finansowym, udało się pokryć koszty przejazdu, noclegów i wyżywienie całej grupy³³.

Aktywność Hurkota była bardzo duża, o czym świadczą licznie podejmowane przez niego inicjatywy. Wspominano o nich na kolejnej konferencji spisko-orawskiej w Katowicach w maju 1938 r. Ks. Ferdynand Machay podkreślał wielką wartość Hurkota, „którego praca już daje dobre wyniki w Głodówce, gdzie miejscowi górale polscy rwą się do energicznych wystawień dla zmanifestowania swej narodowości. Niestety będzie on prawdopodobnie musiał w najbliższym czasie iść do wojska, o ile jako student nie otrzyma odroczenia służby”. W Lendaku na Spiszu Hurkot zdołał zorganizować liczną grupę młodzieży. „Wybiera się stamtąd na zjazd Światowego Związku Polaków – referował w trakcie konferencji ks. Machay – około 80 chłopców”. Stefan prowadził także intensywne poszukiwania młodych ludzi, kierowanych następnie do gimnazjum w Orłowej tak jak on przed laty. W maju 1938 r. wytypował kolejnych trzech dobrze zapowiadających chłopców, dla których stypendia zadeklarował zdobyć Jan Bociański, konsul polski w Morawskiej Ostrawie³⁴.

Oprócz wspomnianego gimnazjum, Hurkot starał się również umieszczać młodych ludzi w innej polskiej placówce oświatowej - dwuletniej szkole gospodarczej w Czeskim Cieszynie. Na podstawie dotychczas odnalezionych materiałów źródłowych udało się odnotować co najmniej dwa takie przypadki. Jednym z nich był Stefan Chowanczak, który przebywał w szkole w okresie od 3 do 20 listopada 1937 r. Niestety, z powodu choroby rodziców, chłopiec zmuszony był zrezygnować, dalszej nauki. Kolejnym był Jan Bąk, również pochodzący z Głodówki. W mury szkoły wstąpił 25 listopada 1937 r., jednak bardzo szybko, bowiem w niespełna dwa dni później przerwał naukę i powrócił do rodzinnej Głodówki. W czasie swego pobytu obaj chłopcy mieszkali w domu Stanisława Cięciały w Mistrzowicach³⁵.

Zaangażowanie Stefana w polską akcję oświatową oraz doskonałe wyniki, w tym zaktywizowanie środowiska w rodzinnej miejscowości spowodowało, iż poważnie rozważano utworzenie Domu Ludowego w Głodówce. Inicjatorzy tego pomysłu stanęli jednak przed obiektywną trudnością. Otóż, władze czechosłowackie – czego należało się spodziewać – nie zatwierdziły statutu Towarzystwa Rolników i tym samym nie otrzymało ono zgody na podjęcie prac budowlanych. W tym miejscu należy podkreślić, że pomysłodawcą utworzenia wspomnianego

³³ Ibidem, list W. Semkowicza do J. Zborowskiego, 1 VIII 1935.

³⁴ AAN, MSZ, sygn.10412, k.45-50, Protokół obrad w sprawie Orawy, Spisza, Czadeckiego i Słowacji, Katowice 31 V 1938; Z. Landau, J. Tomaszewski, *Monachium 1938. Polskie dokumenty dyplomatyczne*, Warszawa 1985, dok.90, s.162-168.

³⁵ Informacje nt. obu uczniów pochodzą z raportu żandarmerii z Witanowej. Wg przeprowadzonego dochodzenia Stefan Chowanczak (ur.18.09.1914 r. w Głodówce.) i Jan Bąk (ur. 4.05. 1923 r. w Głodówce), mieli zrezygnować z pobierania nauki w polskiej szkole z powodu nieznamość języka polskiego. Wydaje się to o tyle mało prawdopodobne, że obaj pochodzili z polskich rodzin. Ponadto wytypowani zostali przez samego Stefana Hurkota, który bezwątpienia znał ich osobiście. Cytowany dokument pochodzi ze Zbiorów ks. dr Józef Golona (dalej: ZB-JG), Raport Posterunku Żandarmerii w Witanowej, Nr 727dùv/1937 z 4.12.1937 r., s.1-2.

stowarzyszenia był nie kto inny, jak Stefan Hurkot³⁶. W ocenie działaczy spisko-orawskich oparcie instytucjonalne dla polskiej działalności narodowej na tym terenie było koniecznością. O tym, iż tak było w istocie, świadczą plany otwarcia polskiej gospody, której dzierżawcą miał zostać brat Hurkota – Andrzej. Miała ona do czasu budowy Domu Ludowego pełnić rolę ośrodka integrującego Polaków mieszkających na tym terenie³⁷.

Współpraca z polskim wywiadem

Wszystkie czynione przez Hurkota i innych aktywistów próby zalegalizowania polskiego ruchu narodowego na Słowacji były skutecznie udaremniane przez władze czechosłowackie. Zapewne więc dlatego, coraz większą rolę, obok półoficjalnej działalności na rzecz ludności polskiej, zaczęła zajmować w życiu Stefana Hurkota działalność konspiracyjna i specjalna.

Dotychczas nie udało się odnaleźć dokumentów, z których jasno by wynikało kiedy Stefan Hurkot podjął współpracę z polskimi służbami specjalnymi. Wydaje się jednak, iż musiało to nastąpić około 1936 r. Świadczyć o tym może zdecydowanie rzadsza częstotliwość listownych kontaktów z Semkowiczem, Gotkiewiczem, czy ks. Machayem, w porównaniu z poprzednimi latami. Na ten okres przypada także znacznie mniejsza liczba materiału źródłowego na jego temat. Ze szczątkowych danych jednak wiemy, że już wówczas uznany został przez rząd w Pradze, za wroga Republiki Czechosłowackiej. Był pod stałą obserwacją czeskich służb kontrwywiadowczych i policji. Potwierdzają to ustalenia ks. dr Józefa Golvona z Głodówki, który miał dostęp do materiałów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zdeponowanych w Archiwum Narodowym w Bratysławie. Okazuje się, że w czasie pobytu w rodzinnym domu, czy to w okresie wakacji, czy też w innym czasie wolnym od nauki, był pod stałą obserwacją Policji. O tym, iż pozostawał pod ciągłą kontrolą służb czechosłowackich, świadczyć mogą raporty pisane na jego temat, odnalezione przez ks. Golvona. Wynika z nich, że był śledzony w czasie swych licznych podróży do Lendaku, z książkami i czasopismami dla młodzieży, czy też do Krakowa, gdzie spotykał się z prof. Semkowiczem. Podobnie było, gdy wyjeżdżał na Śląsk Cieszyński. Jaka głęboka była to inwigilacja niech świadczy cytowany już wcześniej raport żandarmerii z Witanowej. Szczegółowo opisana został w nim jego podróż do Cieszyna i Mistrzowic oraz spotkanie z inż. Janem Heczko, polonijnym działaczem Stowarzyszenia „Rolnik”. Funkcjonariusze odnotowali: „(...) Zatrzymał się w Czeskim Cieszynie, aż przez trzy tygodnie, od początku listopada do 23.11.1937 r., a później miał wyjechać do domu na Słowację. Jednak nie dotarł do domu i obecnie przebywa w nieznanym nam miejscu (...)”³⁸.

³⁶ Mniej lub bardziej szczegółowe informacje o próbie powołania wspomnianego stowarzyszenia oraz jego inicjatorze odnajdujemy w m.in. raportach sporządzonych przez oficerów żandarmerii z Witanowej. ZB-JG, Raporty Posterunku Żandarmerii w Witanowej, Nr 649 dūv/1937 z. 29.10.1937 i Nr 727dūv/1937 z 4.12.1937 r.

³⁷ AAN, MSZ, sygn.10412, k.45-50, Protokół obrad w sprawie Orawy, Spisza, Czadeckiego i Słowacji, Katowice 31 V 1938; Z. Landau, J. Tomaszewski, *Monachium 1938...*, s.162-168.

³⁸ ZB-JG, Raport Posterunku Żandarmerii w Witanowej, Nr 727dūv/1937 z dn. 4.12.1937 r., s.1

Na podstawie tylko tego jednego dokumenty doskonale widać, jak duże było zainteresowanie czechosłowackich organów bezpieczeństwa wewnętrznego jego osobą. Potwierdzała to także pani Paulina Hurkot, podczas przeprowadzonego w 2000 r. wywiadu. Mówiła, iż jego rodzinny dom stale był nachodzony przez miejscową Policję, a bliscy niejednokrotnie zastraszani³⁹.

O trudnej sytuacji rodziny Hurkotów pisze także w swych wspomnieniach Marian Gotkiewicz, który odwiedził jego rodzinny dom w listopadzie 1938 r., kiedy Sucha Góra i Głodówka zostały włączone ponownie do Polski. Wizytę tę tak opisał: „Wróciwszy w pobliże kościoła, wstąpiłem do domu rodziny Hurkotów, znanej mi z polskich przekonań. Stary Hurkot dawno już nie żył, ale żyła jego matka [tj. Maria Hurkot – RK]⁴⁰ piastująca małego prawnuczka. Nikogo w domu więcej nie zastałem. Staruszka dowiedziawszy się kim jestem, poczęła płakać i skarżyć się na niedolę. Bo oto z trzech jej wnuków jeden tylko w tej chwili gazduje z nią w domu – teraz jest na sumie w kościele, bo wszak dzisiaj niedziela – drugiego wzięli do wojska⁴¹ i niewiadomo, co się z nim dzieje, a trzeci Stefan – bawi gdzieś w Polsce na studiach, dokąd go zawsze serce ciągnęło. – Oj panie, ile myśmy się za tego Stefanka wszyscy nacierpieli, że on tak samo jak ojciec jego, nie chciał być Słowakiem tylko Polakiem”⁴².

Można przypuszczać, że jego bezsilność wobec udaremniania wszelkich prób legalnej pracy narodowej, której się poświęcał, a także wrogi stosunek władz czechosłowackich do samego Hurkota i jego rodziny, ułatwił mu decyzję o zmianie metod dotychczasowej działalności: z półoficjalnych na bardziej radykalne. Ponadto sytuacja polityczna w Europie bardzo szybko się zmieniała, stopniowo dojrzewiając do wybuchu. *Anschluss* Austrii, a zwłaszcza kryzys sudecki stwarzał, w ocenie Hurkota, okazję, by spełniło się jego marzenie o ponownym włączeniu rodzinnej miejscowości do Polski. Nie chciał stać z boku, lecz jak dotychczas aktywnie kreować przebieg wydarzeń. Był sprawnym, silnym mężczyzną, doskonale jeżdżącym na nartach, dlatego nie miał żadnych trudności z odbyciem przeszkolenia ogólnowojskowego. Przeszedł także dodatkowe szkolenie specjalistyczne w zakresie działań dywersyjnych i wywiadowczych. O tym, iż tak było w istocie, świadczy jego udział w tajnych akcjach bojowych w 1938 i 1939 r., organizowanych przez Ekspozyturę nr 2 Oddziału II SG, zarówno na Zaolziu, jak i na Rusi Zakarpackiej. Nabył również uprawnienia instruktorskie do szkolenia oddziałów dywersyjnych za liniami wroga. W interesującym okresie używał co najmniej dwóch pseudonimów: „Miazga” i „Turek”.

³⁹ Ks. dr Józef Golvon, wyniki swoich poszukiwań w zasobach Archiwum Narodowego w Bratysławie, udostępnił autorowi podczas rozmowy, odbytej 10 II 2007 r. w Głodówce. Ustalenia te potwierdzają informacje, jakie w 2000 r. uzyskał autor od Pauliny Hurkot.

⁴⁰ Mowa o babce Stefana Hurkota, Marii ur. w 1839, a zmarłej w wieku 102 lat; 12 grudnia 1941 r., *Matricula defunctorum* z lat 1930-2006, k.29.

⁴¹ Tj. do Armii Czecho-Słowackiej (Red.).

⁴² M. Gotkiewicz, *Wspomnienia z prac komisji delimitacyjnej polsko-słowackiej odbytych w listopadzie 1938 r. na odcinku Spisza, Orawy i Czadeckiego*, „Wierchy”, R.64, 1999, s.137; M. Gotkiewicz, *Delimitacja na odcinku polsko-słowackim w 1938 r. w świetle pamiętnika jednego z jej uczestników*, „Pamiętnik Cieszyński”, t.14, 1999, s.143.

W kwietniu 1938 r. Ekspozytura nr 2 Oddziału II otrzymała, od ówczesnego Szefa Sztabu Głównego, gen. bryg. Wacława Stachiewicza, rozkaz utworzenia na Zaolziu⁴³ organizacji bojowo-dywersyjnej, o stanie nieprzekraczającym w terenie 200 ludzi, z tym, że broni i sprzętu dla niej nie wolno było magazynować w terenie, a tylko za granicą, po polskiej stronie. Organizacja ta miała w odpowiednim momencie służyć celom politycznym, definiowanym przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Miała to być tzw. demonstracja we właściwym momencie woli powrotu do Macierzy polskiej ludności na Zaolziu, względnie akcja dywersyjna na tyłach armii czechosłowackiej w wypadku polsko-czeskiego konfliktu zbrojnego czy polsko-rosyjsko-czeskiego. W związku z tą ostatnią możliwością, Szefostwo Ekspozytury nr 2 już w lipcu 1938 r. otrzymało rozkaz zorganizowania analogicznej, jak na Zaolziu, tylko znacznie mniejszej, organizacji na Spiszu i Orawie. W tej sprawie, w sierpniu 1938 r. doszło do spotkania szefa E2 – mjr. Edmund Charaszkiewicza z prezesem Związku Górali Spisza i Orawy (ZGSiO) – ks. Ferdynandem Machayem.

Widząc realną szansę włączenia polskich miejscowości w granice Rzeczypospolitej, ks. Machay poparł pomysł i zaangażował się w prace organizacyjne. Ustalono wówczas szczegóły współpracy i zakres działań, w jakich uczestniczyć miał ZGSiO. Przy tworzeniu organizacji spisko-orawskiej nie mogło oczywiście zabraknąć Stefana Hurkota. Objął on dowództwo oddziałów terenowych. Funkcje kierownika organizacyjnego pod nadzorem mjr. Feliksa Ankersteina⁴⁴, pełnił kpt. Wojciech Lipiński, a w czasie jego działań na Zaolziu, funkcję tę przejściowo piastował mjr Włodzimierz Dąbrowski. W szybkim tempie rozpoczęto nabór, prowadzony głównie wśród członków ZGSiO, a także Podhalan. Wykorzystywano do tego celu oficjalne biura Związku w Nowym Targu oraz Domu Ludowym w Lipnicy Wielkiej. Dzięki sprawnie przeprowadzonej akcji, zgłosiło się około 50 osób. Zorganizowani oni zostali w 11 patrolach, liczących po 3-5 ludzi. Najwięcej, bo 8 patroli, znajdowało się na Orawie, natomiast tylko 3 na Spiszu. Tutaj, jak wynika z raportu, werbunek okazał się trudniejszy⁴⁵.

Selekcja kandydatów była bardzo staranna. Rekomendowali ich dowódcy oddziałów terenowych. O doborze ludzi na stanowiska dowódcze decydowała z kolei centrala w Warszawie, po uprzednim zebraniu szczegółowych opinii. Wszyscy bez wyjątku członkowie byli uroczyście zaprzysiężeni przez kierowników

⁴³ Zob. wyżej przyp.13.

⁴⁴ Mjr Feliks Józef Ankerstein (1897-1955?), żołnierz Legionów i POW, powstaniec śląski, następnie oficer Oddziału II (zastępca szefa Ekspozytury nr 2) Sztabu Głównego, członek K-7, w dywersji pozafrontowej od 16 września 1928 r., po kampanii wrześniowej pracownik Ekspozytury „R” w Rumuni Oddziału II, potem znalazł się w Londynie, gdzie podobno około 1940 r. związał się z wywiadem brytyjskim, po wojnie pozostał na emigracji.

⁴⁵ Wojskowe Biuro Badań Historycznych (dalej: WBBH), sygn. I/3/60, L. Sadowski, Oddział II Sztabu Głównego. Rezultaty pracy pokojowej i udział w przygotowaniu do wojny, Paryż 1940; Instytut i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego (dalej: IPMS), sygn. BI.6b/2, Feliks Ankerstein, Uzupełnienie sprawozdania fakty i spostrzeżenia dotyczące przygotowań i działań wojennych, Paryż 30 IV 1940, s.5. Ibidem, sygn.B.I.6.c7, E. Charaszkiewicz, *Referat o działaniach dywersyjnych w Czechosłowacji*, Paryż 1940; *Zbiór dokumentów pptk. Edmunda Charaszkiewicza*, pod red. A. Grzywacza, M. Kwietnia, G. Mazura, Kraków 2000, s.105

organizacyjnych, względnie przez specjalne komórki „przysięgowe”, prawie zawsze w asyście bezpośredniego przełożonego. Przed złożeniem przysięgi kandydat, aczkolwiek dostatecznie wyrobiony pod względem politycznym i narodowym, nie znał szczegółów organizacyjnych. Nie było przypadków odmowy złożenia przysięgi lub złamania przysięgi. W ramach organizacji spisko-orawskiej zorganizowanych było także 6 patroli złożonych z miejscowych górali, w większości pozyskanych do współpracy przemytników. Ich zadanie polegało wyłącznie na przerzucie broni i wzmocnieniu organizacji terenowej w okresie ewentualnych działań⁴⁶.

Szkolenie oddziałów przebiegało szybko i sprawnie tak, że już we wrześniu organizacja gotowa była do przeprowadzenia działań bojowych. Polski wywiad wojskowy planował wykorzystać ją w akcjach dywersyjnych na terenie Czechosłowacji. Miały one zakłócić mobilizację armii czechosłowackiej, niszczyć infrastrukturę kolejową i drogową. Zgoda jednak Pragi na polskie ultimatum, przerwała przygotowania i ostatecznie nie doszło do użycia ich w walce, zresztą ku wielkiemu żalowi wszystkich ochotników. 5 października 1938 r., organizację spisko-orawską postanowiono „zamrozić”, do ewentualnego wykorzystania w przyszłości⁴⁷.

Choć organizacja spisko-orawska ostatecznie nie wzięła udziału w działaniach bojowych, to jednak część przeszkolonych żołnierzy, wraz z Hurkotem, wzięła udział w kolejnej akcji polskiego wywiadu – Operacji „Łom” na Rusi Zakarpackiej⁴⁸. Hurkot, wraz członkami Oddziałów Bojowych z Zaolzia, na czele z Józefem Kominkiem, został skierowany do Grupy Dywersyjnej „Rozłucz”. W okresie od 14 do 22 października 1938 r. przeszedł dodatkowe szkolenie pod okiem kpt. Jana Mielczarskiego, obejmujące naukę obsługi materiałów wybuchowych, broni, minerki oraz niszczenia, walki wręcz, zasady konspiracji oraz taktyki dywersyjnej, a nawet zasad higieny marszu (higiena nóg i ciała)⁴⁹.

Z dostępnych materiałów źródłowych wynika, iż wzięł on udział w co najmniej dwóch operacjach bojowych, w tym w największej i najbardziej brawurowej akcji grupy „Rozłucz” pod kryptonimem K III. Przeprowadzona została w dn. 8-10 listopada 1938 r., w rejonie Niżne Wereckych. Wzięło w niej udział 16 bojowców pod dowództwem por. Karola Gunerskiego⁵⁰. W jej wyniku, zniszczone zostały dwa mosty drogowe, zastrzelono dwóch żandarmów, a dwudziestu kilku wzięto do niewoli⁵¹.

⁴⁶ Szerzej patrz także, H. Cwięk, M. Starczewski, *Kilka dokumentów o dywersji pozafrontowej WP na Zaolziu 1934-1939*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, R.38, 1992, z.4, s.193-203;

⁴⁷ Instytut Józefa Piłsudskiego, Papiery T. Pełczyńskiego, t.II/3; IPMS, sygn.B.I.6.c7, E. Charasz-kiewicz, *Referat o działaniach; Zbiór dokumentów*, s.105.

⁴⁸ Działania te wspomagały wkroczenie wojsk węgierskich. Powrót Rusi Zakarpackiej do Węgier, był korzystnym rozwiązaniem dla Polski, co najmniej z trzech powodów: 1) uzyskanie granicy z przyjaznym Królestwem Węgierskim; 2) stworzenie dodatkowej bariery przed ewentualnym oskrzydleniem Polski przez Związek Sowiecki od południa; 3) likwidacja przez Węgrów założonych tam czechosłowackich baz i obozów szkoleniowych dla ukraińskich nacjonalistów, walczących z Polską. Szerzej D. Dąbrowski, *Rzeczpospolita wobec kwestii Rusi Zakarpackiej (Podkarpackiej) 1938-1939*, Toruń 2007; M.P. Deszczyński, *Ostatni egzamin. Wojsko Polskie wobec kryzysu czechosłowackiego 1938-1939*, Warszawa 2003.

⁴⁹ D. Dąbrowski, *Rzeczpospolita wobec...*, s.152-153; *Zbiór dokumentów ppłk. Edmunda Charszkiewicza...*, s.117.

⁵⁰ Konrad Gunerski (1900-1939), podporucznik, inżynier. Członek POW. Od drugiej połowy lata

W akcji na Rusi Zakarpackiej wraz Hurkotem uczestniczyli także inni ochotnicy ze Spisza i Orawy, m.in. Jan Herteli i Józef Fronc. Udział całej trójki w akcjach bojowych, kwalifikacje oraz postawa jako żołnierzy i patriotów, zostały bardzo wysoko ocenione przez przełożonych. W zachowanej w CAW-ie opinii sporządzonej nt. Stefana Hurkota można przeczytać: „Bierze udział w akcji K III., gdzie wyróżnia się swoją odwagą, szybką orientacją i stanowczością. Drugi raz, jako pionier wysłany do mjr [Władysław] Nowożeniuka⁵², podminował i zniszczył strzeżony most. Swoim zachowaniem się w obozie w Rozłuczcu był przykładem dla innych bojowców. Punktualny, koleżeński, pracowity, odważny i uświadomiony narodowo, społecznie i politycznie często nagabywany przez kolegów, którym dostępne i rzeczowo wyjaśniał zawile dla nich problemy. Jednostka specjalnie wartościowa.”⁵³

Za udział w działaniach zbrojnych na Zaolziu i Rusi Zakarpackiej został uhonorowany 28 marca 1939 r. Krzyżem Niepodległości. We wniosku o nadanie odznaczenia czytamy: „W marcu 1938 r. wstępuje do tajnej organizacji bojowej na Spiszu i Orawie i po przeszkoleniu mianowany komendantem tej organizacji. Organizuje w bardzo trudnych warunkach zakonspirowane trójkowe komórki O.B. w terenie, wykazując wiele zdecydowania, zmysłu organizacyjnego i zapału. Ze względu na zakaz kierownictwa organizacji O.B. do akcji na terenie Spisza i Orawy nie doszło. Wówczas Hurkot zgłasza się ochotniczo do akcji na Rusi Zakarpackiej, przyprowadzając ze sobą kilku ochotników. Bierze udział w wielu wyprawach i indywidualnych akcjach na terenie Rusi, wyróżniając się odwagą i walorami dowódcy. Swą postawą i wybitnym wpływem na kolegów zasłużył sobie na powszechne uznanie”⁵⁴.

Jego doskonale przygotowanie merytoryczne oraz znajomość języka i stosunków w Czechach i na Słowacji spowodował, iż został etatowym cywilnym pracownikiem Ekspozytury 2 Oddziału II SG. Niespełna kilka miesięcy później, w lipcu 1939 r. angażuje się w organizację tzw. „Dywersji Pozafrontowej”. Jak wynika z relacji uczestników tej akcji, Hurkot pełnił rolę łącznika między poszczególnymi komórkami terenowymi, a dowództwem w Krakowie. „Dywersja Pozafrontowa” była tajną organizacją o charakterze zbrojnym, której głównym zadaniem było działanie na terenie zajętym przez wojska okupacyjne. Organizacyjnie została

30-tych cywilny pracownik Ekspozytury 2 Oddz. II SG WP. W kwietniu 1939 r. skierowany przez Oddział II na teren Wolnego Miasta Gdańska. Był dowódcą obrony Poczty Polskiej. Poległ pierwszego dnia wojny.

⁵¹ Szerzej zob.: P. Samus, K. Badziak, G. Matwiejew, *Akcja „Łom”*, Warszawa 1998, s.171-180;

J. Stolarczyk, *Oddziały bojowe „Rozłucz” w akcji dywersyjnej „Łom” na Rusi Zakarpackiej*, „Rocznik Historyczno-Archivalny”, t.11, Przemyśl 1996, s.81-99; *Zbiór dokumentów...*, op.cit., s.116.

⁵² Władysław Nowożeniuk (1897-1939), mjr WP (73 pp). Podczas akcji na Zaolziu dowódca grupy Pszczyna. Zginął w walce z Niemcami w okolicach Biłgoraja, pełniąc funkcję dowódcy batalionu 73 pp (grupa operacyjna „Jagmin” Armii „Kraków”. Pośmiertnie awansowany do stopnia podpułkownika.

⁵³ CAW, Ekspozytura 2 O II SG „Łom”, sygn. I 303-4-5751. Załącznik do Sprawozdania „Rozłucz”. Lista osób wyróżnionych, dokument b.d.; także, D. Dąbrowski, *Rzeczpospolita wobec...*, s.184.

⁵⁴ CAW, ASH, sygn.Ap.1769/89/1804.

oparta na utworzonych w 1938 r. oddziałach Organizacji Bojowej. Podobnie jak to miało miejsce rok wcześniej, punkty rekrutacyjne zlokalizowano w lokalach należących do ZGŚiO. Do sierpnia 1939 r. skryształizowała się struktura organizacyjna podhalańskiego rejonu dywersyjnego. Kierownictwo nad nim powierzono kpt. rez. Henrykowi Radosińskiemu (ps. Herfurt), któremu podlegały trzy ośrodki szkoleniowe: szkolenia teoretycznego w willi na Kowańcu i domu prywatnym w Waksmundzie oraz szkolenia praktycznego w Gorcach na Długiej Hali.

Z dotychczasowych ustaleń wynika, iż na polskim Podtatrze powołano kilkanaście grup dywersyjnych, liczących od 12 do 40 osób. Były to grupy, które miały swoje siedziby w następujących miejscowościach: w Chochołowie (20 osób), Czorszynie (20), Nowym Targu (40), Szczawnicy (12) i Zakopanem (40). Ponadto w Rabce i Poroninie istniały grupy o nieznannej bliżej liczbie członków. Na podstawie nielicznych dokumentów i relacji udało się dotychczas ustalić nazwiska kilkudziesięciu członków grup dywersyjnych. Bliższymi danymi osobowymi dysponujemy w zasadzie tylko w przypadku dwóch grup: chochołowskiej, dowodzonej przez Andrzeja Frączyńskiego, oraz zakopiańskiej, której komendantem był Ignacy Bujak⁵⁵.

Powołując wspomniane placówki, ich organizatorzy opierali się przede wszystkim na ludziach młodych, po przeszkoleniu wojskowym, należących do związków i stowarzyszeń społecznych – czyli wyrobionych pod względem ideowym. Wstępując do organizacji, byli oni zaprzysiężeni i obierali sobie pseudonimy. Wszyscy członkowie grup przechodzili specjalistyczne szkolenie. Stanisław Frączyński po latach tak to wspominał: „Na zebraniu zawiadomiono nas, że w najbliższym czasie zostaniemy odpowiednio przeszkoleni według wymogów. Rzeczywiście po paru dniach jedna grupa została skierowana w Wysokie Tatry, druga pod Turbacz w górach, gdzie zostali przeszkoleni w obchodzeniu się z bronią, materiałami wybuchowymi, różnymi zaszyfrowanymi pismami”⁵⁶.

Przygotowanie ludzi odbywało się bez problemów, brakowało jednak sprzętu dywersyjnego i uzbrojenia. Pisał o tym w swym raporcie kpt. Ankerstein, który zadowolony był z postępów w organizacji grup, jednak nie z ich zaopatrzenia. Pisał m.in.: „Rozkaz [o tworzeniu grup dywersyjnych – RK] został wykonany w całej rozciągłości. Niestety, broń dla tych oddziałów otrzymana w końcu sierpnia, wysłana za późno, do Nowego Targu nie doszła, tak, że Waligórski dysponował tylko 15 kompletami dyw[ersyjnymi – RK], wysłanymi wcześniej. Zresztą broń tą

⁵⁵ Wykaz osobowy obu grup zostanie załączony do artykułu, który mam nadzieję opublikować w najbliższym czasie. W tym miejscu wymienię tylko kilka nazwisk żołnierzy z grupy Chochołów: Frączyński Andrzej, Franciszek, Stanisław, Józef Krupa, Karol Styrzcula, Stefan Idzikowski. Grupa Zakopiańska: Aniela Gąsienica Froniek, Józef Stopka, Jan Gąsienica Wawrytko, Jan Sawicki. IPMS, Studium Polski Podziemnej, sygn.B.II.543/6005/5, K. Skorusa, *Światła i cienie Podbala we czasie II wojny światowej*; ibidem, sygn. B.II.420/4790/4, S. Frączyński, *Organizacja podziemia na Podbahu*; MT-ZA, sygn.AR/308, k.1-3, I. Bujak, *Losy pierwszego podziemia partyzanckiego na Podbahu*, Zakopane 1964; J.M. Kacwin, *Konspiracja w rejonie Szczawnicy i Krościenka n/D*, „Okruh Wspomnień”, R.6, nr 2, Kraków 1997, s.86-95; R. Kowalski, *Powiat nowotarski w kampanii wrześniowej 1939. Dokumenty i relacje*, Nowy Targ 1999, s.6-7.

⁵⁶ Ibidem, dok. 8, s.29-30.


Biuro Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości
Warszawa, Al. Ujazdowskie 1.

KWESTIONARIUSZ
dla otrzymania dyplomu i legitymacji. *Hurkot*

Biuro Komitetu wysłało dyplom wraz z odznaczeniem i legitymacją po otrzymaniu od odznaczanego wypełnionego własnoręcznie i czytelnie kwestionariusza.

42556 *31/262* Nazwisko *Hurkot* pseud. *K*

Leg. Nr. Zarządzenie P. R.
z dn. *28 marca* 1939 r.

O ile zamężna – nazwisko rodowe
Imię *Stefan* 
Zawód *student prawa*
Data urodzenia (dzień, miesiąc, rok) *14 grudnia 1916*
Imiona rodziców *Marek, Maria*
Nazwisko rodowe matki *Bataxjówna*
Miejsce urodzenia:
Miasto
Wieś *Cyłodówka orawska*
Gmina *Chochołów*
Powiat *Nowy Targ*
Województwo *Krakowskie*

Data upłacenia za odznaczenie zł. *19* dnia *20 kwietnia* 1939 r.
" " za legitymację zł. 2.- dnia *20 kwietnia* 1939 r.

Posiadane polskie odznaczenia

Jakie otrzymał odznaczenie Niepodległościowe:
~~Krzyż Niepodległości z mieczami *)~~
~~Krzyż Niepodległości~~
~~Medal Niepodległości~~

Data Zarządzenia Prezydenta R. P. umieszczona na zawiadomieniu *28 marca 1939*

Dokład adres obecny: (miasto, ulica, wieś, gmina, powiat, województwo, poczta)
Kraców Zwierzyniec ul. Tad. Kościuszki 88

Wypełnia
Biuro Komitetu.

zł. *498g* za odznaczenie upłacono do Kasy P. K. O.
poz. *489* dnia *21.V* 1939 r.

Dwa złote za legitym. upłacono do Kasy P. K. O.
poz. *489* dnia *21.V* 1939 r.

Odnaczenie wysłano dn. *4 MAJ 1939* 1939 r.
Legitymację wysłano dn. *27. V. 1939* 1939 r.

Podpis wypełniającego kwestionariusz
Stefan Hurkot

Kraców, dnia *20 kwietnia* 1939 r.

*) Niepotrzebne skreślić.

16. Dokument potwierdzający nadanie Stefanowi Hurkotowi Krzyża Niepodległości za udział w akcjach specjalnych na Zaolziu i Rusi Zakarpackiej (ze zbiorów Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie)

ekspediował już mjr Jan Mazurkiewicz, któremu w sierpniu 1939 roku nowotarski odcinek przekazałem. P. Waligórski, który ze swymi oddziałami pozostał na tyłach niemieckich, łącznie ze swym zastępcą por. rez. Tokarskim, rozmawiając ze mną telefonicznie w przeddzień wojny, formalnie płakał z żalu, że nie będzie mógł w całej pełni wykonać rozkazu, gdyż ludzie dla braku broni zaczynają mu się rozłazić⁵⁷.

Zaskakujący atak III Rzeszy i jej sojuszników na Polskę oraz szybkie postępy armii niemieckiej spowodowały, że utworzone grupy dywersyjne właściwie nie zdołały przeprowadzić żadnych działań sabotażowych na Podtatrzu, zajęтым przez wojska niemieckie i słowackie. Wynikało to zasadniczo z trzech powodów. Po pierwsze, od początku wojny w okupowanych miejscowościach Niemcy wyznaczyli zakładników, którzy mieli być zgładzeni w przypadku jakiegokolwiek przejawu akcji dywersyjnej. Stąd odwołano wiele przygotowanych już ataków. Po drugie, fatalne w skutkach okazało się wysłanie, przed samym wybuchem wojny, na przeszkolenie do Legionowa dowódców placówek dywersyjnych. W ten sposób oddziały terenowe zostały pozbawiono kierownictwa i przynajmniej w pierwszym okresie zapanował tam chaos organizacyjny. Po trzecie, sporym utrudnieniem w osiągnięciu pełnej gotowości bojowej był brak dostatecznej ilości broni i materiałów dywersyjnych. W ocenie jednak mjr Charaszkiwicz; pomimo, że prace przygotowawcze w zakresie partyzantki oraz ośrodków dywersyjnych rozpoczęto zbyt późno, to okręg nowotarski (łącznie ze Spiszem i Orawą) prezentował się najlepiej, na tle innych okręgów, usytuowanych wzdłuż pasma Karpat, w tym sanockiego, stanisławowskiego, czy stryjskiego⁵⁸.

Praca organizacyjna nie została zmarnowana. Wielu członków dywersji pozafrontowej odegrało istotną rolę w tworzeniu załączków pierwszych organizacji konspiracyjnych na terenie nowotarszczyzny⁵⁹. Spośród jej członków rekrutowali się tatrzańscy i beskidzcy kurierzy: Stanisław Frączysty, Henryk Szeliga, Alojzy Skorusa i inni. Na bazie działaczy ZGSiO powstała grupa konspiracyjna, która utrzymywała punkty na tzw. trasie sztafetowej „Szkoła”, a później jej członkowie tworzyli oddział Armii Krajowej „Limba”⁶⁰.

⁵⁷ IPMS, sygn.B.I.6.b/2, k.14-16, F. J. Ankerstein, *Fakty, uwagi i spostrzeżenia, dotyczące przygotowań i działań wojennych*.

⁵⁸ E. Charaszkiwicz, *Raport o pracach w zakresie dywersji pozafrontowej przed wybuchem wojny, listopad 1939 r.*, [w:] *Zbiór dokumentów...*, op.cit., dok. 9, s.141.

⁵⁹ Np. por. rez. Henryk Radomiński był współorganizatorem szczawnickiej placówki Organizacji Orła Białego, nieco później silnej grupy podległej Służbie Zwycięstwu Polski.

⁶⁰ R. Kowalski, *Powiat nowotarski...*, s.6-7; idem, *Losy załogi amerykańskiego bombowca Boeing B-17G „Latająca Forteca”, zestrzelonego nad Orawą 13 września 1944 roku, w świetle relacji żołnierza Armii Krajowej Andrzeja Wojdyły ps. „Felek”*, [w:] „Orawa” 39/2001, s.67-78; G. Mazur, W. Rojek, *Inspektorat nowosądecki AK. Relacja Adama Stobrawy*, [w:] „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1996/1, s.122; H. Latkowska-Rudzińska, *Łączność zagraniczna Komend Główniej Armii Krajowej 1939-1944. Odcinek Południe*, Lublin 1985.

Nieznane wojenne losy ...

Wybuch wojny zastał Stefana Hurkota poza terenem działania oddziałów dywersyjnych. Marian Gotkiewicz rozmawiał z nim ostatni raz w końcu sierpnia 1939 r. na stacji kolejowej w Suchej. Jak wynika z relacji, Hurkot udawał się do Warszawy w sprawach służbowych⁶¹. Tak więc, nie wziął on udziału w działaniach bojowych na Podhalu. Prawdopodobnie w Warszawie dołączył do oficerów Oddziału II SG i z nimi opuścił z końcem września 1939 r. granice Polski. Od tego momentu jego losy pozostają jedną wielką niewiadomą. Ze szczątkowych informacji wyłania się jednak pewien, choć niewyraźny obraz.

Gotkiewicz w swoich powojennych wspomnieniach pisał o listach od Hurkota, które otrzymywał zarówno on jak i ks. dr Ferdynand Machay, z obozu dla internowanych w Rumuni. Prosił w nich, aby nie wysyłać „żadnych paczek z żywnością” – co Gotkiewicz uzupełniał w myślach – „bo mi ich i tak nie doręczają”. Ostatni z jego listów nadszedł z końcem 1944 r.⁶²

Pobyt Hurkota w obozie potwierdzają dokumenty ze spuścizny Chaszkiwicza. W cytowanym już *Raporcie o pracach w zakresie dywersji pozafrontowej* z 27 listopada 1939 r., znajduje się wykaz pracowników etatowych i współpracowników Oddziału II SG, przebywających w tym czasie na terenie Rumunii. Pod pozycją 20 znajduje się zapis: instruktor Hurkot Stefan. Z tej samej kolekcji pochodzi inny niedatowany dokument, który bardziej precyzyjnie lokalizuje miejsce pobytu Stefana. Jest to wykaz sporządzony w ostatnim okresie działalności E.2. Wśród osób przebywających w obozie Varta Dornei, pod pozycją 33, znajdujemy nazwisko – Hurkot Stefan⁶³.

Nowy interesujący wątek otwiera relacja, jaką w latach 60-tych złożył Jan Bociański, były konsul w Morawskiej Ostrawie. W liście do swojego przyjaciela Wiktora Drymmera pisał: „Góral z Głodówki Hurkot, cudowny zbój, student, ranny na Rusi podczas awantur tamże, był we Francji, ale tam gdzieś zaginął i nie znalazłem śladów po nim”⁶⁴.

Francuski ślad może potwierdzać jedyne zdjęcie, jakie zachowało się w rodzinie Stefana. Na archiwalnej fotografii ubrany jest on w mundur, który z całą pewnością nie jest ani czeskiego ani polskiego wzoru. Znany munduroznawca Eugeniusz Piotr Nowak z Muzeum Narodowego w Krakowie, z pewną ostrożnością uważa, iż może to być mundur słuchacza polskiej szkoły chorążych we Francji. Dotychczas nie udało się tego faktu z całą pewnością potwierdzić. Niezwykle interesujące jest jednak to, w jaki sposób zdjęcie to trafiło do Głodówki. Paulina Hurkot potwierdziła w czasie przeprowadzonego wywiadu, że zdjęcie zostało z całą pewnością przysłane wraz z listem. Niestety nie była w stanie przypomnieć sobie czy miało to miejsce w czasie wojny czy też po jej zakończeniu.

⁶¹ M. Gotkiewicz, *Wspomnienia słowackie – ciąg dalszy...*, op.cit., s.142.

⁶² Ibidem, s.145-146.

⁶³ E. Charaszkiwicz, *Raport o pracach...*, op.cit., s.144; ibidem, *Wykaz związanych z ostatnim okresem działania E.2...*, dok. 13, s.175.

⁶⁴ K. Nowak, *Z „teczki” wicekonsula Jana Bociańskiego*, „Pamiętnik Cieszyński”, t.14:1999, s.143.



17. Od lewej: Paulina Hurkot - bratowa, Anna Skorusa z d. Hurkot - chrześcianka Stefana Hurkota z autorem w czasie wywiadu w 2000 r. w Głodówce

W monografii dywizjonu rozpoznawczego 10 Brygady Kawalerii, autorstwa wspomnianego wcześniej Eugeniusza Piotra Nowaka, znalazła się jeszcze jedna informacja. Otóż, autor odnotował jakoby we wrześniu, bądź w październiku 1939 r. Stefan Hurkot uciekł na Węgry, stamtąd przedostał się do Francji, a następnie do Wielkiej Brytanii. Tu miał wstąpić do armii polskiej i walczyć w składzie 1 Dywizji Pancerniej. Po zakończeniu działań wojennych pozostał na emigracji w Wielkiej Brytanii, gdzie zmarł i został pochowany⁶⁵. Wątek węgierski trudny jest tu do utrzymania w świetle dokumentów ze zbiorów Charaszkiewicza, czy Gotkiewicza. Niemniej jednak ślad służby Hurkota w szeregach armii polskiej na Zachodzie był na tyle interesujący, że autor postanowił go sprawdzić. W tym celu nawiązał kontakt korespondencyjny z Instytutem Polskim i Muzeum w Londynie. Niestety jego dyrektor dr Andrzej Suchcitz nie odnalazł w zasobach archiwum ani teczek personalnej, ani innych dokumentów mogących potwierdzić służbę Hurkota w Armii Polskiej na Zachodzie⁶⁶.

Niezwykle intrygującą informację autor uzyskał w 2000 r. w czasie rozmowy z Józefem Skorusą z Suchej Góry, mężem Anny - chrześciance Stefana Hurkota. Był on przekonany, że gdy w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia przebywał w Chicago w Stanach Zjednoczonych, spotkał się ze Stefanem, choć wówczas nie

⁶⁵ E.P. Nowak, *Dywizjon rozpoznawczy 10 Brygady Kawalerii 1938-1939*, Kraków 1999, przyp.21, s.349.

⁶⁶ Zbiory Roberta Kowalskiego, Korespondencja autora z Andrzejem Suchcitzem, dyrektorem Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie z lat 2000/2001.

miał tego świadomości. Otóż, w trakcie jednej z rozmów ze znajomymi, pytał o wuja swej żony i wówczas ktoś mu powiedział, że mieszka on „tu i tu”. Bezwłocznie udał się więc pod wskazany adres. Otworzył mu wysoki, postawny mężczyzna. Zapytał go, czy mieszka tu Stefan Hurkot. Mężczyzna bez śladu emocji zaprzeczył. Na kolejne pytanie, czy zna wspomnianego, także padła przecząca odpowiedź, po czym grzecznie, choć stanowczym ruchem zamknął drzwi. Po powrocie ze USA, Józef Skorusa opowiedział o wszystkim swojej żonie. Wówczas pokazano mu zdjęcie Stefana. „Aż mnie zmroziło – wspominał w czasie rozmowy – Jestem przekonany [...], że wówczas stał przede mną Stefan Hurkot”. Bardzo trudno dziś po latach zweryfikować tę informację, lecz jest to kolejny ślad, który należy podjąć i sprawdzić.

Zakończenie

Działalność polityczna Stefana Hurkota bardzo negatywnie wpłynęła na sytuację jego rodziny. Tak było w okresie dwudziestolecia międzywojennego, gdy bardzo często policja i żandarmeria dokonywała „nalotów” na dom rodzinny i w okresie okupacji słowackiej. Paulina Hurkot wspominała, jak w pierwszych dniach wojny zmuszona została do opuszczenia domu rodzinnego z maleńką wówczas Anną na rękach. Popędzona została przez słowackich żołnierzy do nieodległego lasu. Była przekonana, że zostanie tu zabita. Gdy po kilkunastu godzinach wróciła, całe gospodarstwo było splądrowane, szyby porozbijane. Przez cały okres okupacji Hlinkowa Garda, Policja oraz funkcjonariusze Gestapo intensywnie poszukiwali Stefana. Wielokrotnie nachodzili jego brata i bratową. Sytuacja nie zmieniła się także po zakończeniu wojny. Również czechosłowacka komunistyczna służba bezpieczeństwa wypytywał rodzinę o miejsce jego pobytu.

Z nutą goryczy, zarówno Paulina jak i Anna, opowiadały o życiu i działalności ich krewnego. Widziały ją tylko przez pryzmat krzywd, jakich z jego powodu doznawały. Do 2000 r., a więc do pierwszej wizyty autora w Głodówce, nikt z rodziny nie miał świadomości, jak znaczącą postacią był ich krewny. Po kilku godzinach rozmów ocena działalności Stefana zmieniła się diametralnie. Zawód i pouczenie krzywdy zastąpiła duma. Wówczas też wyciągnięta została z ukrycia jego fotografia. Od tego czasu zawisła na ścianie na honorowym miejscu.

Poszukiwania miejsca wiecznego spoczynku Stefana Hurkota będą nadal kontynuowane. Autor, mimo świadomości braku dostatecznej wiedzy, chciał niniejszym artykułem wypełnić lukę w polskiej historiografii, przywołując postać cichego bohatera naszego narodu, człowieka, który całym swym życiem służył Polsce, Polakom i rodzinnej Orawie.

JADWIGA PILCH

REALIZACJA IDEI SKANSENOWSKIEJ W ZUBRZYCY GÓRNEJ

Ponad 115 lat temu, szwedzki uczonej Artur Hazelius¹ oddał do dyspozycji zwiedzających pierwsze na świecie muzeum na otwartej przestrzeni², które było poświęcone wsi skandynawskiej. Mieściło się ono na wyspie Djurgården, położonej niedaleko śródmieścia Sztokholmu. Ponieważ na wyspie znajdował się dawny fort – Skansen, stąd określenie to przyjęło się jako popularna nazwa tego Muzeum, a następnie wszystkich placówek, urządzonych według pomysłu Hazeliusa.

Sztokholmski Skansen stopniowo zaczął obejmować swym programem ekspozycyjnym wszystkie regiony Szwecji, a nawet sąsiednich państw: Danii i Norwegii. Był to oszałamiający, jedyny w swoim rodzaju pokaz bogactwa, różnorodności kulturowej skandynawskiej wsi. Dewiza twórcy głosiła „poznaj samego siebie” – co znaczyło poznaj kraj i warunki, w jakich żyli twoi przodkowie, tworzący własne dziedzictwo kulturowe, w ciągu zmieniających się dziejów. Idea ta stosunkowo szybko obiegła świat i obecnie skanseny są zorganizowane na wszystkich kontynentach. Mają bogate zbiory tradycyjnej architektury wiejskiej, z różnorodnym wyposażeniem, obrazującym ich rozwój dziejowy. Zaskakują i przyciągają odmiennymi formami ekspozycyjnymi, własnymi założeniami i metodami konserwatorskimi. W samej Europie jest ich kilka tysięcy.

Polskie muzealnictwo skansenowskie ma również za sobą 100 lat działalności dokumentacyjno-konserwatorskiej, z własnymi rozwiązaniami programowo-ekspozycyjnymi. Bowiemy już w 1906 r. na Kaszubach, we wsi Wdzydze-Kiszewskie miejscowa inteligencja zorganizowała tego typu muzeum. Własnym sumptem zakupiono tamtejszą „checzę”, kompletnie ją wyposażając w sprzęt ruchomy i wytwory sztuki ludowej, tak aby przedstawić wyraziście dorobek kulturowy mieszkańców tego regionu.

¹ Dr Artur Immanuel Hazelius (1833-1901), skandynawista. Patriotyczne pobudki oraz znajomość kultury ludowej narodów Skandynawii skłoniły go do podjęcia działań zmierzających do ochrony tradycji tej kultury, zanikającej pod wpływem szybkich zmian cywilizacyjnych, jakie zachodziły na szwedzkiej wsi (red.).

² Udostępniono je dla publiczności 11 października 1891 r. (red.).

W okresie międzywojennym idea tworzenia placówek muzealnych, według koncepcji Hazeliusa, była bardzo rozpowszechniona w polskim środowisku etnograficznym. Podjęto w tym celu badania terenowe w większości regionów kraju, zarówno dla rozpoznania kulturowego, jak i typowania obiektów architektonicznych najbardziej cennych, a zagrożonych w swym trwaniu, czy to upływem czasu, czy zmianami technicznymi życia. I tak w pierwszych założeniach organizacyjnych naszego etnograficznego muzealnictwa przestrzennego wzorowano się częściowo na rozwiązaniach sztokholmskich, przyjmując zasadę ich lokalizacji w pobliżu wielkich miast. Projektowano takie muzea blisko Wilna, Gdańska, Katowic i Krakowa. Natomiast centralny zespół powstać miał w Warszawie, konkretnie przy pałacyku w Młocinach, gdzie reprezentowane by były wszystkie regiony kraju. Ustalono nawet dla niego nazwę „Ogrodzieniec”, nawiązując do miejsca narodzin naszej własnej idei krajoznawstwa, do „gniazda” Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Wojna 1939 r. zahamowała te nowe przedsięwzięcia muzealnicze. Zdołał powstać jedynie jeszcze jeden mały skansen regionalny na Kurpiach, w Nowogrodzie pod Łomżą – dzieło miejscowego uzdolnionego ciesielsko nauczyciela, absolwenta warszawskiego pedagogium – Adama Chętnika.

Prawie w tym samym okresie, bo w połowie lat 30-tych XX w., na południu kraju, w Zubrzycy Górnej na Orawie, miało miejsce lokalne co prawda, ale istotne dla przyszłości wydarzenie, dotyczące właśnie rodzimej kultury. Skarb Państwa polskiego wzbogacił się o mizerną może, ale unikatową i kompletną zagrodę szlachecką z XVII w., należącą do znanego i zasłużonego dla ziemi orawskiej sołtysiego rodu Moniaków, wraz z urokliwym, acz skromnym założeniem parkowo-krajobrazowym, o powierzchni 4 hektarów.

Jednak przekształcenie organizacyjno-konserwatorskie tej dworskiej resztówki w formę muzealną sfinalizowane zostało dopiero w połowie lat 50-tych ubiegłego wieku i przez całe minione półwiecze rozbudowywało się z tej jednej zagrody do rozmiarów obecnych czyli do obszaru muzealnego o powierzchni 11 hektarów parku, łąk i pastwisk oraz pól uprawnych, zagospodarowanych według dawnych zasad i metod, z odtworzeniem towarzyszących im zwyczajów i obrzędów, typowych dla każdej pory roku i charakteru wiejskich zajęć.

Objęto ochroną konserwatorską, czyli uratowano od całkowitej zagłady 45 zabytkowych obiektów, zarówno dużej, jak i małej architektury, eksponując je społeczeństwu w formie zwartej, na terenie głównym Muzeum, jak i w formie rozproszonej, metodą określaną przez służbę konserwatorską *in situ*, ale i też w formie poszerzonej struktury przestrzennej w postaci filii Muzeum, znajdującej się w sąsiadującej z Orawą wsi Sidzina.

Ogólnie ujmując Muzeum – Orawski Park Etnograficzny (OPE) w Zubrzycy Górnej, gdyż taką ostateczną nazwę przyjęła nasza placówka w początku lat siedemdziesiątych XX w., stanowi typ muzeum regionalnego średniej wielkości, z programem ekspozycyjnym tzw. typu parkowego oraz z nowszym programem zagospodarowania przestrzennego, w postaci tzw. „Struktury przestrzennej wsi”. Ten ostatni program jest roboczo określany „nowym” lub „II sektorem” i przylega

do północno-zachodniej części parku Moniaków, u podnóża zalesionego wzgórza Kamionek.

Ta część Muzeum została włączona do programu zwiedzania za obecnej kadencji dyrektorskiej, w formie tzw. „ścieżek regionalnych”, czyli zajęć edukacyjnych z kultury regionalnej, prowadzonych w sposób atrakcyjny przez muzealny Dział Oświatowy. Natomiast autorką koncepcji II sektora była dyrektor Grażyna Herzig-Wolska, która współpracując z Działem Etnografii OPE przygotowała program zagospodarowania przestrzennego. Zrealizowany on został za dyrekcji Eugeniusza Moniaka z Działem Dokumentacji i Konserwacji, jak i oczywiście Działem Etnografii OPE. Dokonania te zostały zauważone przez najwyższe gremia muzealników w Polsce i nagrodzone wyróżnieniem tzw. „SYBILLI”. Nagrodą taką poszczycić się mogą tylko niektóre muzea i skanseny w kraju.



18. Dworek Moniaków (od tyłu). Uczestnicy aktu przejęcia go przez Państwo Polskie. Stoją m.in.: Rafał Malczewski (drugi od lewej), Bogdan Treter (przy drabinie) i Juliusz Zborowski (pierwszy od prawej). 13 sierpnia 1937 r.
Fot. Stefan Meyer (ze zbiorów MT)

Placówka nasza ma charakter naukowo-dokumentacyjny i pomimo nasilających się w ostatnich dekadach dążeń do komercjalizacji, czyli przestrzegania głównie wymogów rynkowych, realizuje szeroki program merytoryczny. Szczęśliwie udaje się jeszcze wydawać własny periodyk „Rocznik Orawski”, w którym poza artykułami specjalistów różnych dyscyplin humanistycznych i przyrodniczych, zamieszczane są źródła historyczne do dziejów Orawy oraz sprawozdania z czynności i działalności Skansenu, opracowane przez naszych długoletnich pracowników.

Wracając jednak do pierwszych poczynań z lat 50-tych ubiegłego wieku, przypomnijmy jak założenia kompozycyjno-przestrzennej budowy Skansenu wyłożyła współorganizatorka Muzeum, dr Hanna Pieńkowska, wybitny na skalę europejską konserwator krakowski. „Przystępując do realizacji naturalnego parku etnograficznego ziemi orawskiej – pisała – miano na celu ożywienie tego zespołu nową treścią oraz oddania w społeczne użytkowanie ośrodka dawnej władzy sołtysiej. Zespół cały przeznaczono na ośrodek, którego zadaniem winno stać się ukazanie mieszkańcom tej ziemi wartości ich rodzimej kultury, twórcze rozwinięcie tych wartości, oraz ich upowszechnianie”.

Założenia powyższe kierowały ręką konserwatorów i budowniczych, którzy w r. 1953 przystąpili do pracy nad odbudową i organizacją ośrodka w Zubrzycy Górnej. Muzeum nasze, tak jak i każde inne, może się poszczycić już od samego początku zbiorami szczególnymi, a to też z racji wyjątkowych darczyńców. Jeden z ciekawych kompletów mebli orawskich, dla wzbogacenia ekspozycji muzealnej swojej rodzinnej ziemi, podarował wielki Orawianin ks. infułat Ferdynand Machay – archiprezbiter Kościoła Mariackiego w Krakowie. Wcześniej zdobyły one gabinet tzw. „Pralatówki” przy Małym Rynku, a potem siedzibę infułata w parafii na Salwatorze. Meble te były wykonane według tradycyjnych wzorów przez innego Orawianina, wychowanka słynnej Szkoły Przemysłu Drzewnego im. Władysława Matlakowskiego w Zakopanem – Ignacego Suwadę. Żeby pozostać jeszcze przy tym kręgu ofiarodawców, wspomnieć należy o proboszczu jabłończańskiej parafii z lat 60-ch ubiegłego wieku, księdzu Tadeuszu Masnym, który podarował cenne drobiazgi, jak np. piękną snycerką zdobiony łyżnik z wrytą historyczną datą 1863, mały, ale duży wiekiem dzwonek loretański.

Sporo unikatowych rzeczy przekazali współorganizatorzy placówki – były wójt Orawy w latach powojennych Andrzej Pilch i jego żona, poetka ludowa Wanda Pilch. Także sama twórczyni programu etnograficznego Muzeum, dr Wanda Jostowa, a także jej krewni i przyjaciele z Zakopanego przekazali dla „Zubrzycy”, z odruchu serca, przeróżne swe pamiątki rodzinne: modlitewniki, różańce, obrazy z dedykacjami, jak i własne publikacje dotyczące problematyki orawskiej. Spośród krakowskich darczyńców pozyskaliśmy od słynnej rodziny Zaleskich, związanych z Akademią Sztuk Pięknych, zestaw ludowych sprzętów typowych dla chłopskiej „białej izby”.

Jedną z ostatnich większych kolekcji „orawianów” otrzymaliśmy od bardzo nam i działaniom naszym życzliwego, długoletniego miejscowego lekarza Lesława Piątka, pochodzącego z pobliskiego Makowa Podhalańskiego. Dokumentację fotograficzną, z której udało się skompletować cały rodzinny album rodu Moniaków, podarował rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Stefan Grzybowski. Wcześniej zgromadził ją, nakłaniając łagodnie sąsiadów Dworu, aby zdjęcia wróciły na właściwe miejsce. Profesor Grzybowski spędzał tutaj, wraz z najbliższymi i przyjaciółmi z uczelni, kolejne wakacje przez blisko 40 lat, zatrzymując się w pobliskiej leśniczówce, tzw. „Nadleśnictwie”, u inż. Stanisława Wałacha. Sprawy przyszłości tego Skansenu leżały mu bardzo na sercu, jak zresztą całej ziemi orawskiej, w której zapragnął na zawsze spoczywać, przy zabytkowym kościółku w Orawce.



19. Uroczystość otwarcia Skansenu i Stacji Turystycznej PTTK w Zubrzycy Górnej, 11 września 1955 r. Fot. Władysław Werner (ze zbiorów MT)

Także interesujące zbiory, szczególnie stroju regionalnego, pozyskiwał różnymi drogami wspomniany już inż. Wałach. On również ofiarował pamiątki, obrazujące działalność i sukcesy artystyczne miejscowego Zespołu Regionalnego, prowadzonego przez niego, a założonego przez Andrzeja Pilcha.

Niektóre sprzęty z wyposażenia wnętrza, a także całe archiwa domowe, trafiły do Muzeum od orawskich rodzin w formie depozytów. Dzięki nim można było zorganizować kilka wystaw biograficznych, eksponowanych do dzisiaj w Muzeum. Taką rolę odegrały zbiory rodziny Fitaków z Suchej Beskidzkiej i Lipnicy Wielkiej. Stamtąd też uzyskaliśmy pomoc od ks. kanonika Bolesława Kołacza, przy tworzeniu wystawy dokumentującej działalność patriotyczną Piotra Borowego. Miejscowy ks. kanonik Ludwik Kołacz obdarzył nas cennym sprzętem o charakterze liturgicznym, który w przyszłości umożliwi wyposażenie wnętrza projektowanego drewnianego kościołka. Natomiast wystawa pt. „Anna Przemyska – słowem – między Orawą a Warszawą” mogła powstać dzięki depozytowi pani Danuty Ucznik z Orawki, siostry tej poetki.

Kolekcje etnograficzne tworzone pod kątem uchwycenia i oddania specyfiki regionu w poszczególnych etapach dziejowych. Z taką myślą odtworzono chałupę „knopa” – czyli tkacza orawskiego z kompletnym osprzętem, obrazującym to dawne tradycyjne zajęcie tutejszej ludności. W takim kierunku szły też penetracje terenu, aby odtworzyć pierwsze zajęcie gospodarskie o proweniencji wołoskiej

– czyli pasterstwo, jak również skromne palaniarskie rolnictwo, towarzyszące im środki transportu, kowalstwo, folusznictwo, olejarstwo i inne zanikłe już dawno zajęcia. Ich reprezentatywność dostosowaliśmy do założeń scenariuszy, ustalanych przez Dział Etnograficzny, pod kierunkiem dr Wandy Jostowej, i oczywiście do możliwości finansowych. Te bowiem nigdy nie były wystarczające, stąd tak ważne były wszystkie dary i depozyty.

Stale, planowe penetracje terenowe, pomimo szczupłości ówczesnego personelu badawczego, pozwoliły pozyskać cenny, dosyć reprezentatywny zbiór tzw. „detalu architektonicznego”, z zagrożonych rozbiórką zabytkowych chałup i zagród nie mających szans znalezienia się w skansenie w całości. Są to „sosręby”, począwszy od XVIII w. zdobione dekokrem snycerskim według tutejszego stylu, częstokroć z rytymi inskrypcjami w różnych językach, głównie łacińskimi. Są futryny – „słupy do chałup”, wraz z przepięknymi, starodawnymi nadprożami łukowo wykrojonymi, z drzwiami – „dźwierzami ze słónkami” i innymi motywami zdobniczymi.

Zdobyliśmy także fragmenty „przedwyżkowych” galeryjek, ganków, pował, snycerskich zdobin szczytów, ażurowych nadokienników. Natomiast ze zbiorów wyposażenia wnętrz, nagromadziły się małe kolekcje malowanych skrzyń wiannyh, artystycznych mebli ludowych, słynnych gotycyzujących stołów (także intarsjowanych), zydl, ław z ozdobnymi, przerzucanymi oparciami, długich ściennych półek – zwanych z tutejsza „listwami”. Natomiast z drobniejszych elementów tradycyjnego wnętrza posiadamy kilkadziesiąt łyżników, różnorodnych naczyń bednarskich i narzędzi oraz warsztatów do ich wytwarzania, także naczyń glinianych, fajansowych, porcelitowych, a nawet metalowych, czy miedzianych.

Ponad 40 pomieszczeń ekspozycyjnych, jak i kilkanaście magazynów o różnym standardzie, zapełniają tkaniny płócienne, wełniane, konopne, bawełniane, jak i również elementy strojów ludowych, dobranych stosownie do prezentowanej tematyki. Izby chłopskie uświetniają, a magazyny przechowują setki starych oleodruków, a chlubą są oryginalne obrazy malowane na szkle, chociaż jest ich nie wielka ilość. Bardziej znacząco prezentuje się kolekcja współczesnego malarstwa na szkle, autorstwa takich artystów, jak: Helena Roj-Ciaptakowa, Wanda Tipenhauerowa z Zakopanego, czy z Orawy - Cecylia Skwarek i Stanisław Wyrteł – że wymienię tylko tych najwybitniejszych. W magazynach muzealnych znajduje się rzeźba ludowa i sakralna m.in. „Heródka”³, a głównie Alojzego Śmiecha. Są też obrazy olejne, pastele grafiki darowane Muzeum przez artystów profesjonalnych z całej Małopolski, którzy gościli w Skansenie na warsztatach plastycznych, organizowanych przez dyrektor G. Herzig-Wolską w latach 80-ch XX w. Wymienię tylko kilka nazwisk: Danuta Kowalska, Artur Stachowski, Jan Kulig, Władysław Trebunia i Jadwiga Staszewska.

Natomiast zbiory współczesnej sztuki ludowej i amatorskiej mogły powstać

³ Karol Wójciak „Heródek” (1892-1971), samouk z Lipnicy Wielkiej. Już w dzieciństwie, pasąc gęsi i krowy sąsiadów, rzeźbił aniołki, które następnie malował. Rzeźbienie było dla niego swego rodzaju aktem religijnym, ponieważ chciał, aby jego rzeźby zachęcały ludzi do przykładowego życia w wierze katolickiej.

dzięki ogłoszeniu i zorganizowaniu w połowie lat 70-tych „Pierwszego Orawskiego Konkursu Twórczości Ludowej”. Konkurs został przygotowany przez Dział Etnografii OPE, pod kierunkiem dr Wandy Jostowej i mgr Helenę Średniawę z Muzeum Tatrzańskiego. Warto zaznaczyć, że wzięło w nim udział około 100 uczestników ze wszystkich wsi Orawy, a w *jury* zasiadał prof. Roman Reinfuss, wraz z innymi wybitnymi znawcami problematyki, również z Krakowa. Tradycję konkursową regionu odnowiła obecna dyrektor Skansenu – Emilia Rutkowska, współuczestnicząc w niedawnej edycji „Konkursu” w Bukowinie Tatrzańskiej, ale już o randze ogólnopolskiej. W *jury* zasiadali eksperci z Warszawy, Zakopanego i Zubrzycy. Warto przypomnieć, że I miejsce uzyskał Andrzej Haniaczyk w kategorii wyrobu instrumentów – słynnych trombit i rogów. Także w kategorii stroju ludowego nagroda przypadła Orawie – Marii Młynarczyk z Kiczor. Wszystkich uczestników i wyróżnionych trudno tu oczywiście wymienić, chociaż oni wszyscy przyczyniają się do promocji wartości kulturowych swojego regionu. Tak jak i wszyscy pracownicy Muzeum – bez względu na stanowisko w nim zajmowane, na zaszerogowanie, czy zakres prac i obowiązków – przyczynili się do właściwej ochrony zgromadzonego tutaj fragmentu polskiego dziedzictwa narodowego, jakim jest kultura górali orawskich. Zatem ocena działalności tej placówki, wyrażona kiedyś przez wspomnianą tutaj kilkakrotnie dr Hannę Pieńkowską, wydaje się być nadal aktualna i każdy zwiedzający może to ocenić. „Akcja społeczna została postawiona dobrze. Zatacza ona coraz szersze kręgi – pisała niegdyś Pieńkowska – coraz nowe tereny i coraz nowych ludzi. W miarę rozwoju zadania wzrastają. Ochrona przyrody i zabytków wymaga szerokiego i skutecznego upowszechniania, uświadamiania społeczeństwu o celach i zadaniach pracy w tym zakresie. Co więcej wymagają one uświadamiania co do samej istoty sprawy. Ta sprawa bliska nam turystom-włóczęgom przemawia do nas głośno i jasno pod pszczelą lipą Moniaków, będącą świadkiem toczącej się historii. Ręka cieśli, ręka chłopa zapobiegła jej śmierci, wzmocniła podporę, związała rozdarcie. Ta świadoma ochrona zabytków przyrody obok utrwalania wartości Zespołu, zagrody wiejskiej przynosi nam pewność i spokój o jutro”.

JIŘÍ LANGER

KARPATSKÉ MÚZEÁ V PRÍRODE

V Európe sa odhaduje vyše 2000 múzeí v prírode. Nemožno ich porátať, lebo stále vznikajú nové a niektoré aj upadajú a zanikajú. Ja som navštívil okolo 150 z nich a materiály ďalších 400 som preštudoval. Tieto informácie mi umožňujú porovnávať ich hlavné funkcie činnosti a vzťahy medzi ich expozíciami. Niektoré múzeá ma ohúrili noblesou, technickou perfektnosťou, iné hĺbkou vedeckej interpretácie javov ľudovej kultúry alebo prirodzenosťou prezentácie spôsobu života, najmä roľníckych a remeselníckych činností. Návštevník niekedy nerozozná hranicu medzi múzejnou animáciou a funkčnou prácou na poliach a v dielňach. Aj keď tieto javy porovnávam z pozície nezávislého muzeológa, nemôžem sa oprostíť od emócií, aké som získal v svojej mladosti a na štúdiách. Prvým múzeom v prírode, do ktorého som vstúpil, bola v roku 1958 Zubrzyca Górna. Odvtedy toto múzeum sledujem a radujem sa z jeho dnešného rozvoja. Druhé moje najmilšie múzeum je tiež oravské, v Zuberco, a to preto, že som mal možnosť ho založiť a vytvárať. Pretože som na univerzite študoval kolonizáciu, sociálnu a kultúrnu históriu Oravy, vnímam aj kultúrnu jednotu tohto regiónu. Čo chýba v Zuberco, nájdeme v Zubrzyco a opačne. Súčasný stav spoločnosti umožňuje návštevníkom ponúkať obraz kultúrnych špecifik Oravy na obidvoch stranách štátnej hranice.

V kultúrnych vzťahoch podvedome rozlišujeme ich intenzitu podobne ako v rodinnej štruktúre. Naše príbuzenstvo cítime tak na slovenskú ako aj na poľskú stranu. A keďže hlavná vrstva kolonizácie v 16. stor. priniesla tiež mnoho kultúrnych prvkov ukrajinských a niektoré aj rumunské, cítime určitý druh príbuzenstva karpatského. Zámerne neuvádzam termín valašskej kolonizácie, aby som nevzbudzoval predstavu etnického princípu osídlenia. Bola to kolonizácia multietnická a multikultúrna. Skupiny bezdomovcov, ktoré hľadali také hospodárske podmienky, aké dedili od predkov a stratili ich feudalizáciou občinného systému, žili v provizóriu a v túžbach, že ich niekde a niekedy nájdú a obnovia. Lenže toto provizórium trvalo niekoľko generácií a postupne sa stávalo definitívom. Títo ľudia svoje túžby nikdy nedosiahli. Práve rozsiahle oblasti ich predpokladaného pôvodu geneticky patria do širokej kultúrnej rodiny. Spája ich horské prostredie, ktoré limituje extenzívne hospodárske možnosti.

Karpaty v protohistorickej dobe rozdeľovali obyvateľstvo s rozličnými ekonomickými typmi od polyprodukčného na juhu k obilnárskemu na severe. Jeho mladšie kolonizačné vlny v 16. stor. sa stretávali a miesili sa v najvyšších horských masívoch klimaticky a sociálne nevhodných tak pre obilnárstvo ako aj pre vinohradníctvo, zeleninárstvo a ovocinárstvo. Nestabilitu vtedajšieho osídlenia stupňovali aj časté lokálne vojny a epidémie moru a cholery. Aj z Oravy a Žyviecka ľudia utiekali nielen na Dolnú zem, ale aj do horších oblastí: na Kysuce, Tešínsko a moravské Valašsko, kde sa primiesili do tamojšej vnútornej kolonizácie slovenskej, poľskej a moravskej. Vtedy boli položené základy multikultúrnych tradícií, ktorých vývin vrcholil na konci predindustriálneho obdobia.

V roku 2001 som ukončil syntézu štúdia ľudového domu, na ktorom sa podieľali kolegovia z etnologických ústavov všetkých karpatských krajín. Dnes je možné z tohto hľadiska pozorovať medziregionálne vzťahy práve v múzejných expozíciách v prírode. Vytvárajú najmä v Karpatoch sieť 55 múzeí vzdialených od seba väčšinou 50-100 km, a to od Chorzowa a Strážnice až po Černivci na severovýchode, Tulcea a Bukurešť na juhovýchode a Timișoaru na juhozápade. V nich sa nachádza viac ako 2600 stavieb vedecky vybraných a zhodnotených. Tvoria reprezentačný súbor prameňov pripravených pre naše bádanie.

Keď návštevník prechádza našimi múzeami bez špeciálneho zamerania, vníma globálne iba krásu vzťahu prírody a stavieb, ale interiéry mu pripadajú podobné. Vníma ich globálne, nedokáže ich porovnávať. Avšak keď zameria svoju pozornosť na určitú stránku spôsobu života, napríklad na stolovanie, zrazu uvidí veľkú variabilitu nádob, nábytku, pecí a iných typov kúrenísk, začne sa pýtať prečo tomu tak je. Napríklad trstenské misy a mliečniky nájde v obydliach celých Západných a Stredných Karpát, v rožnovských zbierkach sme určili kuchynskú liatinu z 32 stredoeurópskych zlievární od Plzne a Hořovic po Viedeň, Tešín, Ustroń a Hronsek, aj keď jedna z najproduktívnejších sa nachádzala iba 30 km od Rožnova, vo Frýdlante. V odevu môžeme určiť modrotlač z konkrétnych oravských, liptovských a spišských dielní, v oravskom plátne bola východočeská a sliezská priadza aj technológia prevzatá od východočeských učiteľov tkania. Na Orave bol od 1. polovice 19. stor. rozšírený chov rakúskeho pinzgauského hovädzieho dobytku šľachteného na severnej Morave, salašnícke tradície výroby ovčieho syra boli v Karpatoch rozšírené z rumunského prostredia na obyvateľov horských oblastí, ktorí sa nevedeli obživiť z lesnej pôdy, atď. Dnes vnímame ľudovú kultúru vychádzajúcu z predpokladu etnickej jednoty, avšak zabúdame, že sa v minulosti menili tak hranice, ako aj často prevrstvované obyvateľstvo v horách. Napríklad v 16. a 17. stor. vznikala do istej miery jednota multietnickej kultúry obyvateľov Sedmohradska, Maramureša, Zakarpatska, Slovesnka a Haliče a ľudia nepoznali etnickú, ale krajinskú identitu. Demonštrovali však identitu konfesijnú, ktorá bola pre nich hlavným kvalitatívnym kritériom až do 20. stor. Napríklad v máji r. 1893 v obci Ústie (10 km od Jablonky) vznikla vzbura obyvateľstva proti maďarským úradníkom konajúcim súpis detí pre založenie miestnej škôlky v rámci maďarizačnej akcie vlády. Ústania sa obávali, že deti pošlú do Maďarska na pre-

výchovu nie preto, že by z nich urobili Maďarov, ale preto, že by boli v rodinách luteránov a kalvínov.

Dnes ešte presne nevieme, čo všetko ovplyvňovalo repertoár ľudovej piesne a hudby v jednotlivých dedinách, ale miešanie prvkov majúcich pôvod vo veľmi vzdialených oblastiach strednej Európy je zrejmé. Kolko len si chlapi priniesli módných piesní z vojančiny. Práve v našej oblasti sa križujú vrstvy s harmonickým ale aj s melodickým cítením, v jednoduchej ale aj veľmi zložitej rytmickej štruktúre. Keď sa to návštevník múzea dozvie a sám takéto rozdiely počuje a uvidí, začne chápať spoločné a rozdielne prvky v ľudovej kultúre jednotlivých regiónov Karpát. Je to veľká príležitosť, ktorú by sme mali využívať formou programov spoločných pre viaceré múzeá. Ponúka sa tu cezhraničná spolupráca na projektoch, aké budú akceptovateľné pre veľké európske cestovné agentúry. Tie doposiaľ nezaujímali naše ponuky z jednotlivých miest na obyčajnú prehliadku, ale možnosť týždenného horského pobytu s programom zameraným na určité stránky ľudovej kultúry, napríklad stavby, nábytok, odev, niektoré roľnícke práce, apod. s možnosťou naučiť sa jednoduché veci vytvárať, býva najmä pre západných turistov veľmi atraktívny. Výsledkom by malo byť bližšie poznanie kultúrnych súvislostí a vzájomné pochopenie postojov jednotlivých skupín obyvateľstva.

Pred múzejníkmi stoja otázky, čo z podobných problémov by bolo vhodné, potrebné a možné prezentovať rôznym typom návštevníkov, ktorí chcú poznávať ľudovú kultúru na obidvoch stranách akejkoľvek štátnej hranice. Doposiaľ je väčšina karpatských múzeí zahľadená do seba. Mali by sme najprv sami poznávať širšie interetnické vzťahy a uvedomiť si svoje postavenie v širších stredoeurópskych súvislostiach. Potom bude možné vytvárať návštevnícke projekty spoločné pre príbuzné skupiny múzeí, aké budú akceptovateľné pre cestovné agentúry a prinesú adekvátny návštevnícky efekt.

Keď sa v našich úvahách vrátíme z ciest po Európe späť do Zubrzyce Górnjej a premietneme si vaše múzeum do širších súvislostí, pochopíme, že má veľké predpoklady stať sa významným článkom zamýšľanej reťaze. Možno z centrálneho poľského pohľadu je považované za okrajovú záležitosť kdesi pri vzdialených hraniciach krajiny. Avšak každého poučeného návštevníka zo západoeurópskych krajín prekvapí napríklad Moniakovská kúria, pretože v nej nájde tak veľmi archaickú dymnú izbu v dimenziách historickej konštrukcie ako aj veľmi kultivované zariadenie interiérov. Stretne sa tu so stopami vzdelanosti a intelektuálnymi kontaktami do Viedne, Budapešti, Krakova i iných univerzitných miest. Súčasne toto múzeum dokladá jednu európskych z vrcholných foriem vidieckej architektúry, hornooravský dom s výškou a všetky jeho varianty tak architektonicky historické ako aj funkčne dispozičné. Sú to cenné originály európskeho kultúrneho dedičstva. Ako múzejník si hlboko vážim zakladateľov a výskumníkov tohto múzea a všetkých jeho doterajších pracovníkov, ktorí sa po celé polstoročie s láskou venovali záchrane týchto stavieb, zbieraním, čistením a ošetrovaním všetkých predmetov mimoriadne bohatej zbierky. Skladám pred nimi vďačnú hlbokú poklonu. Pracovníkom súčasným želám do ďalších rokov prostriedky na dobudovanie celku, pochopenie nadriadených úradníkov a množstvo vďačných návštevníkov.

BOŻENA LEWANDOWSKA

FOLKLOR MUZYCZNY ORAWY I TERENÓW SĄSIEDNICH

Przedstawiany artykuł jest rezultatem badań analitycznych, mających odpowiedzieć na pytanie o powiązania folkloru muzycznego polskiej Orawy z folklorem muzycznym terenów bezpośrednio sąsiadujących z Orawą i związanych z nią przeszłością osadniczą. W przypadku Orawy materiał badawczy, ograniczony do wokalne części folkloru muzycznego, pochodzi z moich własnych badań terenowych i publikacji, a jeśli chodzi o Podhale i Żywiecczynę ze zbiorów wcześniej wydanych.

Badania pieśni orawskich wykazały istnienie lokalnej klasyfikacji repertuaru, całkiem odmiennej niż na Podhalu oraz pozwoliły wyodrębnić warstwy diachroniczne, czyli wskazać na pieśni starszego i nowszego pochodzenia. Zagadnienia te zostały opisane wcześniej i będę do nich wracać tylko w ograniczonym zakresie¹. Tutaj przedstawione zostaną rezultaty badań porównawczych.

Orawianie, zwłaszcza starsze już dziś pokolenie mieszkańców, posiadają silne poczucie grupowej wspólnoty i odrębności, w porównaniu z sąsiadami. Podczas wywiadów podkreślali różnice w gwarze, tradycyjnym budownictwie i stroju, także w odniesieniu do problematyki muzyczno-kulturowej. Wyniki analiz orawskiego materiału muzycznego i terenów sąsiadujących (Podhale i Żywiecczyzna) są próbą odpowiedzi na pytanie, na ile to poczucie daje się muzykologicznie uzasadnić specyficznymi cechami orawskiego repertuaru muzycznego.

Badania porównawcze pieśni orawskich, podhalańskich i żywieckich przeprowadzone zostało na trzech płaszczyznach. Pierwsza polegała na porównaniu właściwości stylistycznych całych grup pieśni. W drugim przypadku chodziło o zbadanie znajomości repertuaru, to znaczy o to, jakie wątki muzyczne, jakie melodie, znane są zarówno na terenie Orawy jak i Podhala, czy Żywiecczyzny, które melodie śpiewane są częściej, z tych powtarzających się, a które tylko czasami. Wreszcie zbadane zostały warianty orawskie, podhalańskie i żywieckie tych

¹ B. Lewandowska, *Pieśni „słoweńskie” na tle innych grup repertuarowych pieśni orawskich*, [w:] *Góry i góralszczyzna w dziejach i kulturze pogranicza polsko-słowackiego. Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej*, t.: *Kultura i przyroda*, pod red. M. Gotkiewicza, Nowy Targ 2005, s.86-92 oraz idem, *Pieśni ludowe na Orawie*, „Orawa”, nr 42-43, Kraków 2005, s.59-73.

samych melodii, by móc określić istotę wariantowości na badanych obszarach, czy bardziej zmienny jest element meliczny, czy też rytmiczny, bądź też różnice są natury wykonawczej. Chciałam uzyskać odpowiedź na pytanie, czy do melodii orawskich bardziej zbliżone są ich warianty podhalańskie, czy też żywieckie. Należy podkreślić, że określenie pieśni orawskie, czy podhalańskie nie oznacza ich genetycznego związku z tym terenem, a jedynie fakt, że są one tam znane i przez wykonawców uważane za własne.

Analizy prowadzone były na pełnym materiale orawskim, to znaczy przebadalam wszystkie pieśni, które zebrałam w trakcie własnych penetracji terenowych, jak i pieśni ze znanego zbioru Emila Miki². Część pieśni z tego zbioru nadal znajduje się w repertuarze, a czasem już tylko w pamięci informatorów, inne uległy zapomnieniu. Należy zaznaczyć, że poza niniejszym opracowaniem znalazły się pieśni nienależące do tradycyjnego repertuaru orawskiego, pieśni nieludowego pochodzenia oraz szeroko znane wątki popularne, śpiewane chętnie przez wszystkich wykonawców.

Materiały porównawcze pochodziły ze zbiorów opublikowanych i były to: antologia *Pieśni Podbala* pod red. J. Sadownika, z częścią muzyczną opracowaną przez A. Szurmiak-Bogucką³ oraz *Pieśni ludowe Ziemi Żywieckiej* J. Miksia⁴.

Podhale posiada stosunkowo bogatą literaturę etnomuzykologiczną, zwłaszcza materiałową, by wymienić tylko zbiory J. Kleczyńskiego⁵, S. Mierczyńskiego⁶, A. Chybińskiego⁷ i W. Kotońskiego⁸. Należy tu także wspomniana wyżej antologia *Pieśni Podbala*, zawierająca oprócz części muzycznej także rozbudowaną część słowną, czyli przyśpiewki ułożone wg kryterium treści. Część muzyczna zbioru to 143 pieśni w układzie wyróżnionym przez lokalną klasyfikację repertuaru, który uwzględnia cechy muzyczne materiału podhalańskiego.

Z punktu widzenia wersologicznego większość pieśni podhalańskich posiada tak samo zbudowaną zwrotkę słowną. Przeważa dystych dwunastozgłoskowy, ze średniówką w połowie wersu, bądź przy innym układzie rymów zwrotka czterowersowa o sześciu sylabach w wersie. Liczne interiekcje znajdują się zwykle na początku wersu w przypadku zwrotek dwuwersowych, a przed wersami nieparzystymi w układach czterowersowych. Nawet jeśli zwrotka słowna posiada inną budowę, to na ogół jest izosylabiczna. Podhalańskie zwrotki słowne nie rozbudowują się ani poprzez refreny, ani też powtórki części wersów. Wprawdzie wiele pieśni w antologii zanotowano w postaci trzywersowej, tj. z powtórzeniem drugiego wersu (chodzi o zwrotki słowne znajdujące się pod nutami, bo one brane

² E. Miki, *Pieśni orawskie*, Lipnica Wielka 1934. Korzystałam z wyd. II, Kraków 1957.

³ *Pieśni Podbala. Antologia*, pod. red. J. Sadownika, wyd. II, Kraków 1971.

⁴ J. Miks, *Pieśni ludowe Ziemi Żywieckiej*, wyd. II, Żywiec 1990.

⁵ J. Kleczyński, *Melodie zakopiańskie i podhalańskie*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego”, t.12, 1888, s.39-102.

⁶ S. Mierczyński, *Muzyka Podbala*, wyd. II, Kraków 1973; także idem *Pieśni Podbala na 2 i 3 równe głosy*, Warszawa 1935.

⁷ A. Chybiński, *Melodie podhalańskie*, [w:] *O polskiej muzyce ludowej. Wybór prac etnograficznych*, oprac. L. Bielawski, Kraków 1967.

⁸ W. Kotoński, *Piosenki z Podbala*, Kraków 1955.

były pod uwagę podczas analiz), ale te powtórzenia mają charakter wykonawczy i w warstwie muzycznej nie wnoszą znaczących zmian. Z obserwacji terenowej wiadomo, że także na Orawie można tę samą zwrotkę zaśpiewać z powtórzeniem lub bez powtórzenia jej drugiej połowy.

Melodyka pieśni podhalańskich dzieli się przejrzysto na najczęściej dwu- lub trzytaktowe frazy i jest zwykle czterofrazowa (sześćofrazowa w przypadku repetycji drugiego zdania melodii). Najczęściej występujące ukształtowania architektoniczne to aa1 aa1 i ab ab oraz aa1 a2a3 i wskazują one na istotną cechę materiału podhalańskiego, mianowicie na stosunkowo małe zróżnicowanie wewnętrzne melodii. Składają się one z jednego, najwyżej dwóch odmiennych motywicznie elementów. Rzadko fraza powtarza się w postaci niezmienionej, natomiast często z kolejnym indeksem cyfrowym wskazującym na jej wariacyjne potraktowanie przez wykonawcę.

Uważa się na ogół, że kierunek przebiegu melodii ludowych, zwłaszcza Polski południowej jest descendentalny. Pogląd ten potwierdzają badania melodii podhalańskich przeprowadzone w oparciu o metodę P. Jardanyi'ego⁹. Metoda ta, pozwalająca precyzyjnie określić, w jaki sposób rozwija się melodia w ramach poszczególnych fraz, umożliwia także stwierdzenie, że nie cały przebieg poddanych badaniom melodii podhalańskiego zbioru jest opadający. Pomiedzy frazą drugą i trzecią melodyka podhalańska, w przeważającej liczbie zapisów, wznosi się, jednakże nie na tyle, by fraza inicjalna znajdowała się poniżej finalnej, stąd ogólne wrażenie, że kierunek ten jest opadający.

Analizowane melodie podhalańskie są w większości parzystometryczne, ale część repertuaru, zwłaszcza diachronicznie najstarszego, to melodie o swobodnej, nie dające się ująć w ścisłe ramy metryczne rytmice. Jednakże przykłady parzystometryczne pozwalają na stwierdzenie, że istnieje tylko kilka formuł rytmicznych, które powtarzają się w pieśniach podhalańskich i one, poprzez częstotliwość występowania w materiale, są jednym z elementów decydujących o jego stylistycznej homogeniczności. Ponadto formuły te związane są w znacznej mierze z grupami podhalańskich nut, inna rytmika charakteryzuje *krzesane*, a inna *ozwodne*, czy *wierchowce*. Zwrócić warto także uwagę na fakt występowania w materiale podhalańskim formuł rytmicznych będących wariantowymi ukształtowaniami postaci zasadniczej rytmu, w stosunku do której zawierają zaostżenia rytmu ósemkowego poprzez wprowadzenie punktowania. Zmiany te dokonują się zwykle tylko w jednym takcie dwu- lub trzytaktowej frazy.

W zakresie budowy rytmicznej widoczna jest tendencja do konstrukcji symetrycznych, wyrażona analogiczną budową rytmiczną zdań tworzących melodię. Poszczególne melodie podhalańskie opierają się na ogół na jednej lub rzadziej, dwóch formułach rytmicznych.

⁹ P. Jardanyi, *Die neue Ordnung der ungarischen Volkslieder*, [w:] *Methoden der Klassifikation von Volksliedwesen*, Bratislava 1969.

Melodyka tradycyjnych pieśni podhalańskich nie jest wąskozakresowa, choć w zbiorze pieśni, który stanowi podstawę analiz, występuje kilka zapisów w ambitus kwarty i kilkanaście w ambitus kwinty. Pozostałe melodie charakteryzuje rozpiętość od seksty po oktawę, w kilku przypadkach jest to szerszy interwał. Większość zapisów prezentuje dający się łatwo określić typ skali, gdyż nie występują w melodii, lub występują rzadko, zmiany chromatyczne. W innych przypadkach trudniej jest określić przynależność danej skali do określonego typu, do czego przyczynia się występująca chromatyka oraz nie zawsze wyraźne centrum tonalne melodii. Najlichniesza jest grupa pieśni opierająca się na siedmiostopniowej skali g-a-h-c-d-e-fis z centrum tonalnym i finalis na dźwięku g1. Również duża część zbioru opiera się na skali lidyjskiej lub na skali z podwójną postacią czwartego stopnia, w zależności od ambitus, a także na skali tzw. podhalańskiej. Zwraca uwagę niewielka obecność heksachordu g-a-h-c-d-e, dość częstego w materiale orawskim. Niezależnie od skali, na której opierają się melodie, kończą się one najczęściej jej pierwszym stopniem, poprzedzonym stopniem drugim (a-g). W przypadku wykonania wielogłosowego głos dolny osiąga finalis krokiem sekundowym od dołu, tj. ze stopnia siódmego na pierwszy (fis-g).

Wskazane wyżej cechy stylistyczne pieśni podhalańskich, określone na podstawie analizy materiału nie tyle wyczerpującego, co z pewnością reprezentatywnego dla całości, dają podstawę do porównań z właściwościami pieśni orawskich, zbadanych za pomocą tych samych kategorii analitycznych.

Tradycyjne pieśni orawskie stanowiła na ogół 1-2 zwrotkowa całość, w której związek tekstu słownego i melodii obecnie nie jest stały, co oznacza, że na daną melodię można zaśpiewać dowolne, choć odpowiadające budową wersu zwrotki słowne. Zasadne wydaje się przypuszczenie, że w przeszłości wymiennosc tekstów słownych i melodii była znacznie mniejsza i liczbowe powiększanie się repertuaru słownego wpłynęło na rozluźnienie związku tekstowo-melodycznego. Ścisłe powiązanie całości tekstowej z muzyczną charakteryzuje jedynie wielozwrotkowe pieśni o charakterze opowiadającym, te jednak, poza tym że nieliczne, zarówno na Podhalu, jak i na Orawie należą do wątków o zasięgu daleko wykraczającym poza interesujące nas regiony.

Biorąc pod uwagę aspekt wersologiczny, z przebadanego materiału podhalańskiego i po porównaniu go z pieśniami orawskimi wynika, że najbardziej charakterystyczna, w znaczeniu, najczęściej występująca, jest zwrotka dwuwersowa (lub czterowersowa) o 12 (lub sześciu) sylabach w wersie, zaś rzadkie są przykłady zwrotki słownej o innej budowie. Ani przykłady podhalańskie, ani orawskie nie rozbudowują się poprzez refreny bądź powtórki wersów lub ich części. Jedynie interiekcje, czyli zawołania typu „ej”, czy „hej”, znajdujące się najczęściej na początku wersu, spotyka się częściej na Podhalu. W wymieniony sposób zbudowanych jest ponad 80 % podhalańskich zwrotek, w przypadku testów orawskich udział ten jest zbliżony, choć nieco mniejszy.

Jednakże nie tylko takie zwrotki słowne spotykamy w repertuarze orawskim. Nieliczne zwrotki zbudowane są z wersów 7-8-zgłoskowych, ale także 14- i 15-zgłoskowych.

Melodyczne konsekwencje ukształtowania zwrotek słownych widoczne są przy rozpatrywaniu budowy melodii. Zwrotki słowne krótkie, symetryczne o izosylabicznych wersach są podstawą melodii krótkich, przejrzyście rozczłonkowanych na najczęściej dwa jednakowej długości zdania muzyczne, 4-5 taktowe. Drugie zdanie często jest powtarzane, zarówno na Orawie, jak i na Podhalu, przy czym powtórka orawska jest najczęściej dokładna, zaś wykonawca podhalański wprowadza do repetowanego zdania zmiany melodyczne, czy to w dowolnym miejscu przebiegu, czy też tylko w samej kadencji – czyli zwrocie zakończeniowym. Są to jednak bardziej różnice w sposobie wykonania niż w tkance muzycznej. Budowa taktowa melodii jest w materiale orawskim i podhalańskim taka sama. Przy czterofrazowej konstrukcji frazy nieparzyste są najczęściej dwutaktowe, frazy parzyste zaś dwu lub trzytaktowe. Odstępstwo od tej zasady ma znaczenie incydentalne i dotyczy przede wszystkim pieśni, w których zwrotka słowna nie jest dystychem 12-zgłoskowym.

Jednakże z porównania melodii orawskich i podhalańskich wynika, że istnieją głębiej sięgające różnice w budowie linii melodycznej obu materiałów, a dotyczące materiału motywicznego tworzącego melodię. W przypadku pieśni podhalańskich jest bardzo jednorodny, gdyż przebieg linii melodycznej pieśni Podhala opiera się na maksymalnie dwóch różnych motywicznie frazach.

Zwraca uwagę także wspólny dla obu porównywanych materiałów pieśniowych dominujący kierunek przebiegu linii melodycznej, która opada w ramach frazy pierwszej i drugiej, następnie, tj. w ramach frazy trzeciej wznosi się, po czym najczęściej znowu opada, w każdym razie fraza inicjalna jest powyżej finalnej.

Pod względem rytmicznym pieśni orawskie i podhalańskie nie różnią się zasadniczo. W obu przypadkach dominuje metrum 2/4, natomiast liczba pieśni wolnometrycznych jest w zbiorze podhalańskim zdecydowanie większa. Należy zwrócić uwagę, że dla obu materiałów charakterystyczne są te same upostaciowania rytmiczne, choć w przypadku zbioru podhalańskiego przybierają one nieraz postać zaostrzoną, która na Orawie nie występuje.

Rytm „krakowiakowe” spotyka się w materiale orawskim tylko w pieśniach nowszej proveniencji, w materiale bardziej archaicznym nie występują, podobnie ograniczone jest występowanie rytmiki „krakowiakowej” w repertuarze podhalańskim.

Także w zakresie zagadnień tonalnych pieśni orawskie i podhalańskie wykazują wiele cech wspólnych, przy czym istotne jest podobieństwo zwłaszcza materiału skalowego. Tylko niewielka liczba melodii obu zbiorów utrzymana jest w wąskim ambitus, w melodiach przeważa rozpiętość seksty, septymy i oktawy, a proporcje ilościowe są tu bardzo zbliżone. W obu zbiorach w przybliżonych proporcjach występują określone typy skal – durowa oraz lidyjska, różnie się kształtujące w zależności od ambitus melodii, natomiast w zbiorze orawskim prawie nie występuje skala podhalańska (czy też góralska), bardziej znacząca w repertuarze z Podhala.

Tym, co odróżnia zapisy podhalańskie od orawskich, jest wielogłosowe wykonanie i indywidualne, swobodne podejście wykonawców podhalańskich do powtórek melodii, które prawie zawsze poddawane są choćby drobnym zmianom. Dodatkowo melodie podhalańskie ozdobione są często krótkimi, dwunutowymi melizmatami, umiejscowionymi nie tylko w zwrotach kadencyjnych, a które trudno jest zaobserwować w zapisach orawskich.

Śpiewu wielogłosowego o takim przebiegu jak na Podhalu na Orawie nie spotkałam. Zdarza się wprawdzie również wśród orawskich wykonawców „śpiew na głosy”, ale na ogół tylko w zwrotach kadencyjnych lub na niewielkich odcinkach melodii, opartych na skali durowej. Śpiew w równoległych tercjach podkreśla funkcyjność dźwięków melodii i jest rezultatem oddziaływania systemu dur-moll, nie zaś archaicznym typem wielogłosu.

Tylko ok. 20 melodii ze zbioru orawskiego znaleźć można także w antologii *Pieśni Podbala*. Nie jest to dużo, ale należy pamiętać, że zbiór podhalański jest wyborem; ponadto w innych zbiorach pieśni podhalańskich, które nie były tu przedmiotem analizy, znajdują się melodie o wyraźnym pokrewieństwie z badanymi melodiami orawskimi. Warto także zauważyć, że te melodie ze zbioru orawskiego, których zapisy znalazły się także w zbiorze podhalańskim, nie należały do najczęściej śpiewanych przez orawskich wykonawców, ale równocześnie prawie wszyscy z nich je znali. Nie odnosili ich także do żadnej grupy podhalańskich „nut”, choć wspólne zapisy to melodie ze wszystkich grup repertuarowych Podhala – *wierchowych, ozwodnych, krzesanych*¹⁰; niektóre z nich występują na Orawie z tym samym tekstem słownym. Podobieństwo większości zapisów melodycznych uznanych za warianty nie budzi wątpliwości, niektóre mogą się wydawać problematyczne, a uznanie ich pokrewieństwa jest kwestią intuicji i odczucia.

Wariantowość zapisów orawskich i podhalańskich polega najczęściej na nieznacznych zmianach interwałowych w rysunku linii melodycznej i równie niewielkich odchyleniach rytmicznych – chodzi o zaostrenie rytmu i wprowadzenie synkopacji. Zmiany mogą umiejscawiać się albo w przebiegu całej melodii, bądź występują tylko w parzystych lub nieparzystych frazach. Wyjątkowe są różnice w materiale skalowym – np. gdy jedna z wariantowych melodii opiera się na skali lidyjskiej, a druga poprzez obniżenie kwarty na skali zewnętrznie durowej. Wreszcie warto zwrócić uwagę na fakt, że podobieństwo melodyki podhalańskiej i orawskiej wyczuwane jest intuicyjnie, a dotyczy sposobu kształtowania motywów, co jednak trudno jest zweryfikować obecnymi metodami analitycznymi.

Żywiecczyzna, leżąca po drugiej stronie Babiej Góry, jest regionem raczej w znaczeniu ogólnohistorycznym niż etnograficznym. W jej części północnej, o charakterze bardziej rolniczym, wyraźniej zaznaczały się wpływy kultury regionu krakowskiego. Obejmującą wsie górskie południową część regionu charakteryzuje raczej kultura pasterska, na obraz której złożyły się zarówno ruchy osadnicze jak

¹⁰ W. Kotoński, *Uwagi o muzyce ludowej Podbala*, „Muzyka”, 1953, nr 5-6 (s. 3-26), nr 7-8 (s. 43-58) z 1953, nr 11-12 (s. 26-45), oraz 1954, nr 1-2 (s. 14-27).

i typ gospodarki. Region żywiecki, zdecydowanie rzadziej niż Podhale obecny w wypowiedziach i opiniach mieszkańców Orawy, którzy częściej wyrażali swoje sądy o pieśniach i sposobie śpiewu podhalańskich sąsiadów, wykazuje, zgodnie z opinią swych badaczy, wiele powiązań z muzyką sąsiednich regionów górskich¹¹.

Żywiecczyzna, znajdująca się w lepszej sytuacji niż Orawa, jeśli chodzi o badania i publikacje etnograficzne, posiada także dobrze zbadany folklor muzyczny i znaczną ilość opublikowanych materiałów muzycznych. Trwające od dziesiątków lat zbieranie żywieckich pieśni ludowych dokonywało się dzięki zamięłowaniu i aktywności miejscowych nauczycieli i badaczy góralszczyzny żywieckiej, publikujących swoje obserwacje etnograficzne i materiały w różnych czasopismach. Do lepszej znajomości kultury muzycznej regionu żywieckiego przyczyniły się jednak przede wszystkim zbiory pieśni, S. Stoińskiego¹², W. Poźniaka¹³, J. Miksia oraz prace J. Bobrowskiej¹⁴.

Ze zbioru jednego z wymienionych wyżej autorów korzystałam przygotowując materiał porównawczy do zbadania związków folkloru pieśniowego Orawy i Żywiecczyzny. Wykorzystane *Pieśni ludowe Ziemi Żywieckiej* J. Miksia powstały mniej więcej w tym samym czasie co zbiór podhalański, a więc w latach 50-tych, i są stosunkowo najbardziej wyczerpującą publikacją materiałową z tego terenu¹⁵. Omawiana praca jest obszerna, liczy ponad tysiąc pieśni zapisanych w różnych wsiach Żywiecczyzny. Zbiór J. Miksia, którego wewnętrzny układ opiera się na kryterium treści pieśni, w związku z czym, autor wydzielił pieśni zbójnickie, pasterskie, weselne, miłosne, rodzinne, itd., zawiera repertuar tradycyjny i w tym sensie charakterystyczny dla badanego regionu. Oczywiście wiele pieśni z tego zbioru to wątki śpiewane także na terenach sąsiednich.

Warstwa słowna pieśni żywieckich posiada prawie w całości budowę zwrotkową, co potwierdzają także badania J. Bobrowskiej, formy stychiczne są w materiale żywieckim niezwykle rzadkie. Zwrotki słowne są w większości izosylabiczne, o dwóch lub czterech wersach, a ich najczęściej obserwowaną postacią jest dystych dwunastozgłoskowy o symetrycznie dzielonym wersie, nieraz poszerzony o interiekcje; tu jednak nie wliczone do właściwego rozmiaru wersu. Zdecydowanie rzadsze są inne rodzaje zwrotek słownych, przy czym wersy izosylabiczne tworzą częściej zwrotki o parzystej liczbie tworzących je wersów. Strofy utworzone przez nieparzystą liczbę wersów (trzy lub pięć) są udziałem głównie wersów różnozgłoskowych. Niewiele jest pieśni, w których występuje refren, a także rozbudowa zwrotki drogą powtórzeń wersów, całych bądź ich części.

¹¹ J. Miks, *O muzyce żywieckiej*, „Wierchy” 1957, s.208-218; J. Bobrowska, *Pieśni ludowe regionu żywieckiego*, Kraków 1981.

¹² S.M. Stoiński, *Pieśni żywieckie*, Kraków 1964.

¹³ W. Poźniak, *Piosenki z Żywieckiego*, Kraków 1955.

¹⁴ J. Bobrowska, *Pieśni ludowe regionu żywieckiego*, Kraków 1981; idem, *Zbójnictwo góralskie w polskiej pieśni ludowej*, [w:] *Z zagadnień folkloru muzycznego na Śląsku Cieszyńskim*, Katowice 1977, s.49-75.

¹⁵ J. Miks, *Pieśni ludowe Ziemi Żywieckiej*, Żywiec 1968.

Linia melodyczna pieśni żywieckich jest wyraźnie rozczłonkowana na frazy i zdania muzyczne. Zgodnie z budową tekstu słownego melodie żywieckie są najczęściej czterofrazowe, ukształtowane symetrycznie, a o wiele rzadziej rozbudowane, tj. utworzone przez 5 i więcej fraz melodycznych. Stopień ich wewnętrznego skonstrastowania wskazuje na przewagę melodii utworzonych z jednej lub dwóch różnych motywicznie fraz, gdzie powtarzające się ukształtowania to budowa: aa1 aa1, aa1a2a3, czy ab ab. Istotna wydaje się być obserwacja, że budowa stykiczna melodii, tj. taka, gdzie powtarzane jest zdanie muzyczne, stanowi ważną cechę materiału żywieckiego, zwłaszcza jego starszej warstwy. Wyraźny jest też, zbadany metodą P. Jardanyi'ego¹⁶, najczęściej spotykany kierunek przebiegu linii melodycznej, wyrażony relacjami wysokości pomiędzy poszczególnymi jej frazami. Wynika stąd, że melodyka żywiecka, na przestrzeni dwóch początkowych fraz opada, następnie w ramach frazy trzeciej wznosi się, po czym znów opada, niemniej w całości kierunek jest opadający, gdyż fraza inicjalna leży powyżej finalnej.

Omawiane pieśni żywieckie są w przeważającej mierze parzystometryczne. Podobne są wnioski J. Bobrowskiej, autorka wskazuje jednak, że materiał mniej reprezentatywny dla regionu żywieckiego, choć powszechnie tam śpiewany, jest w większym stopniu oparty na metrum nieparzystym. Urozmaicona rytmika wyraża się występowaniem znacznej liczby formuł rytmicznych, których taktowy rozmiar i sylabiczna pojemność zależą od wielkości wersów i ich struktury sylabicznej. Analiza struktury rytmicznej pieśni żywieckich prowadzi do podobnych wniosków, co analiza architektониki melodii. Spośród wielu schematów budowy rytmicznej tylko niektóre powtarzają się. Istotne jednak wydaje się stwierdzenie, że większość melodii zbudowana jest na zasadzie powtarzania jednego upostaciowania rytmicznego lub jego ujęcia wariacyjnego, a melodie bardziej rytmicznie zróżnicowane oparte są na dwóch różnych frazach rytmicznych, powtarzanych w ramach pieśni.

W zakresie ambitus melodie żywieckie posiadają dość wyraźną dominantę ilościową. Występujące rozpiętości graniczne, tj. wąskie i szerokie, mają w ujęciu statystycznym znaczenie marginalne. Diapazonem przeważającym wśród melodii utrzymanych w ambitus od kwinty po nonę jest rozpiętość seksty, której częstotliwość występowania jest dwukrotnie wyższa od pozostałych. Ze skal wąskozakresowych, zamkniętych w ambitus tercji, kwarty i kwinty, występuje w opisywanym materiale trichord g-a-h oraz tetrachord g-a-h-c i g-as-b-c, a także pentachord, który jednak wykazuje znaczną różnorodność postaci. Jest wśród nich pentachord g-a-h-c-d, będący podstawą melodii o zdecydowanie durowym charakterze, bądź pentachord z kwartą lidyjską g-a-h-cis-d lub też pentachord z podwójną formą czwartego stopnia. Równie bogaty jest zestaw występujących heksachordów, ale częściej spotkać można w opisywanym materiale żywieckim heksachord g-a-h-c-d-e wraz z kwartą lidyjską.

¹⁶ P. Jardanyi, *Die neue Ordnung...*, op.cit.

Wśród pieśni szerokok zakresowych najliczniejsze są pieśni o melodyce durowej. Jednak wiele przykładów wykazuje przynależność do całkiem odmiennych ukształtowań skalowych. Są to różne postaci skal modalnych, takich jak skala miksolidyjska, lidyjska, dorycka, czasem podhalańska.

Porównanie pieśni żywieckich i orawskich pod względem budowy zwrotki słownej wskazuje, że wprawdzie w materiale żywieckim także istotne znaczenie ma dystych 12-zgłoskowy (bądź czterowiersz 6-zgłoskowy), ale tak ukształtowanych zwrotek słownych jest zdecydowanie mniej niż w materiale orawskim, zaś o wiele więcej jest tekstów inaczej zbudowanych, przy równoczesnej małej powtarzalności poszczególnych zjawisk. Natomiast w zakresie architektоники linii melodycznej pieśni orawskie i żywieckie są do siebie bardziej zbliżone. W wielu przypadkach są one symetrycznie rozczłonkowane i stosunkowo mało zróżnicowane wewnętrznie, o czym świadczą przeważające schematy budowy formalnej – takie same jak w pieśniach orawskich: aa1 aa1, aa1 a2a3, ab ab.

Także w zakresie zjawisk metro-rytmicznych różnice pomiędzy repertuarem żywieckim a orawskim są głównie natury ilościowej. Metrum parzyste charakterystyczne jest zarówno dla pieśni orawskich, jak i żywieckich, ale już metrum nieparzyste, choć obecne w repertuarze orawskim, w materiale żywieckim występuje częściej. Te same rytmy parzystometryczne, które przeważają w pieśniach orawskich (również podhalańskich) występują w pieśniach żywieckich, ale poza nimi znajdujemy w pieśniach ze zbioru żywieckiego wiele ukształtowań rytmicznych, których w pieśniach orawskich nie ma. Rytmy te, podobnie jak większość orawskich, występują w postaci bez zaostżeń i rytmika punktowana pojawia się stosunkowo rzadko.

Różnorodna jest rytmika żywieckich pieśni trójmiarowych, przy równoczesnej niewielkiej powtarzalności poszczególnych rytmów, podczas gdy w repertuarze orawskim rytmika trójdzielna dotyczy prawie wyłącznie materiału nowszego, mniej charakterystycznego dla Orawy.

Więcej różnic pojawia się pomiędzy materiałem orawskim i żywieckim w zakresie zagadnień tonalnych. Wprawdzie pod względem dominujących ambitus nie różnią się one prawie w ogóle, ale już materiał skalowy w obu repertuarach wykazuje dość znaczące różnice. Wśród przebadanych pieśni żywieckich mniej jest takich, które opierają się na bardziej archaicznej podstawie tonalnej – chodzi m.in. o skalę lidyjską, a więcej jest melodii, które bazują na nowszej podstawie tonalnej, jaką jest skala durowa bądź molowa. Podstawa tonalna melodii pozostaje bez wpływu na formułę kadencyjną – finalis melodii jest w większości pierwszy stopień skali.

Trzeba jednakże wyraźnie stwierdzić, że dostrzeżone różnice mają charakter ilościowy, a nie jakościowy. Wszystkie istotne cechy charakteryzujące pieśni orawskie, występują w materiale żywieckim, a także podhalańskim, ale w niejednakowych proporcjach. Najbardziej jednolity stylistycznie jest zbiór podhalański, stosunkowo najmniej homogeniczny pod względem badanych właściwości jest żywiecki materiał muzyczny.

Porównałam także pieśni orawskie i żywieckie pod kątem powtarzalności wątków melodycznych w obu zbiorach. Jedynie 18 melodii jednozwrotkowych ze zbioru orawskiego posiada swoje odpowiedniki w zbiorze pieśni żywieckich J. Miksia. Jest to bardzo niewiele, zważywszy że zbiór Miksia liczy ponad tysiąc zapisów melodii. I tutaj, podobnie jak w przypadku wariantów podhalańskich, nie wszyscy orawscy wykonawcy mieli w swoim repertuarze pieśni, których warianty zawiera także zbiór J. Miksia i wydaje się, że były one rzadziej wykonywane, niż warianty orawsko-podhalańskie.

Różnice pomiędzy wersjami orawskimi i żywieckimi tych samych melodii nie są w żadnym przypadku tak znaczące, by wariantowość melodii była problematyczna. Nie ma tu różnic o charakterze konstrukcyjnym, rozmiary i rozczłonkowanie wewnętrzne porównywanych melodii wariantowych jest takie samo. Różnice polegają na zmianach w przebiegu interwałowym melodii lub na zmianach w zapisie rytmicznym. Zmiany interwałowe melodii są w większości przykładów nieznaczne, znajdują się nie w przebiegu całej linii melodycznej, a jedynie w kilku jej taktach, podczas gdy pozostałe takty melodii są takie same.

W dwóch przypadkach zdarzyło się, że wariant orawski był mniej rozbudowany niż żywiecki, złożony jakby z dwóch części, z których jedynie pierwsza jest odpowiednikiem orawskiej, nie posiadającej części drugiej. Wspólna część obu wersji jest niemal identyczna.

Różnice rytmiczne w zapisach orawskich i żywieckich są także niewielkie i istotą ich jest najczęściej brak lub obecność synkopy w określonych taktach pieśni. Czasem melodia żywiecka posiada w stosunku do swojej orawskiej wersji zaostrenie rytmiczne. W kilku przypadkach wariant rytmiczny polega na zmianie metrum, której jednak nie towarzyszą większe zmiany natury rytmicznej. Większe różnice występują w zakresie wykonawstwa; rzadko ma miejsce zgodność tempa wykonania obu wersji. Wersje orawskie wykonywane były na ogół szybciej niż ich żywieckie odpowiedniki i jedynie w dwóch przypadkach było odwrotnie.

Z przeprowadzonych badań wynikają wnioski natury ogólniejszej. Orawski folklor pieśniowy posiada wiele cech wspólnych z pieśniami podhalańskimi i częścią pieśni żywieckich w zakresie ogólniejszych cech stylistycznych. Prawdopodobnie dopiero wnikliwa analiza motywyki, co przy stanie obecnych metod analitycznych w tym zakresie może być trudne, pozwoli na wychwycenie istotniejszych różnic. Natomiast w znacznym stopniu na wrażenie odrębności wpływa sposób wykonania i styl śpiewu, co dotyczy głównie wykonań orawskich i podhalańskich. Warto może także wskazać na właściwość, która przy globalnym ujęciu nie została uwypuklona. Ujmując pieśni orawskie, podhalańskie i żywieckie w perspektywie diachronicznej wyraźnie widać zróżnicowanie na materiał archaiczny i materiał nowszego pochodzenia, też zresztą niejednolity. Archaizm pieśni wyznacza strukturę melodii w powiązaniu z jej rozpiętością i rodzajem wiersza. Zbadane z tej perspektywy pieśni omawianych zbiorów pozwalają na stwierdzenie, że najstarsze pieśni orawskie, podhalańskie i żywieckie są do siebie bardzo podobne, zaś zróżnicowanie stylistyczne materiału muzycznego dokonało się przede wszystkim w jego warstwie młodszej.

URSZULA JANICKA-KRZYWDA

FOLKLOR SŁOWNY GÓRNEJ ORAWY

Człowiek u południowych podnóży Babiej Góry zadomowił się na dobre w XVI i na początku XVII stulecia. Wtedy to na Górnej Orawie powstały m. in. wsie Rabcza, Rabczyce, Zubrohława, Lipnica Mała i Wielka, Zubrzyca Dolna i Górna. Wcześniej w babiogórskiej puszczy osadzali się tzw. ludzie luźni: myśliwi, węglarze, smolarze, wszelkiego rodzaju zbiegowie, którzy unikali terenów gęsto zaludnionych i ośrodków administracyjnych, a często pochodzili z bardzo odległych rejonów¹. Co najmniej od XIII stulecia istniało też na niżej położonych obrzeżach bezludnych puszczańskich terenów osadnictwo związane z prastarym szlakiem handlowym łączącym Polskę z Węgrami, zwanym Drogą Polską. Jak wiadomo z 1265 roku pochodzi pierwsza pisana wzmianka o komorze celnej w Twardoszynie, a w 1367 komorę taką Kazimierz Wielki ulokował w Jabłonce².

Od początku teren Górnej Orawy był obszarem wzajemnego przenikania się różnych elementów etnicznych i kulturowych. Zamieszkiwała tu głównie ludność polska, węgierska, słowacka, także niewielka ilość Niemców, Żydów, Cyganów. Ważną rolę w kształtowaniu się kulturowego obrazu Górnej Orawy odegrali wolni wołoscy pasterze przybyli tu pod koniec XVI lub na początku XVII wieku. Byli oni, jak wiadomo, nośnikiem kulturowych elementów o rodowodzie bałkańskim, ruskim, starorumuńskim³.

Wspomniana różnorodność kulturowa znalazła odzwierciedlenie w całej kulturze ludowej Górnej Orawy, a zwłaszcza w jej warstwie duchowej: obrzędach, wierzeniach, magii, folklorze muzycznym i słownym.

Przedstawione poniżej wątki obecne w folklorze słownym mieszkańców Górnej Orawy nie wyczerpują naturalnie tego obszernego tematu. Uwzględniono tu jedynie te, które występują najczęściej lub ze względu na swą oryginalność zasługują na szczególną uwagę. Ponieważ zamknięcie tak obszernego materiału jest niemożliwe w krótkim artykule, ograniczyłam się do tekstów legend, pomijając teksty pieśni, bajek, oracji i innych gatunków należących do folkloru słownego.

¹ W. Semkowicz, *Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa Górnej Orawy*, cz.1, Zakopane 1932, cz.2, Zakopane 1939.

² J. Trajdos, *Dzieje i kultura Orawy*, „Biblioteka Orawska”, vol.2, Kraków 1993.

³ K. Dobrowolski, *Migracje wołoskie na ziemiach polskich*, [w:] *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, Kraków 1930, s. 135-152.

Podstawowym materiałem, który posłużył do przygotowania poniższego tekstu, były przede wszystkim moje badania terenowe prowadzone w miarę systematycznie od lat 70. XX wieku do chwili obecnej, etnograficzne materiały archiwalne oraz oczywiście literatura przedmiotu.

W celu uporządkowania tak bogatego materiału za kryterium podziału przyjęłam postać bohatera; są nim, obok człowieka, także przedstawiciele fauny i flory, określone miejsca w terenie, postacie należące do świata nadprzyrodzonego. Grupy poszczególnych wątków omawiam w kolejności wynikającej z częstotliwości ich występowania. Są one następujące:

- A. Legendy o powstaniu punktów topograficznych na Orawie i ich nazw,
- B. Legendy o orawskich zbójnikach,
- C. Legendy o skarbach,
- D. Legendy o Najświętszej Maryi Pannie i Chrystusie,
- E. Legendy o świecie fauny i flory,
- F. Legendy o istotach nadprzyrodzonych,
- G. Legendy o bacach czarownikach.

A. Legendy o powstaniu punktów topograficznych na Orawie i ich nazw

I. Legendy o powstaniu Babiej Góry i jej nazwy

1. Niewiasta-olbrzymka wysypuje *śmieci (po zamieceniu swojej chałupy), *kamienie i ziemię, grzebiąc pod nimi wsie i miasteczka.

Wątek ten pojawił się w piśmiennictwie już w połowie XIX stulecia. Opierając się na przekazach ustnych J. Łepkowski zanotował, że *olbrzymia kobieta przyniosła tu w fartuchu kamienie i ziemię, które wysypała, górę utworzyła*⁴. W podhalańskiej wersji legendy o powstaniu Babiej Góry kupę śmieci usypały *baby* zdążające na odpust do Kalwarii Zebrzydowskiej⁵. Śmieci (czy kamienie i ziemia) zasypały wsie i miasteczka, stąd też nieraz z wnętrza góry dobiegają głosy dzwonów z pogrzebanych kościołów. Podobny wątek, znany na słowackiej Orawie, mówi że głosy dzwonów słychać też z głębin Orawskiego Jeziora – sztucznego zbiornika wodnego, którego wody zalały szereg osad.

Pozostałością po ukrytym we wnętrzu góry kościele jest też krzyż wystający z głazów pod szczytem. Miejsce to nazywa się *Kościółki* (dwa niewielkie wzniesienia usytuowane poniżej szczytu, położone przy szlaku grzbietowym: *Kościółek Zachodni* - 620 m npm – dzieli od *Wschodniego* tzw. *Siodło Kościółków*). Krzyż ów usiłował wyrwać z ziemi chciwy gazda z Orawy, a gdy nie udało mu się tego dokonać - zaklął. Wtedy krzyż zniknął w ziemi na zawsze. O kościele znajdującym się we wnętrzu Babiej Góry inna wersja legendy mówi, że sam zapadł się pod ziemię, a była to kara za wyczyny orawskiego bacy – czarownika, który swoimi praktykami obrażał Pana Boga.

⁴ J. Łepkowski, *Babia Góra i jej okolice*, „Gazeta Warszawska 1853, nr 251, s.16.

⁵ K. Sosnowski, *Babia Góra*, „Wierchy”, R. 1, 1923, s. 61.

2. Kształt góry przypomina postać siedzącej niewiasty. Pisał o tym już w pierwszej polskiej encyklopedii – słynnych *Nowych Atenach* – Benedykt Chmielowski (1700-1763), twierdząc, iż Babia Góra *zdaje się niewiasta na skały wierzchołku reprezentowana, owcami otoczona*⁶, oraz wójt miasta Żywca Andrzej Komoniecki (1658-1729), który określił szczyt jako skalną babę *z jednej strony nie ma przystępu do niej, a z drugiej połogo idzie i stąd Babia Góra nazwana*⁷. Prawdopodobnie obaj opierali się na znanych im ludowych przekazach.

Według innej wersji legendy, znanej po obu stronach Babiej Góry, cały jej masyw to zamieniona w kamień zbójnicka *frajerka*. Siadywała ona na pagórku nad Przełęczą Krowiarki, czekając na miłego sobie *barmasia*. Gdy zobaczyła jak towarzysze niosą go zabitego, skamieniała z żalu⁸.

3. Nazwa góry pochodzi od obecnych tu kobiet: branek zbójnickich przetrzymywanych dla okupu w grotach pod szczytem, a także spotykających się tu czarownic. Od obecności kobiet czyli *bab* góra została nazwana Babią⁹.

Sama nazwa Babia Góra nie jest czymś wyjątkowym. Występuje ona w różnych formach nie tylko w całych Karpatach, ale także w innych grupach górskich Azji i Europy, zwłaszcza na obszarze zamieszkałym przez Słowian. Babie Góry uważane były z reguły za siedzibę złych mocy, miejsce spotkań czarownic itp., co może wskazywać na kultowy charakter tych wzniesień w czasach przedchrześcijańskich. W świetle najnowszych badań ów kultowy rodowód nazwy wydaje się być bardzo prawdopodobny. Etymologiczna analiza Babich Gór wiąże je z tradycjami irańsko-słowiańskimi. *Baba* to miano bóstwa, zapewne żeńskiego, związanego z kultem płodności, Matki Ziemi, Matki Żywicielki, dawczyni życia i zdrowia¹⁰. Od wieków Babią Górę łączono ze zmianami pogody i jej przepowiadaniem. Stąd nadchodziły deszcze niezbędne dla wzrostu roślin, ale także burze, grady i śnieżyce niszczące plony, tu szukano leczniczych ziół i „żywej wody” przywracającej zdrowie i życie. W dziewiętnastowiecznych materiałach etnograficznych zanotowano, że na południowych stokach Babiej Góry istniała Hałeczkowa polana, gdzie miały się spotykać miejscowe czarownice. „Hał” do dzisiaj w języku bułgarskim oznacza wiatr halny, smoka, a także istotę mityczną zsyłającą burze i wiatry¹¹. Czy jest to tylko zbieżność nazw, czy echo pradawnej kultowej funkcji góry? Mógłby za tym przemawiać fakt, że także w miejscowej demonologii i magii jest ona miejscem, gdzie spotykają się czarownice, harczą diabły, zbierane są zioła lecznicze i używane do czarów. W języku polskim *baba* to także kamienny posąg kultowy, ciasto obrzędowe (baba wielkanocna), snop zboża odgrywający określoną rolę między innymi w obrzędowości dożynkowej i okresu Bożego Narodzenia.

⁶ Chmielowski Benedykt, [w:] *Mała Encyklopedia Babiogórska*, Pruszków 1992, s.19.

⁷ *Andrzeja Komonieckiego Dziejopis Żywiecki*, wydał i wstępem opatrzył S. Szczotka, Żywiec 1937, t.1, s.22.

⁸ U. Janicka-Krzywda, *Baba – bóstwo czy wiedźma?*, „Parki Narodowe” 1993, nr 1, s.17.

⁹ J. Muszyński, *Monografia lemiska Zawoi*, Kraków 1930, s.3-4.

¹⁰ S. Łukasik, *Babia Góra i Baby*, „Kurier Naukowo-Literacki” (dodatek do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”), 1937, nr 30, s.9.

¹¹ T. Nowalnicky, *W kręgu hipotez*, „Prace Babiogórskie”, t.4, 1982, s.11-12.

II. Legendy o powstaniu Kamionka i jego nazwy

1. Góra powstaje z głazów upuszczonych przez czarta na ziemię. Niósł je w worku by zasypać kościół w: *Jablonce,* Namestowie, *Trzcianie. Kamienie upuścił w innym miejscu, gdyż zapiał kogut, co zwiastuje świt i koniec pory działania złych mocy. Od tych kamieni górę nazwano Kamionkiem.

Tłumaczenie powstania wzniesienia usypaniem go z kamieni, śmieci, ziemi itp. to częsty wątek nie tylko w polskim, ale także w europejskim folklorze słownym. Znany jest on niemal we wszystkich kulturach świata¹². Podobnie szeroki zasięg posiada historia o kamieniu (kamieniach) upuszczonych na ziemię przez szatana lub innego demona¹³. Przyczyną zrzucenia głazów na przypadkowe miejsce, a nie na wybrany cel, jest obecność szeroko pojętego *sacrum* (Boga, Matki Bożej, świętego, widok świątyni, modlitwa, głos dzwonu itp.) lub też przekroczenie przez siły zła granicy, która niweczy ich działanie (w tym wypadku koniec nocy, świt)¹⁴. W obu przypadkach jako miejsce *niepokojące swoim nieuporządkowaniem i dysfunkcyjnością* góra jest dziełem istoty demonicznej, nadprzyrodzonej (szatan, olbrzym itp.)¹⁵.

Szeroki, indoeuropejski zasięg posiada także wątek mówiący o zasypanej (zalananej wodą lub błotem, zapadłej pod ziemię) osadzie (wsi, mieście) czy budynku (karczma, kościół itp.). Najczęściej taki stan rzeczy jest karą za świadome złamanie przez człowieka praw boskich lub ludzkich (zapadnięcie się kościoła pod szczytem Babiej Góry to kara za uprawianie czarnej magii), rzadziej efektem działalności nieprzychylnych ludziom istot nadprzyrodzonych, jak np. olbrzymy¹⁶.

Prastarym wątkiem obecnym w całym indoeuropejskim folklorze słownym jest też tłumaczenie powstania skały czy góry opowieścią o skamieniałym człowieku, najczęściej o kobiecie lub dziewczynie¹⁷. Z reguły owo zamienianie się w kamień jest karą za pogwałcenie uznawanych przez ogół reguł religijnych lub społecznych, np. za zbrodnię, krzywoprzysięstwo, pracę w święto, chciwość itp.¹⁸. Motyw ten znajduje się już w Biblii, gdzie w słup soli zamienia się żona Lota, która nie posłuchała polecenia Jahwe¹⁹. Babiogórska wersja – skamienienie z żalu – występuje w folklorze niezmiernie rzadko.

¹² P. Kowalski, *Leksykon. Znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa-Wrocław 1998, s.141-148.

¹³ *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, prac. zbior. pod red. J. Bartmińskiego, *Kosmos*, t.2, s. 124-127.

¹⁴ P. Kowalski, *Leksykon...*, s.152 i 354.

¹⁵ P. Kowalski, *Leksykon...*, s.142.

¹⁶ G. A. Lewinton, *K motiwiu gibieli wielikanow*, [w:] *Materiały Wsiesojuznogo simpoziuma po wtoricznym modielirujuszczim sistemam*, prac. zbior., Tartu 1974.

¹⁷ *Słownik stereotypów...*, *Kosmos*, t.2, s.394-401.

¹⁸ P. Kowalski, *Leksykon...*, s.201.

¹⁹ *Księga Rodzaju* 19, 26, [w:] *Biblia Tysiąclecia. Pismo święte Starego i Nowego testamentu*, prac. zbior., Poznań 1965, s.39.

III. Legendy o powstaniu orawskich bagien, czyli *borów*

1. Powstanie bagien jest karą za świętokradztwo. Rabusie kradną z kościoła w *Ludźmierzu, *Orawce, *Trzcianie monstrancję. Monstrancję *porzucają wraz z Najświętszym Sakramentem, *wyrzucają Najświętszy Sakrament; w obliczu takiego świętokradztwa drzewa w lesie obracają się korzeniami do góry, a suchy do tej pory teren zamienia się w grzęzawisko.

2. Powstanie bagien jest efektem działania demona.

Orawskie bagna utworzyła woda, która wylewała się (i nadal wylewa) z deszczowych chmur pod ciężarem jeżdżącego na nich smoka. Gdy tylko bagna zaczynają wysychać, smok wyrusza ze swojej kryjówki (z wnętrza Babiej Góry, z orawskich moczarów) by sprowadzić ulewę.

W orawskich legendach o powstaniu tzw. *borów*, czyli bagien występują dwa wątki o indoeuropejskim rodowodzie i szerokim, euroazjatyckim zasięgu. Pierwszy z nich należy do gatunku legend opowiadających o karze, jaka spotyka człowieka za zbezczeszczenie sacrum. Czyn ten wywołuje sprzeciw całego kosmosu, co objawia się niezwyklejmi zjawiskami, jak burza, wichura, powódź, trzęsienie ziemi itp. Szczególnie miejsce zajmują tu moczary, bagno, które jest *w podaniach związane z działaniem sił nadprzyrodzonych* i pełni istotną funkcję w karaniu ludzi za przewinienia związane z *naruszeniem norm moralnych*²⁰.

Bohaterem drugiego wątku jest smok, istota demoniczna, o której będzie jeszcze mowa niżej. W określonych warunkach „rodzi się” ona z węża, mieszka w jaskini, we wnętrzu góry, w bagnie, czyli we wnętrzu Ziemi²¹, należy więc do świata podziemi – świata zła, śmierci, czarnej magii²². Jego obecność powoduje niszczenie wszystkiego, co go otacza (w legendach o orawskich *borach* zamienia urodzajną ziemię i zdrowy las w moczary porośnięte skarłowaciałymi drzewami itp.).

B. Legendy o orawskich zbójnikach

I. Zbójnickie fundacje sakralne

1. Zbójnicy fundują kościół. Świątynia zostaje zbudowana *w Lipnicy Wielkiej jako wotum za odzyskanie zdrowia przez *frajerkę barnasia*, do której ten sprowadził kapłana z Wiatykiem²³ (jako wotum dziękczynne *barnaś* zawiesza w lipnickiej świątyni *bunkoś*, czyli swoją maczugę²⁴), *w Chyźnem (za zbójnicki skarb, którego miejsce ukrycia wskazał jednemu z mieszkańców wsi zbójnik stracony w Budapeszcie), *w Orawce (w miejscu gdzie ukazał się im z napomnieniem św. Jan Chrzyciel).

2. Zbójnicy fundują kapliczkę. Kapliczka powstaje na miejscu gdzie zginął: *zabity podczas pościgu, *stracony przez kata ostatni zbójnik Górnej Orawy Białoi (1738)²⁵.

²⁰ *Słownik stereotypów...*, t.2, s.429.

²¹ P. Kowalski, *Leksykon...*, s.580-582.

²² K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t.2, cz.1, Warszawa 1967, s.580-581.

²³ R. Zawiliński, *Z kresów polszczyzny*, Kraków 1912, s.28.

²⁴ *Jak powstał nowy kościół w Lipnicy Wielkiej*, „Gazeta Podhalańska”, 1913, nr 31, s.3.

²⁵ A. Jazowski, *Zbójnictwo orawskie u stóp Babiej Góry*, [w:] *Gdy do tej Babiej Góry przyjdiesz...*, prac. zbior. pod red. J. Stroki, t. 2, Bielsko_Biała - Sucha Beskidzka 1986, s.248.

II. Ucieczka zbójnika z karczmy

1. Zbójnik: *Jan Nowobilski z Białki, *Szymon Tatar z Zakopanego, *Józef Baczyński ze Skawicy, *Czerny Jano z Rabczyc – osaczony przez żandarmów w karczmie ucieka z niej oknem, rzucając przez nie najpierw swoją cuchę by zmylić ścigających.

III. Taniec pomocą w kradzieży

1. Zbójnik zabawia tańcem karczmarzę, podczas gdy reszta kompanii dokonuje kradzieży.

„Instrukcji” kompanom udziela *barnaś* przy pomocy przyśpiewek w tańcu²⁶. Niekiedy zbójnikom ułatwia rabunek fakt, że zazdrosny mąż karczmarzki nie zwraca uwagi na to, co dzieje się w karczmie obserwując jedynie tańczącą żonę.

IV. Taniec pod szubienicą

1. Zbójnik skazany na śmierć tańczy pod szubienicą, co ułatwia mu ucieczkę. Taniec pod szubienicą to ostatnie życzenie skazańca. Tańczy on przy akompaniamencie: *śpiewu swojej *frajerki*, *skrzypiec, na których gra jego kompan. Ich dźwięki zmuszają obecnych do tańca odwracając uwagę zebranych od skazańca, który w czasie tańca ucieka.

V. Zbójnicka chałupa

1. Zbójnicy budują chałupę, która służy im za schronienie.

Chałupa taka istniała: *w Kiczorach, *dała początek dworowi Moniaków (zbudowana przez zbójnika dla ukochanej, z którą schronił się on w babiogórskiej puszczy). Gospodynią chałupy jest często zbójnicka *frajerka*.

VI. Zbójnickie pieczary

1. Zbójnicy mają swoje schronienia w jaskiniach.

Jaskinie takie znajdują się na: *Babiej Górze, *Czyrńcu, *Kamionku;

Przy wejściu do nich widnieją znaki i napisy. Niektóre z nich mają ułatwić odnalezienie w jaskiniach schowanego tu przez zbójników skarbu.

VII. Opowieści o Janosiku

1. Janosik posiada niezwykle cechy fizyczne.

Rodzi się *z zębami, *posiada na głowie magiczny włos (złoty lub srebrny), który daje mu nadludzką siłę, *ssie pierś matki do 7-go roku życia.

2. Janosik zostaje zbójnikiem po: *odbyciu próby wytrzymałości na ból, *obrabowaniu własnego ojca. Próbie poddają go wiedźmy, a gdy wypada ona pomyślnie, otrzymuje od nich magiczne przedmioty: ciupagę, koszulę i pas, czyniące go niezwyciężonym.

3. Janosik zostaje zdradzony przez *frajerkę*.

Frajerka podstępem pozbawia go: *magicznego włosa, *magicznych przedmiotów (ciupagi, koszuli, pasa). Na skutek zdrady zbójnik zostaje pojmany i stracony.

Większość wątków związanych w orawskim folklorze słownym ze zbójnikami to wątki wędrowne, ogólnokarpackie²⁷. Wiele z nich ma rodowód i zasięg indoeu-

²⁶ W. Wnuk, *Gawędy Skalnego Podbala*, Warszawa 1960, s.48-50.

²⁷ U. Janicka-Krzywda, *Opowieści o orawskich zbójnikach*, „Wierchy”, t. 51, 1982, s.316 - 318.

ropejski. Należy do nich między innymi wątek zdrady, jakiej doświadcza bohater ze strony ukochanej kobiety (*frajerki*). Jest to jeden z najstarszych motywów indoeuropejskich, obecnych między innymi w mitologii greckiej (Samson – Dalila, Herakles – Dejanira). W Karpatach związany jest z postaciami sławnych zbójnickich hetmanów²⁸. Podobnie jest w przypadku opowieści o uratowaniu bohatera przed egzekucją przy pomocy tańca. Wątek ten występuje już w starożytności, np. u Herodota (ok. 485 – ok. 425 p.n.e.) w podaniu o Arionie. Obecny jest również w sagach skandynawskich, a w średniowiecznej Europie związany był z postacią Marcholta – kpiarza i wesółka polemizującego z królem Salomonem, bohatera utworów sowizdrzalskich²⁹. W Karpatach, oprócz zbójnika, jego bohaterem jest często Cygan³⁰. Występuje też w wielu innych regionach Polski i Europy³¹.

Do wędrownych wątków obecnych w karpackim folklorze słownym, znanych także na terenie całej Polski i Europy należy orawska opowieść o kradzieży dokonanej przy pomocy tańca³². Poza Karpatami jej bohaterami są często zwyczajni złodzieje³³. Niekiedy dodatkowym elementem jest tu zaczarowany instrument muzyczny (fujarka, skrzypce itp.), który zmusza obecnych do tańca, podczas gdy rabusie zabierają łup. Wędrownymi wątkami występującymi poza Karpatami są też opowieści o jaskiniach jako miejscach schronienia bohatera prześladowanego przez *władze, którym się sprzeciwia, *wrogów, z którymi walczy.

Wiele opowieści o zbójnikach, a zwłaszcza o sławnych zbójnickich hetmanach, jak np. Janosik, ma charakter mitu bohaterskiego obecnego w folklorze słownym w całej Europie, Azji, a także na innych kontynentach³⁴.

Zgodnie z konstrukcją tego mitu bohater zjawia się na świecie z symptomami niezwykłości lub też cech tych nabywa przed rozpoczęciem bohaterskiego rozdziału swojej biografii. Zanim to nastąpi, przechodzi inicjację, niekiedy z udziałem sił nadprzyrodzonych (bóstwo, demon), podczas której często staje się posiadaczem magicznych przedmiotów dających mu siłę, odporność na rany, a niekiedy także nieśmiertelność. W legendach o Janosiku charakter inicjacji ma, obok spotkania z wiedźmami, także epizod napadu na ojca, znany na całym polskim i słowackim Podtatrze³⁵, jako czyn sprzeczny z obowiązującymi normami moralnymi i społecz-

²⁸ Z. Piaseczki, *Byli chłopcy, byli... Zbójnictwo karpackie – prawda historyczna, folklor i literatura*, Kraków 1973.

²⁹ J. Krzyżanowski, „Wyzłacana szubienica” *pieśni góralskich*. (Zaginione podanie o Napierskim i „Marcholt”) [w:] *Paralele. Studia porównawcze z pogranicza literatury i folkloru*, Warszawa 1961, s. 421-428.

³⁰ U. Janicka-Krzywda, *Motyw śmierci zbójnickiej w folklorze słownym Podkarpacia*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie”, t.11, 1994, s. 45-49.

³¹ J. Krzyżanowski, *Polska bajka ludowa...t. 2. Bajka magiczna...*, wątek nr 592, s.132.

³² T. Komorowska, V. Gasparikova, *Zbójnicki dar*, Warszawa 1976, s. 87-101.

³³ O. Kolberg, *Pieśni ludu polskiego*, Poznań 1842, s. 225 i 282; S. Czernik, *Polska epika ludowa*, Biblioteka Narodowa, seria I, nr 167, Wrocław 1958, s.282-285.

³⁴ T.Komorowska, V. Gasparikova, *Zbójnicki dar...*, s.73-74; A. Melicherčik, *Janošikovská tradícia na Slovensku*, Bratislava 1952, s.212-239.

³⁵ A. Stopka, *Materiały do etnografii Podbala*, „Materiały Antropologiczne, Archeologiczne i Etnograficzne”, t.3, 1898, s.144-146; J. Polivka, *Suspis slovenských rozprávok*, Martin 1923-1931.

nymi. Po inicjacji życie bohatera ulega całkowitej zmianie. Ginie młodo, tragicznie, a jedną z przyczyn jego zguby jest zdrada bliskiej osoby, z reguły przyjaciela lub kobiety³⁶.

C. Legendy o skarbach

I. Zbójnickie skarby

Zbójnickie skarby są ukryte: *w ziemi, *w jaskini. Znajdują się: *na Babiej Górze, *na Kamionku, *na Krzywoniu. Ukryli je zbójnicy i nie zdążyli zabrać. Najczęściej właścicielem skarbu jest: *osoba anonimowa, *słynny zbójnicki hetman (najczęściej to Janosik), *miejscowy zbójnik. Skarb to z reguły pieniądze i kosztowności, ale także naczynia liturgiczne zrabowane z kościoła. Zbójnickie skarby można odnaleźć i zabrać przeznaczając ich część na zbożny cel. Tego, kto z chciwości zagarnie cały łup, spotka kara wymierzona przez siły nadprzyrodzone. Niekiedy informacje o skarbie ktoś otrzymuje od zbójnika – współwłaściciela cennego depozytu. Według niepisanego zbójnickiego kodeksu w razie śmierci współwłaścicieli pozostali przy życiu nie mogli sam zabrać schowanego łupu, a jedynie wskazać miejsce jego ukrycia osobie postronnej.

II. Zaklęte skarby

Skarby niewiadomego pochodzenia znajdują się: *na Babiej Górze, *na Żeleźnicy, *nad Marchawkami nad Jabłonką³⁷. Strzegą ich złe moce. Można je wydobyć w określone dni roku (Niedziela Palmowa, Poniedziałek Wielkanocny, wigilia św. Jana Chrzciciela – 24 czerwca), kiedy pilnujące ich duchy „suszą” skarb lub z bożego rozkazu muszą opuścić miejsce jego ukrycia.

Legendy i opowieści o ukrytych skarbach są chyba jednym z najstarszych wątków znanych na naszym globie³⁸. U ich początku leży bez wątpienia odwieczna tęsknota człowieka za bogactwem zdobytym nie ciężką pracą całego życia, ale dzięki szczęściu i nadprzyrodzonym zdarzeniom.

Skarby te *znajdują się w ziemi „od zawsze”, *zostały ukryte przez konkretne osoby (najczęściej skłócone z obowiązującym prawem: zbójnicy, piraci, powstańcy itp.); skarbów strzegą złe moce, a wydobyć ich jest możliwe dzięki znajomości odpowiednich zaklęć. Może tego dokonać tylko człowiek prawy i odważny. W polskim folklorze słownym wątki te szczególnie często występują na Podtatrze i w Beskidach Zachodnich³⁹.

³⁶ U. Janicka-Krzywda, *Elementy bobaterskie w karpackim micie zbójnickim*, [w:] *Góry, literatura, kultura*, t.2, Wrocław 1996, s.63- 69.

³⁷ A. Grelok, *Zbójnicka piwnica*, „Orawa”, 2003, R. 14-15, nr 40-41, s.129-136.

³⁸ J. Krzyżanowski, *Na szlakach tatrzańskich poszukiwaczy skarbów*, [w:] *Paralele...*, s.218-220.

³⁹ J. Krzyżanowski, *Na szlakach...*, s.211.

D. Legendy o Najświętszej Maryi Pannie i Chrystusie

I. Ucieczka do Egiptu

1. Cudowny siew. Uciekając do Egiptu: *Św. Rodzina, *sama Maryja z Jezusem, są ścigani przez wojsko Heroda. Przechodzą obok pola, na którym pracuje siewca. Sieje on: *owiec, *pszenicę. Maryja prosi go, by odpowiadając na pytania ścigających mówił tylko prawdę. Po chwili przybywa pościg. Siewca, zapytany czy nie spotkał uciekinierów, odpowiada zgodnie z prawdą, że przechodzili tędy, gdy siał zboże. W tym momencie zauważa, że na polu szumi dojrzały łan. Często w opowieści są rymowane dialogi w rodzaju:

Nie sła tondy panienecka/

Nie niesła tam Dzieciontecka?

Chłop odpowiada:

Widziołek jom jak bieżała,

Kiej się ziemia obsiewała⁴⁰.

2. Cudowna ucieczka. Św. Rodzina ucieka do Egiptu. Gdy pościg jest blisko, Maryja rzuca za siebie kolejno trzy przedmioty, które zamieniają się w przeszkody wstrzymujące pogoń; pasek staje się rzeką, welon - mgłą, grzebień - lasem.

3. Cud w domu zbójcy – opowieść o Dobrym Łotrze. Św. Rodzina *ucieka do Egiptu. Na wędrowców napada zbójca, który przeczuwając ludzi niezwykłych zaprasza ich na nocleg do swojej chaty. Tu Maryja kąpie Jezusa, a następnie w tej samej wodzie chorego na trąd synka zbójcy. Dziecko zostaje uleczone. Jest to Dobry Łotr, któremu mały Jezus przepowiada spotkanie na krzyżu. Często w opowieści są rymowane dialogi, niekiedy analogiczne do znanej w Beskidach Zachodnich pieśni o furmanie i zbójnikach (jedzie furman doliną...)⁴¹.

II. Maryja wspomożycielka

1. Łza Najświętszej Maryi Panny przeważa szalę wagi. Na sądzie nad ludzką duszą waży ją Archanioł Michał: na jedną szalę kładzie dobre uczynki, na drugą złe. Maryja, podczas ważenia uczynków grzesznika, który modlił się do niej * za życia, * w godzinie śmierci, na szalę wagi z dobrymi uczynkami roni łzę, co przesądza o losie duszy.

2. Matka Boża ratuje człowieka przed wilkami. Gazda z Orawy wraca nocą do domu z jarmarku; napadają go wilki; chroni się przed nimi na drzewo, gdzie oblegany przez stado modli się do Najświętszej Maryi Panny; Maryja zjawia się i światłem gromnicy odpędza wilki.

III. Odwiedziny Chrystusa i Maryi na ziemi

1. Chrystus w postaci żebraka. Żebrak odwiedza biednego gazdę i zostaje przez niego ugoszczony, podczas gdy bogacz w identycznej sytuacji wypędza nędzarza. Żebrakiem jest Chrystus, który w ten sposób poddaje ludzi próbie miłości bliźniego. Za postawę zgodną z Ewangelią człowieka spotyka nagroda, za sprzeczną z jej zasadami – kara.

⁴⁰ Inf. kobieta, lat 71, Lipnica Wielka, bad. teren. 1986.

⁴¹ U. Janicka-Krzywdka, *Postać Matki Bożej w folklorze słownym Polskiego Podkarpacia*, „Nasza Przyszłość”, t.79, 1993, s.17-20.

2. Matka Boża opiekuje się sierotami. Macocha źle obchodzi się z pasierbami: głodzi dzieci, bije, zaniedbuje. Do chałupy, gdzie mieszka codziennie wieczorem przychodzi kobieta podająca się za: *krewną ich zmarłej matki, *chrześną matkę dzieci. Podczas swoich wizyt zajmuje się sierotami. Gdy macocha w jej obecności krzywdzi dzieci, ukazuje się kobiecie w całym niebieskim majestacie, karci ją i napomina. Od tej pory macocha poprawia się i zastępuje sierotom zmarłą matkę.

Większość legend o Najświętszej Maryi Pannie i Chrystusie ma charakter opowieści apokryficznych. Jedną z ciekawszych to tzw. *cudaowna ucieczka*. Jest to stary wątek indoeuropejski obecny m.in. w indyjskich opowieściach Somadeawy i w mitach greckich (np. w historii Argonautów)⁴². Występuje w baśniach na obszarze całej Europy i Azji. Jego maryjny wariant ma źródło w wczesnochrześcijańskich apokryfach, takich jak: *Ewangelia Pseudo-Mateusza*, *Ewangelia Dzieciństwa Arabska*, *Ewangelia Dzieciństwa Tomasza*⁴³. Znany jest w całym folklorze słownym Karpat, także na Bałkanach, w Bułgarii, w zachodnioeuropejskim eposie rycerskim (tu sprawcą cudu jest św. Jerzy)⁴⁴. W Polskich Karpatach łączony jest także z postacią św. Kingi i jej ucieczką przed Tatarami⁴⁵.

Oparta na apokryfach jest również opowieść o *cudzie w domu zbójcy*, znana w całym świecie chrześcijańskim. Znajduje się ona we wspomnianej już *Ewangelii Pseudo-Mateusza* i *Ewangelii Dzieciństwa Arabskiej*⁴⁶. Podobnie jak wątek o cudownej ucieczce powtarzają ją apokryfy polskie, m. in. tzw. *Rozmyślanie przemyskie...*(XVI wiek)⁴⁷.

Legenda o łzie Najświętszej Maryi Panny przeważającej szalę wagi, podczas ważenia ludzkich uczynków ma swoje źródło w popularnej w średniowieczu apokryficznej wizji sądu nad ludzką duszą po śmierci. Wątek ten znany jest w całej Europie. Prawdopodobnie do folkloru słownego trafił dzięki zbiorowi średniowiecznych apokryfów, słynnej *Złotej legendzie* Jakuba de Voragine⁴⁸, wykorzystywanych często, podobnie jak inne tego typu utwory, przez kaznodziejów.

Interesującym wątkiem, znanym w całej Europie środkowej i wschodniej, jest opowieść o Matce Bożej ratującej ludzi przed wilkami (w Karpatach Rumuńskich także przed niedźwiedziem). Ma on bez wątpienia rodowód przedchrześcijański; w mitologiach zdolność poskramiania dzikich bestii świętym światłem przypisywano między innymi potężnym bóstwom żeńskim, np. skandynawskiej Frei.

⁴² J. Krzyżanowski, *Polska bajka ludowa... t.2, Bajka magiczna...*, Warszawa 1947.

⁴³ N. Hawthorne, *Opowieści z zaczarowanego lasu*. Przekład: K. Tarnowska, A. Konarek, Warszawa 1980, s. 2667 – 302.

⁴⁴ F. Seiler, *Deutsche Sprichwortenkunde*, München 1922, s. 132.

⁴⁵ U. Janicka-Krzywda, *Postać Matki Bożej...*, s. 17 – 20.

⁴⁶ *Apokryfy Nowego testamentu*, t.1 *Ewangelie apokryficzne*, praca zbior. pod red. M. Starowieyskiego, Lublin 1986, s. 287 i 290.

⁴⁷ A. Brückner, *Rozmyślanie o żywocie Pana Jezusa z rękopisu grecko-katolickiego kapituły przemyskiej wydał...*, „Biblioteka Pisarzy Polskich” t. 54, Kraków 1907, s. 38.

⁴⁸ J. de Voragine, *Złota legenda*. Wyboru dokonał, wstępem i przypisami opatrzył M. Plezia, Warszawa 1956, s. 429.

Z kolei historie o osobie z nieba, która nierozpoznana poddaje człowieka próbie, występujące w całym europejskim folklorze słownym, mają prawdopodobnie swoje źródło w głoszonych podczas kazań przykładach ewangelicznych, szczególnie popularnych w średniowieczu. Jak słusznie zauważył wybitny etnograf Jan S. Bystroń: *Literatura apokryficzna przedstawiająca w legendarnym ujęciu dzieje biblijne, dalej rozmaite opracowania żywotów świętych wpływały również bardzo silnie na twórczość ludową*⁴⁹.

E. Legendy o świecie fauny i flory

I. Skąd się wzięły na Orawie gady

W orawskiej legendzie o pochodzeniu płazów i gadów *zbójnik, *parobek ma chciwą *frajerkę*, która oczekuje od niego prezentów, lekceważąc przy tym adoratora. Otrzymuje od niego skrzynię pełną żab, węży, jaszczurek itp., które wypuszczone niechęć przez niespodziewającą się takiego podarunku dziewczynę, rozpełzają się po całej Orawie.

II. Król Wężów

Węże mają swojego króla. Jest on większy od swoich współplemieńców i nosi na głowie złotą koronę wysadzaną diamentami. Gdy chciwy człowiek zabierając skarby sięga także po koronę Króla Wężów, ten przywołuje je, a one wymierzają chciwcowi sprawiedliwość pozbawiając go życia. Niekiedy Król Wężów sam ofiarowuje swoją koronę biedakowi.

III. Skąd się wzięła żurawina

Czerwone jagody żurawiny podobne do koralu to: *korale, które rozsypały się Najświętszej Maryi Pannie, gdy wędrowała po Ziemi *kropelki krwi Matki Bożej z jej skaleczonego podczas ziemskich wędrowek palca. Maryja zamieniła je w jagody, by nakarmić ludzi i dać im lekarstwo skuteczne w wielu dolegliwościach.

IV. Dlaczego osika się trzęsie

Osika drży z lęku, bo powiesił się na niej Judasz – zdrajca Chrystusa⁵⁰.

V. Skąd się wzięły grzyby

Do powstania grzybów przyczynili się święci: Piotr i Paweł apostołowie. Wędrując z Jezusem po świecie pewnego razu jedli ukradkiem chleb nie czekając na wspólny posiłek. Zapytani przez Mistrza, co jedzą, odpowiedzieli, że nic i wypłuli chleb na ziemię. Chleb ten w cudowny sposób zamienił się w grzyby, by biedni ludzie nie byli głodni⁵¹.

Wśród zaprezentowanych tu legend o świecie fauny i flory do najciekawszych należą opowieści, których bohaterami są węże. Wątek o pojawieniu się ich na ziemi sięga aż do starożytnego greckiego mitu o puszcze Pandory⁵². Pojawia się też często w legendach i baśniach na obszarze całej Europy i Azji. W polskim

⁴⁹ J. S. Bystroń, *Literatura ludowa*, [w:] *Wiedza o Polsce*, t.3, Warszawa [b.r.], s.418.

⁵⁰ Ibidem, s.427.

⁵¹ B. Bartnicka, *Ludowa wiedza o grzybach*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 13, 1965, nr 1, s.73-85; E. Kolbuszowski, *Gwiazdy i grzyby w podaniach ludu. Szkic etnograficzny*, „Lud”, t.2, 1896, s. 18-22.

⁵² E. Kuster, *Die Schlange in der griechischen Kunst und Religion*, Giessen 1913.

folklorze słownym najczęściej jest elementem baśni o służącej, która za złą pracę i niegodziwe postępowanie otrzymuje od chlebobawczyni wynagrodzenie w formie skrzyni pełnej gadów i płazów. Z reguły jest to osoba nie z tego świata: wróżka, czarodziejka, a nawet Matka Boża⁵³.

Wątek o Królu Wężów – strażniku skarbu należy do jednego z najbardziej znanych motywów w polskim folklorze słownym⁵⁴. Ma on rodowód i zasięg indoeuropejski. Wąż, w tradycyjnej wizji świata związany między innymi z magią płodności i wegetacji, jest także często szafarzem dosłownie pojmanego dostatku (wszelkich ziemskich dóbr)⁵⁵. Na ogół przyjazny człowiekowi, atakuje go w obronie swoich współplemieńców i skarbu, którego strzeże, bądź wymierzając karę, np. za chciwość⁵⁶.

Także wątki o powstaniu konkretnych tworów przyrody, jak np. rośliny, grzyby, itp. za sprawą sił (i osób) nadprzyrodzonych znane są w całej Europie od starożytności. Z reguły przyczyną powstania tych tworów jest działanie mieszkańców Nieba – w świecie chrześcijańskim Jezusa, Maryi, świętych. Uwidacznia się w nich sprawcza siła sacrum; jako wątki o takiej właśnie myśli przewodniej należą do jednych z najstarszych motywów indoeuropejskich⁵⁷.

F. Legendy o istotach nadprzyrodzonych

I. Olbrzymy

1. Olbrzymy na Babiej Górze. Gdy jeden z olbrzymów stanął na szczycie Babiej Góry, a drugi na grani Tatr, to bez trudu podawały sobie ogień do fajki⁵⁸.

2. Olbrzymy sprawcami powstania Babiej Góry.

Olbrzymy żyły tutaj od niepamiętnych czasów, jeszcze zanim pojawili się ludzie. To właśnie baba-olbrzymka wysypując śmieci przyczyniła się do powstania Babiej Góry, o czym była mowa wyżej.

3. Olbrzymy wyznaczają granice polsko-węgierską. Baby-olbrzymki stojąc na szczycie Babiej Góry wylały wodę z naczyń, która spłynęła zboczami na stronę północną i południową wyznaczając w ten sposób granicę. Ten ciekawy motyw tłumaczy także powstanie na grzbiecie Babiej Góry działu wód⁵⁹.

⁵³ E. Majewski, *Wąż w mowie, pojęciach i praktykach ludu naszego*, „Wisła”, t.6, 1892, s.137-140 i 318-321.

⁵⁴ J. Krzyżanowski, *Polska bajka ludowa...*, t.2, *Bajka magiczna...*, wątek nr 672, s.153.

⁵⁵ B. i A. Podgórcy, *Wielka księga demonów polskich. Leksykon i antologia demonologii ludowej*, Katowice 2005, s.244.

⁵⁶ S. Schneider, *Król wężów. Studium etnologiczne*, „Lud”, t.16, 1910, s.17-32.

⁵⁷ U. Janicka-Krzywda, *Motywy przyrodnicze w legendach o Matce Bożej na Polskim Podkarpaciu*, „Peregrinus Cracoviensis” 1996, z. 4, s. 93-102.

⁵⁸ W. Midowicz, *Babia Góra...*, s.104.

⁵⁹ W. Szkolnik, *O Babiej Górze...*, s.35.

II. Smoki

1. Wyobrażenia o smokach. Smoki zamieszkują: *na Babiej Górze, *na Krzywaniu, *we wnętrzu *borów* czyli bagien. Smoki, na Orawie nazywane *drakami*, powstają z węży. *Jeżeli wąż siedzi przez dłuższy przeciąg czasu w swojej kryjówce, nie wychodząc na światło dzienne, wtedy wyrastają mu skrzydła błoniaste [...] i głowa się przedłuża, w szczękach wyrastają zęby*⁶⁰. Smok rezyduje w pieczarze, a wywabić go z niej może tylko czarownik znający odpowiednie zaklęcia, który następnie zakłada mu czarodziejską uzdę i jeździ na nim.

2. Smok niszczyiciel. Smok lecąc nad ziemią samą swoją obecnością dokonuje dzieła zniszczenia: *wywołana przez niego wichura wywraca las, *burza niszczy zasiewy, *ulewa powoduje powódź.

III. Borowy duch

Borowy duch to demon zamieszkujący na bagnach, czyli *borach*, który powstał wraz z nimi. Sprowadza przemierzających je ludzi z dobrej drogi, topi w bagnie. Ukazuje się pod postacią olbrzymiego, mglistego cienia lub niebieskiego płomyka. Boi się głosu dzwonów.

Orawskie opowieści o istotach nadprzyrodzonych należą do jednych z najstarszych wątków występujących w mitach i folklorze słownym niemal na całym świecie. Olbrzymy i smoki to postaci związane z prapoczątkiem, niekiedy współtwórcy środowiska, w którym żyje człowiek⁶¹.

Szczególne miejsce w mitach zajmuje smok⁶². Jest to *demon atmosferyczny, sprzymierzeniec złych duchów pogodowych*⁶³. W większości opowieści smok mieszka we wnętrzu góry, w bagnie, a więc we wnętrzu Ziemi; należy zatem do świata podziemi – zła, śmierci, czarnej magii. W świecie chrześcijańskim jest symbolem samego szatana⁶⁴, piekielnych pokus i namiętności⁶⁵. Smok – wierzchowiec czarownika, wywołujący niepokojące zjawiska pogodowe (burze, trąby powietrzne, grady itp.) znany jest we wszystkich krajach słowiańskich⁶⁶. Wątek ten występuje także w całych Karpatach. Wielu słynnym miejscowym czarownikiem przypisywano loty na smoku, np. posądzano o uprawianie tego procederu Bulandę i Grusia w Gorcach.

Z kolei wątek o demonie, duchu bagien występuje w całej Europie środkowej, wschodniej i północnej, także na Syberii⁶⁷. Wszędzie wyobrażany jest jako postać niewidzialna, pan moczarów. W Skandynawii i na Syberii składano mu jeszcze w XIX wieku ofiary z bydła i pożywienia. Uosabia złe siły związane ze światem podziemnym (podobnie jak wąż i smok).

⁶⁰ W. Szkolnik, *O Babiej Górze...*, s.58-59.

⁶¹ W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1991, s.277-279.

⁶² A. M. Kempański, *Słownik mitologii ludów indoeuropejskich*, Poznań 1993, s.385.

⁶³ B. i A. Podgórcy, *Wielka księga demonów...*, s.420.

⁶⁴ S. Kobieliński, *Bestiariusz chrześcijański. Zwierzęta w symbolice i interpretacji. Starożytność i średniowiecze*, Warszawa 2002, s.293-298.

⁶⁵ T. Szostek, *Świat zwierzęcy w średniowiecznych exemplach*, [w:] *Wyobrażenia średniowieczna*, prac. zbior. pod red. T. Komorowskiej, Warszawa 1996, s.282-283.

⁶⁶ A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa 1982.

⁶⁷ *Słownik stereotypów...*, t.2, s.430-431.

G. Legendy o bacach czarownikach

I. Magiczne umiejętności bacy czarownika

1. Baca lekarz i czarownik. Baca leczy skutecznie zwierzęta i ludzi, przepowiada przyszłość, udziela rad w trudnych życiowych sytuacjach. Para się też czarami miłosnymi. W tej działalności posługuje się czarodziejską księgą: *o nieznanym pochodzeniu, *otrzymaną w spadku od innego bacy, *otrzymaną od szatana. Do swoich zabiegów używa różnych akcesoriów: *ziół, *przedmiotów, które miały kontakt z sacrum (stula, Hostia, wosk ze świecy paschalnej itp.), *przedmiotów, które miały kontakt ze zmarłym (także części zwłok).

2. Baca karze rywała za czary.

Baca przy pomocy magii karze rywała za czary, których ofiarą padł: *on sam, *powierzony mu dobytek. Kara ta to: *unieruchomienie winowajcy, *sprowadzenie na niego plagi komarów, *spowodowanie popłochu w jego stadzie. Niekiedy też wzajemne rzucanie na siebie czarów przybiera postać „pojedyńku” baców-czarowników. W rezultacie ma się okazać, który z nich posiada większą magiczną siłę i wiedzę.

II. Pan Bóg karze bacę-czarownika

Kara spotyka tylko tego bacę, który z zawiści i chciwości przy pomocy czarów: *szkodzi ludziom i ich dobytкови, *zsyła na nich chorobę, *zsyła na nich śmierć. Kara to: * zniszczenie szałas (zapadnięcie się pod ziemię, zasypianie przez kamienie, zniszczenie przez powalone wicherą drzewa), *pozbawienie życia winowajcy (przez uderzenie pioruna, przywalenie go belkami szałas, ukąszenie przez jadownego węża).

Wątki obecne w orawskim folklorze słownym związane z działalnością baców znane są w całych Karpatach, a także na Bałkanach⁶⁸. Czary stosowane w obronie własnej i stada oraz mające na celu danie nauczki rywalowi przedstawiane są w tekstach folklorystycznych jako działania pozytywne, czary dokonywane z chciwości i zemsty – jako postępowanie niegodne uczciwego człowieka i ciężki grzech. Często karpacka wersja legend o bacach-czarownikach jest powtórzeniem opowieści o czarownikach w ogóle. Za uprawianie czarów karę wymierza Pan Bóg (grom, zapadnięcie się pod ziemię itp.), skazując duszę winowajcy na wieczne potępienie.

Podsumowując należy stwierdzić, że wątki obecne w folklorze słownym Górnej Orawy:

1. Występują na obszarze prawie całej Europy (z częściowym wyłączeniem Europy Wschodniej), często także Azji, a w niektórych przypadkach na całym globie,
2. Mają z reguły pradawny rodowód indoeuropejski,
3. Należą do ogólnokarpackich wątków wędrownych,
4. Posiadają lokalne modyfikacje: są związane z konkretnym miejscem na

⁶⁸ B. Bazińska, *Wierzenia i praktyki magiczne pasterzy w Tatrach Polskich*, [w:] *Pasterstwo Tatr Polskich i Podbala*, t.7: *Życie i folklor pasterzy Tatr polskich i Podbala*, Wrocław - Warszawa - Kraków 1969.

omawianym terenie oraz niekiedy, acz rzadko, także z konkretną osobą; posiadają lokalną specyfikę.

Przyczyn dużej różnorodności i bogactwa folkloru słownego na omawianym terenie należy szukać w odległych i bliskich skomplikowanych procesach historycznych, poczynając od prehistorycznych wędrówek ludów, a kończąc na stosunkowo niedawnych kontaktach, do których dochodziło między innymi dzięki biegnącym tędy szlakom handlowym. Efektem tych procesów była wielokulturowość, która wyraża się między innymi właśnie w bogatej różnorodności folkloru słownego Górnjej Orawy.

MAREK SKAWIŃSKI

ORAWA – ZARYS FIZYCZNOGEOGRAFICZNY

Granica Orawy, podobnie jak szeregu innych dawnych komitatów węgierskich, była bardzo stabilna. Orawa należy zarazem do grupy komitatów obejmujących dorzecze jednej rzeki, tu: Orawy, dopływu Wagu. W odróżnieniu jednak od Liptowa czy Turca, Orawa nie jest regionem¹ obejmującym określoną kotlinę. Klarownemu układowi hydrograficznemu towarzyszy zarazem złożony i nienawijający doń układ jednostek fizycznogeograficznych. Fakt ten niestety umyka uwadze badaczy dyscyplin społecznych, co prowadzi do wyciągania zbyt pospiesznych wniosków².

¹ Orawa stanowi były *komitat*, [(*župa*)], odpowiadający polskiemu województwu, chociaż pod względem powierzchni komitaty były zazwyczaj mniejsze od swoich polskich odpowiedników (red.]). W odniesieniu do czasów współczesnych używać będziemy określenia *region*. Próba definicji terminu *region* nie będzie tu przedmiotem naszych rozważań. Ograniczymy się jedynie do stwierdzenia, że Orawa jest *regionem*, ponieważ wg określonego kryterium (tu: historycznego, skądinąd w zasadzie zgodnego z hydrograficznym) stanowi pewną wyodrębnioną jednostkę posiadającą określone granice i stanowiącą, zgodnie z kryterium jej wyodrębnienia (czyli tu: historycznym) część pewnej całości (Królestwa Węgierskiego). Zob. też wypowiedź autora w dyskusji: *Sekcja IV: Novšie dejiny Spiša do roku 1918* [w:] *Terra Scepusiensis. Stan badań nad dziejami Spišszu*, zb. ref. pod red. R. Gładkiewiczza i M. Homzy, Levoča - Wrocław, 2003, s.738.

² Np. stwierdzenie „Z kolei dział wód przeznaczał te ziemie Słowacji. Geograficznie nigdy Orawa do Polski nie należała” w artykule: E. Orlof, *Specyfika pogranicza polsko-słowackiego. Jej wpływ na stosunki polsko-słowackie* [w:] *Związki kulturalne polsko-słowackie w dziejach*, zb. ref. pod red. J. Wyrozumskiego, Kraków 1995, s.281. Nastąpiło tu pomieszanie kryterium hydrograficznego z geograficznym. O ile kryterium hydrograficzne istotnie, miało znaczenie dla rozgraniczenia politycznego w przeciągu co najmniej trzech wieków, o tyle geograficznie (tzn. wg kryteriów stanowiących o klasyfikacji fizycznogeograficznej) przynajmniej Górna Orawa nawiązuje do układu krain geograficznych na terenie Polski: Działy Orawskie i Obniżenie Podbeskidzkie stanowią przedłużenie Pogórza Jordanowskiego i Pasma Podhalańskiego pomiędzy Beskidem Żywieckim, z jednej strony, a Wzniesieniami Podbeskidzkimi i Kotliną Orawsko-Nowotarską, z drugiej strony. Sama zaś Kotlina Orawska stanowi integralną część Kotliny Orawsko-Nowotarskiej. Układ jednostek fizycznogeograficznych niesie również implikacje natury społecznej i ekonomiczno-komunikacyjnej. Fizjonomia osadnicza, układ sieci komunikacyjnej i sposób gospodarowania nawiązują tu do odnośnych elementów na terenie Żywiecczyny i Podhala. Z tym związana jest również wyraźna różnica układu sieci rzecznej dorzecza Orawy w części górnej (do ujścia Orawicy) i dolnej. W rezultacie dorzecze Orawy, w zasadzie tożsamy z Orawą, jako regionem historycznym, jest wyraźnie dwudzielne pod względem geograficznym (tak w aspekcie fizycznym jak i społeczno-ekonomicznym): na Górną Orawę, geograficznie w znacznej mierze ciągnącą do Polski oraz Dolną Orawę, geograficznie nawiązującą raczej

Komitat orawski powstał w 1370 r., wydzielony z komitatu turczańskiego³. Nazwą określano jedynie tereny położone w dolinie Orawy do Czymhowej i Trziciany, na południu i południowym zachodzie oparte na wododziale Orawy względem pozostałej części dorzecza Wagu⁴. W 1556 r. F. Thurzo obejmuje dobra Zamku Orawskiego, sięgające jedynie do Magury Orawskiej i Trziciany. Na północ od tej linii była puszcza użytkowana jedynie w niewielkim zakresie przez pasterzy podhalańskich. W 1575 r. wododział europejski (tzw. Beskid) figuruje w dokumentach jako granica Państwa Orawskiego, a w 1609 r. jako granica Węgier. Oznaczało to stabilizację granic komitatu, które nie uległy zmianie aż do powstania Czechosłowacji.

Dla niniejszych rozważań przyjęty zostanie obszar Orawy wynoszący 2 016 km², z czego w Polsce znajduje się niespełna 344 km², a na Słowacji 1 672 km². Obejmuje on współczesne obszary katastralne wsi należących do komitatu orawskiego w okresie stabilizacji jego granic⁵.

Topografia

Położenie Orawy

Orawa położona jest w swej części północnej (do Magury Orawskiej włącznie) w Zewnętrznych Karpatach Zachodnich, a w części południowej (włącznie z Kotliną Orawską) w Wewnętrznych Karpatach Zachodnich. Jak już była mowa, Orawa dość dokładnie pokrywa się z obszarem dorzecza o tej samej nazwie.

Granica Orawy styka się z granicą Kisuc i Żywiecczyny na styku obszarów katastralnych Erdutki, Nowej Bystrzycy (Wychylówki) i Soblówki, na wododziale europejskim, a zarazem na głównym grzbiecie Beskidu Żywieckiego, pomiędzy

do pozostałych ziem słowackich. Zob. też: M. Skawiński, *Zróżnicowanie ruchu i struktur ludności a podstawowe czynniki podziału słowackiej Orawy*, „Rocznik Orawski”, R.4, 2002, s.76, 77, 92, 93. Jeszcze dalej idą zresztą geografowie słowaccy określając dwa spośród kilkunastu regionów pozycyjno-nodalnych wyróżnionych w oparciu o kryteria przyrodnicze i osadnicze, tj. praktycznie całą Orawę i Zamagurze Spiskie mianem „otwartych na Polskę”; zob. L. Miklós, *Schematická typizácia polobovo-spádových makroregiónov a regiónov* [w:] *Atlas krajiny Slovenskej republiky*, Bratislava 2002, s.204. Odnośnie do cytowanej na początku niniejszego przypisu wypowiedzi, stwierdzić należy, że dział wód przeznaczył (przechodzę do porządku dziennego nad tym słowem) te ziemie Thurzonom, a w konsekwencji Królestwu Węgierskiemu, natomiast w obliczu jego rozpadu, miast własnościowego – nadrzędnym stało się kryterium etniczne, w powiązaniu z geograficznym w jego aspekcie fizycznym i ekonomicznym. Ostateczny zaś kształt granicy państwowej jest rezultatem decyzji politycznych.

³ T. M. Trajdos, *Dzieje i kultura Orawy*, Kraków 1993.

⁴ Spozza dorzecza Orawy, w granicach komitatu ostatecznie znalazły się Dąbrowa Wołoska i Malacina (Valaská Dubová, Malatiná), które jeszcze ok. 1530 r. należały do Liptowa: J. Žudel, *Osídlenie územia v r. 1511-1530* [w:] *Atlas krajiny Slovenskej republiky*, Bratislava 2002, s.38.

⁵ *Studia nad przemianami Podbala*, B. Górz (red.), Kraków 1994, zał.II; *Štatistický lexikón obcí Slovenskej republiky 1992*, Bratislava 1994, s.18, 48-51, 86. Dane te różnią się o 2,23 km² od rzeczywistej powierzchni komitatu, wg ostatnich dostępnych danych węgierskich: *A magyar szent Korona országainak 1910.évi Népszámlálása*, „Magyar Statisztikai Közlemények”, 42. kötet, Budapest 1912. Różnica ta, stanowiąca zaledwie 0,1% powierzchni, jest zapewne wynikiem zmian granic katastralnych po 1910 r. do czasów współczesnych.

szczytami Świtkowa i Beskid Bednarów. Następnie granica Orawy z Żywiecczyną, stanowiąc zarazem granicę państwową Słowacji i Polski, podąża wododziałem europejskim w kierunku wschodnim, a po kilku kilometrach od szczytu Oszust (1 155 m.n.p.m.) w kierunku północnym z odchyleniem ku wschodowi przez Jaworzynę, Przeł. Glinka, Grubą Buczynę, Przeł. Bory Orawskie na Trzy Kopce (1 216 m.n.p.m.), skąd na wschód, omijając od północy szczyt Pilska (1 557 m.n.p.m.) do Przeł. Glinne. Przed Przeł. Glinne granica zmienia kierunek na, ogólnie rzecz biorąc północno-wschodni i, w dalszym ciągu wododziałem europejskim, przez Przeł. Półgórską, Jaworzynę (1 047 m.n.p.m.), Przeł. Głuchaczki dochodzi na szczyt Mędralowej (1 169 m.n.p.m.). Stąd, prowadząc w dalszym ciągu wododziałem europejskim i głównym grzbieciem Beskidu Żywieckiego, stanowiąc w sensie kulturowych już granicę z Babiogórszczyzną, schodzi w kierunku południowym, do Przeł. Jałowieckiej, wchodząc w masyw Babiej Góry, najwyższego szczytu Beskidów Zachodnich, a zarazem najwyższego pozatatrańskiego masywu w Polsce. Poprzez Małą Babią Górę (Cyl), Przeł. Brona dochodzi do kulminacji masywu (Diablak 1 725 m.n.p.m.), skąd już w obrębie terytorium Rzeczypospolitej Polskiej w kierunku ogólnym północno-wschodnim prowadzi na Przeł. Lipnicką, a następnie, opuszczając masyw Babiej Góry, na szczyt Policy (1 369 m.n.p.m.). Tu granica Orawy, pokrywając się w dalszym ciągu z wododziałem europejskim, opuszcza główny grzbiet Beskidu Żywieckiego, prowadząc w kierunku południowo-wschodnim, w Pasma Podhalańskie, od wsi Podwilk i Spytkowice, stanowiąc zarazem kulturową granicę z Podhalem. Około szczytu Żeleźnicy granica Orawy zmienia kierunek na południowo-wschodni prowadząc przez Działy Orawskie, a następnie schodząc w Kotlinę Orawsko-Nowotarską, na południowy. Odcinek ten jest charakterystycznym przykładem sytuacji, gdy wododział nie naśladuje zasadniczych linii ukształtowania terenu. Przecinając Kotlinę Orawsko-Nowotarską, jego bieg jest miejscami niepewny (np. bifurkacja potoku Piekielnik) i na tym właśnie odcinku, granica Orawy po raz pierwszy nie pokrywa się z wododziałem europejskim, prowadząc nieco (max. 2 km) na zachód od niego, mniej więcej prostoliniowo na południe, na przedpolu Pogórza Skoruszyńskiego i Gubałowskiego między Suchą Górą a Chochołowem, od kilku kilometrów ponownie pokrywając się z granicą państwową. Stąd granica Orawy ponownie prowadzi także wododziałem europejskim i, przecinając Rów Podtatrański (gdzie minimalnie odbiega na zachód od wododziału europejskiego), wchodzi w Tatry, prowadząc przez Bobrowiec, Grzesia i Rakoń na szczyt Wołowca (2 063 m.n.p.m.). Tu granica Orawy opuszcza granicę państwową i wododział europejski, a także kończy odcinek graniczny z Podhalem. Wprowadza się natomiast na główną grań Tatr stanowiącą zarazem – poprzez Rohacze, Banówkę i Siwy Wierch, aż do Przeł. Huciańskiej – granicę z Liptowem oraz wododział Orawy i Wagu. Tamże kończy się główna grań Tatr. Granica Orawy nadal prowadzi wododziałem Orawy i Wagu poprzez grupę Kopca w zachodniej części Pasma Skoruszyńskiego, a następnie między wsią Wielkie Borowe a Malaczną opuszcza wododział Orawy, biegnący na północ od zachodniego krańca Rowu Zuberca i przecina tenże Rów wchodząc w Góry Choczańskie. W ten

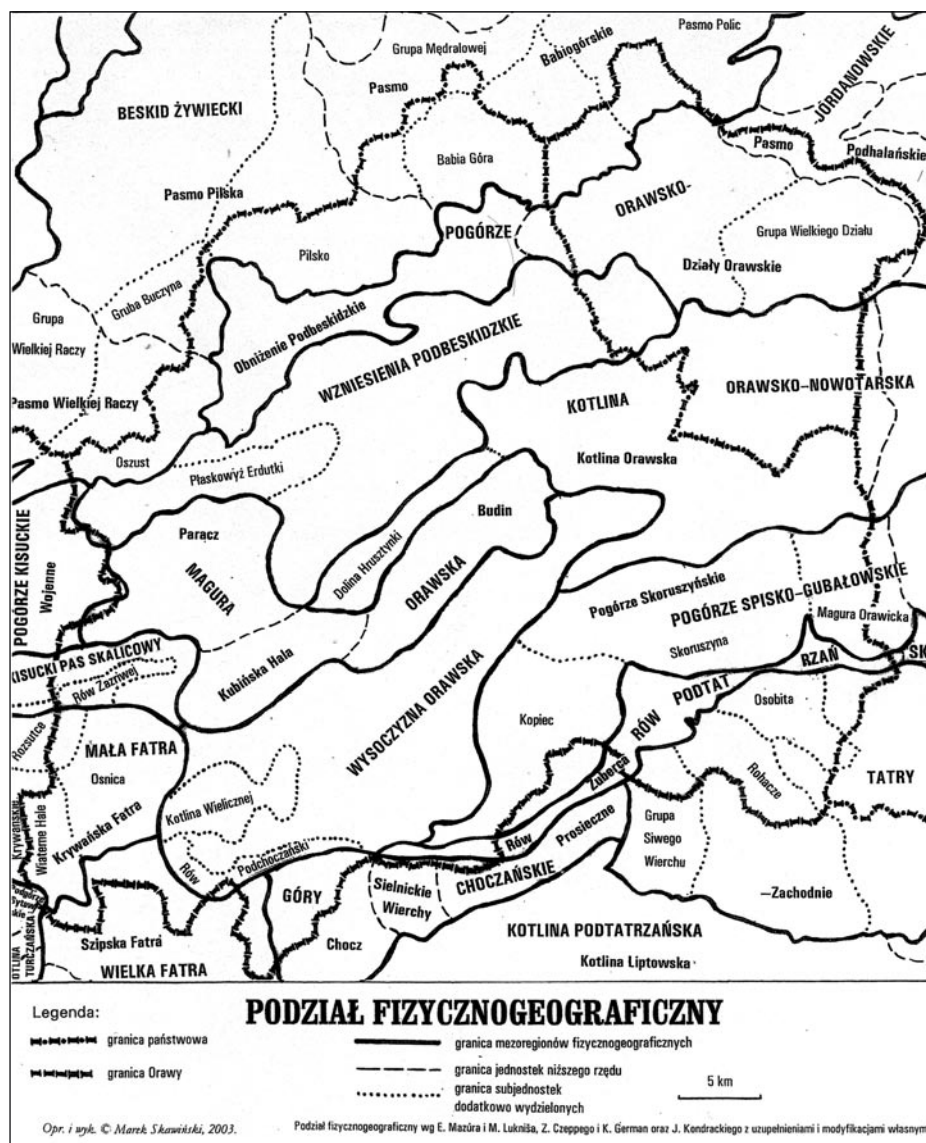
sposób wieś Malacina, znajdująca się poza dorzeczem Orawy, wchodzi w skład regionu. Należy wszakże zauważyć, że Góry Choczańskie, choć, w odróżnieniu od położonego masywu Kopca w Pogórzu Skoruszyńskim, nie stanowią grzbietu wododzielniczego, w istocie są barierą geograficzną oddzielającą tę wieś od Liptowa. Sytuacja ta wyraźnie ma miejsce także w odniesieniu do Hut, Wielkiego Borowego i Małego Borowego⁶, te wsie jednakże pozostały w granicach Liptowa. Wszystkie cztery wsie położone są w Rowie Zuberca, w którym znajduje się także Zuberzec i Chabówka Orawska (Habovka). Następnie, na krótkim odcinku, granica Orawy prowadzi wododziałem rzeki przez szczyt Wielkiego Chocza i ponownie, w przypadku dwóch wsi znajdujących się poza dorzeczem Orawy, biegnący na północ od nich wododział stanowi dużo łagodniejszą barierę niż położone na południe grań Wielkiego Chocza i Szipskiej Fatry (części Wielkiej Fatry), z tym, że jedna z tych wsi – Dąbrowa Wołoska, analogicznie do Malaciny, znalazła się na Orawie (obecnie zresztą administracyjnie powiązana z liptowskim Ružomberkiem), a druga – Komjatna pozostawała w granicach komitatu liptowskiego. Następnie granica Orawy, zgodnie z wododziałem, podąża grzbietem Szipu, a u ujścia Orawy do Wagu, obejmuje także położoną w tym komunikacyjnie węzłowym punkcie wieś Królewiany. Odtąd zaczyna się granica Orawy z historycznym Turcem. Na szczycie Stoha, granica Orawy przejściowo – ze względu na Królewiany – omijająca wododział tej rzeki, ponownie na niego powraca, prowadząc nim przez Rozsutce w kierunku północnym, następnie przecinając Pogórze Kisuckie, gdzie dochodzi po raz kolejny do sytuacji z pogranicza z Liptowem, tzn. wododział stanowi dla wsi Zazrywa łagodniejszą barierę niż okalające Rów Zazrywej od północy, wschodu i południa Magura Orawska i Mała Fatra. Analogicznie do Hut, Wielkiego- i Małego Borowego linia wododziału okazała się tu rozstrzygającą, z tym, że w tam przypadku ciężące do Orawy wsie znalazły się w komitacie liptowskim, a tu ciężąca do komitatu turczańskiego wieś jest w granicach Orawy. Na północ od Zazrywej, granica Orawy, w zasadzie nie opuszczając wododziału, stanowi granicę z Kisucami (d. komitat trenczyński) i dochodzi do głównego grzbietu Beskidu Żywieckiego, a zarazem na wododział europejski a granicę z Polską.

Podział fizycznogeograficzny Orawy

Stosowane w Polsce i na Słowacji systemy klasyfikacji fizycznogeograficznej są w zasadzie podobne, zarówno pod względem kryteriów jak i struktury. Występują jednak pewne rozbieżności w rozgraniczeniu niektórych jednostek wyższego rzędu. W Polsce wyróżnia się Karpaty Zewnętrzne i Karpaty Wewnętrzne, w oparciu o kryterium geologiczno-morfologiczne oraz wyraźne zróżnicowanie środowiska przyrodniczego⁷. Podczas gdy Karpaty Zewnętrzne zbudowane są z mało odpornych utworów fliszowych wieku kredowego i paleogeńskiego, Karpaty Wewnętrzne są zbudowane z odpornych paleozoicznych skał krystalicznych,

⁶ Zamieszkująca te wioski ludność jest polskiego pochodzenia (red.).

⁷ Por.: J. Kondracki, *Geografia fizyczna Polski*, Warszawa, 1988.; J. Balon i in., *Regiony fizycznogeograficzne [w:] Karpaty Polskie*, red. J. Warszńska, Kraków, 1995, s.117.



20. Podział fizycznogeograficzny Orawy na tle regionów sąsiednich

metamorficznych i mezozoicznych skał osadowych. W oparciu o to kryterium, strefą graniczną jest Pieniński Pas Skalicowy⁸. Beskidy należą już do Karpat Zewnętrznych. W podziale słowackim E. Mazúra - M. Lukniša⁹ do Karpat Wewnętrznych zalicza się dopiero obszar fatrzańsko-tatrzański. Nie to jest jednak problemem w klasyfikacji

⁸ D. Mlynárčiková, A. Rajwa, *Budowa geologiczna [w:] Tatry i Podtatrze*, red. zbior., Zakopane, 2000, s.50.

⁹ Zob.: *Geomorfologické jednotky [w:] Atlas krajiny Slovenskej republiky*, Bratislava 2002, s.88. Podkreślić należy też, że podziały polskie w swym założeniu są podziałami kompleksowymi, gdy podział słowacki, przynajmniej z nazwy jest podziałem geomorfologicznym.

fizycznogeograficznej, gdyż polscy autorzy posługują się tu czytelnym kryterium. Problem natomiast stanowi niespójność obu podziałów na terenie Beskidów, dla jednostek niższego rzędu, sprawiająca wrażenie iż, podziały fizycznogeograficzne na tym poziomie opracowywane są wyłącznie do granicy państwowej. Kolejnym problemem, i to właśnie w północnej części Orawy oraz na obszarze przyległym, są różnice między autorami polskich regionalizacji: J. Kondrackim a Z. Czeppem - K. Germanem¹⁰. Zaprezentowany tu podział fizycznogeograficzny, wychodzi z kryteriów stosowanych przez geografów polskich, wykorzystuje postulaty obu klasyfikacji polskich i klasyfikacji słowackiej, stanowiąc wszakże we fragmentach autorską próbę podziału fizycznogeograficznego.

Pierwszym od północy makroregionem podprovincji Zachodnich Karpat Zewnętrznych na Orawie jest makroregion Beskidy Zachodnie.

Mezoregion Beskid Żywiecki wedle przyjętego rozgraniczenia, stanowi północną granicę Orawy. Ma on charakter asymetrycznego łańcucha górskiego, stosunkowo wąskiego po stronie południowej. Jednostkami niższego rzędu są (od zachodu): Pasma Wielkiej Raczy (subjednostka Oszust z kulminacją 1 155 m.n.p.m.), Pasma Pilska (subjednostki: Gruba Buczyna 1 131 m.n.p.m., Pilsko 1 557 m.n.p.m.), Pasma Babiogórskie (subjednostki: Grupa Mędralowej 1 169 m.n.p.m. Babia Góra 1 725 m.n.p.m., Pasma Polic 1 369 m.n.p.m.).

Mezoregion Pogórze Orawsko-Jordanowskie, wydzielony ze względu na założenia tektoniczne i charakter rzeźby, obejmuje jednostki niższego rzędu: Obniżenie Podbeskidzkie od Nowoci po doliny Wężowca i Bystrej z najbardziej połągą rzeźbą w rejonie Półgóry – poszczególne potoki tworzą tu kotlince rozszerzenia; Działy Orawskie od Bendykówki (górną część Rabczyc) po dolinę Orawki, z subjednostką – grupą Wielkiego Działu w części wschodniej (Wielki Dział i Pająków Wierch 934 m.n.p.m.); Pasma Podhalańskie, na pn.-wsch. rubieży b. komitatu (Żeleźnica 912 m.n.p.m.) oraz położone poza Orawą Pogórze Jordanowskie i Kotlina Spytkowicko-Rabczańska.

Mezoregion Wzniesienia Podbeskidzkie jest wyniesiony ponad Kotlinę Orawską i przecięniany potokami (środkowy bieg), płynącymi z Beskidu Żywieckiego. Poszczególne kulminacje przeważnie osiągają ponad 900 m.n.p.m., w środkowym odcinku przekraczając tysiąc (Vrata 1 051 m.n.p.m.). W Polsce znajduje się wschodni skrawek (Krzywań 801 m.n.p.m.). Wzniesienia są źródłiskiem szeregu krótkich potoków, w zachodniej części (Płaskowyż Erdutki) także Białej Orawy.

Mezoregion Magura Orawska obejmuje trzy jednostki niższego rzędu: Paracz (1 325 m.n.p.m.) – grupę górską dominującą nad Płaskowyżem Erdutki, dochodzącym do granic Orawy Pogórzem Kisuckim i Rowem Zazrywej; nieco na południowy-wschód Kubińska Hala z Mińcołem (1 394 m.n.p.m.) oraz wąski grzbiet Budina w centrum Orawy (1 222 m.n.p.m.).

Analogicznie do Pienin, autorzy słowaccy Wysoczyznę Orawską zaliczają do Beskidów. Wysoczyzna Orawska jest wszakże mezoregionem w swej

¹⁰ Por.: J. Kondracki, *Regiony geograficzne Polski*, Warszawa 2002; J. Balon i in., *Regiony fizycznogeograficzne...*, op.cit., s.117-129.

północnej części (dolina Orawy) cechującym się budową geologiczną Pienińskiego Pasa Skalicowego, gdy południowa część budową geologiczną przypomina już Kotlinę Podtatrzańską. Stąd też ten mezoregion zaliczam do podprowincji Zachodnich Karpat Wewnętrznych, a ściślej do makroregionu, który, idąc w ślad za nomenklaturą polską i słowacką można określić jako Obszar Podhalańsko-Magurski. W zachodniej części mezoregionu znajdują się dwa obniżenia stanowiące granicę względem Obszaru Fatrzańsko-Tatrzańskiego: Kotlina Wielicznej i Rów Podchoczański.

Do Wysoczyzny Orawskiej orograficznie nawiązuje inny mezoregion, to Pogórze Spisko-Gubałowskie, na Orawie reprezentowane przez jednostkę niższego rzędu – Pogórze Skoruszyńskie zbudowane z fliszu wewnętrzkarpackiego. W skład Pogórza Skoruszyńskiego wchodzi: Kopiec (1 251 m.n.p.m.), Skoruszyna (1 314 m.n.p.m.) i Magura Orawicka (1 229 m.n.p.m.)

Rozwinięciem wspomnianego już Rowu Podchoczańskiego jest, stanowiący odrębny mezoregion – Rów Podtatrzański – podłużne obniżenie między Pogórzem Spisko-Gubałowskim a Tatrami. Znajdująca się na Orawie część to Rów Zuberca, od Malaciny po Orawicę.

Kolejną różnicę w polskiej i słowackiej klasyfikacji fizycznogeograficznej stanowią Tatry. Polega on na tym, że w świetle słowackiej metodologii Tatry to jeden mezoregion. W Polsce dokonuje się podziału Tatr na dwa mezoregiony (wg Kondrackiego). Jednak, jak się wydaje należy potraktować Tatry zgodnie z podejściem słowackim. Wstęp niniejszy poświęcony Tatom, konieczny jest z uwagi na to, że u Mazúra-Lukniša makroregionem, w skład którego wchodzi Tatry, jest Obszar Fatrzańsko-Tatrzański, gdy w Polsce Tatry są wyodrębniane jako makroregion. O ile w kwestii podziału na Karpaty Zewnętrzne i Wewnętrzne, nie znajduję uzasadnienia dla klasyfikacji słowackiej, tu przychyliłbym się właśnie do niej. Zatem Obszar Fatrzańsko-Tatrzański obejmuje południowe fragmenty Orawy. W jego skład na omawianym terenie wchodzi Tatry, ściślej Tatry Zachodnie, których najwyższą kulminacją na Orawie jest Banówka (2 178 m.n.p.m.) – najwyższy szczyt głównej grani Tatr Zachodnich w ogóle. Grzbiet Tatr Zachodnich wygięty jest łukiem ku południowi, skutkiem czego jest dendryczny po stronie północnej i decenteryczny na stokach południowych układ sieci rzecznej, wprawdzie nie tak regularny jak w przypadku Tatr Wysokich; podobnie układ dolin walnych (dolina Zuberska z Rohacką na północy oraz seria krótkich dolin walnych na południu); wreszcie układ sieci osadniczej odmienny dla obu skłonów Tatr.

Kolejnym mezoregionem położonym na zachód od Przeł. Huciańskiej są Góry Choczańskie, rozdzielone dolinami (wąwozami) potoków wypływających z rowu Zuberca i Rowu Podchoczańskiego, na jednostki niższego rzędu, z których główne to Prosieczne, Sielnicke Wierchy i najwyższy Chocz, z kulminacją Wielkiego Chocza (1 611 m.n.p.m.).

Między potokiem Likawka a ujściem Orawy do Wagu w granice Orawy wchodzi trzecia wielka grupa górską makroregionu Fatrzańsko-Tatrzańskiego tj. Wielka Fatra, a ściślej Szipska Fatra. Dominujący od wschodu nad ujściem Orawy do Wagu Szip wznosi się na 1 170 m.n.p.m.).

Między końcowym odcinkiem Orawy a Rowem Zazriwej leży rozdzielony na trzy części fragment Małej Fatry. W całości na Orawie leży niewielki rozczłonkowany masyw Osnicy przecięty wąską doliną Zazrywki. Zachodnią granicę Orawy stanowią natomiast granie Rozsutców (Wielki Rozsutec 1 609 m.n.p.m.) i Krywańskich Wiaternych Hal (Stoh 1 607 m.n.p.m.).

Na terenie Orawy, na jej zachodniej rubieży niewielki fragment, tzw. Rów Zazrywki stanowi dodatkowo wydzieloną subjednostkę mezoregionu Kisuckiego Pasa Skalicznego¹¹ stanowiącego część wielkiego łuku Pienińskiego Pasa Skalicznego.

Przyroda nieożywiona

W niniejszej części omówionych zostanie pięć komponentów środowiska przyrodniczego stanowiących przyrodę nieożywioną. Pod tym względem Orawa jest poznana stosunkowo dobrze, ale skala poznania jest różna w zależności od fragmentu.

Geologia

Ukształtowany system górski Karpat, którego częścią jest Orawa, jest rezultatem orogenezy alpejskiej trwającej od kredy (90 mln. lat temu) do młodszego trzeciorzędu (15 mln lat temu). Karpaty Zewnętrzne, zbudowane są z fliszu karpackiego złożonego z warstw piaskowców, łupków, margli, ilów i zlepieńców. Należąca do nich północna część Orawy zbudowana jest z płaszczowiny magurskiej. Granice z Karpatami Wewnętrznymi stanowi Pieniński Pas Skaliczny, wypiętrzony w kredzie i trzeciorzędzie. Karpaty Wewnętrzne zostały wypiętrzone wcześniej niż Zewnętrzne. W obrębie Karpat Wewnętrznych znajdują się zarówno wypiętrzone w trzeciorzędzie masywy krystaliczne, gdzieśgdzie pokryte skałami osadowymi pochodzących z kredy płaszczowin, jak i kotliny oraz grupy górskie zbudowane z fliszu wewnątrzkarpackiego (starszy trzeciorzęd).

Tatry to góry o budowie płaszczowinowej, posiadające trzon krystaliczny zbudowany z granodiorytów i granitoidów (Rohacze), częściowo pokryte w północnym fragmencie resztkami płaszczowiny krzyżniańskiej (Bobrowiec) i chociażniańskiej (Siwy Wierch), zbudowanych ze skał osadowych.

Góry Choczańskie powstały głównie z wapieni i dolomitów płaszczowiny krzyżniańskiej, w niższych partiach i głęboko wciętych dolinach oraz płaszczowiny chociażniańskiej w części pd.-zach. (Chocz) i pn.-wsch.

Kotlina Orawsko-Nowotarska zbudowana jest z fliszu karpackiego, pokrytego nanosami fluwiogłacjalnymi.

¹¹ Według podziału Mazúra-Lukniša Kisucki Pas Skaliczny należy do mezoregionu Pogórza Kisuckiego, w składzie Bskidów Zachodnich. Nam jednak wydaje się, że sięgający po Żylinę Kisucki Pas Skaliczny stanowiący część wielkiego łuku Pienińskiego Pasa Skalicznego ze względu na całkowicie odmienną budowę geologiczną i tektonikę powinien być wydzielony z fliszowego eoceńskiego Pogórza Kisuckiego i potraktowany jako odrębny mezoregion, wedle polskich kryteriów należący już do Karpat Wewnętrznych, tu do makroregionu Obszar Fatrzańsko-Tatrzański.

Wąski, a długi Pieniński Pas Skalicowy stanowi łuk zbudowany z mezozoicznych skał wapiennych w osłonie fliszowej. Zbudowany jeszcze w kredzie, został w trzeciorzędzie zgnieciony bądź potrzaskany wzdłuż uskoków. Występujące tu skały magmowe (bazalty i andezyty) są właśnie konsekwencją wdarcia się magmy w szczeliny Pasa Skalicowego na styku z płaszczowiną magurską. Pas Skalicowy stanowi wraz z fliszem wewnątrzkarpackim podłoże części Wysoczyzny Orawskiej. W północnej zaś części jej podłożem jest flisz magurski. Wysoczyzna Orawska, stanowiąca zagłębienie względem Magury Orawskiej, Małej Fatry, Gór Choczańskich i Pogórza Skoruszyńskiego, wypełniona jest osadami neogeńskimi oraz fluwialnymi i fluwioglacjalnymi osadami czwartorzędowymi¹².

Rzeźba terenu

Na terenie Tatr najmlodszyimi osadami morskimi są osady oligoceńskie. Tymczasem Kotlina Orawska stanowiła jeszcze część morza miocenijskiego. Na pograniczu oligocenu i miocenu rozpoczęło się wypiętrzanie Tatr i wginanie Kotliny Orawsko-Nowotarskiej. W tym czasie Pas Skalicowy został wypiętrzony i rozbity na poszczególne kry przesunięte wzdłuż uskoków. Proces kształtowania się rzeźby terenu rozpoczął się w okresie wypiętrzania masywów górskich ok. 20 milionów lat temu (począwszy od miocenu). Okresy wypiętrzeń występowały na przemian z okresami spokoju tektonicznego, po których pozostałością są powierzchnie zrównań. Wypiętrzanie się Tatr od strony południowej następowało wzdłuż uskoku na styku z Kotliną Podtatrzańską. To samo dotyczy również Gór Choczańskich. Układ sieci rzecznej pozostał mimo wypiętrzeń niezmienny, ale w rezultacie ruchów górotwórczych nastąpiło wcięcie rzek. Konsekwencją jest wspomniany wcześniej fakt, iż to nie wododział Orawy do Wagu stanowi rzeczywistą barierę geograficzną od południa, lecz poprzedzielane na odrębne człony Góry Choczańskie. Pogórza i góry zbudowane z fliszu wewnątrzkarpackiego od miocenu podlegały procesom erozyjno-denuacyjnym. W plejstocenie zlodowacone były jedynie Tatry, natomiast pozostały obszar znajdował po oddziaływaniu klimatu peryglacjalnego¹³.

Spośród występujących współcześnie procesów rzeźbotwórczych, najbardziej rozpowszechnioną jest denudacja chemiczna, szczególnie silna w skałach osadowych. Szeroko występuje również wietrzenie skał pod wpływem insolacji i zamrozu, które w przypadku mało odpornego fliszu prowadzi do ruchów masowych, obrywów i osuwisk, a z rzadka w ślad za tym tworzenia niewielkich jezior osuwiskowych. Na stokach pozbawionych pokrywy roślinnej istotnym procesem rzeźbotwórczym jest deflacja, a szerzej procesy eoliczne. Konsekwencją dużych opadów jest splukiwanie i wymywanie materiału ze stoków, a akumulacja w dolinach¹⁴. Zjawiska krasowe w niewielkim stopniu występują w Pasie Skalicowym okolicach Wyżnego Kubina oraz w Górach Choczańskich.

¹² D. Mlynárčiková, A. Rajwa, *Budowa geologiczna*, op. cit., s. 53-58.

¹³ D. Mlynárčiková, A. Rajwa, *Rzeźba terenu [w:] Tatry i Podtatrze*, op. cit., s. 61-65.

¹⁴ Ibidem, s. 65,70.

Gleby

Zróźnicowanie glebowe obszaru Orawy jest pochodną jego zróźnicowania pod względem budowy geologicznej i rzeźby wraz z konsekwencjami tegoż (klimat, sieć rzeczna).

Gleby litogeniczne należą do gleb o budowie i właściwościach warunkowanych skałą macierzystą, której właściwości (skład mineralny i chemiczny) oraz odporność na wietrzenie decydują o kierunku procesu glebotwórczego¹⁵.

Litosole (gleby inicjalne skaliste) oraz regosole (gleby inicjalne luźne) występują wyłącznie w Tatrach Zachodnich, w piętrze hal i turni, a regosole na morenach i piarżyskach. Rankery, głębsze niż gleby inicjalne, występują także w piętrze kosodrzewiny i częściowo regla górnego. Rędziny i pararendziny występują na większą skalę w Górach Choczańskich, a także w Tatrach – Osobita i Bobrowiec, Wielkiej i Małej Fatrze, Miejscami na Wysoczyźnie Orawskiej i Kisuckim Pasiu Skalicowym¹⁶.

Gleby autogeniczne mają dobrze rozwinięty profil wskazujący na wyraźny związek z warunkami klimatycznymi i florą. Stanowią odpowiednik gleb strefowych na nizinach. Wyraźnie dominują one na Orawie. Dotyczy to w szczególności gleb brunatnych wylugowanych i właściwych, które występują na Pogórzu Orawsko-Jordanowskim, na Wysoczyźnie Orawskiej, miejscami w Rowie Podtatrzańskim, na Wzniesieniach Podbeskidzkich, podczas gdy gleby brunatne kwaśne dominują na Pogórzu Skoruszyńskim, Magurze Orawskiej, Wzniesieniach Podbeskidzkich i Beskidzie Żywieckim. Gleby bielcowe występują w niższych partiach Tatr, w szczytowych partiach Kopca, Skoruszyny i Magury Witowskiej oraz w masywie Pilska i Babiej Góry.

Gleby nąpływowe związane są z rozwojem dolin i dynamiką procesów stokowych. Przedmiotem naszego zainteresowania są tu gleby aluwialne związane z osadami den dolin. Przeważają one w dolinach rzek i potoków, na większą skalę w dolinie Orawy (niektóre odcinki), dolnym biegu Zimnej Wody Orawskiej, Białej i Czarnej Orawy, Orawicy, Półgórzanki, Mutnianki.

Gleby hydrogeniczne występują lokalnie. Są to gleby torfowe i murszowe (obszary torfowisk oraz bagienne) oraz glejowe. Występują w głównej części Kotliny Orawskiej i lokalnie koło Nielicznej.

Klimat¹⁷

Na klimat w obrębie Orawy ma wpływ szereg czynników, a to: położenie geograficzne na tle kontynentu i w obrębie Karpat, orografia, wysokość bezwzględna, ekspozycja stoków.

¹⁵ Przyjęto klasyfikację gleb za: S. Skiba, *Pokrywa glebowa [w:] Karpaty Polskie*, op. cit. s. 70-74.

¹⁶ Por.: P. Korec i in., *Kraje a okresy Slovenska. Nové administratívne členenie*, Bratislava, 1997, s. 287, 291, 299, 349, 366, 367; *Atlas Slovenskej ...*, op. cit., s. 18-19.

¹⁷ Zob. też: D. Mlynárčiková, M. Skawiński, *Klimat, [w:] Tatry i Podtatrze*, op.cit., s.72-78.; M. Konček a kol., *Klíma Tattier*, Bratislava, 1974.;

Stosunki termiczne. Podstawowym czynnikiem różnicującym temperaturę powietrza na terenie Orawy jest duże zróżnicowanie wysokości bezwzględnej. Gradient pionowy temperatury powietrza wynosi średnio $0,56^{\circ}\text{C}/100\text{m}$, choć zmienia się w zależności od pory roku (styczeń: $0,35^{\circ}\text{C}$; lipiec: $0,6^{\circ}\text{C}$) i wilgotności (powietrze wilgotne $0,3^{\circ}\text{C}$; suche 1°C). Istnieją jednak czynniki modyfikujące proces spadku adiabatycznego: forma terenu (wklęsła lub wypukła) oraz ekspozycja. W punktach położonych na wzniesieniu temperatura może być wyższa niż na tej samej lub niższej wysokości w dolinie. Podobnie, na tej samej lub wyższej wysokości na stoku południowym jest cieplej niż na północnym.

Średnia temperatura roku w Kotlinie Orawskiej wynosi od $+4$ do $+5^{\circ}\text{C}$. Z kolei w Beskidzie Żywieckim od $+4^{\circ}\text{C}$ do poniżej 0°C na Babiej Górze. W Tatrach wyraźna jest piętrowość klimatyczna, a średnia temperatura roku obniża się do -2°C w najwyższych partiach gór. W dolinie Orawy, średnia temperatura roku przekracza $+6^{\circ}\text{C}$, poniżej Dolnego Kubina $+7^{\circ}\text{C}$.

Najchłodniejszy miesiąc to styczeń, aczkolwiek w głębi gór może to być luty. Średnia temperatura stycznia w Tatrach jest uzależniona od wysokości i ekspozycji i wynosi w partiach szczytowych poniżej -8°C . W szczytowych partiach Małej Fatry i Babiej Góry spada poniżej -7°C . Poniżej -6°C wynosi także w Beskidzie Żywieckim i Górach Choczańskich oraz, z uwagi na częstotliwość zjawiska inwersji, w centralnej części Kotliny Orawsko-Nowotarskiej. Znaczna część Orawy cechuje się średnią temperaturą stycznia oscylującą od powyżej -5°C do -6°C . W dolinie Orawy poniżej Zamków Orawskich wynosi ona powyżej -4°C . Charakterystycznym dla Orawy jest zjawisko inwersji¹⁸. Najczęściej występuje ona w styczniu, a najrzadziej w czerwcu i w lipcu. Średnia liczba dni z inwersją w Kotlinie Orawsko-Nowotarskiej może dochodzić do 250 w ciągu roku. Absolutne minimum termiczne wyniosło $-41,7^{\circ}\text{C}$ (Jabłonka), gdy w najwyższych partiach Tatr nie przekracza -32°C . Obszarami najsilniej zaznaczonych inwersji są: Kotlina Orawsko-Nowotarska od Lipnicy Wielkiej i Chyżnego poprzez Nowy Targ do Maniów oraz doliny: Białej Orawy i Półgórzanki między Rabczą, Namiestowem, Hrusztynem i Erdutką, a także Orawy między Zamkami Orawskimi a Królewianami.

Najcieplejszy miesiąc to lipiec. Średnia temperatura lipca w Kotlinie Orawskiej przekracza $+15^{\circ}\text{C}$, w dolinie Orawy wynosi ponad $+16^{\circ}\text{C}$. U podnóża Tatr waha się od $+13^{\circ}\text{C}$ do $+15^{\circ}\text{C}$. W Tatrach średnia temperatura lipca jest ściśle uzależniona od wysokości bezwzględnej obniżając się od $+13^{\circ}\text{C}$ w najniższych partiach gór do $+7^{\circ}\text{C}$ w partiach szczytowych. Absolutne maksima termiczne w kotlinach i dolinach wynoszą od $+33^{\circ}\text{C}$ do $+36^{\circ}$. Na pogórzach i u podnóża Tatr wartości te są nieco niższe (od $+29,1^{\circ}\text{C}$ w Kuźnicach do $+33,1^{\circ}\text{C}$ w Starym Smo-

¹⁸ Inwersja to odwrócenie normalnego spadku temperatury powietrza wraz z wysokością, polegające na tym, że wyżej (zwłaszcza podczas pogodnych, mroźnych, zimowych nocy) powietrze spływa jako cięższe do denn dolin i kotlin i zalega tam mając utrudniony odpływ; uniemożliwia to mieszanie się warstw powietrza atmosferycznego i w warunkach tych dochodzi do ekstremalnych spadków temperatury, w sytuacji, gdy w dnie kotliny jest chłodniej niż na położonych wyżej stokach i grzbietach górskich.

kowcu), zaś na szczytach Tatr oscylują około +20°C. Roczna amplituda temperatury powietrza w formach wklęsłych wynosi 20-22°C.

Tabela: Średnie wieloletnie temperatury stycznia, lipca i roku [°C] na wybranych stacjach

Stacja meteorologiczna	Wysokość [m.n.p.m.]	Styczeń	Lipiec	Rok	Amplituda
Jablonka	620	-6,4	+15,4	+5,2	21,8
Zamki Orawskie	511	-4,7	+16,4	+6,5	21,1
Zuberzec	760	-5,0	+15,5	+6,0	20,5
Erdutka	795	-5,6	+14,2	+4,7	19,8

Opady. Zasadniczy wpływ na opady mają: *cyrkulacja cyklonalna* z północnego zachodu i zachodu oraz *konwekcja*, czyli wznoszenie się mas powietrza ponad grzbietem górskim. Największe sumy opadów w analizowanym regionie otrzymują masywy górskie: Tatry Zachodnie, Mała Fatra, część Magury Orawskiej i Beskid Żywiecki – ponad 1200 mm, a na Babiej Górze prawie 1500 mm. W Kotlinie Orawsko-Nowotarskiej oraz w środkowym odcinku dol. Orawy roczne sumy opadów wynoszą prawie 800 mm rocznie. Maksimum opadów występuje w lipcu, a w Tatrach w czerwcu. Najmniej opadów występuje w styczniu i lutym, zaś w Tatrach w październiku.

Tabela: Średnie roczne sumy opadów [w mm]

Posterunek opadowy	Suma opadów
Jablonka	756
Erdutka	1101
Twardoszyn	810
Zamki Orawskie	821
Ostry Rohacz	2047

Mgły. Pomijając pasma górskie Beskidu Żywieckiego, Tatr, Skoruszyny, Gór Choczańskich i Magury Orawskiej, gdzie liczba dni z mgłą przekracza 70, mgły najczęściej występują w dolinie Orawy od Trzciany do Królewian – powyżej 60 dni w roku, następnie w górnym biegu Białej Orawy, w dolnym biegu Zimnej Wody Orawskiej, w Orawicach i w Zazrywej, tj. powyżej 50 dni w roku i w Kotlinie Orawskiej, pow. 40 dni.

Wiatr. Kierunki wiatrów. Dominujące w naszej strefie klimatycznej wiatry zachodnie, na obszarach górskich i podgórszych modyfikowane są przez rzeźbę terenu, stąd też na Orawie dominują wiatry z południowego zachodu, a w dolinach tatrzańskich kierunki wiatru są jeszcze silniej determinowane ukształtowaniem te-

renu. Średnia prędkość wiatru również jest związana z jego kierunkiem. W Erdutce waha się od 2 do 3 m/s. Stopień bezwietrzności wynosi tam 36%.

Typologia klimatyczna. Klimat na interesującym nas obszarze zalicza się do typu umiarkowanie ciepłego (M) oraz do typu chłodnego (C). W ramach typu M wyróżniamy podtyp M_7 – umiarkowanie ciepły, bardzo wilgotny, górski. Występuje on w dolinie Orawy poniżej Zamków Orawskich. Pozostała część omawianego obszaru należy do typu chłodnego (C), w ramach którego również wyróżniamy podtypy. Podtyp C_1 – umiarkowanie chłodny, który występuje na największym obszarze. Do podtypu C_2 – chłodnego górskiego zaliczamy masywy Pilska, Babiej Góry oraz Paracza i Kubińskiej Hali w Magurze Orawskiej, a także Osobitą, grupę Siwego Wierchu i pozostałą część Tatr, poniżej ok. 1400 m.n.p.m. Obszary położone wyżej należą do podtypu zimnego górskiego C_3 .

Hydrografia¹⁹

Sieć rzeczna. Obszar Orawy w całości znajduje się w zlewisku Morza Czarnego, obejmując niemal w całości dorzecze Orawy (z wyjątkiem niewielkiego wschodniego odcinka) oraz skrawki dorzecza Wagu. Wododział europejski stanowi północną i wschodnią granicę Orawy.

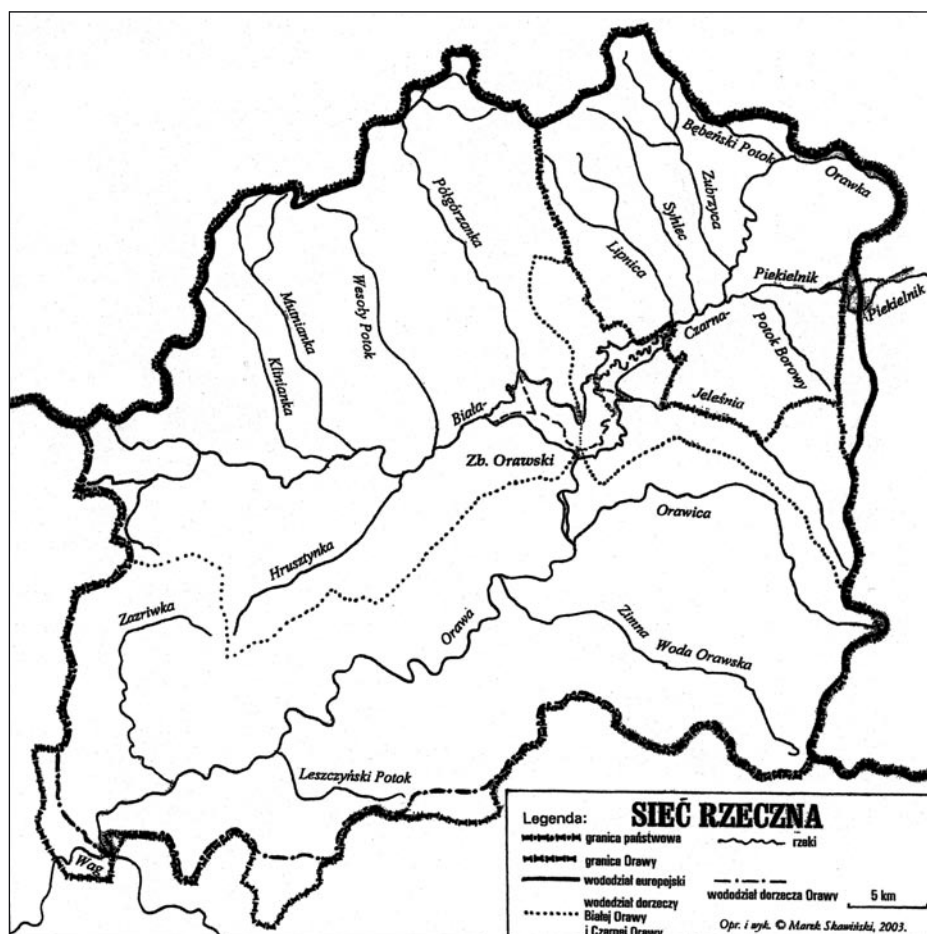
Orawa jest dopływem Wagu, będącego z kolei największym słowackim dopływem rzeki głównej – Dunaju. Północną część Orawy, tj. na północ od Magury Orawskiej i Pogórza Skoruszyńskiego odwadniają dwie główne rzeki: Biała Orawa na zachodzie i Czarna Orawa na północnym-wschodzie. Czarna Orawa płynie przez terytorium Polski biorąc początek pod Wielkim Działem w Paśmie Podhalańskim. Biała Orawa na Słowacji bierze początek poniżej grzbietu Magury Orawskiej i Beskidu Żywieckiego w rejonie Erdutki. Obie rzeki łączyły się przed Twardoszyńcem. Pół wieku temu jednak stan ten uległ zmianie, gdyż w latach 1941-1954 między Lipnicą Wielką, Namiestowem, a Twardoszyńcem utworzono jezioro zaporowe o powierzchni 35 km² i pojemności 346 mln m³, do którego wspomniane rzeki obecnie wpadają.

Biała Orawa jest asymetryczna względem swego dorzecza. Posiada szereg znacznych lewych dopływów: Kliniankę, Mutniankę, Wesoły Potok, Półgórzankę, i tylko jeden istotny prawy – Hrusztynekę. Z kolei Czarna Orawa ma bieg dość symetryczny w stosunku do dorzecza. Jej prawe dopływy: Bębeński Potok, Zubrzyca, Syhleć i Lipnica cechują się znacznie większym spadkiem niż prawe: Piekielnik i Potok Borowy oraz Jeleśnia. W Twardoszyńcu do Orawy wpada Orawica, a w Podbielu – Zimna Woda Orawska²⁰. Dorzecze Orawy między Stefanowem a Krzywą także cechuje asymetria. Poniżej Krzywej dorzecze jest symetryczne, a dopływy stosunkowo krótkie. W Królewianach Orawa wpada do Wagu.

J e z i o r a. Pomijając sztuczne jezioro zaporowe, na Orawie brak jest większych zbiorników wodnych. Naturalne jeziora o niewielkiej powierzchni, lecz w dużej

¹⁹ Zob. też: D. Mlynárčiková, M. Skawiński, *Hydrografia*, [w:] *Tatry i Podtatrze*, op. cit., s.79-85.

²⁰ Są to lewe dopływy Orawy.



21. Sieć rzeczna Orawy

ilości, występują w Tatrach. Mają one charakter polodowcowy. Są to jeziora karowe, morenowe, karowo-morenowe i wytopiskowe. Grupę jezior stanowią Stawy Rohackie, z których największy – Niżny Staw Rohacki liczy 2,2 ha powierzchni. Jest on najniżej położonym jeziorem tatrzańskim. Poza Tatrami występują też pojedyncze jeziorka osuwiskowe na Babiej Górze oraz jezioro w Chlebnicach na Wysoczyźnie Orawskiej. Żadne z tych jezior nie dochodzi do 1 ha powierzchni.

Zasilanie. Źródłem zasilania są opady, topnienie pokrywy śnieżnej i zasilanie podziemne. Zwiększony odpływ występuje w marcu – maju, w porze topnienia śniegu i w lipcu, tj. w porze największych opadów. W Tatrach topnienie następuje później, w rezultacie czego, dochodzi do kulminacji odpływu: od maja do lipca, tj. wraz z topnieniem śniegu i letnim maksimum opadowym. Najniższe przepływy mają miejsce od września do października i od stycznia do lutego.

Wody podziemne. Spośród wód mineralnych w Półgórzu na Orawie występuje solanka jodobromowo-siarkowodorowa o ilości rozpuszczonych składników stałych ponad 10 g/l. Zmineralizowane źródła cieplicowe występują natomiast w Orawicach.

Torfowiska. Korzystne warunki geologiczne, orograficzne i klimatyczne zaistniały dla powstania torfowisk. Największy zespół znajduje się między Piekielnikiem, Jabłonką, Chyżnem, Suchą Górą a Czarnym Dunajcem²¹.



22. Torfowisko Borów Orawsko-Nowotarskich. Fot. Andrzej Bielak

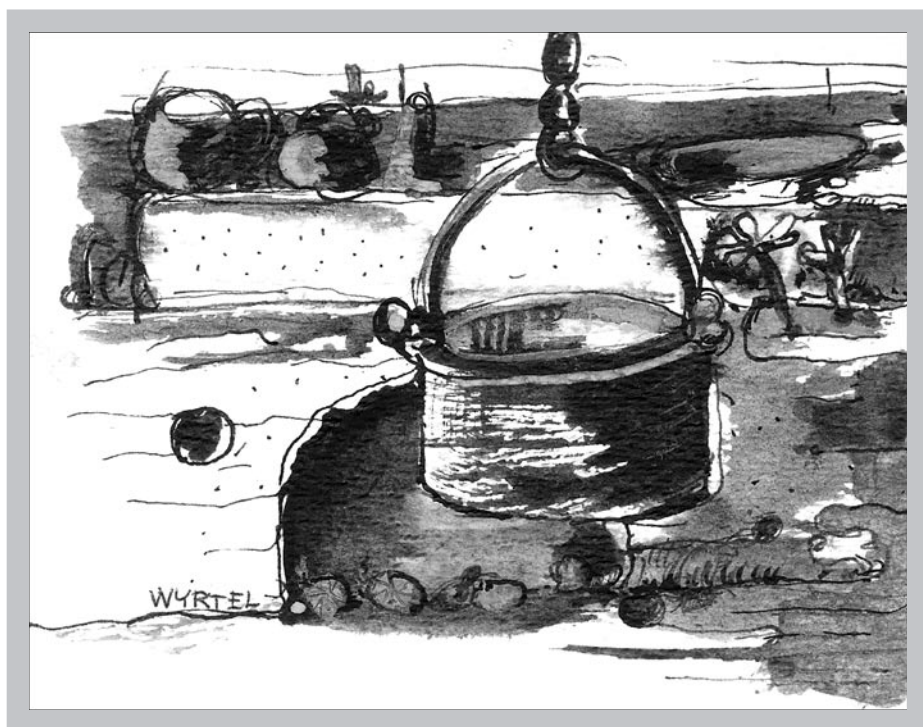
Wnioski

Przedstawione powyżej zróżnicowanie fizycznogeograficzne Orawy pozwala określić tereny najbardziej wskazane do zaistnienia stałego osadnictwa. Są to fragmenty doliny Orawy około Dolnego Kubina i Wielicznej. Tamże układ czynników fizycznogeograficznych jest najkorzystniejszy. Diagnozę tę potwierdzają dane dotyczące wydajności ekonomicznej terenu²², według których obszar ten cechuje się średnimi warunkami. Warunki określone jako gorsze (mniej dobre) cechują pozostałą część doliny Orawy od Czymchowej do Bzin (z wyłączeniem Podbiela) oraz Namiestów i Bobrów. Na pozostałym zasiedlonym obszarze warunki są złe, a dla kilku miejscowości, np. Zuberca i Erdutki najgorsze.

²¹ Zob. studium: W. Cichocki, *Torfowiska Kotliny Orawsko-Nowotarskiej i ich przyroda*, „Rocznik Orawski”, t.5, 2004, s.51-65 (red.).

²² M. Lukniš, *Bonita pôdy r. 1929* [w:] *Etnografický atlas slovenska*, Bratislava, 1990, s.6. Tytuł mapy zawęża nieco jej rzeczywiste znaczenie, bowiem wydajność ekonomiczna nie jest pochodną wyłącznie gleb, ale także wpływu innych czynników i to także w sposób bezpośredni.

MATERIAŁY I PRZYCZYNNKI



RYSZARD M. REMISZEWSKI

„CO MY ZA JEDNI” – DZIEJE I ZNACZENIE PUBLIKACJI¹

W 1910 r. Ferdynand Machay, jeszcze jako student uniwersytetu budapeszteńskiego, poznał w Jabłonce Eugeniusza Sterculę – Orawiaka rodem z Podwilka, początkującego aptekarza, przyjaciela Polski. Stercula sam jednak o sobie mówił, że więcej w nim Węgra. Rodzice jego, co warto podkreślić, ani słówka po węgiersku nie potrafili powiedzieć.

To w Jabłonce Ferdynand Machay wraz ze Sterculą zaczęli snuć pierwsze plany uświadamiania narodowego ludności orawskiej. Stercula w aptecce założył „bibliotekę kasyna madziarskiego” dla Jabłonki i okolicznych wsi. Za namową Machaya poszerzył ją o część polską, a następnie uzupełnił węgierski szyld „Gýógyszertár” o polskie tłumaczenie „Apteka”.

Rok później Machay poznał kolejnego zwolennika przyjaźni polsko-węgierskiej – Aleksandra Matonoga z Podwilka, człowieka bardzo zdolnego, któremu tylko brak środków przeszkodził w skończeniu gimnazjum. W Podwilku był podnotariuszem. Machay nazwał go „pierwszym apostołem polskości”. Z inicjatywy Matonoga przy spisie ludności w 1910 r. Polaków na Orawie rejestrowano osobno.

9 lipca 1911 r. spotkali się w trójkę i postanowili zrealizować pomysł dra Jana Bednarskiego i wydać broszurę w gwarze orawskiej. Wszystko wydawało się proste, pieniądze na wydanie gwarantował Bednarski, wystarczyło tylko sięgnąć i pisać. A jednak sprawa zaczęła się komplikować. Mijały tygodnie na dyskusjach, a Machay, Stercula i Matonog nie mogli dojść do porozumienia. Machay skarżył się w liście Bednarskiemu *Jo stojem wcale na fundamencie słowiańskim, serce moje całe polskie*². Zaś Matonog i Stercula to *Madziarzy, ale przy tym więksi Polacy*. W ich towarzystwie Machay nie mówił o rozkochaniu się w „słowiaństwie” oraz

¹ Niewielka formatem i cieniutka broszurka „Co my za jedni” ma już pożółkłe strony. Nigdzie, ani na kartonowej okładce, ani też na stronie tytułowej nie podano autorów, wydawcy, drukarni, nakładu, roku wydania, czyli danych niezbędnych do opracowania opisu bibliograficznego. Druk niezbyt dobrej jakości, świadczący o pośpiechu, mimo tylu mankamentów jest jednak bezcennym „białym krukiem”.

² Wszystkie cytaty pochodzą z książki ks. F. Machaya, *Moja droga do Polski*, wyd. II, Kraków 1938.

o „głębokiej nienawiści do ludożerczej polityki madziarskiej”. Cóż miał robić? Czuł się przy nich niepewnie – pisał: *Pędziło mnie od nich ich wygadywanie przeciw pansławom, mieli jednak obaj w sobie tak dużo zapachu góralskiego, żem ani na chwilę nie wątpił, że będą z nich Polacy bez uszelkich zastrzeżeń madziarskich.*



23. Ferdinand Machay, zdjęcie z czasów studiów w seminarium duchownym w Budapeszcie (ze zbiorów MT)

Czas naglił, więc nie mógł już Machay dłużej zwodzić współautorów, którzy swoje teksty napisali i czekali na niego. Eugeniusz Stercula swoją część zatytułował: „Po naszymu!”, a Aleksander Matonog: „Wstyd się wstydzić ojca i matki swojej”. Oba teksty napisane zostały w duchu ścisłej współpracy z władzami węgierskimi. Machay, nastawiony krytycznie wobec polityki węgierskiej, nie zgadzał się z ich stanowiskiem. Zmuszony jednak sytuacją, napisał w końcu swoją część w stylu – jak sam przyznał – „aby i kapusta została i koza się najadła”, tytułując ją: „Co my za jedni i kielo nos jest na Wengrach?”. Tekst był ostrożny, by nie drażnić Węgrów, a zarazem, co okazało się o wiele trudniejsze, nie pozostawał w sprzeczności z jego sumieniem i przekonaniem.

Stercula i Matonog od razu spostrzegli, o co chodziło Machayowi i kilkakrotnie przypominali mu, aby przed odesłaniem tekstu Bednarskiemu raczył go w kilku miejscach poprawić. Różnicę zdań określał Machay jako ogromną przepaść, sam bowiem marzył o polskiej Ojczyźnie, której górale orawscy nie mieli, oni zaś nie sprzeciwiali się węgierskiemu uciskowi narodowościowemu. Nie jest tajemnicą, że Stercula przekonał żupana orawskiego do ruchu polskiego na Orawie i obiecywał nie prowadzić walki z polityką madziaryzacyjną, nie żądać polskich szkół

i urzędów. Przekonywał, że górale będą mniej oporni madziaryzacji niż Słowacy. Wszystko, co zwolennicy tego ruchu mogli z czasem otrzymać, to język polski w kościele i w dwóch pierwszych klasach szkolnych oraz urzędników mówiących po polsku.

Machay uważał ten plan za niewykonalny z braku polskich księży i oporu samych Orawiaków. *Trzeba bowiem wiedzieć – pisał Machay – że nasi górale w okręgach Trzciana i Namiestów byli bardzo głęboko przekonani – choć mylnie – że są Słowakami. [...] I niechaj by się ktoś wtenczas odważył wprowadzić język polski do kościoła! Byłoby się to spotkało z żywiołowym protestem ludności, której już prawie 100 lat nigdy nie powiedział, że jest polską.*

Matonog i Stercula osiągnęli swój największy sukces w 1912 r. W wydanych właśnie drukiem wynikach spisu ludności Polacy ujęci zostali w liczbie prawie 17 tysięcy³.

Wbrew danej obietnicy Machay wysłał Bednarskiemu swoją część tekstu nie uwzględniając uwag współautorów. Pocieszał się, że w broszurce nie będzie podpisów. Bednarski wydał ją na Boże Narodzenie 1911 r., a Machay dowiedział się o niej z dziennika węgierskiego „Alkotmány” i z ostrego w tonie listu Sterculi, który oskarżał wprost Machaya o niebezpieczną grę przeciw państwu węgierskiemu. Matonog zaś w liście z 4 stycznia 1912 r. skarżył się Bednarskiemu: *Broszura tak jak jest teraz, jest przeciw ustawie, gdyż nie ma w niej ani drukarni, ani nazwiska wydawcy. [...] Nie mniejszą przyczynę do rozpaczyci daje nam artykuł ks. Machaya, który jest nieostrożny i może naszą sprawę udusić... [...] Artykuł ten miejscami jest taki, że nasi wrogowie łatwo mogą z niego antymadziarską tendencję tłumaczyć i gniew władz na nas ściągnąć.* We wspomnianym dzienniku węgierskim podniesiono alarm, że już i Polacy agitują na Górnych Węgrzech rozsiewając wśród ludności broszury.

Jakież to fragmenty tekstu zbulwersowały „rządowców”? Przypatrzmy się im:

– *Som miendzy nami i tacy, którzy tu już 10, 20 i 30 roków siedzom, jedzom chleb nasemi rencami obrobiony, a ku tymu se jesce zondajom, co by sie im odrodzili, nas jenzyk śliczny do konta zapodzieli, a kie się z nimi zejndziemy, co by my sie im po ik jenzyku tropili.*

– *Po polsku gwarzymy, nachodzimy się do szkoły dość a z tego ucynio ani telo nie momy, coby nos naucyli po nasemu pisać, a cytać, do cego prawo momy, bo jest w nasej krainie taki zakon, wedle którego we skole trzeba uczyć w macierzyńskim jenzyku.*

– *A ke my ozyjemy, kie swoje obywatelskie prawa zondać będziemy, to nasa gwara, ta do konta a do chałup zobodzono, hnet przydzie do kościoła, a do szkoły.*

– *Pieknie im dzienkujemy, ze się o nos leniwyk do tego casu tak starali, ale nom jus do skóry dopiektło. My niekcemy nika wsionkać, ba kcemy żyć a ozwijając się jak nos Pon Jezus stworzył.*

³ Władze węgierskie, po raz pierwszy w 1910 r., zgodziły się uwzględnić ludność polską podczas spisu, ale tylko w jednym orawskim powiecie, tj. trzciańskim (red.).

Wówczas każde słowo i zdanie było ważne. Trzeba było wiele odwagi cywilnej, by tak pisać lub się wypowiadać. Matonog radził Bednarskiemu, aby z tekstu Machaya niebezpieczne fragmenty usunąć lub przekreślić. W końcu zdecydowano, że broszura nie będzie kolportowana. Bednarski był w niemalym kłopotcie, dysponował nakładem 5-tysięcznym i ani myślał o poprawianiu tekstu. Postanowił drukować nową wersję i wydania nie niszczyć, a zachowując ją na lepsze czasy.

Tymczasem Machay czuł się rozbity i przegrany, zamierzał nawet wycofać się z całej akcji. W liście do prof. Tomasza Buły zażądał zwrotu rękopisu, a ze Sterculą i Matonogiem nie chciał mieć dalej nic wspólnego. W końcu uległ namowom i zgodził się tekst poprawić. Nowe wydanie broszury ukazało się pod koniec lutego 1912 r. Pierwszy egzemplarz dostarczono mu pilną pocztą z Nowego Targu na budapeszteński uniwersytet. Jak było do przewidzenia, nie był z niej zadowolony. Uważał, że w poprawionym tekście usunięto nawet ślady budzącej się i niezależnej od Węgrów myśli narodowej – pisał: *Wyrwano duszę artykulu: szkołę polską.*

Stercula i Matonog byli szczęśliwi, osiągnęli swoje, nie musieli się już ukrywać i bać. Do pierwszego wydania nie zamierzali się przyznawać obawiając się reakcji władzy, która mogła zaszkodzić im w dalszej działalności. Machay nie mógł pojąć ich służalczej postawy. Widział przecież, że nic z tego nie mieli, przeciwnie – dokładali dużo własnych pieniędzy.

Jednak z pierwszego wydania broszury kilka egzemplarzy w niekontrolowany sposób przedostało się do obiegu. Księża orawscy podawali sobie informację, kto jest autorem tego panslawistycznego artykułu. Brat Ferdynanda – ks. Karol Machay, wikary w Twardoszynie – pisał z przerażeniem listy relacjonując, co się mówi o broszurce i o nim samym. Dlatego Machay spodziewał się najgorszego, łącznie z relegowaniem z seminarium. Mimo wszystko z ulgą przyjął poprawioną wersję broszury, ale uczucie wstydu i słabości pozostało. Broszura stała się dlań źródłem ciężkiej wewnętrznej walki – pisał: *kapitulacja przed władzą wyrwała na terenie Spisza i Orawy z moich rąk wszelką inicjatywę.*

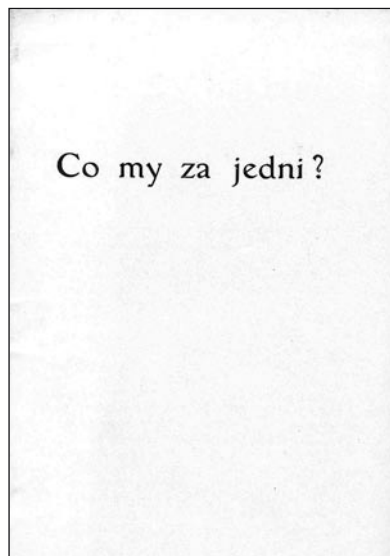
Spodziewano się, że broszura zrobi wielkie wrażenie, powoli nadzieja topniała. Broszura bowiem była bez jasnego programu. Ciekawość wzbudziła jedynie pisownia gwary orawskiej. Nijak do tej pory nie mogli sobie Orawiacy wyobrazić tekstu pisanego nie po słowacku, dlatego pod tym względem broszura zrobiła prawdziwy przewrót w umysłach. Ludzie czytali, bo chcieli widzieć na własne oczy tę nowość. Na narodowcach broszura nie zrobiła większego wrażenia. Oburzali się na jej treść, na wyraźny serwilizm. „Rządowcom” była zupełnie obojętna. A jednak – jakby nie patrząc – Machay uważał, że była pierwszym kamieniem węgielnym pod gmach polskość – pisał: *wiedzieć musimy, że Słowacy wszelkich odcieni politycznych ustosunkowali się do polskiego ruchu bardzo nieprzychylnie.* Za przykład podał reakcję ks. Mojsa ze Spisza, który po otrzymaniu od Bednarskiego pierwotnej wersji broszury nie ukrywał swojego negatywnego stanowiska i skrytykował jej wydanie na łamach „Národních novin”.

Inni drwili sobie z całego ruchu albo uznawali go za polską sztuczkę, pod którą można było niechęć do Węgrów podciągnąć. Wiadomo było wszystkim, że Matonog i Stercula mogli działać tylko za zgodą władz administracyjnych. Obawiali

się, że prowadzona przez nich akcja góralska miała być wykorzystana i obrócona przeciw Słowakom. Sprawie polskiej także zamierzano „ukręcić łeb”, gdyby stała się niebezpieczna⁴.

Machay po prymicjach w Jabłonce (30 czerwca 1912) został wikarym w Zazrywej, w pobliżu leżała Herducka, najbardziej na zachód wysunięta polska wieś. W tej wsi spotkał po raz pierwszy księży górali – Polaków: proboszcza ks. Mnohela, ks. Wojtycka z Klina Zakamiennego i ks. Wojtaszaka – późniejszego biskupa spińskiego. Ich zdanie o broszurze było jednoznaczne i przykre dla Machaya. Uważali, że taka praca na nic się nada, bo górale są ze Słowaczną związani ścisłymi więzami historycznymi. Kpili sobie z madziarskiego tonu broszury.

Broszura uzmysłowiła Orawiakom potrzebę wydawania własnej gazety. Dzięki staraniom Bednarskiego na Zjeździe Podhalań w Nowym Targu w sierpniu 1912 r. uchwalono powołanie do życia pisma dla całego Podhala, w tym i dla Polaków na Węgrzech. Pierwszy numer „Gazety Podhalańskiej” ukazał się na Nowy Rok 1913.



24. Okładka „Co my za jedni”

Co się stało z pierwszym wydaniem broszurki? Przydała się zaraz po przewrocie listopadowym 1918 r. Powstała wówczas na Orawie polska Rada Narodowa, która uchwaliła rezolucję domagającą się przyłączenia Górnej Orawy, Spisza i Czadeckiego do Polski. Tylko dzięki tekstowi Machaya broszura nie straciła na

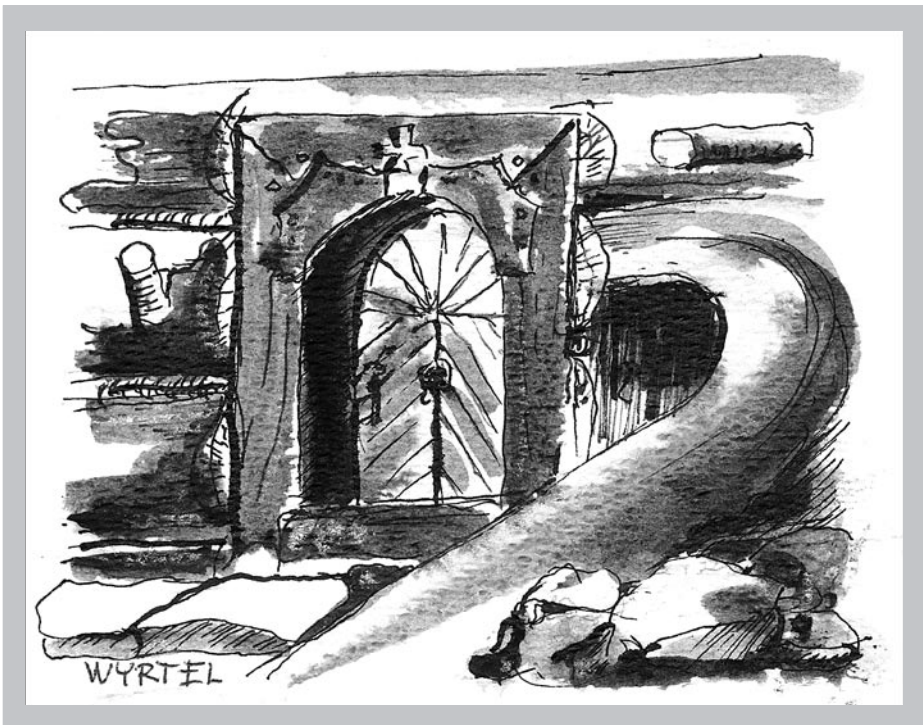
⁴ J. Kamocki, *Problem świadomości narodowej u górali emigrujących w XIX i XX wieku na południowo-wschodnie tereny Austro-Węgier*, [w:] *Góry i góralszczyzna w dziejach i kulturze pogranicza polsko-słowackiego (Podhale, Spisz, Orawa, Gorce, Pieniny). Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej (Kraków – Nowy Targ – Bukowina Tatrzańska, 21-24 października 2004)*, tom: *Historia*, praca zbior. pod red. J. M. Roszkowskiego i R. Kowalskiego, Nowy Targ 2005, s.57 (red.).

aktualności. Jej prowęgierski charakter w pozostałych dwóch tekstach praktycznie nie miał już większego znaczenia.

Książeczkę wznawiano jeszcze trzykrotnie: w 1919 (II wydanie) i 1938 roku (III wydanie) oraz – rzecz nieprawdopodobna – jej IV wydanie ukazało się w 1995 r., w Rabczycach, rodzinnej wsi Piotra Borowego⁵, obecnie znajdującej się w granicach Słowacji. Jego format jest większy: tj. B5 (poprzednie wydania miały – B6). Redaktorzy tego wydania napisali znamienity wstęp – wart odnotowania – świadczący o wartościach, które nie przemijają: *Drogi Czytelniku! Dajemy Ci do rynki ksionzecke sprzed 84 roków, ktorom autorzy napisali w gwarze orawskiej, a wiync w gwarze ciongle obecnej w codziynnym zyciu starsyk ludzi na słowiockiej Orawie. Świadczy to, ze cało Górnio Orawa zasiedlona została przez ludzi przybyłyk z Polski, którzy choć oddzieleni granicom uberskom i słowiockom przez całe wieki, nie zabocyli tradycji i kultury przyniesionej ze sobom, jak tyz i gwary ojcystej. Rzeczy w niej zamiescone som do dziś wozne...*

⁵ P. Borowy (1858-1932), zasłużony „budziciel” polskości na Górnej Orawie, działacz katolicki, członek delegacji górali Spisza i Orawy, która w 1919 r. domagała się od zgromadzonych na konferencji pokojowej w Paryżu przedstawicieli wielkich mocarstw przyłączenia terenów północnego Spisza, Orawy i ziemi czadeckiej do Polski. Zob. R.M. Remiszewski, *Piotr Borowy obrońca praw naszych*, [w:] *Lipnica Wielka na Orawie*, „Biblioteka Orawska”, vol. I, Kraków 1993, s.51-75; idem, *Piotr Borowy – obrońca praw naszych do ziem Orawy i Spisza*, [w:] *Spisz i Orawa. W 75 rocznicę powrotu do Polski północnych części obu ziem*, pod red. T.M. Trajdosa, Kraków 1995, s.219-222; J.M. Roszkowski, *Problem granicy państwowej na Podtatrze w działalności dyplomacji polskiej (1918-1924)*, [w:] *Góry i góralszczyzna...*, op.cit., s.90-91.

ŹRÓDŁA ORAWY (FONTES ARVAE)



JERZY M. ROSZKOWSKI

INTERWENCJA JULIUSZA ZBOROWSKIEGO W SPRAWIE DWORKU MONIAKÓW W 1945 R.

Zaczątek Muzeum w Zubrzycy – i do tej pory najważniejszy zabytek na jego terenie – stanowi dwór Moniaków. Jego znaczenie wynika z faktu, że jest nie tylko najstarszym, ale również jednym z niewielu obiektów tego skansenu, który od czasu budowy znajduje się w tym samym, pierwotnym miejscu (*in situ*)¹.

Właściciele dworku, rodzina Moniaków, za swoje zasługi w czasie XVII-wiecznych wojen religijnych została w 1674 r. nobilitowana. Uszlachceni sołtysi wzniesli w 1784 r. w Zubrzycy Górnej dwór², służący odtąd jako siedziba kilku pokoleń jednej z gałęzi tej rodziny. Ostatni spadkobiercy, rodzeństwo: Joanna Wilczkowa i jej brat Sandor Lattyak (Aleksander Łaciak) ofiarowali w 1937 r. zubrzycki dworek państwu polskiemu. W testamencie wyrazili życzenie zorganizowania w nim muzeum poświęconego kulturze orawskiej.

Z ramienia administracji państwowej, opiekę nad przejętym obiektem objął wówczas wojewódzki Urząd Konserwatorski w Krakowie, a bezpośredni nadzór sprawować miało Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem, którym kierował wówczas Juliusz Zborowski, wybitny znawca problematyki Podtatrza³. On to jest autorem,

¹ Poza samym dworem i przynależącymi do niego budynkami gospodarczymi, jest to jeszcze, położona w pobliżu, zagroda Misińców (z pocz. XX w.).

² Według daty wyryzowanej na *sosrębie* w *światnicy* (tj. głównej izbie). Lewe skrzydło dworu, według tradycji rodzinnej, ma nawet pochodzić z XVII stulecia. W. Jostowa, *Kultura regionalna Orawy a Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej*, „Rocznik Podhalański”, t.4, 1987, s.334.

³ Prof. Juliusz Zborowski (1888-1965). W latach 1906-1908 r., studiował językoznawstwo na Uniwersytecie Jagiellońskim, a następnie dwa lata na Uniwersytecie w Lipsku. Od 1911 r. rozpoczął badania nad gwarami góralskimi, zwłaszcza podhalańską, a także nazwami geograficznymi i osobowymi na Podhalu i w Tatrach. Zajmował się również ludoznawstwem oraz historią Podhala i Tatr. Był autorem licznych prac naukowych i popularno-naukowych. W latach 1913-1920 pracował jako nauczyciel w gimnazjum nowotarskim. Od 1918 do 1920 r. redagował „Gazetę Podhalańską”. Zaangażował się także w ruch „budzenia” świadomości narodowej wśród górali Spisza i Orawy, a następnie kierował Biurem Prasowym przy Głównym Komitecie Plebiscytowym Spisko-Orawskim w Nowym Targu. 1 stycznia 1922 r. został kustoszem Działu Etnograficznego, a następnie (aż do śmierci) dyrektorem Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem. W 1955 r., za całokształt działalności naukowej, otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego. Szerzej zob.: J. Berghauzen, *Przedmowa*, [w:] J. Zborowski, *Pisma Podhalańskie*, pod red. J. Berghauzena, t. 1, Kraków 1972, s.7-8; S. Urbańczyk, *Śp. Juliusz*

nżej publikowanego, pisma skierowanego do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, w sprawie dworku Moniaków w Zubrzycy. Zborowski zresztą, w trudnych, powojennych miesiącach, kilkakrotnie monitował podobnymi pismami władze państwowe, łącznie z Ministerstwem Kultury i Sztuki, dopominając się przyznania pieniędzy na remont tego zabytku. Zaowocowało to w 1946 r. udzieleniem na ten cel niewielkiej dotacji, pozwalającej na wykonanie doraźnych napraw i zabezpieczeń⁴.



25. Darczyńcy: Aleksander Łaciak i Joanna Wilczkowa, w dniu przekazania dworu Państwu Polskiemu. Fot. Bogdan Treter (zdjęcie ze zbiorów MT)

Po śmierci Joanny Wilczkowej (w 1951 r.), zniszczony dwór, wraz z budynkami gospodarczymi, został w 1953 r. odrestaurowany przez wojewódzkiego konserwatora zabytków i przeznaczony na jeden z pierwszych tego typu w kraju – naturalny park etnograficzny. W 1955 r. Ministerstwo Kultury i Sztuki przekazało zubrzycki dworek Polskiemu Towarzystwu Turystyczno-Krajoznawczemu, które utworzyło tu Orawski Ośrodek Turystyczno-Krajoznawczy⁵. Obecnie, jako muzeum państwowe, działa tu Orawski Park Etnograficzny, zajmujący się ochroną i prezentacją polskiej kultury ludowej na Górnjej Orawie.

Zborowski, „Język Polski”, R.46, nr 1, 1966, s.9-12; J. M. Roszkowski, *Udział Juliusza Zborowskiego w akcji spisko-orawskiej 1913-1920*, „Rocznik Podhalański”, t.7, 1998, s.315-337; i.in.

⁴ W. Jostowa, *Kultura regionalna...*, op.cit., s.328.

⁵ Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem, zbiory archiwalne (dalej: MT-ZA), Akta Podhalańskiej Komisji Opieki nad Zabytkami, sygn.AR/NO/903/1, k.18-19, odpis, Umowa o przekazanie w użytkowanie zespołu zabytkowego w Zubrzycy Górnjej, Warszawa 12 VI 1955.

Dokument

1945 październik 14, Zakopane – *Pismo Juliusza Zborowskiego, dyrektora Muzeum Tatrzańskiego, dotyczące dworku Moniaków w Zubrzycy Górnej, w którym przedstawia jego sytuację prawnowłasnościową, aktualny stan zachowania zabytku i postulaty w tej sprawie.*

Do Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego
Wydział Kultury i Sztuki⁶

W wykazie zabytków w powiecie nowotarskim znajduje się dworek z 1784 r., po sołtysim rodzie Moniaków w Zubrzycy Górnej na Orawie. Jest on własnością Państwa Polskiego na mocy aktu darowizny ze strony b.[yłych] właścicieli dworku: Joanny z Lattyaków⁷ Wilczkowej oraz jej brata Aleksandra Lattyaka, emer.[ytowanego] węgierskiego inż.[yniera] mierniczego, spadkobierców po Moniakach. Dnia 13. 08. 1937 r.,⁸ przedstawiciele władz polskich przejęli dworek w posiadanie na rzecz Min.[isterstwa] Oświecenia Publicznego, do którego wtenczas należał główny Urząd Konserwatorski. Wedle aktu darowizny ofiarodawcy mieli do końca swego życia zamieszkiwać w dworku i pełnić czynności administracyjne. Wedle zarządzeń ówczesnych władz opiekę nad darowanym obiektem objął wojewódzki Urząd Konserwatorski w Krakowie, bezpośredni nadzór miało wykonywać Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem.

Ofiarodawcy świadomi zabytkowej wartości tej budowli, będącym wyjątkowym okazem dawnego ludowego budownictwa na polskiej Orawie, przekazali ten obiekt władzom państwowym polskim dlatego, aby miał trwać opiekę konserwatorską i aby na długie lata dawał świadectwo o polskości orawskich Kresów. Życzeniem ofiarodawców i zamiarem władz polskich było stopniowe zamienianie dworku w muzeum na wolnym powietrzu.

Za darowiznę i za troskę o ludową kulturę na Orawie ówczesny rząd Rzeczypospolitej Polskiej odznaczył ofiarodawców w 1937 r., ale aż do wybuchu wojny „nie zdążył” wręczyć im tych odznaczeń.

Już w 1937 r. krakowski Urząd Konserwatorski zabezpieczył budynek przez pokrycie prawie całego dachu nowymi gontami. W 1938 r. podpisany dyrektor Muzeum Tatrzańskiego [tj. Juliusz Zborowski], przedłożył konserwatorowi inż. Treterowi⁹, który pierwszy poddał ofiarodawcom projekt darowizny na rzecz Państwa, wykaz dalszych, niezbędnych zabezpieczeń i naprawek. Tu należały:

⁶ Odpis pisma otrzymał Mieczysław Bieszczanin, kierownik Referatu Kultury i Sztuki w nowotarskim Starostwie Powiatowym.

⁷ Lattyak to zmadziaryzowana wersja nazwiska: Łaciak, dosyć popularnego na Górnej Orawie i Podhalu.

⁸ W piśmie jest podana błędna data; zamiast 13. 08 – 3. 08. 19137 r.

⁹ Inżynier Bogdan Treter (1886-1945). Architekt, konserwator zabytków, projektant wystrojów wnętrz, mebli, tkanin, biżuterii, autor rysunków i pejzaży. Od 1931 r., aż do śmierci (z przerwą w r. 1937 i w latach okupacji niemieckiej) pełnił urząd wojewódzkiego konserwatora zabytków w Krakowie. Zob. szerzej: K. Treterowa, *Kraków jego miasto. Życie i praca Bogdana Tretera*, Kraków 1950, passim.

- 1) pokrycie reszty dachu gontem,
- 2) naprawa górnego okna,
- 3) dorobienie *paźdzurów* na dachu,
- 4) pokrycie wozowni nowym gontem,
- 5) pokrycie drewnitni nowym gontem,
- 6) wymiana przegniłych belek w ścianie wozowni i drewnitni,
- 7) otoczenie darowanej parceli płotem.

Przedwojenne warunki i wybuch wojny uniemożliwiły dalszą działalność konserwatorską. Zubrzyca Górna wraz z całą polską częścią Orawy dostała się pod okupację słowacką.

Przez cały czas inwazji p. Wilczkowa pozostawała na miejscu starając się o całość dworku. Jej materialne położenie było ciężkie, ale jeszcze przykrzejsze było odnoszenie się do niej słowackich władz, które nie mogły jej przebaczyć, iż darowała sołtysi dworek Państwu Polskiemu, przez co podkreśliła polskość Orawy. Z tego też powodu władze okupacyjne nie zrobiły dosłownie nic, aby zabytek zabezpieczyć przed niszczeniem. Jest to tym bardziej znamienne, iż słowackie władze wysyłały się podczas okupacji, ażeby wszelkimi sposobami zjednać sobie polską ludność na Orawie.

Pod koniec wojny i w pierwszych dniach przewrotu dworek był napadany i okradany. M.[iędzy] i.[nnymi] napastnicy rozrzucili cenny zbiór pergaminowych i innych dokumentów z XVII i XVIII w., dotyczący sołtysich rodów orawskich. Być może, że przy tej napaści niektóre dokumenty skradziono lub zniszczono. O czym jednak nie mam ścisłych wiadomości. Napady powtarzały się wielokrotnie. P.[ani] Wilczkowa, osoba w podeszłym wieku, nie mogła im zapobiec.

Przedłużająca się słowacka okupacja i graniczne zamieszki¹⁰ nie pozwoliły podpisanemu [tj. J. Zborowskiemu] udać się z wiosną br. [1945] do Zubrzycy, celem naocznego stwierdzenia szkód wojennych i stanu budynku. Toteż podane tutaj wiadomości nie pochodzą z bezpośredniego źródła, tylko z zapodań mieszkańców Orawy. W lecie zaś, kiedy wyjazd do Zubrzycy był już możliwy, Muzeum Tatrzańskie w ogóle nie otrzymało subwencji i nie posiadało pieniędzy na pokrycie kosztów podróży. Stan ten trwa zresztą do dziś dnia.

Z początkiem października br. [1945], przy sposobności inspekcyjnej podróży, zwiedził dworek Moniaków, i otrzymał wiadomości od p. Wilczkowej, p. Tadeusz Świerz-Zaleski, inspektor Dyrekcji Lasów Państwowych w Krakowie (Aleja Słowackiego 17 a). Dnia 12 bm. [października] zawiadomił nas p. Świerz-Zaleski, że trzy budynki gospodarcze należące do dworku zawałyły się, że sam dworek wymaga remontu jednej ze ścian i że p. Wilczkowa z wielkim trudem doprowadziła do porządku dworek po napadach. Nadmienił również, że p. Wilczkowa belek pozostałych z zawałonych budynków nie chce używać na opał, ponieważ

¹⁰ Wojsko i administracja czechosłowacka, pomimo zakończenia wojny, nie zamierzały zastoso-
wować się do umowy z Polską (obopólna zgoda na powrót do linii granicznej z 1938 r.) i przetrzy-
mywały polskie części Spisza i Orawy jeszcze do 15 lipca 1945 r. Były to więc najdłużej okupowane
obszary powojennej Polski.

wychodzi z założenia, że są one własnością państwową. Jednocześnie wskazał, że nadleśniczy w Zubrzycy, p. Kobyliński mógłby udzielić drzewa na remont budynków i dopomóc p. Wilczkowej w opiece nad dworkiem.

Zwracamy się z prośbą o jak najrychlejsze ratowanie budynku głównego i odbudowę budynków gospodarczych. Prosimy o porozumienie się z p. inspektorem Świerzem-Zaleskim, który ułatwi styczność z Nadleśnictwem w Zubrzycy.



26. J. Zborowski w rozmowie z Joanną Wilczkową, w dniu przekazania dworku Państwu Polskiemu (zdjęcie ze zbiorów MT)

Sprawa jest pilna nie tylko ze względu na sam budynek, będący własnością Państwa i do tego zabytkiem. Dotychczas nie cała własność p. Wilczkowej i p. Lattyaka jest zapisana Państwu Polskiemu. Ich prywatną własnością jest jeszcze pokaźna parcela z ogrodem, budynkiem ogrodowym i pięknymi drzewami. Już w 1938 r. dał p. Lattyak do zrozumienia, że zależnie od opieki, jaką władze roztoczą nad dworkiem, zadecyduje wraz z siostrą p. Wilczkową o przyszłości tej parceli. Lattyak przebywający jako emeryt na Węgrzech ma wkrótce przybyć do Polski. Gdyby do jego przyjazdu udało się przynajmniej część zniszczeń i szkód usunąć i naprawić lub przynajmniej wystarać się o drzewo na remont, ew.[entualnie] to drzewo zwieść jeszcze przed zimą, mieliby właściciele widoczny dowód opieki ze strony władz państwowych. Być może, że z powodu pory spóźnionej nie da się teraz skutecznie napraw, należałoby zatem obecnie przygotować materiał, a na wiosnę rozpocząć roboty. Zwracamy uwagę, że wartość dworku z wymienioną parcelą wzrośnie bardzo znacznie, a pomysł regionalnego muzeum na wolnym powietrzu tym łatwiej da się wykonać.

Ze względu na sędziwy wiek p. Wilczkowej należałoby zwrócić się do Nadleśnictwa w Zubrzycy Górnej o dopilnowanie napraw i udzielenie pomocy w opiece nad dworkiem.

Z poważaniem
/Juliusz Zborowski/

MT-ZA, sygn.64/A, Registratura Muzeum Tatrzańskiego,teczka: Korespondencja 1945, b.pag., mps, kopia.

WOJCIECH JARZĘBOWSKI

W DWORKU MONIAKÓW POWIAŁO „EPOKĄ GŁĘBOKIEJ HISTORII”

Chyba był to rok 1951 lub 1952¹, gdy do Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem nadeszła hiobowa wieść, że zabytkowy, piękny dworek Moniaków w Zubrzycy Górnej na Orawie zamieniono na owczarnię i dni jego są policzone. Wiadomość zbiegła się z wizytą w zakopiańskim Muzeum dr Hanny Pieńkowskiej, wojewódzkiego konserwatora zabytków. Lepszego nie mogło być zbiegu okoliczności.

Dyrektor Muzeum – Juliusz Zborowski zarządził „alarm” dla dworku Moniaków w Zubrzycy. Niezwłocznie należało wysłać tam kompetentne osoby (wówczas mówiło się – czynniki), które naocznie przekonują się o stanie rzeczy. Dyrektor Zborowski zaprosił do udziału w „ekspedycji” prezesa PTTK w Zakopanem, cennego kartografa – Tadeusza Zwolińskiego², cieszącego się dużym autorytetem, a ten z kolei zaprosił znanego działacza PTTK, literata – Tadeusza Staicha³. Akurat z Warszawy do Zakopanego przenosiła się Wanda Jostowa, naukowiec, etnograf, która w Warszawie pracowała w Muzeum Kultur Ludowych, a w Zakopanem miała rodzinę i podejmowała właśnie pracę w Muzeum Tatrzańskim⁴. Wanda Jostowa więc, prawie automatycznie, znalazła się wśród kompetentnych „czynników”, jadących do Zubrzycy Górnej.

¹ Chociaż W. Jostowa, w opracowanej przez siebie „Kronice działalności Podhalańskiej Komisji Opieki nad Zabytkami – Sekcji Oddziału PTTK w Zakopanem (1951-1972)”, nie odnotowała, aby w latach 1951-1952 odbyła się, z udziałem członków Zarządu tej Komisji, opisana przez Autora „ekspedycja”, to jednak wiele wskazuje na to, że miała ona miejsce w 1952 r. Do 1951 r., żyła jeszcze bowiem Joanna Wilczkova, która opiekowała się zubrzyckim dworem. Natomiast w 1953 r. rozpoczął się remont tego obiektu. Jedynym więc okresem „bezkrolewia” był właśnie r. 1952. Ponadto, w 1952 r. podjęła pracę w Muzeum Tatrzańskim – Wanda Jostowa (zob. niżej przyp.4), a według W. Jarzębowskiiego „ekspedycja” doszła do skutku wówczas, kiedy ona „akurat” przenosiła się z Warszawy do Zakopanego. Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem, zbiory archiwalne (dalej: MT-ZA), sygn.AR/NO/903/1, k.l-24; Z. i W. H. Paryscy, *Wielka encyklopedia Tatrzańska*, Poronin 1995, s.481-482; Z. Zwolińska, *Park przy zabytkowym dworze Moniaków w Zubrzycy Górnej*, „Chrońmy Przyrodę Ojczystą”, 1955, z.4, s.40-41 (red.).

² Tadeusz Zwoliński (1893-1955), działacz turystyczny PTT i PTTK, grotolaz, kartograf, autor licznych map i przewodników tatrzańskich, fotografik, współwłaściciel zakopiańskiej księgarni (red.).

³ Tadeusz Staich (1913-1987), publicysta, literat, działacz PTTK i Związku Podhalan, przewodnik tatrzański i podhalański, redaktor „Życia Zakopanego” (1956) i „Podhalanki” (1981-1986) (red.).

⁴ Wanda z Musianowiczów Jostowa (1906-2000), żona Stanisława Josta (zm. 1946 r.). W latach

Ponieważ Zborowski, a przede wszystkim dr Hanna Pieńkowska, chcieli, aby przy wizji lokalnej w Zubrzyca był przedstawiciel prasy, więc o wyjeździe powiadomili Oddział Polskiej Agencji Prasowej (PAP) w Zakopanem. Redaktor Zbigniew Przygórski zlecił mi zadanie dziennikarskie, czyli pisaćemu te słowa⁵. Ja natomiast, mając w perspektywie pisanie o dworku Moniaków na Orawie poprosiłem Wandę Jostową, aby ów temat mi przybliżyła.

Dowiedziałem się, że przed wojną w 1937 r. dworek Moniaków, który był rodową siedzibą uszlachconych sołtysów orawskich – Moniaków, został ofiarowany Państwu Polskiemu przez spadkobierców, ostatnich jego właścicieli – Joannę z Lattyaków Wilczkową i jej brata Sandora Lattyaka. Pani Wanda Jostowa dodała, że nazwisko Lattyak to po prostu – Łaciak. Joanna Wilczkowa do końca swojego życia mieszkała w tym rodzinnym dworze na zasadzie dożywocia. Prawdopodobnie po jej śmierci jakieś nieszczęście dotknęło dworek i jak najpilniej musimy temu zaradzić. *Niech pan zaznaczy* – powiedziała Wanda Jostowa – *że przekazanie w 1937 r. dworku Moniaków na rzecz skarbu państwa, było wynikiem intensywnych starań ówczesnego konserwatora zabytków – Bogdana Tretera. Starania miały na celu, aby dworek oraz zabytkowe budynki gospodarcze stały się Muzeum, które poświęcone będzie kulturze Orawy.*

Zebrałiśmy się pod Biurem Obsługi Ruchu Turystycznego PTTK, wsiedliśmy do furgonetki i ruszyliśmy na Orawę. „Ekspedycję” stanowili: dr Hanna Pieńkowska, Wanda Jostowa, dyrektor Juliusz Zborowski, prezes Tadeusz Zwoliński, Tadeusz Staich i Wojciech Jarzębowski. Była piękna, słoneczna pogoda, bodajże był to lipiec. Z Czarnego Dunajca, z jego jakby ryneczku, skręciliśmy na Piekielnik i Jabłonkę. W lesie Baligówka, przed Piekielnikiem, zatrzymaliśmy się i Zwoliński pokazał nam tuż przy szosie stare fundamenty niewielkiego domu. Objaśnił nam, że przed pierwszą wojną światową była tu strażnica celna, gdyż wtedy, tym wijącym się potokiem, przebiegała granica między Węgrami a Galicją. Gdy jechaliśmy przez Piekielnik, a potem przez Jabłonkę, rzucały się w oczy wielkie napisy wykonane białą farbą – „Orawa wierna Polsce”, „Orawa zawsze była wierna Polsce”. Napisy były malowane na ścianach stodół, na płotach, nawet na domach i powtarzały się co kawałek.

Niekoniecznie zgadzało się to z ówczesną rzeczywistością, ponieważ antypolska propaganda poczyniła wśród tutejszej ludności spore spustoszenie. Gdy mój kolega – myśliwy, który wracał z polowania na kaczki, zapytał na przystanku PKS w Jabłonce, kiedy będzie autobus do Nowego Targu, usłyszał, że za 20 minut będzie autobus do Polski. Stojący na przystanku podchmieleni mężczyźni, patrzyli na mojego kolegę agresywnie i ten bardzo żałował, że ma flintę w futerale, a nie

1952-1953, w trakcie rocznego urlopie bezpłatnego, jaki uzyskała w Warszawie, podjęła pracę jako referent oświatowy w Muzeum Tatrzańskim, w którym, od 1 kwietnia 1954 r., została zatrudniona już na stałe, na etacie merytorycznym. J. Darowski, *Wanda Jostowa (1906-2000)*, „Rocznik Podhalański”, t.8, 2002, s.295-304 (red.).

⁵ Dla Czytelnika może być istotna dalsza część tego zdania: „a raczej przepisującego ze starych brulionów”. Autor, skracając swój tekst do druku, wykreślił ten fragment (red.).

na ramieniu. Stał spokojnie, jakby nie rozumiał docinka, że z Jabłonki na Orawie jadąc do Nowego Targu, jedzie się już do Polski.

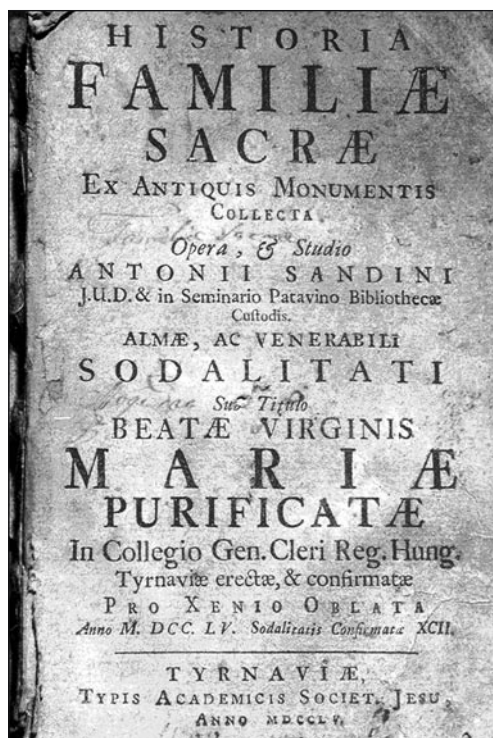
Gdy nasz „bojowy”, pomalowany na zielono wóz PTTK stanął przed dworkiem Moniaków i gdy wysiedliśmy, Jostowa od razu zwróciła nam uwagę, że na dachu dworku nie ma kominów. Zamiast nich na frontowej połaci dachu były dymniki do wyprowadzania dymu na zewnątrz, bowiem ten dom, co stanowi jego unikalność, jest kurny. Dla mnie fakt ten był czymś niesamowitym, gdyż w moim pojęciu dworki szlacheckie jako kurne, były czymś niewyobrażalnym.

Gdy stałem przy samochodzie gapiąc się w ten bezkominowy dach dworku, reszta ekipy była już w środku. Drzwi stały otworem, były niezamknięte. Nagle usłyszałem kobiecy okrzyk: *Chryste Panie, to stajnia Augiasza*. Był to okrzyk wydany przez dr Pieńkowską. Zawtórował mu baryton Staicha – *Raczej owczarnia Augiasza*. Weszliśmy z kierowcą do środka. To co zobaczyliśmy, kierowca określił mniej kulturalnie.

Widok był niesamowity. Wśród owczego łajna, leżącego grubą warstwą we wszystkich pomieszczeniach na podłodze, a raczej na polepie, gdyż dworek nie miał podłóg tylko gliniane polepy, leżały wytyłane w owczym łajnie książki. Wśród nich było wiele starodruków, różne gazety, niektóre sprzed 100 lat, kalendarze z dawnych lat, sterty listów, niektóre w kopertach ze znaczkami monarchii austro-węgierskiej, inne luzem, jakieś rysunki, m.in. portreciki dzieci i zapewne dziecięcy rysunek przedstawiający ów dworek. Książki, gazety, listy, mapy były użyte za ściółkę dla owiec. Nawóz owczy w górnej warstwie był już suchy i suche były pobrudzone książki, zaś w dolnej warstwie nawóz był mokry i mokre było wszystko, co pod nim leżało. Najprawdopodobniej owce zimowały w dworku, a teraz opuściły go i poszły na pastwisko. Orawa ma wspaniałe pastwiska i pasterstwo kwitnie. Polując na dziki na Orawie, widziałem duże kierdle pasących się owiec.

Żeby wydobyć coś spod nawozu, rozgarnialiśmy go butami. Kierowca dwoma palcami wydobył książki i kładł je na parapecie okna. Ja też dwoma palcami wydobyłem książkę, na której widniała data 1755. Tytuł po łacinie mówił, że jest to „Historia Świętej Rodziny” *Historia Familiae Sacrae ex antiquis monumentis collecta...* Na stronie tytułowej był wyblakłe podpisy Moniaków. Następna książka, którą wyciągnąłem, a była ona również starodrukiem, traktowała o prawie małżeńskim, miała całkiem dobrze zachowane podpisy Miniaków. Jednak najbardziej wzruszała mnie książka z 1787 r., którą wydobyłem z gnoju. Miała tytuł: *Elementa Geometriae Practicae in usum gymnasiorum et scholarum grammaticarum per Regnum Hungariae et provincias ediem adnexas*, czyli była podręcznikiem praktycznej geometrii w gimnazjach na terenie Królestwa Węgier. Był na niej podpis – Monyak, a wewnątrz, ów uczeń w 1787 r., wkuwając zapewne wzory geometryczne, podkreślał je i na marginesie robił notatki. Ciekawe, jaką dostał notę od nauczyciela? Czy uczeń ten – Monyak wiedział coś o krwawej bitwie polsko-rosyjskiej pod Maciejowicami w r. 1794, a więc w jego czasach? Ze wzruszeniem trzymałem w ręku tę książkę, wiedząc, że ucznia tego już nie ma na świecie.

Książki, na które natrafiliśmy, były pisane po łacinie lub po węgiersku. Teraz podniosłem książkę w języku słowackim, lecz drukowaną gotykiem, a wydaną w Peszcie w 1871 r. Opisowała ona wojnę francusko-pruską, toczącą się w latach 1870-1871. I właśnie z gnoju wystawał jakiś stary plan miasta. Podpis głosił – Buda Pest. Z boku planu zamieszczone były objaśnienia, osobno dla Pestu (Városrészek Pesten) i osobno dla Budy (Városrészek Budan). Na planie był tylko jeden most na Dunaju. Dziś nazwę stolicy Węgier piszemy razem – Budapeszt, a ten plan,



27. Okładka książki „Historia Familiae Sacra...” z biblioteki Moniaków.
Repr. W. Jarzębowski

który trzymałem w ręku to bardzo dawne czasy, ktoś z Moniaków kupił go będąc w Budzie, albo Peszcie. Kolejna mapa wydobyta z gnoju była też interesująca. Nosila tytuł w języku niemieckim – *Kriegs Karte der Europäischen Türkei...*, czyli była to wojenna mapa europejskiej Turcji, także Rumunii, Serbii, Montenegro⁶, Grecji oraz przyległych krajów: Austrii, Węgier i Rumunii. Przyznam się, że nie wiedziałem, co to jest Montenegro i jaką rolę odgrywało w owej wojnie. Następnym moim znaleziskiem wydobytym z owczego nawozu było coś, na co z ciekawością „rzucił się” autor znakomitych map Tatr – Tadeusz Zwoliński, bowiem była to mapa Polski z 1750 r. Zdążyłem zobaczyć, że na mapie wschodnia granica Polski

⁶ Tj. Czarnogóra (red.).

Jak wspominałem, byliśmy z kierowcą w tak zwanej białej izbie, zwanej też *światlicą*, znajdującej się w środkowej części dworu. Natomiast do czarnej izby, czyli kuchni zawołała nas dr Pieńkowska i gdyśmy się tam zeszli, pokazała coś pięknego. Zwróciła naszą uwagę na lśniące czerwono-czarne ściany kuchni, wyglądające jak lakierowane albo pomalowane politurą. Były bardzo gładkie, bez najmniejszej zadry, wypolerowane na „błysk”. Na wysoko umieszczonym pułapie zobaczyliśmy otwory do wypuszczania dymu z kuchni, czyli z owej czarnej izby. Pani konserwator wyjaśniła nam co to są *polenie*, a były to belki umieszczone wysoko ponad powalą izby i służyły do układania drewna na opał w kuchni. W kuchni jedno z naroży było *wydyłowane*, gdyż trzymano w tym ogrodzonym dylami narożniku młody inwentarz, który brano do kuchni na przełomie zimy i wiosny. Patrząc na to wszystko, czułem, jak owiewa mnie epoka głębokiej historii.

Jeszcze bardziej powiała na mnie „głęboka historia”, gdy w oknach kuchni zobaczyliśmy sterzące ostro zastrugane kolki, które chroniły przed... wilkami. Drapieżniki, czując w kuchni pokarm lub ów młody inwentarz, wskakiwały przez okno do środka. Musiało się tak zdarzać, skoro wymyślono takie zabezpieczenie i na sterzące jak dzidy paliki skaczący wilk nabijał się, ranił i odstępował lub ginął.

W końcu wszyscy wyszliśmy przed dworek. Wcześniej obejrzałem kamienną piwnicę stojącą nad potokiem Czarny i poinformowałem o dobrym miejscu do umycia rąk. Pani Pieńkowska wysypała z chlebaka kanapki owinięte w papierowe serwetki i powiedziała, że tu zrobimy śniadanie na trawie. Nasze śniadanie na trawie – pani Pieńkowska uśmiechnęła się, nie będzie skandalizujące (jak to było z obrazem E. Moneta), ale dzięki jego prześwietnym uczestnikom, będzie zaczątkiem muzeum. Do dworku należy dość spora parcela, gdyż ma 4,5 ha. Zwieziemy więc tu różne zabytkowe budynki, kupimy i ustawimy, nawet przeniesiemy tu starą orawską dzwonnice, w której dzwoniło do rozgonienia zbliżającej się do wsi burzy. Dyrektor Zborowski, który stał obok Pieńkowskiej, chwycił ją za rękę, ucałował i powiedział: *Marzyło mi się muzeum na wolnym powietrzu, przewiduję, że się wymarzy a wtedy w tym miejscu stanie pomnik dr Hanny Pieńkowskiej*. Tadeusz Staich scenicznym gestem podniósł ręce do góry i krzyknął – *amen*.

Wszyscy poszli nad Potok Czarny, myć ręce ubrudzone owczym łajnem. Słyszałem jak Zwoliński proponował obejść granicę posesji. Miał mapkę geodezyjną, gdyż posesja była w gestii Oddziału PTTK w Zakopanem, a właściwie jego Podhalańskiej Komisji Ochrony Zabytków⁸. Ja oglądałem również zabytkowe budynki gospodarce dworku, myślałem, że w wozowni będzie jakiś stary wóz lub bryczka, nie było nic. Gdy wracałem na „biwak”, zobaczyłem biegające kuny, które miały w pyszczkach coś białego.

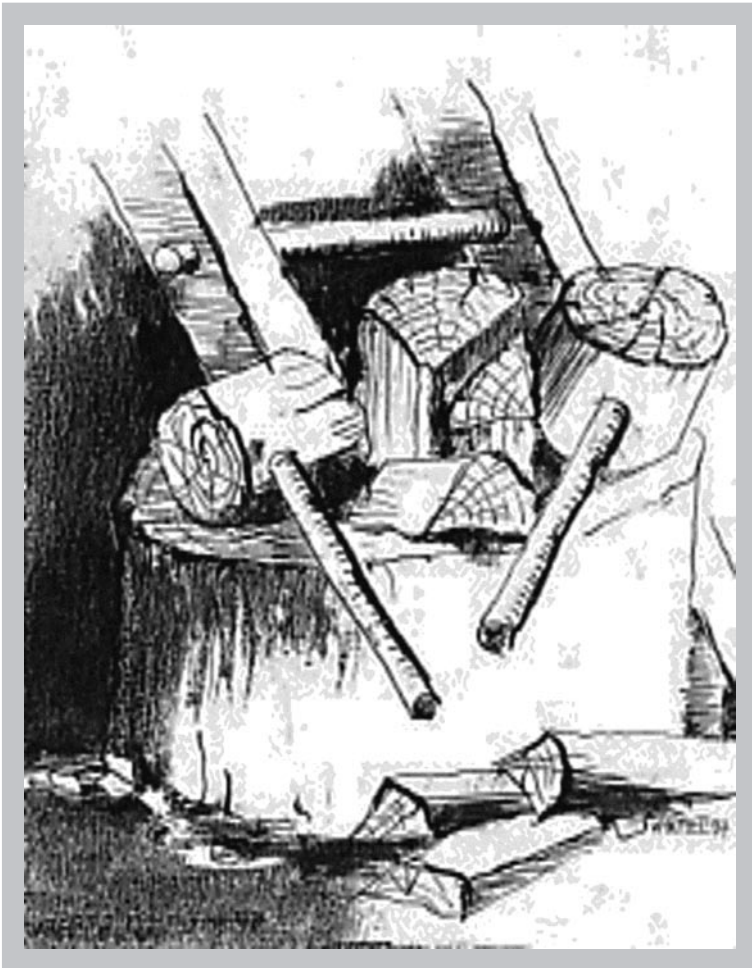
A te bestie, kradną kanapki – pomyślałem. Na postrach krzyknąłem, nawet czymś w nie rzuciłem, ale one kanapek nie upuściły. Gdy wróciło całe towarzystwo, okazało się, że nie ma połowy kanapek. Pieńkowska jakoś dziwnie spojrzała na mnie, zapytała, czy mi smakowały. Powiedziałem, że to nie ja, lecz kuny zjadły ka-

⁸ Do oficjalnego przekazania w 1955 r., Komisja sprawowała jedynie społeczną opiekę nad zabytkiem. MT-ZA, sygn.AR/NO/903/1, k.l-24 (red.).

napki. Wyjaśniłem, że dla kun (kamionek) stare budynki są chętnie wykorzystywane do bytowania i na pewno jest ich tutaj sporo. Dyrektor Zborowski filuternie zapytał, czy była to kuna na dwóch nogach, która zjadła kanapki i dodał gładząc krótko ostrzyżone włosy – zając musi dużo biegać, a kawaler musi dużo jeść, zaś Staich znacząco chrząknął i powiedział – optymistyczna nadzieja w tym, że pan Wojtek ożeni się i wtedy kuny nie będą podjadały kanapek. Ze Staichem przyjaźniliśmy się przez wiele lat. Byłem częstym gościem u niego w willi „Wantule”, przy Małym Żywczarskim, a on u mnie w willi „Śnieżka” przy ul. Witkiewicza. Rozłożyłem w dramatycznym geście ręce i zawołałem – *et tu, Brute, contra me*.

Tak jak przewidywała dr Pieńkowska, powstało na „bazie” dworku Moniaków muzeum, a raczej ciekawy i interesujący – Orawski Park Etnograficzny, którego pierwszym dyrektorem została Wanda Jostowa, wkładając w tą organizację wiele pracy i starań. Więc kto zapragnie, aby owiała go epoka „głębokiej historii”, niech odwiedzi w Zubrzycy Górnej ów Orawski Park.

RECENZJE



JADWIGA PLUCIŃSKA-PIKSA

MARIAN TROJAN W BIAŁEJ KARCZMIE

Hej Madziar pije
Hej Madziar płaci
Hej na Madziara płacom dzieci
Hej płacom dzieci
Hej płace zona
Hej bo Madziara nima w doma

Rzeczywiście nie było go w domu, bo był w „Białej Karczmie” w zubrzym skansenie, tyle że nie pił i nie palił (żona i dzieci w domu też nie płakały!), lecz przygotowywał wystawę swoich prac¹. Jest artystą grafikiem, Madziarem z wyboru, a Polakiem z urodzenia. Wystawa zaś, której wernisaż odbył się w lipcu 2004 r. w Muzeum Orawskiego Parku Etnograficznego w Zubrzycy Górnej, nosiła tytuł „Polska i Węgry w grafice Mariana Trojana”. Aby zrozumieć dlaczego Trojan tej tematyce poświęcił prawie całą swoją twórczość, trzeba cofnąć się do lat dziecięcych artysty, do pierwszych dni II wojny światowej. We wrześniu 1939 r., uciekając przed wojskami niemieckimi i nadciągającymi bolszewickimi, rodzina Trojanów, z ośmioletnim Marianem, przedostała się na Węgry. Pierwszą miejscowością, w której Trojanowie zatrzymali się po opuszczeniu rodzinnego Przemyśla, było małe miasteczko Fűzesabony koło Egeru. Wkrótce potem przeniosła się do Balatonboglár, gdzie Marian i jego starszy brat – Bolesław, mogli uczęszczać do założonej tam szkoły polskiej. Ojciec dostał posadę woźnego w tejże szkole, a matka prowadziła dom.

Uchodźcy z Polski doświadczyli w tych trudnych dniach ogromnej życzliwości nie tylko od zwykłych Węgrów, ale też od węgierskich polityków, jak Pál Teleki, József Antall, czy ks. Béla Varga – proboszcz w Balatonboglár, poseł do parlamentu, a zarazem konspiracyjny łącznik między rządem węgierskim a polskim w Londynie. Starali się zapewnić uchodźcom godziwe, choć czasem bardzo skromne warunki życia, a młodzieży normalną (choć z powodu nacisków niemieckich

¹ Fragment listu autorki do redaktora „Rocznika Orawskiego”: „Wysyłam obiecaną recenzję z wystawy Trojanowej w skansenie zubrzym. Nie jest to naukowe opracowanie, utrzymane jest w takiej lekkiej konwencji pasującej do naszego bohatera-artysty”, Kraków 20 IV 2005.

niezbyt oficjalną) naukę szkolną. Władze węgierskie „nie widziały”, jak z obozów wojskowych dla internowanych Polaków uciekali do armii polskiej we Francji i na Bliskim Wschodzie oficerowie i żołnierze. To wszystko widział i w tym wzrastał mały Marian.

Po wojnie Trojanowie wrócili do Przemyśla, jednak myśli Mariana wracały wciąż do Fúzesabony, do Marty, czteroletniej w chwili poznania córki gospodarzy domu, który stał się pierwszą przystanią rodziny Trojanów na ziemi węgierskiej. Dziecięca przyjaźń przerodziła się w młodzieńczą, a potem w dojrzałą miłość. W 1956 r., gdy sowieckie czołgi rozstrzelały węgierską wolność, Marian, wtedy już student krakowskiej uczelni, organizował pomoc dla bratanków, a następnie wyjechał na Węgry do swojej dziewczyny, ożenił się i pozostał w tym kraju na zawsze. Ma dwie córki, które ukończyły studia w Krakowie.

Artystycznym *credo* Mariana stało się dokumentowanie wspólnej historii Polski i Węgier, a że jest on zarówno wspaniałym plastykiem, jak i dobrym historykiem, szukanie wspólnych związków w tysiącletniej historii naszych narodów nie było dla niego trudne. Nie sposób bowiem studiować historię tej części Europy nie uwzględniając kontaktów kulturowych, religijnych i politycznych, a zwłaszcza związków dynastycznych, Polski z Węgrami. Symbolika, którą artysta stosuje w swych pracach, jest niezwykle trafna, uczy i zmusza do myślenia. Tak samo ważna dla Polaków, jak i dla Węgrów.

Na zubrzyckiej wystawie, zorganizowanej ze zbiorów Instytutu Jana Pawła II w Krakowie oraz z prywatnych kolekcji przyjaciół artysty, Trojan pokazał teki swych słynnych cykli linorytów, jak „Milenium węgierskie”, czy „Nasi bohaterowie 1848-1849”. W pierwszym z nich artysta przedstawia wspólnych świętych: Kingę, Jadwigę, Rafała i błogosławioną Jolantę, związanych z obu narodami królów Kazimierza Wielkiego, Jadwigę, Stefana Batorego, bohaterów narodowych Józefa Bema (zwanego przez Węgrów „ojczulkiem”), Jana III Sobieskiego, Pála Telekiego, Józsefa Antalla, ks. Bélé Vargę i ks. Wincentego Danka, budowniczego polskiego kościoła w Kőbánya (robotniczej dzielnicy Budapesztu) i pierwszego proboszcza polskiej wspólnoty w Budapeszcie. Każda z grafik tego cyklu składa się z dwu części umieszczonych na tym samym arkuszu. Jedna przedstawia jakąś postać historyczną, druga – miejsce z nią związane. Np. św. Kinga przedstawiona jest z klasztorem starosądeckim, św. Jadwiga z zamkiem wawelskim, Kazimierz Wielki z fragmentem zamku w Wyszehradzie, Jan III Sobieski z twierdzą w Esztergomiu, Ferenc Rakoczy z gdańskim żurawiem (przez Gdańsk udawał się na emigrację), Balassi Bálint (renesansowy poeta, odpowiednik Jana Kochanowskiego) z zamkiem w Dębnie, w którym poeta gościł, a św. Rafał Kalinowski z klasztorem w Győr, w którym odbywał nowicjat.

Drugi cykl pokazuje bohaterów walk o wyzwolenie Węgier spod panowania Habsburgów. I tu są też Polacy, przede wszystkim Józef Bem, lecz także generał Henryk Dembiński, Józef Wysoki, czy Mieczysław Woroniecki.

Wiele grafik Trojan poświęca postaci Jana Pawła II i Jego pielgrzymce po ziemi węgierskiej, w sierpniu 1991 r. Nie obca jest również artyście inna tematyka religijna,



29. Linoryt M. Trojana przedstawiający św. Jadwigę i Wawel

widzimy Madonnę z Dzieciątkiem, Świętą Rodzinę, postaci świętych: Wojciecha, Franciszka, Maksymiliana Kolbego; szczególnie wstrząsająca jest „Chusta świętej Weroniki”. Miniaturowymi dziełami sztuki są trojanowskie ekslibrisy, a jego grafiki powstałe przy okazji różnych zdarzeń i uroczystości w środowisku Polonii węgierskiej, są swoistą kroniką tego stowarzyszenia. Zajmuje się też medalierstwem, a ponadto w swoim dorobku ma prace konserwatorskie w obiektach sakralnych.

Wystawę Trojana przyjęły gościnne, a przestronne izby „Białej Karczmy”. Artysta często wystawia swe prace na Węgrzech, a w Polsce mogliśmy je oglądać w jego rodzinnym Przemyślu, a także w Rzeszowie, Kaliszu, Zielonej Górze, Tarnowie i Bytomiu, zaś w marcu 2003 r. – w krakowskim Instytucie Jana Pawła II.

Zubrzycki wernisaż zgromadził wiele nie tylko oficjalnych, lecz przede wszystkim serdecznych, zaprzyjaźnionych z artystą osób. Przyjechały koleżanki szkolne Mariana z balatonboglárskich czasów. A jedna z ich grona, Danuta Jakubiec przedstawiła *curriculum vitae* artysty. Przyjechał ks. Jerzy Pawlik, duszpasterz

środowisk polonijnych, którego parafia sięga od Niemiec po Ural. Przyjechali liczni etnografowie i przyrodnicy, gdyż równocześnie, w sześćdziesięciolecie powstania Babiogórskiego Parku Narodowego, otwarto w tymże skansenie wystawę „O czym szumią babiogórskie lasy”.



30. Grafika M. Trojana wykonana z okazji wystawy

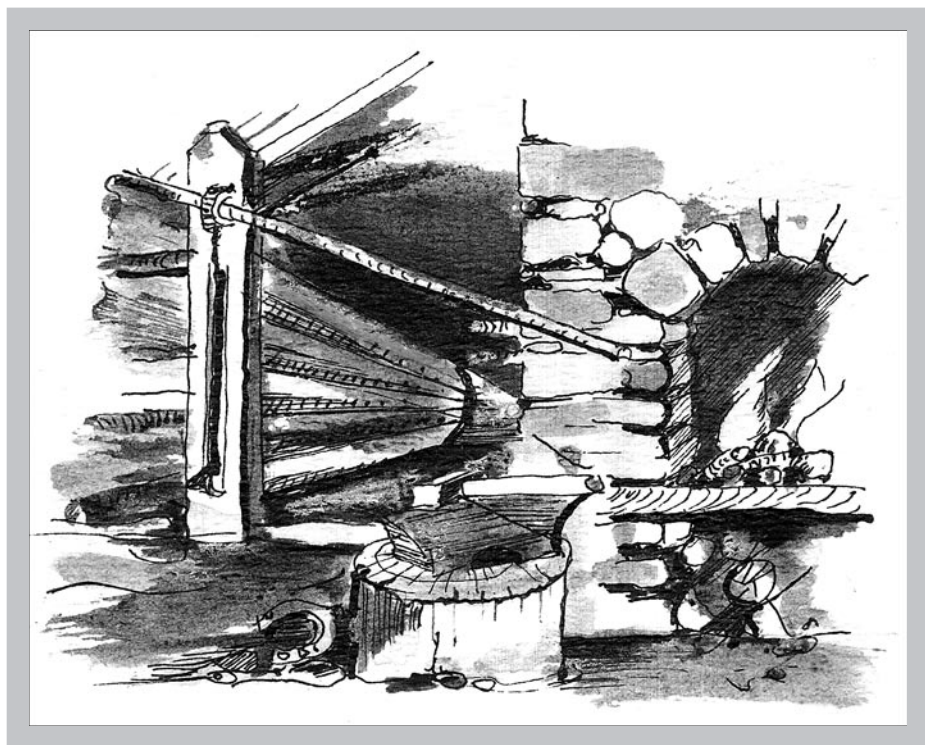
Otwarcie wystawy Trojana ogłosiły orawskie trąbity, na których grał zespół Andrzeja Haniaczyka, gości witała orawska muzyka rodem ze skansenu, panie z zubrzyckiego muzeum podejmowały gości orawskimi potrawami, toasty wznoszone były, jak na Białą Karczmę przystało, egerskim winem, które przyjechało z Marianem, z tego ukochanego przez niego „winnego” regionu Węgier.

Orawską przygodę Mariana zakończył śpiewką zapamiętaną z dzieciństwa:

*Mój konicek kašton
Podkóweckom klašnon
Na orawskim gošćinču
Mnie się serce kraje
Ochoty dodaje ku šwarnemu dziewczyniču.*

Oj kroilo się serce, kroilo artyście, ale ku dwom dziewczynom: pani dyrektor Emilii Rutkowskiej, dzięki pozwoleniu której wystawa znalazła swe miejsce w skansenie oraz pani Jadzi Pilchowej, która serdecznie zajęła się urządzaniem całej ekspozycji. Nad całością czuwał przyjaciel Mariana, dr Janusz Kamocki, który podjął się wdzięcznej roli komisarza wystawy.

SPRAWOZDANIA Z PRAC I CZYNNOŚCI MUZEUM



SPRAWOZDANIA Z DZIAŁALNOŚCI MUZEUM – ORAWSKIEGO PARKU ETNOGRAFICZNEGO W ZUBRZYCY GÓRNEJ ZA LATA 2004-2006

Rok 2004

Wystawy czasowe ze zbiorów własnych i wypożyczonych z innych muzeów i instytucji:

- „Szopki Orawskie” – wystawa szopek z Gimnazjum i Szkoły Podstawowej w Zubrzycy Górnej;
- Wystawa książek z prywatnych zbiorów bibliotecznych – kontynuacja cyklu: „Książki w bibliotekach prywatnych zacnych Orawiaków” – rodzina Kottów z Zubrzycy;
- „Orawski pielgrzym Ignacy Dziurczak Brzezowicki” – wystawa zorganizowana we współpracy z Muzeum Etnograficznym w Krakowie;
- „Bajki, baśnie, legendy” – wystawa urządzona wspólnie ze Szkołą Podstawową nr 2 w Zubrzycy Górnej;
- Międzynarodowa wystawa „Polska i Węgry w grafice Mariana Trojana” – zorganizowana we współpracy z Instytutem Jana Pawła II w Krakowie;
- Ekspozycja Babiogórskiego Parku Narodowego z okazji 50-lecia jego istnienia – „O czym szumią babiogórskie smreki”;
- Wystawa poświęcona działalności dr Mariana Korneckiego – „Marian Kornecki na orawskim gościńcu”, we współpracy z Regionalnym Ośrodkiem Badań i Dokumentacji Zabytków w Krakowie.

Imprezy folklorystyczne:

- „Święto Borówki” – pokaz kowalstwa, tkactwa, bibułkarstwa, garncarstwa, plecionkarstwa, pracy konia w kieracie oraz występy kapel ludowych z Zubrzycy.

Inne imprezy organizowane przez Muzeum:

- „Tradycja i natura” – *Posiady* w filii Muzeum w Sidzinie;
- *Posiady* historyczne w bibliotece dworu Moniaków;

- „Skubarki» u Joanny”. Impreza Orawskiego Oddziału Związku Podhalan;
- „Międzynarodowa konferencja nt. zabytków polskiej i słowackiej Orawy” (6 - 8 wrzesień);
- Promocja tomiku wierszy Urszuli Tom;
- „Zaduszki Orawskie” – impreza Orawskiego Oddziału Związku Podhalan.

Imprezy organizowane wspólnie z Orawskim Centrum Kultury i Sportu w Jabłonce (OCK):

- Konkurs na Bożonarodzeniową i noworoczną kartkę świąteczną (udział przedstawicieli OPE w *jury*);
- XXIV Gminny Przegląd Recytatorów i Gawędziarzy (udział przedstawicieli OPE w *jury*);
- Przegląd grup jasełkowych i kolędniczych (udział przedstawicieli OPE w *jury*);
- Konkurs na „Moja” (udział przedstawicieli OPE w *jury*);
- „Świętojańskie Zwyki” (udział przedstawicieli OPE w *jury*);
- „Lato Orawskie” (prowadzenie imprezy przez Zofię Warciak z OPE);
- Dożynki gminne (prowadzenie – Zofia Warciak oraz udział przedstawicieli OPE w *jury*);
- „Konkurs Literacki im. Piotra Borowego”;
- Święto Niepodległości (dekoracja sali przez OPE);
- Wykonanie zaproszeń dla Zespołu Szkół w Jabłonce na sesję popularno-naukową, poświęconą życiu i działalności Piusa Jabłońskiego.

DZIAŁALNOŚĆ DZIAŁU ETNOGRAFICZNEGO

I. Sesje naukowe, referaty, odczyty:

- mgr Jadwiga Pilch, *Symbolika tradycyjnego stroju ludowego* (odczyt wygłoszony dla uczniów Gimnazjum w Podwilku);
- Zofia Warciak, *Działalność patriotyczna ks. Inf. Ferdynanda Machaya* (Gimnazjum w Podwilku);
- mgr Marcin Kowalczyk, *Instrumenty i muzyka Karpat Zachodnich z uwzględnieniem Orawy* (Gimnazjum w Podwilku);
- mgr Marcin Kowalczyk, *Zabytki wokół Babiej Góry* (Zawoja);
- mgr Marcin Kowalczyk, *Strój ludowy na Orawie* (Lipnica Wielka);
- mgr Jadwiga Pilch, *Powstanie styczniowe (ogólna charakterystyka nastrojów w Europie, ludzie, areny bitew i potyczek)* – materiały do prezentacji przygotował Józef Knapczyk;
- mgr Jadwiga Pilch, *Wspomnienia o światowych i europejskich bohaterach Zmagani Styczniowych*, część materiałów do prezentacji przygotował Marcin Kowalczyk i Józef Knapczyk (Muzeum-OPE, dla nauczycieli z Orawy).

II. Wypożyczenia:

- do Muzeum Archeologicznego w Krakowie.

III. Inne:

- aktualizacja bazy komputerowej, w zakresie zbiorów bibliotecznych, muzealiów i archiwaliów;
- sprawdzanie oraz porządkowanie zbiorów muzealiów w magazynach, w obiektach muzealnych;
- reorganizowanie zbiorów bibliotecznych i archiwalnych w nowym pomieszczeniu działu etnografii;
- przegląd muzealiów w filii w Sidzinie, pod względem wystawienniczym, stanu zachowania i przechowywania;
- informacja i konsultacje prowadzone w dziele etnograficznym dla uczniów i studentów;
- współpraca etnograficzna oraz wymiana doświadczeń z innymi placówkami kultury i instytucjami;
- gromadzenie „orawianów”, tj. materiałów prasowych dotyczących regionu;
- pozyskiwanie eksponatów do ekspozycji w filii Muzeum w Sidzinie;
- wzbogacanie Galerii Etnografii w nowe obrazy.

DZIAŁALNOŚĆ DZIAŁU OŚWIATY I EDUKACJI

W 2004 r. Muzeum – Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej zwiedziły 21.004 osoby, oprócz tego bezpłatnie Muzeum zwiedziło 200 osób.

W zajęciach edukacyjnych z regionalizmu uczestniczyło 5.114 osób.

Prowadzone były następujące zajęcia edukacyjne z regionalizmu:

1. Od ziarna do chleba.
2. Ozdoby z bibuły.
3. Jak to ze lnem było.
4. Mistrz i uczeń.
5. Orawskie zabawki szmaciane.

Inne działania Działu Oświatowego:

- Prezentacja Muzeum OPE w centrum handlowym „TESCO” w Krakowie. Przedstawiono wówczas materiały reklamowe o Muzeum oraz zaprezentowano: obróbkę lnu, wykonywanie kwiatów papierowych, malarstwo na szkle (udział wzięli: Zofia Warciak, Helena Pacholska-Szymusiak, Julia Wyrteł i Stanisław Wyrteł).
- Przygotowanie wystawy plastycznej dzieci ze szkół w Podszklu i Zubrzycy. Zorganizowanie Dnia Dziecka w skansenie (28 maja 2004 r.).
- Udział w „Cepeliadzie”, podczas dnia powiatu nowotarskiego w Krakowie, gdzie ustawiono stoisko reklamujące Muzeum i przedstawiono malarstwo na szkle (Julia Wyrteł i Stanisław Wyrteł).
- I Małopolskie Warsztaty Edukacyjne w Muzeum Narodowym w Krakowie (Katarzyna Hotała, Zofia Warciak, Helena Pacholska-Szymusiak, Bogumiła Tyrała, Roman Ciok i Eugeniusz Bugajski).

- Pomoc przy urządzaniu izby regionalnej w Szkole Podstawowej nr 2 w Zubrzycy Górnej (Zofia Warciak).
- Obsługa imprez zamówionych przez Hotel „Lajkonik” w Zawoi.
- Pielęgnowanie roślin w ogródkach kwiatowych.
- Reperacja tkanin ze zbiorów Muzeum.
- Opieka nad praktykantkami z Technikum Włókienniczych Wyrobów Dekoracyjnych.
- Pomoc w organizacji wystaw, tj. przygotowanie poczęstunku i rozsyłanie zaproszeń na imprezy.

DZIAŁALNOŚĆ DZIAŁU KONSERWACJI I DOKUMENTACJI

Pracownicy Działu, oprócz działalności podstawowej – polegającej na całodobowym dozorowaniu terenu Muzeum, czuwaniem nad sprawnością sygnalizacji pożarowej i antywłamaniowej, paleniem w piecach, pracami porządkowymi, pielęgnacją i obróbką uprawianych w skansenie zbóż i lnu oraz innymi niezbędnymi pracami, umożliwiającymi prawidłowe funkcjonowanie Muzeum – współdziałali, od strony technicznej, w urządzaniu wystaw oraz imprez, organizowanych przez dział Etnograficzny i Oświatowy. Pomagali także w przygotowywaniu zajęć edukacyjnych, a także oprowadzali wycieczki. Ponadto, korzystając z pomocy dozorców oraz trzech pracowników z programu „Konservator”, wykonali następujące prace, remonty i drobne naprawy:

- Od 16 do 20 lipca przeprowadzono inwentaryzację rozbiórkową i oznakowanie chałupy Miraja w Jabłonce. 11-18 października dokonano rozbiórki. Następnie, poszczególne elementy przewieziono do skansenu, gdzie zostały zmagazynowane i przykryte (belki ścian oraz krokwie iłaty), pozostały materiał z rozbiórki (deski, odrzwia i drzwi) ułożono w wiacie magazynowej.
- Wymieniono gonty na południowej stronie parkanu: od bramy przy chałupie Kota, w kierunku szosy, po nowopokryty odcinek, przed bramą wjazdową.
- Zakonserwowano „Imprexem-W”: dach na Dworze, toaletę dworską, studnię dworską, dach oraz szczyty w zagrodzie Biednego, dach oraz szczyty na Białej Karczmie, psią budę, dzwonnice (dach i ściany boczne), scenę, dach na toaletach, dach na remizie i $\frac{3}{4}$ dachu na chałupie Kotta.
- Nad stolarnią wymieniono: pokrycie dachowe na południowej i północnej połąci dachowej oraz zakonserwowano „Imprexem-W”, wzmocniono też kantówkami od góry (tragarze) sufit w stolarni. Rozebrano przybudówkę przed stolarnią, a z wiaty magazynowej wydzielono pomieszczenie na opał, oddzielając je deskami.
- Zainstalowano nowy kierat.
- Wykonano „pogródki”:
 - a) przed budynkiem gospodarczym Małysów,
 - b) przed chałupą Wontorczyka (wykopano ławy, „zazbrojono” drutem, wykonano podmurówkę, położono legary, zakonserwowano je „Imprexem-W” i przybito deski),

c) przed i za chałupą Marii Pawlak.

- Wymieniono zbutwiałe deski na scenie oraz siedziska w niektórych ławeczkach przy scenie.
- Wyremontowano komin nad dachem w chałupie Kowalczyków w Zimnej Dziurze.
- Na parkanie, od bramy koło chałupy Kota po nowy mur na Młyniskach, wymieniono „oblamówki” oraz zakonserwowano je „Imprexem-W”.
- Wyrównano mur w śmietniku oraz wybetonowano wieniec, zabetonowując śruby.
- Zmodernizowano wiatę przy Białej Karczmi, poprzez zmianę podziału wnętrza, wymieniono pokrycie dachowe.
- Wstawiono nowy próg w boisku (od tyłu), w budynku gospodarczym M. Misiniec, zakonserwowano go „Imprexem-W”, wyremontowano podłogę boiska w budynku gospodarczym Misińców.
- W Białej Karczmi: zerwano podłogę w gabinecie dyrektorskim, usunięto wełnę mineralną, deski założono z powrotem. Następnie wymalowano ściany w tym pomieszczeniu oraz w biurze i kuchni. Wymieniono także barierki na ganku Białej Karczmy.
- Wyremontowano pęknięcie na słupku dolnym bramy wejściowej, pomalowano (na biało) bramę wejściową (koło lamusa) i niektóre słupki od strony drogi.
- Wykonano generalny remont płotów:
 - a) ogródka przed chałupą M. Misiniec,
 - b) ogródka przed chałupą Paś-Filipka,
 - c) wstawiono nową bramkę i wymieniono złamane przez spadający z dachu śnieg żerdzie w ogródku przed chałupą Kota.
- W chałupie Dziurczaka: wstawiono grubą blachę pod drzwiczki kominowe, obwinęto blachą belki koło komina (od strony Działu Etnografii) i pomalowano piec.
- Zabezpieczono brzegi potoków: na Czarnym Potoku obok kuźni, na zakręcie poniżej kładki prowadzącej do kuźni (odbudowano kamienną obudowę, uszkodzoną w czasie roztopów), obudowano fragment brzegu potoku przy budynku gospodarczym Paś-Filipka, wykonano też progi na potoczku przepływającym koło Dworu.
- Wymieniono zbutwiałą belkę w „kucy”, w chałupie Marii Pawlak.
- Wykopano rów pod kabel do czujek, pomiędzy chałupą Małysów a chałupą Wontorczyka, położono go oraz zasypano.
- Koło budynku gospodarczego zagrody Kowalczyków w Zimnej Dziurze wykonano wykop, założono bednarkę (do instalacji odgromowej) oraz zasypano.
- Osuszono teren przed chałupą Paś-Filipka, poprzez założenie węży „peszła” oraz nawiezenie kamieni i żwiru.
- Zbudowano nowe schodki, wymieniono deskę w podeście oraz wykonano wycieraczkę drewnianą przy wejściu do Czarnej Karczmy.

- Podparto belkę (podmurowując ją) nad potokiem w budynku gospodarczym Paś-Filipka.
- Wyremontowano „pogródkę” (na glinie) przed chałupą Kota.
- Wykonano stół do „beziyńizby” w chałupie Czarniaka.
- Zbudowano nową kładkę dla zwiedzających na ścieżce, od tartaku w kierunku kuźni.
- Wykonano też następujące drobne roboty:
 - a) naprawiono pierwszą stępę w olejarni (zamocowano stępor, włożono dno do stępy) oraz poprawiono zagłobienia taranów,
 - b) na północno-zachodnim narożu strzechy, w chałupie M. Misiniec, wymieniono wyłamane gonty,
 - c) dwukrotnie poprawiono rozwalone przyczółki przy wjeździe na parking,
 - d) naprawiono schody przy wejściu na tartak,
 - e) zainstalowano ruchomą lampę oświetlającą parking przed chałupą Omyłaka,
 - f) postawiono tablicę informacyjną o Muzeum przy drodze, od strony północnej,
 - g) wykonano nową pokrywę na studzienkę, przed „stajniami krówskimi” i zakonserwowano ją „Imprexem-W”,
 - h) poprawiono mostek przy scenie,
 - i) zamontowano nową kłapę w śluzie na przykopie,
 - j) wykonano dodatkowe podparcie kładki prowadzącej do chałupy Światłaka, aby mógł przechodzić przez nią koń.

W Oddziale Muzeum w Sidzinie

- Przed chałupą Wójtowską w Sidzinie wykonano podest kamienny (wykopyto ławy, zalano je i „zazbrojono”, położono kamienne schody) oraz kamienne „pogródki” (płaskie kamienie układane na glinie).

Roman Ciok

Rok 2005

Wystawy, imprezy, konkursy

1. Konkurs etnograficzny „Turoń w tradycji kolędniczej”, polegający na wykonaniu turonia według wzorów zaczerpniętych ze zbiorów OPE. Konkurs został zorganizowany wspólnie z Orawskim Centrum Kultury (OCK) w Jabłonce i Babiogórskim Parkiem Narodowym (BPN) w Zawoi (styczeń 2005).
2. Wystawa: „Szopka orawska z turoniem” – eksponowana w Lipnicy Wielkiej (styczeń-luty).
3. „Skubarki w Skansenie” – główny organizator Oddział Orawski Związku Podhalan w Jabłonce (15 stycznia).

4. Posiedzenie Rady Muzealnej poświęcone tematyce obchodów 50-lecia Skansenu w Zubrzyca Górnej (1 marca).
5. Dzień Skansenu Orawskiego w Centralnym Ośrodku Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie, pod hasłem „50 lat Muzeum - OPE” (15 marca).
6. Promocja Skansenu podczas XV Krakowskiego Salonu Turystycznego (15 - 17 kwietnia).
7. Wystawa „Moniakówka z Zespołem Orawskim przez 50 lat”, poświęcona Regionalnemu Zespołowi Pieśni i Tańca, działającemu w przeszłości przy Muzeum – OPE (24 kwietnia).
8. Konkurs etnograficzny pod nazwą „Hej moje, moje zielone moje...”, na najpiękniejszy orawski „moj”. Impreza organizowana wspólnie z OCK i BPN (1 maja).
9. Konkurs plastyczny „Moja przygoda w Muzeum”. Wspólnie z Kuratorium Oświaty w Krakowie – Delegatura w Nowym Targu (rozstrzygnięcie konkursu pod koniec maja, wystawa pokonkursowa eksponowana do końca września).
10. „Jak pajęczyna... uroda koronki”. Wystawa koronki karpackiej. Zorganizowana wspólnie ze Stowarzyszeniem Miłośników Tradycyjnego Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „LUD-ART” przy Muzeum Etnograficznym w Krakowie (20 maja).
11. „Książka pod dachami Orawy i jej zacni miłośnicy” – prezentacja bibliotek domowych wójtów, sołtysów i radnych (20 maja).
12. Wystawa zorganizowana wspólnie z BPN na temat dekoracji roślinnej w detalu architektonicznym, pt. „Kwiaty wycięte w desce”. (27 czerwca).
13. „Chata pełna poezji” – wieczór poetycki Klubu Literackiego z udziałem Zbigniewa Tłałki (10 lipca).
14. Wystawa „Ikona – okno na wieczność”. Przedstawiono prace wykonane w pracowni św. Łukasza w Krakowie. Prezentacja przygotowana wspólnie z Chrześcijańskim Stowarzyszeniem Twórców Sztuki Sakralnej „ECCLESIA” (21 lipca).
15. Impreza plenerowa „Święto Borówki” – występy zespołów, pokazy tradycyjnych zajęć miejscowej ludności (7 sierpnia).
16. Święto Żołnierza Polskiego na Hali Malinowej w Sidzinie. Impreza zorganizowana wspólnie ze Związkiem Kombatantów – Klubem Rodzin Armii Krajowej w Makowie Podhalańskim (15 sierpnia).
17. Międzynarodowa Konferencja Muzealników „Specyfika kultury karpackiej i jej prezentacja w skansenach pogranicza polsko-słowackiego”, zorganizowana 18 - 21 września, przez Sądecki Park Etnograficzny. (Dzień Orawski – 20 września).
18. *Muzeobranie Małopolska*, zorganizowane wspólnie z Małopolskim Instytutem Kultury w Krakowie (19-25 września).
19. Wystawa „Parzenica jak malowana”, zorganizowana wspólnie ze Stowarzyszeniem Miłośników Tradycyjnego Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „LUD-ART” (25 września).

20. Międzynarodowe sympozjum naukowe: „Kulturotwórcza rola Orawskiego Parku Etnograficznego” (10 - 11 października).
21. Wieczór patriotyczny, z udziałem chóru Angelus i Zbigniewa Tlalki (26 listopada).
22. „Zaduszki Orawskie” – impreza Orawskiego Oddziału Związku Podhalan.

Oprócz tego wydano: materiały promocyjne o Muzeum - OPE, widokówkę z planem Skansenu, pocztówkę okolicznościową z okazji 50-lecia OPE oraz, z tej samej okazji, znaczek okolicznościowy.

DZIAŁALNOŚĆ DZIAŁU ETNOGRAFICZNEGO

- Przygotowano scenariusz wyposażenia chałupy Marii Pawlak z Piekielnika.
- Stały dozór nad stanem zbiorów architektonicznych i muzealiów.
- Kontynuacja prac porządkowych w magazynach zbiorów muzealnych.
- Penetracje terenowe:
 1. Wytypowanie zabudowania gospodarczego z pocz. XX w. z Zubrzycy Dolnej, które wraz z chałupą Wontorczyka utworzy zagrodę w kształcie litery „L”.
 2. Badania terenowe dokumentujące nowe zjawiska kulturowe.
 3. Pozyskiwanie nowych zbiorów.

Biblioteka:

- a) archiwizacja zbiorów,
 - b) kontynuacja zakupów bibliotecznych,
 - c) reorganizacja zbiorów bibliotecznych,
- Współpraca z innymi placówkami kultury i nauki.
 - Konsultacje informacyjno-naukowe.

DZIAŁALNOŚĆ DZIAŁU OŚWIATY I EDUKACJI

W 2005 r. Muzeum-OPE w Zubrzycy Górnej zwiedziło 20.771 osób, oprócz tego bezpłatnie Muzeum zwiedziło 1.400 osób. W zajęciach edukacyjnych z dziedziny kultury regionalnej uczestniczyło 4.635 osób. Tematyka zajęć była następująca:

- Od ziarna do chleba.
- Ozdoby z bibuły.
- Jak to ze lnem było.
- Mistrz i uczeń.
- *Orawskie zabawki szmaciane.*

Inne prace Działu Oświatowego:

- Prowadzenie imprez organizowanych przez OCK, udział w pracach *jury*.
- Przeprowadzenie etapu regionalnego ogólnopolskiego konkursu plastycznego dla dzieci i młodzieży pt. „Moja przygoda w muzeum”. Zorganizowanie wystawy pokonkursowej.
- Udział w „Cepeliadzie” w Krakowie, podczas dnia Gminy Jabłonka.
- Pomoc w organizowanych przez Muzeum imprezach.
- Pielęgnowanie roślin w ogródkach kwiatowych.
- Reperacja eksponatów-tkanin.

DZIAŁALNOŚĆ DZIAŁU KONSERWACJI I DOKUMENTACJI

Pracownicy Działu, oprócz działalności podstawowej (jak poprzednio), pomagali też; od strony technicznej, w organizowanych przez Muzeum wystawach i imprezach, w przygotowaniach do zajęć edukacyjnych, a także oprowadzali wycieczki. Ponadto, przy udziale dozorców oraz siedmiu pracowników z programu „Konservator”, wykonano następujące prace, remonty i drobne naprawy:

- Remont koryta tartaczego, polegający na wymianie wszystkich desek oraz podpór koryta, przed kołem wodnym folusza.
- Wymieniono pokrycie dachowe nad garażem, na południowej i północnej połąci dachowej (papa i deski) oraz na daszku nad drzwiami garażu.
- Na piwnicy dworskiej wymieniono dranice, poprawiono więźbę i wymieniono szalowanie szczytów.
- Wymieniono gonty na parkanie od wewnątrz, na odcinku od naroża przy parkingu po bramę wejściową przy lamusie, w okolicy śmietnika, za chałupą Dziurczaka po szosę, od chałupy Kota w kierunku szosy po bramę wjazdową, przy chałupie Dziurczaka.
- Oczyszczono i pogłębiono rów biegnący przy drodze, poza starą częścią Muzeum, na odcinku od szosy po potok.
- Uzyskaną z rowu glinę nawieziono pod przyszły parking koło szosy, powyżej chałupy Dziubka.
- W chałupie Czarniaków założono instalację elektryczną i podłączono ją do prądu.
- Podłączono prąd do instalacji elektrycznej szkoły.
- Naprawiono kabel przerwany w czasie czyszczenia rowu.
- Nadleśnictwo poprawiło drogę za parkaniem przywożąc grys.
- Wymieniono rury odpływowe odwadniające piwnicę w chałupie Dziurczaka na PCV o średnicy 15 cm.
- Założono rury betonowe o średnicy 20 cm na przejazdy koło przykopy i za chałupą Dziurczaka.
- Założono rury betonowe o średnicy 20 cm na przejazd do pola Świetlaka.
- Przebudowano piec kuchenny, „kympe” oraz komin w chałupie Wontorczyka.
- W galerii w Czarnej Karczmi poprawiono piec, zbijając tynk i kładąc nowy, wzmocniony siatką.
- W chałupie Dziurczaka poprawiono piec, domurując małą ściankę od strony komina.
- Naprawiono ogródek przed chałupą Kotta, odsunięto go od „pogródki”.
- Dokończono remont komina (od pieca kuchennego) na Białej Karczmi.
- Dokończono przebudowę wiaty koło Białej Karczmy.
- Zakupiono i zainstalowano „pasterza elektrycznego”.
- Wyjęto wszystkie ławki przy scenie.
- Wyplantowano teren: pomiędzy sceną, kuźnią i piwnicą, koło piwnicy oraz po lewej stronie ścieżki, przed kładką do chałupy Świetlaka.

- Rozplantowano żwir zgromadzony przed chałupą M. Misiniec na drogę biegnącą do tej chałupy.
- Osuszono pole Świetlaka, zakładając „węże peszla” o średnicy 10 cm (od ubikacji przy chałupie Omyłaka w stronę Kamionka i od chałupy Omyłaka wzdłuż odwodnienia piwnicy).
- Zakupiono *grilla* i wybetonowano miejsce pod niego.
- Wycięto drzewa pod drogę, która będzie prowadziła od parkanu do dworu.
- Zbierano świerkowe gałęzie w lesie na płoty.
- Wykonano 2 szt. ażurowych drzwiczek, do magazynów w stajniach końskich.
- Wykonano 3 stoły (na 50-lecie Muzeum).
- W jednym z uli wymieniono tylną górną ściankę.
- Wzmocniono mocowanie drzwiczek do pieca w chałupie Świetlaka.
- Wstawiono kątownik pod blachy oraz blachę w miejsce drzwiczek od „sabaśnika” na portierni.
- W chałupie Czarniaków poprawiono pęknięty komin.

W Oddziale Muzeum w Sidzinie

- Wyremontowano płot przed chałupą Banasika (pale, żerdzie, gałęzie).
- Wyremontowano płot przed chałupą Trutego (pale, żerdzie).
- Uzupełniono gonty wyłamane w 2004 r. w czasie wichury na chałupie wójtowskiej.
- Wymieniono przegniłe żerdzie w ogrodzeniu (parkanie).

Roman Ciok

Rok 2006

Od 1999 do 2005 r., organizatorem Muzeum - Orawskiego Parku Etnograficznego było Starostwo Powiatowe w Nowym Targu. Od 1 stycznia 2006 r., organizatorem Muzeum - OPE jest Województwo Małopolskie. W dniu 15 maja 2006 r. Zarządu Województwa Małopolskiego Uchwałą Nr 393/06 nadał statut Muzeum – Orawskiemu Parkowi Etnograficznemu w Zubrzycy Górnej.

Muzeum, w swej działalności merytorycznej, ma za zadanie realizowanie programów edukacyjnych, wystaw czasowych i stałych, konkursów, imprez plenerowych, „posiadów”, spotkań oraz promocję i prezentację skansenu na zewnątrz.

Działania edukacyjne

1. Oprowadzanie grup wycieczkowych po ekspozycjach stałych i czasowych. Ilość zwiedzających wyniosła łącznie 24.621 osób, w tym w skansenie w Zubrzycy – 23.165, a w skansenie w Sidzinie – 1.456 osób.
2. Prowadzenie zajęć edukacyjnych z kultury regionalnej: „Od ziarna do chleba”, „Jak to ze lnem było”, „Mistrz i uczeń”, „Ozdoby z bibuły”, „Mamcorki - szmaciane zabawki” i „Nuty moje nuty...”. Zajęcia te spełniają ważną rolę w kształtowaniu

tożsamości młodego pokolenia, a także umożliwiając poznanie historii, tradycji i kultury regionu. W zajęciach uczestniczyło 5.094 osoby.

3. Referaty i prelekcje:

- Marcin Kowalczyk, *Strój ludowy na Górnjej Orawie* (Lipnica Wielka, 15 lutego);
- Jadwiga Pilch, *Dwory i ich mieszkańcy oraz otoczenie krajobrazowe* (Zubrzyca Górna, 7 października);
- Marcin Kowalczyk, *Związek muzyki orawskiej z religijnością ludową*; (Zubrzyca Górna, 7 października);
- Jadwiga Pilch, *Dr Wanda Jostowa – muzealnik XX wieku* (Zubrzyca Górna, 17 października);
- Jadwiga Pilch, *Zmiany w stroju regionalnym Orawy na przykładzie zbiorów muzealnych* (Lipnica Wielka, 21 października);
- Marcin Kowalczyk, *Instrumenty muzyczne na Górnjej Orawie* (Lipnica Wielka, 21 października);
- Jadwiga Pilch, *Tradycyjne budownictwo w Lipnicy Wielkiej* (Lipnica Wielka, 4 listopada);
- Marcin Kowalczyk, *Muzyka orawska w roku obrzędowym* (Lipnica Wielka, 4 listopada);
- Jadwiga Pilch, *Wspomnienie o inż. Stanisławie Wałachu* (Zubrzyca Górna, 18 listopada);
- Helena Pacholska-Szymusiak, *Podłaznik, bukreta, pająk – główny element wystroju izby orawskiej w okresie bożonarodzeniowym* (Podwilk, 29 listopada);
- Zofia Warciak, *Zarys krajoznawczy wsi Podwilk* (Podwilk, 29 listopada).

Wystawy stałe

W OPE w Zubrzycy Górnjej przedstawiono 21 ekspozycji, obrazujących życie różnych warstw społecznych na Orawie, od XVIII do XX w., tj. szlachty oraz chłopów (bogaty, średnio zamożny i biedny), a także wiejskie zakłady przemysłowe: olejarnię, folusz, tartak i kuźnię. Najcenniejszą ekspozycję stanowi obiekt *in situ*, czyli Dwór Moniaków, z archaicznymi wnętrzami kurnymi z XVII i XVIII w., wraz z zabudowaniami gospodarczymi.

W Oddziale w Sidzinie można było obejrzeć 5 ekspozycji, przedstawiających drewnianą architekturę ludową, wraz z XIX-wiecznym wyposażeniem.

Wystawy czasowe

1. Wystawa pokonkursowa „Gwiazdy Betlejemskiej” w Muzeum - OPE. Była ona pokłosiem konkursu organizowanego wspólnie z OCK i BPN. Konkurs ten miał na celu uaktywnienie plastyczne dzieci, młodzieży, dorosłych, poprzez odpowiednie wykonywanie rekwizytu. W Dworze Moniaków zaprezentowano wszystkie zgłoszone prace. Zwyczaj chodzenia z „Gwiazdą Betlejemską”, dawniej tak popularny na Orawie, dzisiaj prawie zanikł z orawskich wsi. Jedynie obrzęd

- ten jest pielęgnowany i prezentowany na różnorodnych przeglądach, festiwalach oraz przy innych okazjach, przez zespoły regionalne. Wystawa miała wprowadzić w atmosferę tego niezwykłego i magicznego okresu, jakim jest czas Bożego Narodzenia. Ekspozycja była czynna od 23 stycznia 2006 do 1 marca 2007 r.
2. Wystawa „Książka pod dachami Orawy i jej zacni miłośnicy”, jest imprezą cykliczną, prezentującą publikacje z prywatnych bibliotek Orawiaków oraz zbiorów bibliotecznych Muzeum – OPE. Ma na celu zainteresowanie różnych grup społecznych i zawodowych czytelnictwem. Książki wystawiali i o swoich ulubionych lekturach mówili Jerzy M. Kiersztyn – poeta z Zubrzycy Górnej, Stanisława Kucek – dyrektor Gminnego Centrum Kultury w Lipnicy Wielkiej, Danuta Ucznik (z domu Obyrtacz) z Orawki, siostra pisarki i poetki Anny Przemyskiej. Książki były wystawione w Dworze Moniaków 26 maja 2006 r.
 3. Wystawa prac uczniów szkół z Zubrzycy Górnej i Podszkla, pt. „Szukałeś nas – idziemy do Ciebie...”, której tematem przewodnim był odbiór nauki Jana Pawła II przez dzisiejszą młodzież i dzieci, wyrażony w formie prac plastycznych. Wystawę zorganizowano w chałupie Dziubka, w pierwszą rocznicę śmierci Ojca Świętego. Stanowiła ona odpowiedź na słowa Jana Pawła II, które skierował do młodzieży: „Szukałem Was a Wy przyszlście do mnie”. Prace plastyczne, z zastosowaniem różnych technik, wykonali grupowo lub indywidualnie uczniowie klas 0 – VI. Wystawa trwała od 18 maja do 22 czerwca 2006 r.
 4. Wystawa koronki karpackiej „Haftowane chaty i dwory”. Celem jej było pokazanie, jak za pomocą wielu odmian i rodzajów haftu można tworzyć ciekawe obrazy, jak wykorzystać ogromne bogactwo ściegów hafciarskich, które różnią się jedynie układem nitki. Wystawa ukazała wielkie możliwości tego rodzaju twórczości. Zorganizowana została przy współudziale Stowarzyszenia „LUD-ART”. Ekspozycja czynna była od 26 maja do 30 czerwca 2006 r.
 5. Wystawa plastyczna prac konkursowych dzieci z orawskich szkół podstawowych, pt. „Pszczola przyjacielem człowieka”. Organizatorem konkursu była Szkoła Podstawowa nr 1 w Zubrzycy, a udział w nim wzięli uczniowie z zubrzyckich szkół podstawowych oraz z Jabłonki-Borów. Wystawę eksponowano od 14 czerwca do 30 września 2006 r., w dawnej szkole z Lipnicy Wielkiej, znajdującej się obecnie na terenie Skansenu. W otwarciu wystawy m. in. udział wzięli: wójt Gminy Jabłonka – mgr Julian Stopka, zastępca wójta – mgr Władysław Pilch, dyrektor BPN – mgr inż. Józef Omylak. Nie zabrakło także miłośników pszczelarstwa. Na szczególne wyróżnienie zasługuje proboszcz zubrzyckiej parafii – ks. Jan Kołodziej, główny fundator nagród.
 6. Wystawa „Z beskidzkiego lasu do chałupy – o domowych naczyniach drewnianych, ich wyrobie i zastosowaniu”, zorganizowana wspólnie z BPN, była udostępniana od 3 lipca do 16 października 2006 r. Zwiedzający mogli poznać wszystkie naczynia drewniane użytku domowego i gospodarczego, które wykonywano wokół Babiej Góry. Przedstawiono również krótką historię technik i sposobów pozyskiwania drewna, a także zapoznano z nazwami gwarowymi narzędzi.

7. Wystawa poplenerowa uczestników obozu letniego Fundacji Nowodworskiego. Muzeum współpracuje z tą fundacją od 2003 r. Współpraca polega na umożliwieniu uczestnikom obozów letnich, czyli dzieciom i młodzieży pochodzenia amerykańskiego i polskiego, wykonywania prac plastycznych w Skansenie, przedstawiających krajobraz i przyrodę babiogórską, architekturę oraz wyposażenie wnętrz. Wystawa powstałych prac została przedstawiona w Oddziale OPE w Sidzinie, od 8 do 15 lipca 2006 r.
8. Wystawa biograficzna poświęcona Wandzie Jostowej, pierwszej dyrektorce Skansenu, w setną rocznicę urodzin, pt. „Wanda Jostowa – muzealnik XX stulecia”. Dr W. Jostowa, z domu Musianowicz, urodziła się 1 lipca 1906 r. we Lwowie. W 1917 r. rozpoczęła naukę w Państwowym Gimnazjum Realnym „Liliana” w Zakopanem, uzyskując maturę w 1925 r. W następnym roku podjęła studia w Krakowie, na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w zakresie pedagogiki i geografii, ze specjalizacją w dziedzinie antropologii i etnologii. Egzamin magisterski z pedagogiki zdała w 1933 r., przedkładając pracę „Korelacja pomiędzy postępami ucznia w szkole a stosunkami rodzinnymi”. W r. 1934, przedstawiła na Wydziale Geograficznym pracę magisterską, pt. „Rozmieszczenie typów nazw miejscowości w południowo-zachodniej Polsce”. Pracę zawodową, jako nauczycielka, podjęła już podczas studiów w Krakowie, a następnie kontynuowała w kilku innych renomowanych szkołach: w Płońsku, Starym Sączu, Inowrocławiu i Zakopanem. Przez cały okres okupacji niemieckiej mieszkała w Zakopanem, trudniąc się różnymi zajęciami. W 1948 r. podjęła pracę w Państwowym Muzeum Kultur Ludowych w Warszawie. W 1954 r. powróciła do Zakopanego i rozpoczęła pracę w Muzeum Tatrzańskim, w Dziale Etnografii, a następnie Biblioteki. Przyjęła też funkcję przewodniczącej Podhalańskiej Komisji Opieki nad Zabytkami, działającej przy zakopiańskim Oddziale PTTK. Wraz członkami tej komisji, głównie pracownikami Muzeum Tatrzańskiego, prowadziła badania terenowe na polskim Podtatrzu, w tym także na Orawie. W tym czasie, Juliusz Zborowski – dyrektor Muzeum Tatrzańskiego, które sprawowało wówczas opiekę nad Dworem Moniaków w Zubrzycy – powierzył jej zadanie organizacji Orawskiego Parku Etnograficznego. Dla tej placówki, dr Jostowa pracowała z wyjątkową ofiarnością ponad 20 lat, najpierw społecznie, a po uzyskaniu w 1974 r. przez Skansen statusu muzeum państwowego, została jego dyrektorem. Jest autorką blisko 100 artykułów oraz książki o „Pasterstwie na polskiej Orawie”, która była jej dysertacją doktorską (stopień doktora uzyskała w 1969 r.). Na emeryturę została odwołana w 1977 r., w pełni sił twórczych. Odeszła od nas na zawsze, od Tatr, od swojej ukochanej Orawy, 28 maja 2000 r. Wystawa o życiu i działalności Wandy Jostowej była udostępniana od 17 października 2006 do 31 marca 2007 r.
9. „Wystawa ludowych instrumentów muzycznych oraz tradycyjnego odzienia orawskiego” – ze zbiorów Orawskiego Parku Etnograficznego, eksponowana podczas imprezy *Orawskie Nuty – Przegląd Muzyk, Instrumentalistów i Śpiewaków Ludowych z Polskiej i Słowackiej Orawy*, organizowanej w Lipnicy Wielkiej,

przez Urząd Gminy i Gminny Ośrodek Kultury, 21 - 22 października 2006 r. Na wystawie zaprezentowano tradycyjne instrumenty: rogi, trąbity, „heligonkę”, „kozę” (dudy), fujary, dzwonki, „złóbcoki”, drumłę, piszczałki, w tym sześciotworowe, „dwojnicę” jednootworową, a także przykładowe elementy stroju orawskiego na różne okazje.

10. „Wystawa fotograficzna na 400-lecie wsi Lipnica Wielka”, przedstawiona w Gminnym Ośrodku Kultury w Lipnicy Wielkiej, w ramach cyklu „Dzieje i dorobek wsi orawskich”. Na wystawie pokazane zostały archiwalne fotografie architektury Lipnicy Wielkiej z lat 50-60-tych XX w. z teki dra Mariana Korneckiego, a także zdjęcia strojów ludowych, pochodzące ze zbiorów muzealnych. Wystawa była prezentowana w 3 - 4 listopada 2006 r.
11. „Wystawa Świąteczna – strojenie «białej izby» na Godne Święta, ozdobami z bibuły, słomy, opłatków, owoców...”, przedstawiona 13 grudnia 2006 r. w Staromiejskim Ośrodku Kultury Młodzieży w Krakowie. Ozdoby tego typu wykonywane były przez Orawian, w okresie Adwentu, by przyozdabiać nimi „świąteczne”. Uczniowie krakowskich szkół podstawowych (90 osób), podczas wystawy, zapoznali się z tradycyjnymi ozdobami świątecznymi, jakimi były: podłaźnik (wierzchołek drzewa iglastego, przyozdobiony bibułowymi i słomianymi aniołkami, gwiazdami, „światami”, ptaszkami), pióra kwiatowe (ozdoby zrobione na wzór pióra gęsiego), które zdobiły domowe ołtarzyki, kwiaty bibułowe do ozdabiania obrazów, a także pająki, które miały formę żyrandoli i wisiały wewnątrz białej izby u sufitu. Podczas wystawy uczniowie brali aktywny udział w wykonywaniu ozdób, pod okiem pracowników Muzeum. Każdy z uczniów indywidualnie próbował wykonać jedną tradycyjną ozdobę, co sprawiało im ogromną radość i satysfakcję. Na wystawie można było oglądać świąteczne stroje orawskie oraz posłuchać gwary, którą posługiwali się pracownicy, podczas wykonywania ozdób przez uczestników. Celem tej wystawy było upowszechnianie kultury zwyczajów orawskich poza regionem Orawy, a także rozwijanie szacunku wobec tradycji.

Konkursy

1. Konkurs na wykonanie kolędniczej *Gwiazdy Betlejmskiej*, zorganizowany wspólnie z OCK w Jablonce i BPN w Zawoi.
2. Plenerowy konkurs etnograficzny pod nazwą „Hej moje, moje zielone moje...”, na wykonanie najpiękniejszego orawskiego „moja”, przygotowany wspólnie z OCK i BPN.

Imprezy plenerowe

1. Majówka z Oddziałem Orawskim Związku Podhalan (20 maja 2006 r.).
2. „Ojcu Świętemu w darze – malowane pieśnią i słowem”. Widowisko zorganizowane wspólnie ze Szkołą nr 2 w Zubrzycy i w Podszklu oraz OCK. Montaż słowno-muzyczny przygotowali uczniowie ze szkoły w Zubrzycy, a uczniowie

z Podszkła przedstawili inscenizację, pt. „Podróż do Watykanu”. Impreza odbyła się 18 maja 2006 r., w nowym sektorze Muzeum, w pobliżu chałupy Misińców, gdzie w 1938 r. przebywał Karol Wojtyła. Końcowym przesłaniem była pieśń „Nie lękajcie się”.

3. Impreza plenerowa „Święto Borówki”, w ramach której odbyły się pokazy tradycyjnych zajęć i zawodów regionalnych, na ogół już ginących, tj. obróbki lnu, kowalstwa, hafciarstwa, bibułkarstwa, garncarstwa, pracy konia w kieracie, a ponadto kiermasz rękodzieła ludowego i muzykowanie kapel orawskich. W scenerii chałup parkowych wystąpiły zespoły: „Muzyka Orawska” z Lipnicy Wielkiej, „Mladi heligonkári” z Rabczyc, „Trąbity Haniaczyków”, „Skalniok” z Zubrzycy, „Małe Podhale” z Jabłonki, „Rombań” z Chyżnego, a także Orkiestra Dęta z Zubrzycy Górnej. Impreza ta została zorganizowana 6 sierpnia 2006 r., wspólnie z OCK, BPN i Nadleśnictwem Nowy Targ.

„Posiady” i spotkania

1. Udział w pogrzebie inż. Stanisława Wałacha w Istebnej, 6 stycznia 2006 r.
2. Wieczór kolęd, 14 stycznia 2006 r. Wspólne kolędowanie: Krakowiaków i Orawian.
3. Kulturowanie miejscowych tradycji: „Skubarki – w starej izbie”. „Posiady” zorganizowane 11 lutego 2006 r., wspólnie z Oddziałem Orawskim Związku Podhalan.

Tradycja i nowoczesność: „Na Świętego Walentego” – wieczór poezji miłosnej – „Miłość ma niejedno imię...” (14 lutego 2006 r.).

4. Spotkanie integracyjne grupy „*Muzeobranie Małopolska 2005* – jak to u nas mamy”. Spotkanie odbyło się 20 - 21 kwietnia 2006 r., zorganizowane wspólnie z Małopolskim Instytutem Kultury w Krakowie.
5. Spotkanie muzealników, 2 października 2006 r., z ks. biskupem Janem Zajacem.
6. Orawskie Zaduszki – spotkanie poświęcone tym, którzy odeszli, zorganizowane wspólnie z Orawskim Oddziałem Związku Podhalan (18 listopada 2006 r.).

Promocja i prezentacje

1. Prezentacja Muzeum OPE 28-29 marca 2006 r., podczas II Małopolskich Warsztatów Edukacyjnych w Centrum „Reduta” w Krakowie. Organizator: Biuro Podróży „Obieżyświat”.
2. Prezentacja Muzeum podczas imprez regionalnych, tj. m.in. Świętojańskich „Zwyków”, Święta Pasterskiego, Szlaku Solnego, Lata Orawskiego i Dożynek. Imprezy te były organizowane przez Orawskie Centrum Kultury w Jablonce, Gminne Centrum Kultury w Lipnicy Wielkiej, Związek Podhalan.
3. Promowanie Muzeum 16-17 września 2006 r., podczas Europejskich Dni Dziedzictwa, w ramach prezentacji „Tradycji Społeczności Lokalnych”. Organizatorem imprezy był Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków w Krakowie.
4. Prezentacja Muzeum w filmie promocyjnym o produktach regionalnych i tra-

- dycyjnych pogranicza polsko-słowackiego, przygotowanym przez Starostwo w Nowym Targu.
5. Promowanie Muzeum poprzez udział w *Muzeobranii Małopolska 2006*, które odbywało się od 25 września do 1 października 2006 r. Organizatorem imprezy był Małopolski Instytut Kultury w Krakowie.
 6. Udział w „Cepeliadzie” na Rynku w Krakowie, podczas Dnia Orawskiego (sierpień 2006).
 7. Promowanie Skansenu podczas Dnia Orawskiego (29 listopada 2006 r.) w Szkole Podstawowej nr 1 w Podwilku. Tematem wiodącym spotkania były zwyczaje świąteczne.
 8. Prezentacja Muzeum 13 grudnia 2006 r., w Staromiejskim Centrum Kultury Młodzieży w Krakowie, podczas spotkania z dziećmi z krakowskich szkół podstawowych na temat regionalnych tradycji Bożonarodzeniowych poprzez udział w zajęciach edukacyjnych „Ozdoby świąteczne z bibuły” prowadzonych przez pracowników Muzeum w Zubrzyicy Górnej.

Różne

W październiku 2006 r., w Muzeum OPE zorganizowano konferencję naukową, wspólnie z Papieską Akademią Teologiczną w Krakowie, przy pomocy Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w Krakowie, pod hasłem „Sacrum i przyroda”. Z tej okazji wydana została książka *Sacrum i przyroda*, w nakładzie 500 egzemplarzy.

Od czterech lat Muzeum korzysta ze środków finansowych programu „Konservator”. Dzięki temu w 2006 r., OPE mógł przyjąć na pół roku do pracy 20 osób na 1/2 etatu. Osoby te, wraz z dozorcami, poza wykonywaniem swych podstawowych obowiązków, brały udział w organizowaniu imprez i wystaw oraz w przygotowaniu do prowadzenia zajęć edukacyjnych, oprowadzały wycieczki, wykonywały też remonty i drobne naprawy.

Muzeum korzysta również z programu GEF (Global Environment Facility). Program realizowany jest w ramach projektu „Ochrona i zrównoważone użytkowanie różnorodności biologicznej, poprzez rozsądny rozwój turystyki w rezerwatach biosfery Europy Środkowej i Wschodniej”. Jednym z jego celów jest kultywowanie zapomnianych zawodów, jak chociażby tradycyjnego wypasu owiec. Innym – szkolenie w zakresie tradycyjnych rzemiosł.

W roku sprawozdawczym OPE wydało: katalogi – 250, plakaty – 50, ulotki – 500 sztuk. Zbiory powiększyły się o 18 egzemplarzy. Dla usprawnienia działalności zakupiono *laptopa* oraz kasę fiskalną.

Remonty

1. Wyremontowano dach na tartaku, od strony Kamionka.
2. Wykonano dach nad piwniczką na węgiel.
3. Przystosowano były magazyn budowlany na garaż, dla zabytkowego wozu strażackiego.

4. Zakonserwowano „Imprexem-W2”:
 - połowę dachu nad tartakiem i nad foluszem oraz część dachu na chałupie Kota,
 - wewnętrzną część parkanu od strony północnej,
 - dach lamusa, dach bramy przy lamusie, daszek nad bramą koło chałupy Kota,
 - dach i szczyty piwnicy dworskiej oraz piwniczki na węgiel,
 - dach na kuźni M. Misiniec, na kuźni Kulawiaka oraz na starych toaletach,
 - dach wiaty przy Białej Karczmy oraz daszek nad tablicą, z planem Muzeum.
5. Wykonano podłogi w komorze chałupy Marii Pawlak, w boisku budynku gospodarczego Paś-Filipka, w „kucy” budynku gospodarczego Czarniaków i w „kucy” chałupy Świelaka.
6. Przebudowano piec w Białej Karczmy: w kuchni, salonie oraz górną część pieca w biurze i górę pieca w pomieszczeniu księgozbioru.
7. Usunięto szkody powstałe z powodu obfitych opadów śniegu, m.in. poprawiono mocowania piorunochronów na dachach.
8. Naprawiono mostki na przykopie przed chałupą Kota, na drodze do chałupy Paś-Filipka, na dojściu do sceny oraz poręcze na mostkach do kuźni i zagrody M. Misiniec.
9. Wykonano dwa nowe ule kładowe, umieszczono je przed zagrodą Małysów, a także wymieniono daszki na ulach w pasiece oraz podstawy pod ule.
10. W Dworze zakonserwowano środkiem owadobójczym „Fongitol Antiquaire” fragmenty ścian „białej izby”, zaatakowane przez larwy chrząszcza spuszczała (*Hylotrupes bajulus*), groźnego szkodnika drewna iglastego.
11. Dwukrotnie poprawiono tamę obok kładki do chałupy Świelaka, uzupełniając dyle i kamienie.
12. Zebrano kamienie pod ławkami koło sceny, wyplantowano teren, kamienie przewieziono na miejsce przyszłego parkingu, przy szosie.
13. Wykonano i zamontowano nowe ławki przed sceną i koło ogniska.
14. Położono folię na suficie w chałupie Dziubka.
15. W magazynie chałupy Dziurczaka zrobiono stelaż na obrazy.
16. Wykonano nowy podest przed wejściem do Czarnej Karczmy oraz próg w bramce parkanu.
17. Założono nową rurę kanalizacyjną z PCV, od Białej Karczmy do szamba.
18. Wymieniono przyłącze energetyczne (na kabel) w zagrodzie Kowalczyków.
19. Zainstalowano listwy grzewcze w bibliotece i pomieszczeniu za biblioteką oraz naprawiono panel sterowania ogrzewaniem w toaletach. Wymieniono bojler w Czarnej Karczmy.
20. Przeniesiono drut zbrojeniowy za magazyn.

Działalność inwestycyjna

Działalność inwestycyjna realizowana jest zgodnie z projektem „Rozwój Orawskiego Parku Etnograficznego w Zubrzyicy Górnej”. W 2006 r. projekt podzielono na pięć zadań:

1. Sporządzenie „Projektu zagospodarowania przestrzennego północnej części Muzeum”. Projekt rozbudowy wykonał mgr inż. arch. Zygmunt Lewczuk.
2. „Zakup gruntu dla rozwoju Muzeum – OPE”. W północnej części Muzeum znajdują się, oprócz terenów muzealnych, działki osób prywatnych. Dla celów rozbudowy, bezpieczeństwa (możliwość wykonania ogrodzenia i dróg dojazdowych o nawierzchni utwardzonej) konieczne jest wykupienie działek, które są pomiędzy działkami muzealnymi. W 2006 r. zakupiono 0,4249 ha ziemi.
3. „Odbudowa Zagrody Miraja”. W 2004 r. Muzeum pozyskało zabytkową chałupę Miraja z Jabłonki (zob. wyżej), której elementy zostały złożone na terenie Skansenu. W 2006 r. przygotowano całą dokumentację związaną z postawieniem budynku, tzn. wykonano projekt budowlano-architektoniczny, projekt konstrukcyjny, projekt kosztorysowy. Tatrzańska Firma Budowlana z Poronina, po wygraniu przetargu, wykonała roboty budowlane, określone w warunkach umowy. Firma zakończyła prace 15 grudnia.
4. „Odbudowa Bacówek”. Muzeum, włączając się do koncepcji przywrócenia kulturowego wypasu owiec i bydła, zrekonstruowało, na podstawie zdjęć, dwie bacówki: z Hali Śmietanowej i z Chyżnego. Drzewo i tarcicę zakupiono ze środków programu GEF.
5. „Odbudowa budynku gospodarczego Solawy”. Zadanie to wykonane zostało częściowo, a mianowicie: sporządzono inwentaryzację architektoniczną, projekt budowlany, projekt konstrukcyjny, inwentaryzację rozbiórkową i znakowanie.

Roman Ciok i Emilia Rutkowska

ANEKSY



WYKAZ PRACOWNIKÓW ZATRUDNIONYCH W MUZEUM – ORAWSKIM PARKU ETNOGRAFICZNYM W ZUBRZYCY GÓRNEJ W LATACH 1955-2007

Dyrektorzy

(w okresie: od - do)

dr Wanda Jostowa (1906-2000)	01.01.1974 – 30.09.1977
p.o.- mgr Tadeusz Szczepanek	01.10.1977 – 15.01.1978
p.o. - Teodor Pawlak (1943-1995)	15.01.1978 – 15.01.1981
mgr Grażyna Herzig-Wolska	15.01.1981 – 30.11.1993
mgr inż. Eugeniusz Moniak	01.12.1993 – 17.10.2000
p.o. - mgr inż. Roman Ciok	17.10.2000 – 21.05.2001
mgr Emilia Rutkowska	22.05.2001 – nadal

Imię i nazwisko	Zajmowane stanowiska	Okres pracy w Muzeum
Halina Borowa	Pomocnik muzealny	01.07.1991 – 31.05.1992
Zofia Bryk	Księgowa	20.06.1989 – 30.04.1990
Eugeniusz Bugajski	Laborant	01.04.1987 – nadal
Józef Burda	Dozorca	01.08.2003 – 31.07.2005
mgr inż. Roman Ciok	Dokumentalista, kierownik Działu Dokumentacji i Konserwacji, zastępca dyrektora	01.10.1978 – nadal
Stefania Czarniak	Młodszy renowator	15.10.1987 – 31.10.1998
Józef Czarny	Rzemieślnik	01.03.2002 – nadal
Eugeniusz Czarniak	Rzemieślnik	01.07.1994 – nadal
Aniela Dyrda	Pomocnik muzealny	01.08.1976 – 30.06.1991
Wendelin Dyrda	Rzemieślnik	15.03.1974 – 05. 08.1985
Danuta Fiedor	Młodszy dokumentalista	10.09.1984 – 30.09.1984

mgr inż. Jolanta Flach	Adiunkt muzealny	01.07.1989 – 31.12.1993
Jacek Giądła	Referent	01.07.2006 – 31.10.2006
Romana Górniewicz	Księgowa	01.07.1982 – 30.11.1988
Marcin Gwiżdż	Pomocnik muzealny	01.01.1974 – 30.04.1976
Katarzyna Hotała	Renowator, przewodnik	01.06.1988 – nadal
Karol Jabłoński	Fotograf	01.02.1974 – 01.08.1974
Tadeusz Jakubiec	Młodszy renowator	10.09.1981 – 18.04.1986
dr Andrzej Jazowski	Kustos	15.05.1975 – 31.08.1975
Danuta Jopek	Przewodnik	01.09.1976 – 31.08.1977
Elżbieta Jost	Przewodnik	01.04.1974 – 31.07.1974
Janusz Kaczorowski	Adiunkt	01.09.1982 – 28.02.1986
Janusz Kasieczko	Młodszy renowator	01.01.1974 – 31.03.1976
Józef Knapczyk	Renowator	01.01.1978 – nadal
Maria Kołton	Referent d/s finansów, księgowa, główny księgowy	01.01.1989 – nadal
Ewa Kott	Przewodnik	14.08.1984 – 31.08.1985
Edward Kowalczyk	Rzemieślnik	15.04.1974 – 30.04.1994
Józef Kowalczyk	Dozorca	27.07.1987 – 31.10.1991
Małgorzata Kowalczyk	Pomocnik muzealny	01.09.1977 – 31.10.1991
mgr Marcin Kowalczyk	Asystent muzealny, adiunkt	01.09.2002 – nadal
Wendelin Kowalczyk	Rzemieślnik	02.06.1997 – 20.12.2001
Władysława Kowalczyk	Pomocnik muzealny	01.06.1992 – 31.08.1992
Józefa Kraszewska	Kasjer, sekretarz	01.01.1974 – 31.07.1981
Marian Kraszewski	Kasjer	01.01.1974 – 31.07.1981
Ewa Król	Przewodnik	01.02.1988 – 15.09.1999
Helena Kubacka	Pomocnik muzealny	25.03.1996 – 30.09.1997
Stanisław Kubacka	Przewodnik	01.05.1974 – 31.08.1974
Józef Kulawiak	Dozorca	01.11.1977 – 15.03.1987
Kazimierz Kulawiak	Pomocnik muzealny	21.09.1987 – 30.11.1988
Władysław Kulawiak	Rzemieślnik – stolarz	02.03.1987 – 15.12.1988
Adam Leśniak	Asystent muzealny	01.11.1981 – 31.03.2002
Józef Lizak	Rzemieślnik	01.05.1992 – 30.04.2003
Józef Lizak st.	Pomocnik muzealny	15.05.1975 – 31.05.1979
Antoni Moniak	Pomocnik muzealny	01.09.1974 – 31.07.1977
Bronisława Moniak	Księgowa	01.07.1974 – 30.06.1982
mgr inż. Eugeniusz Moniak	Kierownik d/s administracji, dyrektor	01.04.1986 – 17.10.2000
Franciszek Moniak	Dozorca, rzemieślnik	01.01.2002 – nadal
Janina Moniak	Przewodnik, księgowa, kierownik Działu Oświaty	15.09.1980 – 15.11.2001

Maria Moniak	Pomocnik muzealny	02.01.1974 – 31.07.1976
Antoni Mszal	Dozorca	15.07.1981 – 30.06.1987
Danuta Mszal	Przewodnik	01.08.1981 – 31.08.1981
Dariusz Murzyn	Rzemieślnik	01.03.2002 – 31.07.2003
mgr Helena Pacholska-Szymusiak	Przewodnik, asystent, starszy asystent konserwatorski	01.09.1988 – nadal
Maria Pawlak	Laborant, przewodnik	01.08.1985 – 31.07.1987
Teodor Pawlak	Kierownik d/s administracji	01.04.1975 – 31.08.1981
Czesław Pątko	Opiekun ekspozycji	01.10.1986 – 01.07.1987
Józef Pieczara	Rzemieślnik	02.11.1993 – 10.12.2001
Andrzej Pilch	Starszy renowator	1955 – 30.11.1977
mgr Jadwiga Pilch	Asystent, adiunkt, kustosz	01.05.1968 – nadal
Maria Polańska	Przewodnik	01.06.1996 – 31.08.1996
mgr Halina Pyzowska	Radca prawny	01.06.1984 – 22.04.1988
Józef Rojek	Asystent muzealny	01.03.1978 – 31.05.1978
Piotr Roman	Przewodnik	03.08.1984 – 31.08.1984
Eugeniusz Sikora	Dozorca	01.07.1979 – 14.08.1983
Józef Sikora	Opiekun ekspozycji	01.10.1983 – 15.09.1986
mgr Wanda Słaba	Przewodnik	01.06.1977 – 30.09.1978
Władysław Stec-Sala	Dozorca	01.03.1987 – 17.06.2001
mgr Krzysztof Świerczek	Referent	01.01.2007 – nadal
Wendelin Świetlak	Pomocnik muzealny	01.01.1974 – 31.03.1978
mgr Barbara Tondos	Kustosz	01.08.1974 – 31.03.1976
Małgorzata Torba	Sprzątaczką	25.07.1998 – 31.10.1998
Bogumiła Tyrała	Przewodnik	01.09.1981 – nadal
inż. Stanisław Wałach	Starszy asystent	01.09.1974 – 31.08.1977
Zofia Warciak	Przewodnik, kierownik Działu Oświatowego	01.10.1985 – nadal
Krystyna Waresiak	Przewodnik	01.01.1987 – 15.09.1990
Zbigniew Wesolowski	Opiekun ekspozycji	01.12.1986 – 14.08.1987
Grażyna Wierczek	Przewodnik	05.07.1984 – 05.08.1984
Józef Wilczek	Dozorca	01.12.2000 – 30.06.2001
Ludwik Wilczek	Dozorca, rzemieślnik	21.09.1987 – nadal
Maria Wilczek	Opiekun ekspozycji	15.07.1992 – 30.11.1997
mgr Zbigniew Wohlfeld	Adiunkt	20.01.1988 – 31.05.1988
Jerzy Wojszko	Kierownik sekcji dokumentacji i konserwacji	13.06.1986 – 11.04.1987
Elżbieta Wójciak	Przewodnik	01.05.1995 – 30.06.2002
Emil Wójciak	Rzemieślnik	15.02.1996 – 08.04.1997
Stanisława Wójciak	Pomoc muzealna, dozorca	11.06.2001 – nadal

Magdalena Wszolek	Przewodnik	12.05.1984 – 30.06.1984
Julia Wyrteł	Przewodnik, dokumentalista, kierownik Działu Oświatowego, kierownik Działu Administracji	01.09.1974 – 31.08.1976 15.06.1978 – nadal
Stanisław Wyrteł	Przewodnik, renowator	01.09.1976 – 30.04.1989 01.09.1994 – nadal
Bożena Zubrzycka	Stażystka w księgowości	03.10.1988 – 31.12.1988

**WYKAZ PRACOWNIKÓW ZATRUDNIONYCH W OPE
W RAMACH PROGRAMU „KONSERWATOR”
W LATACH 2004-2007**

Lp.	Nazwisko i imię	Okres zatrudnienia
1.	Eugeniusz Blaszkiewicz	01.07.2005 - 30.11.2005 25.05.2006 - 31.01.2007
2.	Lucyna Borczuch	25.05.2006 - 24.11.2006
3.	Eugeniusz Joniak	31.05.2004 - 29.11.2004 16.06.2005 - 15.10.2005 25.05.2006 - 31.12.2006
4.	Maria Joniak	01.07.2005 - 30.11.2005 25.05.2006 - 24.11.2006
5.	Ewa Kadłubek	25.05.2006 - 24.11.2006
6.	Zofia Kardaś	25.05.2006 - 24.11.2006
7.	Jacek Kobroń	25.05.2006 - 24.11.2006
8.	Stanisław Kott	31.05.2004 - 29.11.2004 16.06.2005 - 15.10.2005
9.	Grażyna Kowalczyk	25.05.2006 - 24.11.2006
10.	Krystyna Kubacka	25.05.2006 - 24.11.2006
11.	Genowefa Kulak	31.05.2004 - 29.11.2004 16.06.2005 - 15.10.2005 25.05.2006 - 24.11.2006
12.	Małgorzata Litwiak	25.05.2006 - 24.11.2006
13.	Grażyna Misiniec	25.05.2006 - 24.11.2006
14.	Irena Misiniec	25.05.2006 - 24.11.2006
15.	Stanisław Obyrtał	01.07.2005 - 30.11.2005 25.05.2006 - 24.11.2006
16.	Halina Piekarczyk	25.05.2006 - 24.11.2006
17.	Teresa Pompa	25.05.2006 - 24.11.2006
18.	Helena Solawa	25.05.2006 - 24.11.2006
19.	Małgorzata Surdaj	25.05.2006 - 24.11.2006
20.	Agata Szpurnóg	25.05.2006 - 24.11.2006
21.	Dorota Świetlak	25.05.2006 - 24.11.2006
22.	Maria Tabak	01.07.2005 - 30.11.2005

BIBLIOGRAFIA ORAWY



MAREK SKAWIŃSKI

BIBLIOGRAFIA ORAWY ZA LATA 2003-2004

Niniejsza edycja *Bibliografii Orawy* jest siódmą z kolei. Poprzednie wydania tj. za lata 1988–1996, 1997, 2000, 2001 i 2002 ukazały się na łamach „Rocznika Orawskiego”, a za lata 1998–1999 w „Orawie”.

Bibliografia obejmuje piśmiennictwo polskie (teksty polskiego autorstwa bądź opublikowane w Polsce) o charakterze naukowym i popularnonaukowym z zakresu szeroko pojętych nauk społecznych, dotyczące bądź dotykające problematyki orawskiej, wydane w latach 2003 i 2004. Wzorem I. i III. edycji, podstawowym jest układ systematyczny, w jego obrębie chronologiczny, a następnie alfabetyczny.

1. HISTORIA

1.1. Historia Kościoła i życia religijnego

2003

Skawiński Marek, *Współczesna struktura wyznaniowa Orawy*, „Orawa”, R.14-15: 2002-2003, s.73-86.

Szperlak Józef, *Życiorys księdza Jana Góralika*, „Orawa”, R.14-15: 2002-2003, s.55-57.

2004

Chowaniec-Lejczyk Bronisław, *Ksiądz Jan Szczechowicz*, [w:] *Góry i góralszczyzna w dziejach i kulturze pogranicza polsko-słowackiego. Program konferencji i streszczenia referatów*, red. Jan S. Gawlik, Kraków - Nowy Targ - Bukowina Tatrzańska, 21-24 października 2004 r., s.84.

Kras Paweł, [rec. z:] Henryk Ruciński, *Chrześcijaństwo na Orawie do końca XVIII wieku*, Białystok 2001, 188 s., 5 map, bibliografia, skorowidz geograficzny; „Kontakty”, T.3: 2004, s.86-90.

Tomczak Andrzej, *Nowa praca o Orawie*, „Wierchy”, R.69, 2003 [wyd. 2004], s.266-267. [rec. z: Henryk Ruciński, *Chrześcijaństwo na Orawie do końca XVIII wieku*, Białystok 2001.].

2.2. Życie społeczne i gospodarcze

2003

- Dąbek Natalia i in., *Wolność i prawda. NSZZ „Solidarność” Nowy Targ i NSZZ RI „Solidarność” Podhala, Spisza i Orawy w latach 1980-1981 we wspomnieniach założycieli*, Kraków 2003.
- Górz Bronisław, *Spółczesństwo i gospodarka Podhala w okresie transformacji*, Kraków 2003.
- Kostrzewa-Smreczak Magdalena, *Ekomuzeum w regionie babiogórskim*, „Orawa”, R.14-15: 2002-2003, s.59-62.
- Krzywdca Piotr, *Wokół Babiej Góry. Przewodnik samochodowy*, Kraków-Zawoja 2003.
- Madeja Andrzej, *Doktor Augustyn Dziubek (1921-1993) – lekarz-humanista z powołania. Wspomnienie*, „Orawa”, R.14-15: 2002-2003, s.165-170.
- Pfitzner Roman, *Łowca dusz – wspomnienie o red. Leonie Rydlu (09.10.1910-14.06.2002)*, „Orawa”, R.14-15: 2002-2003, s.21-27.
- V [Piąty] Walny Zjazd Towarzystwa Przyjaciół Orawy [sygn.: Zarząd Główny TPO], „Orawa”, R.14-15: 2002-2003, s.5-7.
- Skawiński Marek, *Zróźnicowanie ruchu i struktur ludności a podstawowe czynniki podziału słowackiej Orawy*, „Rocznik Orawski”, R.4: 2002 (wyd. 2003), s.71-94.
- Szperlak Józef, *75 [Siedemdziesięciopięć]lecie Banku Spółdzielczego w Jabłonce*, „Orawa”, R.14-15: 2002-2003, s.29-54.
- Trajdos Tadeusz M., *Majątek Bukowińskich i Wilczków we wsiach Bukowina i Podszkle w roku 1741*, „Rocznik Orawski”, R.4: 2002 (wyd. 2003), s.127-130.

2004

- Kawulak Wioletta, *Babiagura Schutzhaus*, „Moja Orawa”, 2004, nr 5-6, s.28-29.
- [Kowalski Robert, Skawiński Marek], *Deklaracja Współpracy Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Nowym Targu, Towarzystwa Przyjaciół Orawy, Związku Podhalań, Związku Polskiego Spisza*, „Prace Pienińskie”, R.14: 2004, s.207-211; też: „Na Spiszu”, R.11: 2004, nr 4 (54), s.5-6.
- Michálek Ján, [Recenzja z:] Matej Bel, *Orawská stolica*, przekład z łaciny, wstęp i objaśnienia J. Minárik, Wyd. Tranoscus, Liptovský Mikuláš 2001, 155 s., aneks 168 s.; „Kontakty”, T.3: 2004, s.55-56.
- Nacher Anna, Styczyński Marek i in., *Słowacja: karpaccie serce Europy*, Kraków 2004.
- Ptaszycka-Jackowska Danuta, Baranowska-Janota Maria, *Tourism within the Polish and Slovak transfrontier region* [w:] *Issue of Tourism and health resort management*, red. Włodzimierz Kurek, seria: „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Geograficzne”, Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Jagiellońskiego, z.111: 2003, s.43-60.
- Ruciński Henryk, *Dokumenty odnoszące się do Jabłonki na Orawie*, „Rocznik Orawski”, R.5: 2003 (wyd. 2004), s.83-94.

- Skawiński Marek, *Polskie Towarzystwo Historyczne - Oddział w Nowym Targu, Towarzystwo Przyjaciół Orawy, Związku Podbalan, Związku Polskiego Spisza podpisały Deklarację Współpracy*, „Prace Pienińskie”, z.14: 2004, s.204-206; też [wersja skrócona]: *Góralskie porozumienie*, „Na Spiszu”, R.11: 2004, nr 4 (54), s.1, 4; też: „Podhalanin”, R.3: 2004, nr 4 (10), s.2.
- Skawiński Marek, *Procesy osadnicze i asymilacyjne ludności polskiej na Słowacji po II wojnie światowej*, [w:] *Góry i góralszczyzna w dziejach i kulturze pogranicza polsko-słowackiego. Program konferencji i streszczenia referatów*, red. Jan S. Gawlik, Kraków - Nowy Targ - Bukowina Tatrzańska, 21-24 października 2004 r., s.34.
- Skawiński Marek, Strauchmann Krzysztof, *W poszukiwaniu zagubionych Polaków*, „Dziennik Polski”, R.64: 2004, nr 272 (18 368): 20.11.2004., dod. „Dziennik Podhalański”, s.I, V.; nr 277 (18 373): 26.11.2004., dod. „Dziennik Nowosądecki”.
- Trajdos Tadeusz M., *Podsarnie i Harkabuz w okresie kolonizacji dorzecza Czarnej Orawy*, „Rocznik Orawski”, R. 5: 2003 (wyd. 2004), s. 19-28.

1.3. Historia polityczna

2003

- Andráš Matej, *Príchod Slovákov z Hornej Oravy na Žitný Ostrov*, „Život”, 2003, nr 9, s.5-6.
- Andráš Matej, *Severný Spiš v politických, vojenských a diplomatických aktivitách medzi rokmi 1918-1947* [w:] *Terra Scepusiensis. Staň badań nad dziejami Spiszu*, R. Gładkiewicz, M. Homza (red.), Levoča-Wrocław 2003, s.853-873; koreferat Jerzego M. Roszkowskiego, s.873-883; dyskusja 883-891.
- Andrusikiewicz Janusz, *Bliżej prawdy... (jeszcze o wydarzeniach na pograniczu polsko-słowackim w listopadzie 1938 roku)*, „Orawa”, R.14-15: 2002-2003, s.138-139.
- Andrusikiewicz Janusz, *Orawa w okresie rewolucji węgierskiej*, „Orawa”, R.14-15: 2002-2003, s.143-144.
- Andrusikiewicz Janusz, [rec. z:] Tadeusz Kopyś, *Kwestia narodowościowa na ziemiach Korony świętego Stefana w latach 1867-1918* (Kraków 2001, s.148, aneks, mapki); „Orawa”, R.14-15: 2002-2003, s.148-150.
- Kapičáková Viera, *Severná hranica Slovenska po roku 1945* [w:] *Terra Scepusiensis. Staň badań nad dziejami Spiszu*, R. Gładkiewicz, M. Homza (red.), Levoča-Wrocław 2003, s.939-944.
- Kowalczyk Julian., *Spisz podczas II wojny światowej i w pierwszych latach powojennych* [w:] *Terra Scepusiensis. Staň badań nad dziejami Spiszu*, R. Gładkiewicz, M. Homza (red.), Levoča-Wrocław 2003, s.905-925.
- Kowalski Robert, *Działania wywiadowcze na pograniczu polsko-słowackim w przededniu wybuchu II wojny światowej*, [w:] „Prace Komisji Historii Wojskowości”, T.2: *Kampania wrześniowa 1939 roku na ziemi jordanowskiej*.

- Materiały z sympozjum naukowego, Jordanów 3 września 2003 r.*, Robert Kowalski (red.), Jordanów-Nowy Targ 2003.
- Kowalski Robert, *Kampania wrześniowa 1939 roku na ziemi jordanowskiej*, [w:] „Prace Komisji Historii Wojskowości”, T. 2: *Kampania wrześniowa 1939 roku na ziemi jordanowskiej. Materiały z sympozjum naukowego, Jordanów 3 września 2003 r.*, Robert Kowalski (red.), Jordanów-Nowy Targ 2003.
- Kowalski Robert, *Polityka oświatowa na Spiszu i Orawie w czasie okupacji słowackiej w latach 1939-1945. Niepublikowane opracowanie Piusa Jabłońskiego*, „Orawa”, R.14-15: 2002-2003, s.91-99.
- Kubáň Ján, Smrečáková Viktoria, *Dunajská Lužná vo svetle dejín*, „Život”, 2003, nr 9, s.4-5.
- Markowiak Zbigniew, Kowalski Robert, *Przygotowania Armii “Kraków” do działań wojennych we wrześniu 1939 r.*, [w:] „Prace Komisji Historii Wojskowości”, T. 2: *Kampania wrześniowa 1939 roku na ziemi jordanowskiej. Materiały z sympozjum naukowego, Jordanów 3 września 2003 r.*, Robert Kowalski (red.), Jordanów – Nowy Targ 2003.
- Nowak Krzysztof, *Polacy z Zaolzia w akcji „spisko-orawsko-czadeckiej” w okresie międzywojennym*, „Rocznik Orawski”, R.4: 2002 (wyd. 2003), s.49-67.
- Remiszewski Ryszard M., *O Józefie Mikowej*, „Orawa”, R.14-15: 2002-2003, s.171-173.
- Roszkowski Jerzy M., *Ekspozytura starostwa spisko-orawskiego w Jabłonce – geneza i funkcjonowanie (1920-1925)*, „Rocznik Orawski”, R. 4: 2002 (wyd. 2003), s.23-47.
- Roszkowski Jerzy M., *Podróże polskich monarchów i członków dynastii traktem orawskim od XI do XVI wieku*, „Orawa”, R. 14-15: 2002-2003, s.157-163.
- Roszkowski Jerzy M., *Polskie zabiegi o przyłączenie Spiszu i pierwsze lata przynależności północnej części tej ziemi do Rzeczypospolitej (1918-1925)* [w:] *Terra Scepusiensis. Stań badań nad dziejami Spiszu*, R. Gładkiewicz, M. Homza (red.), Levoča-Wrocław 2003, s.819-842; koreferat Mateja Andráša, s.843-850; dyskusja 850-851.
- Roszkowski Jerzy M., *Polskie zabiegi o przyłączenie Spiszu i pierwsze lata przynależności północnej części tej ziemi do Rzeczypospolitej (1918-1925)* [w:] *Terra Scepusiensis. Stań badań nad dziejami Spiszu*, R. Gładkiewicz, M. Homza (red.), Levoča-Wrocław 2003, s. 893-903.

2004

- Barański Mirosław, *Z Zamków Orawskich do Żywca. Karpackie perypetie rodu Komorowskich*, „Płaj”, T.28: wiosna 2004, s.119-128.
- Gotkiewicz Marek, *Początki odbudowy administracji i szkolnictwa polskiego na Orawie i Spiszu po II wojnie światowej*, „Almanach Nowotarski”, R.8: 2004, s.92-113.
- Gotkiewicz Marek, *Refleksje dr. Mariana Gotkiewicza, członka Komisji Delimitacyjnej nad przebiegiem jej prac* [w:] *Od Zaolzia po Jaworzynę. Rewindykacje graniczne jesienią 1938 roku*, red. Robert Kowalski, seria: „Prace Komisji

- Historii Wojskowości”, Polskie Towarzystwo Historyczne – Oddział w Nowym Targu, T.3, Nowy Targ 2004, s.181-187.
- Kowalczyk Julian, *Spisz i Orawa podczas II wojny światowej*, [w:] *Góry i góralszczyzna w dziejach i kulturze pogranicza polsko-słowackiego. Program konferencji i streszczenia referatów*, red. Jan S. Gawlik, Kraków - Nowy Targ - Bukowina Tatrzańska, 21-24 października 2004 r., s.33.
- Kowalski Robert, *Działania Grupy Operacyjnej „Podbale” na Spiszu, Orawie i w Pieninach jesienią 1938 r.*, [w:] *Od Zaolzia po Jaworzynę. Rewindykacje graniczne jesienią 1938 roku*, red. Robert Kowalski, seria: „Prace Komisji Historii Wojskowości”, Polskie Towarzystwo Historyczne – Oddział w Nowym Targu, T.3, Nowy Targ 2004, s.51-68, mapy i schem. opr. Andrzej Klocek, Robert Kowalski.
- Kowalski Robert, *Kształtowanie się powojennej granicy polsko-czechosłowackiej na odcinku słowackim w świetle dokumentów z kolekcji prof. Walerego Goetla*, „Rocznik Orawski”, R.5: 2003 (wyd. 2004), s. 95-116.
- Kwiek Julian, *Polityka władz oraz stosunki polsko-słowackie na Spiszu i Orawie 1956-1968*, [w:] *Góry i góralszczyzna w dziejach i kulturze pogranicza polsko-słowackiego. Program konferencji i streszczenia referatów*, red. Jan S. Gawlik, Kraków - Nowy Targ - Bukowina Tatrzańska, 21-24 października 2004 r., s. 35.
- Lubicz-Miszewski Michał, [Recenzja z:] Julian Kwiek, *Z dziejów mniejszości słowackiej na Spiszu i Orawie w latach 1945-1957*, Towarzystwo Słowaków w Polsce, Kraków 2002, s.146; „Kontakty”, T.3: 2004, s.79-82.
- Oszczęda Waldemar Ireneusz, *Udział Słowacji a niemieckiej wyprawie wojennej przeciwko Polsce w roku 1939*, „Almanach Muszyny”, 2004, s.67-90.
- Roszkowski Jerzy M., *Kształtowanie się południowej granicy Polski na odcinku słowackim 1918-1938* [w:] *Od Zaolzia po Jaworzynę. Rewindykacje graniczne jesienią 1938 roku*, red. Robert Kowalski, seria: „Prace Komisji Historii Wojskowości”, Polskie Towarzystwo Historyczne – Oddział w Nowym Targu, T. 3, Nowy Targ 2004, s. 51-68, mapy opr. Marek Skawiński.
- Roszkowski Jerzy M., *Legia Spisko-Orawska oraz inne formacje polskie i ich działania na Górnej Orawie (1919-1920)*, „Rocznik Orawski”, R. 5: 2003 (wyd. 2004), s.29-42.
- Skawiński Marek, *Etniczno-osadniczy i geograficzno-ekonomiczny aspekt granicy polsko-czechosłowackiej na odcinku Górnych Węgier (1918-1924)*, [w:] *Góry i góralszczyzna w dziejach i kulturze pogranicza polsko-słowackiego. Program konferencji i streszczenia referatów*, red. Jan S. Gawlik, Kraków - Nowy Targ - Bukowina Tatrzańska, 21-24 października 2004 r., s.29.
- Skawiński Marek, *Słowacka reforma administracyjna na Orawie*, „Rocznik Orawski”, R.5: 2003 (wyd. 2004), s.43-50.

2. HISTORIA SZTUKI

2.1. Architektura i sztuka sakralna

2003

Trajdos Tadeusz M., *Tajemniczy krzyż w Podszklu*, „Orawa”, R.14-15: 2002-2003, s.87-90.

2004

Trajdos Tadeusz M., *Osiemnastowieczne figury przydrożne na obszarze gmin Jabłonka Orawska i Lipnica Wielka*, „Rocznik Babiogórski”, T.6: 2004, s.105-114.

2.2. Architektura i sztuka świecka

2003

Urbaniec Agnieszka, *Dziedzictwo kulturowe na obszarze Babiogórskiego Parku Narodowego*, „Orawa”, R.14-15: 2002-2003, s.63-71.

3. ETNOGRAFIA

3.1. Kultura bytowa

3.1.1. Budownictwo ludowe

3.1.2. Wyroby rzemiosła i sztuki ludowej

2003

Janicka-Krzywda Urszula, *Strój ludowy na polskiej Orawie w świetle kolekcji fotograficznej z Muzeum Etnograficznego w Krakowie*, „Rocznik Orawski”, R.4: 2002 (wyd. 2003), s.113-123.

2004

Kowalczyk Marcin, *Współczesna twórczość ludowa na Polskiej Orawie*, „Rocznik Orawski”, R.5: 2003 (wyd. 2004), s.69-74.

3.1.3. Prace i zajęcia ludności

3.2. Kultura duchowa

2003

Grelak Andrzej, *Zbójcka Piwnica*, „Orawa”, R.14-15: 2002-2003, s.129-136.
Janicka-Krzywda Urszula, *Wątki zbójnickie w tekstach pieśni po północnej stronie Babiej Góry*, „Rocznik Babiogórski”, T.5: 2003, s.57-79.

- Kociołek Janusz, *Zespoły folklorystyczne: muzyczne, taneczne i śpiewacze w gminach po północnej i południowej stronie Babiej Góry*, „Rocznik Babiogórski”, T.5: 2003, s.99-110.
- Kowalczyk Marcin, *Muzyka Orawy*, „Rocznik Babiogórski”, T.5: 2003, s.19-31.
- Matis Ivan, *Źródła i motywy kultury z okolic Babiej Góry*, „Rocznik Babiogórski”, T.5: 2003, s.145-146.

2004

- Ciok Roman, *Sprawozdanie z działalności merytorycznej Muzeum – Orawskiego Parku Etnograficznego w Zubrzycy Górnej za 2003 r.*, „Rocznik Orawski”, R.5: 2003 (wyd. 2004), s.127-135.
- Kowalczyk Emil, *Przyrodnicze i kulturowe uwarunkowania Orawy*, „Moja Orawa”, 2004, nr 5-6, s.9.
- Skawiński Marek, *Góralczyzna Polska* [mapa, w:] „100 lat Góralskiego Ruchu Regionalnego. 85 lat Związku Podhalań” (teka), Ludźmierz 2004.

4. ARCHEOLOGIA

5. FILOLOGIA

5.1. Literaturoznawstwo

2003

- Jurek Jolanta, *Janosik – babiogórska powieść Jalu Kurka*, „Rocznik Babiogórski”, T.5: 2003, s.145-146.
- Kolbuszewski Jacek, *Na południe od Tatr. Studia o literaturze słowackiej*, Wrocław 2003.
- Olszowska Maria, *Babia Góra w literaturze polskiej*, „Orawa”, R.14-15: 2002-2003, s.101-117.
- Zaduma...: sercem pisane*, Władysława Biel, Barbara Zgama (opr.), Jabłonka, Kraków 2003.
- Zgama Barbara, *Historia Orawskiego Konkursu literackiego im. Piotra Borowego*, „Orawa”, R.14-15: 2002-2003, s.175-181.

2004

- Madeja Andrzej, *Książka pod dachami Orawy*, „Rocznik Orawski”, R.5: 2003 (wyd. 2004), s.75-80.
- Strauchmann Krzysztof, *Scenariusz na Orawę*, Nowy Targ 2004.

2.2. Językoznawstwo

2003

- Andrusikiewicz Janusz, *Onomastyczna („około-orawska”) zagadka geograficzna*, „Orawa”, R.14-15: 2002-2003, s.137.

Fitak Franciszek, *Słownik gwary orawskiej*, Gliwice 2003.

Kąś Józef, *Słownik gwary orawskiej*, Kraków 2003.

Nalepa Jerzy, „Zarębki” i „zarębniczy” a procesy osadnicze w Beskidach Zachodnich i na Podtatrzu (cz. I), „Rocznik Orawski”, R.4: 2002 (wyd. 2003), s.7-22.

Sowa Franciszek, *Pogranicze polsko-słowackie (sytuacja językowa na Podbalu, Spiszu i Orawie)*, „Zeszyty Naukowe PWSZ w Sanoku”, 2003, nr 1, s.167-175.

2004

Garczyńska Justyna, [rec. z: Kąś Józef, *Słownik gwary orawskiej*, Kraków 2003.]; „Poradnik Językowy”, 2004, z.4, s.67-72.

Kowalczyk Emil, *Rastudnia orawskiej gwary*, „Rocznik Orawski”, R.5: 2003 (wyd. 2004), s.119-123. [rec. z: Kąś Józef, *Słownik gwary orawskiej*, Kraków 2003.].

Małecki Mieczysław, *Dialekty polskie i słowiańskie*, red. Jerzy Rusek, Kraków 2004.

Rak Maciej, *Słownik gwary orawskiej Józefa Kąsia*, „Małopolska”, T.5: 2004, s.280-283. [rec. z: Kąś Józef, *Słownik gwary orawskiej*, Kraków 2003.].

Skawiński Marek, *Profesor Józef Bubak. W piątą rocznicę śmierci*, „Na Spiszu”, R. 11: 2004, nr 3 (53), s.16-17.

Sowa Franciszek, [rec. z: Kąś Józef, *Słownik gwary orawskiej*, Kraków 2003.]; „Język Polski”, 2004, z. 1, s.66-67.

Nalepa Jerzy, „Zarębki” i „zarębniczy” a procesy osadnicze w Beskidach Zachodnich i na Podtatrzu (cz. II - dokończenie), „Rocznik Orawski”, R.5: 2003 (wyd. 2004), s.7-22; tab. i mapa opr. Marek Skawiński.

Waniakowa Jadwiga, Czesak Anna, *O ludowych nazwach roślin na Orawie*, „Język Polski”, 2004, z.2, s.114-121.

Uzupełnienie bibliografii za lata poprzednie

1. HISTORIA

1.1. Historia Kościoła i życia religijnego

1997

Mierzejewski Marcin, *Nowa tablica na Babiej Górze*, „Płaj”, z.14: wiosna 1997, s.198.

1.2. Życie społeczne i gospodarcze

1993

Matuszczyk Andrzej, *Orawa i Pasma Podbalańskie*, Poronin 1993.

1998

Matuszczyk Andrzej, *Moje pierwsze spotkania z Orawą*, „Orawa”, R. 10: 1998, s.184-197.

Staszkiwicz Krzysztof, *Jabłonka Orawska. IV Walny Zjazd Towarzystwa Przyjaciół Orawy w 10 rocznicę jego powstania*, „Orawa”, R.10: 1998, s.5-16.

2001

Andrusikiewicz Janusz, *Piśmiennictwo*, „Orawa”, R.13: 2001, s.133-139.

Kantor Ryszard, [rec. z:] Marta Moskal, *Świadomość regionalna społeczności Spisza i Orawy na terytorium RP*, „Wierchy”, R.66: 2000 (wyd. 2001), s.288-290.

2002

Remiszewski Ryszard M., *Pasterski tom „Rocznika Babiogórskiego”*, „Płaj”, z. 25: jesień 2002, s.225-227.

1.3. Historia polityczna

1997

Andrusikiewicz Janusz, *Na księgarskich półkach*, „Orawa”, R.9: 1997, s.95-101.

2. HISTORIA SZTUKI

2.1. Architektura i sztuka sakralna

1997

Skorupa Andrzej, *Kościóły Polskiej Orawy*, Kraków 1997.

2.2. Architektura i sztuka świecka

2003

Urbaniec Agnieszka, *Dziedzictwo kulturowe na obszarze Babiogórskiego Parku Narodowego*, „Orawa”, R.14-15: 2002-2003, s.63-71.

3. ETNOGRAFIA

3.1. Kultura bytowa

3.1.1. Budownictwo ludowe

1988

Stachowski Artur, *Orawa, Orawa ...*, Warszawa-Kraków 1988.

3.1.2. Wyroby rzemiosła i sztuki ludowej

3.1.3. Prace i zajęcia ludności

3.2. Kultura duchowa

2000

Darowski Jerzy, *Wanda Jostowa (1906-2000)*, „Rocznik Podhalański”, T.8: 1997-2000, s.295-303.

4. ARCHEOLOGIA

5. FILOLOGIA

1.1. Literaturoznawstwo

1.2. Językoznawstwo

2002

Pacyga Joanna, *Słownictwo włoskie u północnych podnóży Babiej Góry*, „Rocznik Babiogórski”, R.4: 2002, s.111-114.

NOTY O AUTORACH

Dr Károly Balázs, historyk, absolwent Uniwersytetu Budapeszteńskiego (dysercja doktorska: *Przyłączenie Górnej Orawy i Zamagurza Spiskiego do Polski. Przyczynki do rokowań pokojowych w Paryżu oraz stosunków czechosłowacko-polskich 1918-1920*), kolekcjoner oraz tłumacz języka angielskiego i polskiego. Interesuje się dziejami, kulturą i zasłużonymi postaciami pogranicza polsko-węgierskiego w XVIII-XX stuleciu, dokumentalista zbiorów kolekcjonerskich.

Mgr Bronisław Chowaniec-Lejczyk, historyk, nauczyciel, należy do PTH (członek Zarządu Oddziału w Nowym Targu), Związku Podhalań, Towarzystwa Muzeum Tatrzańskie, zajmuje się historią nowożytną Podhala, Spisza i Orawy. Jest członkiem kolegium redakcyjnego Podhalańskiej Oficyny Wydawniczej.

Dr Urszula Janicka Krzywda, etnograf, kustosz dyplomowany, dziennikarz. Redaguje „Rocznik Babiogórski”. Bada kulturę ludową Karpat, w tym przede wszystkim folklor słowny, magię i pasterstwo.

Wojciech Jarzębowski, (1926-2004) dziennikarz, działacz społeczny i sportowy. Był członkiem Stronnictwa Narodowego, członkiem honorowym SN PTT, Podhalańskiej Komisji Ochrony Zabytków przy Oddziale PTTK w Zakopanem, kierownikiem zakopiańskiej delegatury „Dziennika Polskiego”, autorem i współautorem kilku książek o tematyce zakopiańskiej i tatrzańskiej, założycielem Koła Łowieckiego „Sabała”. Pracując dla PAP i kilku gazet, relacjonował wydarzenia z Zakopanego i Tatr.

Prof. dr hab. Józef Kaś, językoznawca, pracuje w Katedrze Języka i Dialektologii Instytutu Polonistyki UJ, jest także wykładowcą w PPWSZ. Prowadzi badania nad przeobrażeniami współczesnych gwar polskich. Jest autorem fundamentalnego *Słownika gwary orawskiej* (Kraków 2003). Obecnie przygotowuje wydanie wielotomowego słownika gwary i kultury podhalańskiej.

Mgr Robert Kowalski, historyk, specjalizujący się w badaniach stosunków polsko-słowackich w pierwszej połowie XX w., prezes Oddziału PTH w Nowym

Targu, członek Zarządu Głównego PTH, założyciel i redaktor „Prac Komisji Historii Wojskowości” w Nowym Targu, członek Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego, ZPS i TPO.

Dr Jiří Langer, czeski historyk, etnograf i muzeolog. Od 1960 r. pracował w słowackich muzeach i placówkach kultury, m.in.: Muzeum Orawskim (Zamki Orawskie) i Galerii Orawskiej w Dolnym Kubinie (dyrektor). Od 1971 do 1996 r., (tj. do przejścia na emeryturę) wicedyrektor Skansenu w Rožnovie pod Radhoštěm (Valašské muzeum v přírodě). Specjalizuje się kulturze ludowej Karpat Zachodnich. Autor licznych koncepcji ekspozycyjnych i publikacji (m.in. *Evropská muzea v přírodě*, Praha 2005), redaktor naczelny pisma „Ethnologia Europae Centralis”, członek Stowarzyszenia Europejskich Muzeów Skansenowskich.

Dr Bożena Lewandowska, etnomuzykolog, pracownik Instytutu Muzykologii UJ (Zakład Teorii i Antropologii Muzyki), członek TPO, zasiada m.in. jako juror konkursów kapel miejskich i podwórkowych. Prowadzi badania folkloru muzycznego górali polskich Karpat (głównie Orawy, Podhala, Spisza), folkloru miejskiego oraz pozaeuropejskich kultur muzycznych.

Mgr Jadwiga Pilch, etnograf, kustosz OPE, członek TPO. Zajmuje się badaniami nad kulturą ludową Górnej Orawy, w tym zwłaszcza budownictwem, zabytkami sakralnymi, miejscowymi zwyczajami, a także inwentaryzacją zabytków orawskich i działalnością oświatową.

Mgr inż. Jadwiga Plucińska-Piksa, publicystka, do przejścia na emeryturę pracowała w Instytucie Ochrony Przyrody PAN w Krakowie. W okresie stanu wojennego (1981-1983) działaczka podziemnego ugrupowania niepodległościowego „Zamek”. Należy do Związku Podhalan, TPO i ZPS. Interesuje się problematyką kultury ludowej i historii Podtatrza oraz ludności polskiej na Węgrzech. Swoje artykuły zamieszcza w „Pracach Pienińskich”, „Na Spiszu”, „Maćkowej Perci” oraz wydawnictwach Polonii węgierskiej.

Mgr Ryszard M. Remiszewski, wydawca, dziennikarz i publicysta zajmujący się problematyką turystyki górskiej oraz historii i kultury Podtatrza, redaktor „Prac Pienińskich”, przewodniczący Rady i kustosz Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTTK w Szczawnicy. Członek redakcji i stały współpracownik wielu pism, m.in. „Orawy”, „Dziennika Polskiego” i „Gazety Górskiej”.

Dr Jerzy M. Roszkowski, historyk, bibliotekoznawca i archiwista, kierownik Działu Zbiorów Archiwalnych MT. W latach 2001-2005 r. przewodniczący Rady Muzealnej OPE, członek TPO i ZPS, wykładowca w PPWSZ, bada dzieje nowożytne i najnowsze Podhala, Spisza i Orawy, a także historię polityczną Europy XIX i XX w.

Mgr Marek Skawiński, geograf, doktorant na UJ, sekretarz Zarządu Głównego TPO, członek PTH i ZPS. Specjalizuje się w problematyce demografii stosunków etnicznych, a także geografii osadniczej i politycznej Europy Środkowej i Wschodniej, a zwłaszcza Słowacji.

Dr hab. Tadeusz M. Trajdos, historyk i historyk sztuki, docent Instytutu Historii PAN, profesor PPWSZ, członek TPO i ZPS, założyciel i redaktor „Rocznika Orawskiego” (1997-2001), wieloletni członek i przewodniczący Rady Muzealnej OPE (do 2000 r.), badacz dziejów osadnictwa i życia religijnego Spisza i Orawy oraz Kresów Wschodnich.

SKRÓTY:

- MT** – Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem,
OPE – Orawski Park Etnograficzny,
PAN – Polska Akademia Nauk,
PAP – Polska Agencja Prasowa,
PPWSZ – Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Targu,
PTH – Polskie Towarzystwo Historyczne,
PTTK – Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze,
SN PTT – Sekcja Narciarska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego,
TPO – Towarzystwo Przyjaciół Orawy,
UJ – Uniwersytet Jagielloński w Krakowie,
ZPS – Związek Polskiego Spisza.

SPIS TREŚCI

<i>Wstęp redakcyjny</i> , Jerzy M. Roszkowski	3
---	---

Rozprawy i artykuły

<i>Józef Kaś</i> , Kulturotwórcza rola Orawskiego Parku Etnograficznego w dziejach regionu	7
<i>Tadeusz M. Trajdos</i> , Zubrzyca Górna w XVII w.	11
<i>Bronisław Chowaniec-Lejczyk</i> , Wojny XVII w. i ich wpływ na sytuację demograficzno-gospodarczą Orawy	29
<i>Károly Balázs</i> , Starania Eugeniusza Sterculi u władz węgierskich o uznanie odrębności etnicznej polskich górali na Orawie i Spiszu	53
<i>Jerzy M. Roszkowski</i> , Działalność publicystyczna Orawiaków na łamach „Gazety Podhalańskiej” 1913-1920	61
<i>Robert Kowalski</i> , Stefan Hurkot – góral z Głodówki Orawskiej. Zapomniany bojownik polskiej sprawy	79
<i>Jadwiga Pilch</i> , Realizacja idei skansenowskiej w Zubrzycy Górnej	107
<i>Jiří Langer</i> , Karpatské múzea v prírode (Muzea karpackie na wolnym powietrzu)	115
<i>Bożena Lewandowska</i> , Folklor muzyczny Orawy i terenów sąsiadujących ...	119
<i>Urszula Janicka Krzywda</i> , Folklor słowny Górnej Orawy	129
<i>Marek Skawiński</i> , Orawa – zarys fizycznogeograficzny	145

Materiały i przyczynki

<i>Ryszard M. Remiszewski</i> , „Co my za jedni” – dzieje i znaczenie publikacji	163
---	-----

Źródła Orawy (Fontes Arvae)

<i>Jerzy M. Roszkowski</i> , Interwencja Juliusza Zborowskiego w sprawie dworku Moniaków w 1945 r.	171
<i>Wojciech Jarzębowski</i> , W dworku Moniaków powiało „epoką głębokiej historii”	177

Recenzje

<i>Jadwiga Plucińska-Piksa</i> , Marian Trojan w Białej Karczynie	187
---	-----

Sprawozdania z prac i czynności Muzeum

Sprawozdania z działalności Muzeum – Orawskiego Parku Etnograficznego w Zubrzycy Górnej za lata 2004-2006, opr. Roman Ciok i Emilia Rutkowska	193
---	-----

Aneksy

Wykaz pracowników zatrudnionych w Muzeum - Orawskim Parku Etnograficznym w Zubrzycy Górnej w latach 1955-2007	213
Wykaz pracowników zatrudnionych w OPE w ramach Programu „Konservator”	217

Bibliografia Orawy

<i>Marek Skawiński</i> , Bibliografia Orawy za lata 2003-2004	221
Notki biograficzne o autorach	231

